

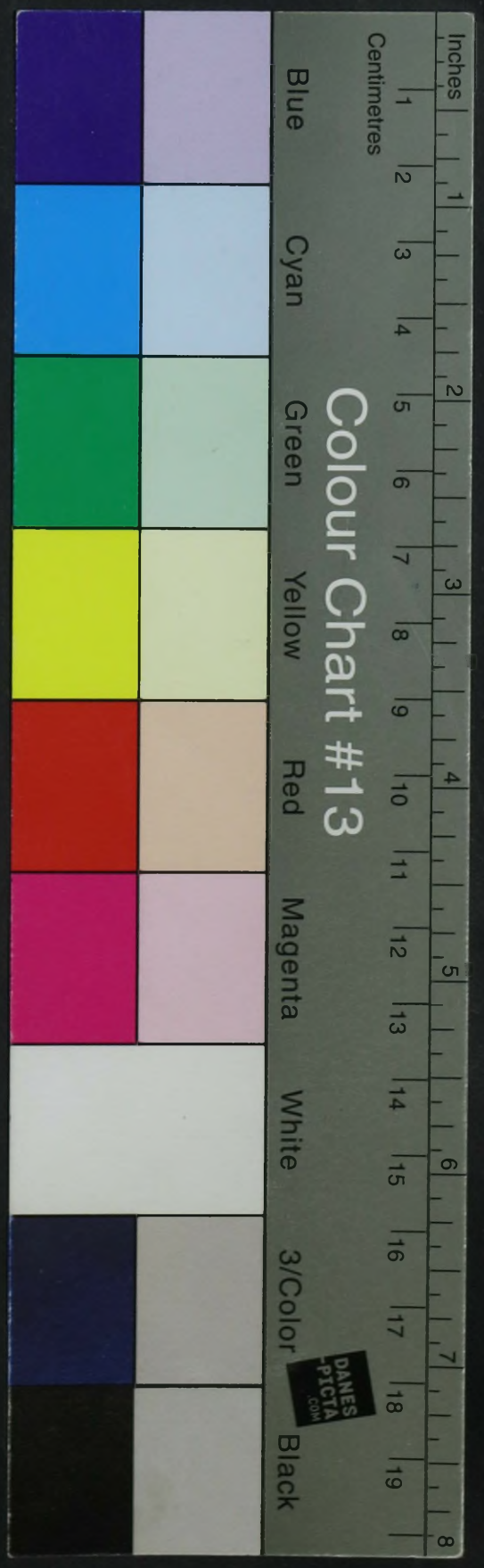
Wiesław Sauter

KRZYSZTOF ŻEGOCKI

pierwszy partyzant Rzeczypospolitej

1618-1673

Wydawnictwo Poznańskie



Wiesław Sauter

KRZYSZTOF ŻEGOCKI

pierwszy partyzant Rzeczypospolitej

1618-1673

Wydawnictwo Poznańskie

KRZYSZTOF ŻEGOCKI

pierwszy partyzant Rzeczypospolitej

1618-1673

WIESŁAW SAUTER

KRZYSZTOF ŻEGOCKI

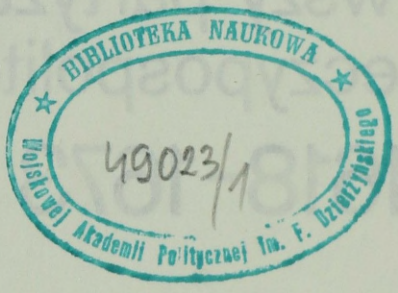
pierwszy partyzant Rzeczypospolitej

1618-1673

WYDAWNICTWO POZNAŃSKIE • POZNAŃ • 1981

355.4(438)(092):355.136

Obwolutę i okładkę projektował
JAN ŚLIWIŃSKI



Copyright by Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1981

ISBN 83-210-0262-5

WSTĘP

Pracując w latach 1945—1955 w wiejskiej szkole pod Babimostem, zetknąłem się z głęboko tkwiącymi wśród mieszkańców tradycjami z okresu wojny polsko-szwedzkiej, określanej u nas mianem „potopu". Wzbudziło to moje zrozumiałe zainteresowanie. Przecież od czasu, kiedy Szwedzi zalali nasz kraj, minęło przeszło 300 lat. W samym Babimoście wspomina się do dziś o spaleniu w 1656 roku dwóch księży i wymordowaniu połowy mieszkańców. W rynku, w miejscach gdzie gorzały stosy, stoją dwie kolumny. W Podmoklach zaś do niedawna istniało Bractwo Rybackie, które otrzymało w roku 1661 od króla Jana Kazimierza przywilej cechowy w nagrodę za udział w przeciwszwedzkiej partyzantce.

W poszukiwaniu prawdy o tych czasach natknąłem się na historyczną postać Krzysztofa Żegockiego, starosty babimojskiego od około roku 1646 do 1669. Z dnia na dzień rosła liczba notatek o jego partyzanckich wyczynach i o jego patriotyzmie. Nie poprzestałem na poszukiwaniach w bibliotekach i archiwach, starałem się poznać wszystkie miejscowości, gdzie przebywał, aby jak najwierniej odtworzyć przebieg jego życia. Kiedy praca zmierzała do końca, zamarzyłem o zdobyciu podobizny Krzysztofa Żegockiego. Ankieta rozesłana po wszystkich muzeach i galeriach państwowych nie przyniosła jednak rezultatu.

Może portret znajduje się gdzieś w zbiorach prywatnych? Napisałem więc list do redakcji paru czasopism z apelem do czytelników, aby pomogli mi w poszukiwaniach. Portretu do dnia dzisiejszego nie znalazłem. Jednakże ogłoszony w 1633 numerze „Przekroju" z dnia 25 lipca 1976 roku list sprawił, że odezwał się potomek Żegockiego w prostej linii — pani Henryka Bołdys-Żegocka. I co się okazało? W jej rodzinie przechowano przez te 300 lat orygi-

nalny ryngraf bojowy Krzysztofa Żegockiego. Zachowały się też różne zapisy i pieczątka herbowa dziadka pani Bołdys-Żegockiej — Juliana Żegockiego, który za udział w powstaniu styczniowym 1863 roku spędził na Sybirze 10 lat.

Tradycje patriotyczne i bojowe przetrwały więc w rodzinie Żegockich aż do naszych czasów. Ostatnim męskim potomkiem rodu był ojciec pani Bołdys-Żegockiej — Antoni Szczęsny Żegocki (1879—1955). On to przekazał w jej ręce cenne pamiątki rodzinne.

Praca niniejsza stanowi owoc paroletnich poszukiwań. Starałem się w niej możliwie wiernie ukazać postać tego pierwszego partyzanta Rzeczypospolitej, znanego w XVII wieku w całej Europie.

Kończąc, dziękuję za pomoc w przygotowaniu publikacji prof. drowi Władysławowi Czaplińskiemu, prof. drowi Włodzimierzowi Wisłockiemu, memu przyjacielowi prof. Edmundowi Schultzowi, pracownikom bibliotek poznańskich, uniwersyteckich w Krakowie i Wrocławiu, wojewódzkiej w Zielonej Górze i miejskiej w Nowej Soli. Dzięki ich i archiwistów życzliwości mogłem tę pracę doprowadzić do końca.

Nowa Sól, w styczniu 1980 roku *Wiesław Sauter*

Rodowód

Żegoccy pieczętowali się herbem Jastrzębiec. Jego godło stanowiła złota podkowa na błękitnym polu, skierowana ocelami do góry, z krzyżem kawalerskim pośrodku. Klejnot nad hełmem: jastrząb ze złotymi dzwonkami u nóg, trzymający w pazurach takąż podkowę z krzyżem [1]. Odcisk herbowej pieczęci Krzysztofa Żegockiego zachował się w doskonałym stanie na wystawionym przez niego dokumencie, zapraszającym protestantów ze Śląska do osiedlania się w Babimoście [2].

Nasza szlachta lubiła się szczycić starożytnym pochodzeniem swych rodów, wywodząc je niekiedy aż od postaci... biblijnych. Panegirzysta Żegockiego — Albert Pilecki — napomyka, że w roku 999 odniesiono na Łysej Górze zwycięstwo pod dowództwem rodziny Jastrzębców [3]. Mogło tu chodzić jedynie o jakieś walki z Czechami, prowadzone m. in. przez Bolesława Chrobrego o odzyskanie Krakowa, gdyż innych wojen Polska w tym roku nie toczyła. Jak pisze H. Łowmiański [4], rok 999 miał dla naszego państwa podwójne znaczenie — zamykał etap terytorialnej budowy państwa oraz, usuwając zwierzchnictwo Pragi nad Krakowem, włączał doń ośrodek polityczny o dawnej tradycji państwowej. Rozwiązanie takie stało się możliwe dopiero po śmierci króla czeskiego Bolesława II, wuja Chrobrego, która nastąpiła 7 lutego 999 roku. Opowieść Pileckiego o sukcesach rodu Jastrzębców już w X wieku trzeba więc raczej między bajki włożyć.

[1] J. Ostrowski, *Księga herbowa rodów polskich*. Warszawa 1818, s. 204. Rysunek herbu pod nrem 1154.

[2] Wojewódzkie Archiwum Państwowe (dalej: WAP) w Kisielinie, syg. D 1.

[3] A. K. Pilecki, *Laurea Zegociana*. Poznań 1661, s. 17. Panegiryk ten ukazał się w rok po zakończeniu wojny ze Szwedami.

[4] H. Łowmiański, *Początki Polski*. Warszawa 1973.

Pewniejszych i bogatszych wiadomości o przodkach Krzysztofa Żegockiego dostarcza *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*[5], a przede wszystkim znajdują się one w przekazanych mi życzliwie przez W. Dworzaczka materiałach o jego rodzinie.

W *Słowniku*, pod hasłem „Żegotki", stwierdzono, że była to wieś dworska, leżąca w województwie inowrocławskim, na północny zachód od Strzelna. Żegoccy mieszkali tam już przed rokiem 1489. W roku 1583 Szymon Żegocki posiadał w Żegotkach trzyłanową (łan — około 17,5 ha) osadę i dwie zagrody, a Maciej Żegocki — jednołanową osadę i cztery zagrody. W. Dworzaczek ustalił ponadto, że ojcem Szymona i Macieja był Jan, nie żyjący już w roku 1548, po którym prawdopodobnie odziedziczyli oni swe skromne posiadłości[6]. Akta wymieniają jeszcze Walentego, trzeciego syna Jana, który w roku 1573 ożenił się z Katarzyną Bielińską[7]. Jak trafnie określił W. Dworzaczek, rodzina Żegockich była w tym czasie „drobiazgiem szlacheckim", nie mającym ze względu na stan majątkowy większego znaczenia.

Z trzech synów Jana najruchliwszym okazał się Szymon, zmarły między rokiem 1584 a 1596, ożeniony z Dorotą Rudnicką. W roku 1566 oprawił on swej żonie posag 100 złp, a następnie tegoż roku, ulepszając oprawę, dopisał jeszcze 400 złp na folwarku sołeckim w Jezierzanach w powiecie gnieźnieńskim, jak również na sumie, którą miał na tym folwarku[8]. Z kolei od wojewodzica poznańskiego Jerzego Latalskiego kupił place, karczmy i ogrody na przedmieściu Gniezna, zaś w roku 1571 skwitowany został przez Macieja Latalskiego z położonego tam domu i innych budynków, pozostających pod jego zarządem[9]. Plac i dom „Olkowski", również zlokalizowany na przedmieściu Gniezna, zobowiązał się przy tym sprzedać za 600 złp „sławetnemu Stanisławowi Poli", tam mieszkającemu. Z małżeństwa Szymona z Rudnicką urodziło się pięciu synów: Samuel, Andrzej, Marcin, Benedykt i Jan oraz jedna córka — Małgorzata[10].

---

[5] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*. T. XIV. Warszawa 1895, s. 758.

[6] WAP w Poznaniu. Ks. gr. gnieźnieńskie 25 k. 220.

[7] Ibidem, 43 k. 153.

[8] Ibidem, 20 k. 48 i 20 k. 533.

[9] Ibidem, 40 k. 207v i 42 k. 439v.

[10] Ibidem, 42 k. 640v.

Trzeba podkreślić, że od Szymona ród Żegockich pojawił się na arenie życia publicznego ówczesnej Polski. Został on bowiem na sejmie warszawskim w 1581 roku wybrany na poborcę w województwie inowrocławskim.

Dwaj synowie Szymona — Jan i Marcin — wyróżniali się dużymi zdolnościami. Jan, idąc w ślady ojca, od młodości zajmował się sprawami publicznymi:

... dziwną je łatwością i chwałą imienia swego odprawował, w prawie ojczystym i historii polskiej taka się w nim biegłość wydawała, że do niego pospolicie w rzeczach wątpliwych rekurs czyniono, osobliwie gdy w trybunale koronnym zasiadał deputatem.

Ów Jan, „świat sobie zmierziwszy", wstąpił do zakonu jezuitów i po trzydziestu dwu latach — w roku 1631 — w Jarosławiu „poszedł do nieba po zapłatę". Niesiecki pisze dalej, że rzekomo nazajutrz po śmierci pokazał się jawnie drugiemu księdzu dziwnie wesoły i powiedziawszy „mam się dobrze", zniknął z oczu (!) [11].

O wiele bardziej uzdolnionym i sprawnym w działalności publicznej okazał się drugi syn Szymona — Marcin. Od niego począwszy, Żegoccy przenoszą się spod Inowrocławia do zachodniej Wielkopolski, a ród ich nabiera znaczenia zarówno jeśli chodzi o działalność publiczno-polityczną, jak i sytuację majątkową.

Marcin Żegocki związał swoje losy z rodziną magnatów wielkopolskich Opalińskich — właścicieli rozległych dóbr ziemskich w okolicy Sierakowa i na terenie całej Wielkopolski. Na podstawie obszernej korespondencji Krzysztofa Opalińskiego, od roku 1637 wojewody poznańskiego, z bratem Łukaszem możemy bliżej poznać, na czym opierała się ta przyjaźń magnata z stosunkowo niezamożną rodziną szlachecką. Przynosiła ona bez wątpienia korzyści obu stronom. Marcin Żegocki odznaczał się „gładkością wymowy i roztropnością niepospolitą, nauką utemperowaną" [12]. W roku 1616 opracował on genealogię rodziny Opalińskich, uświetniając w ten sposób ich ród i pozyskując sobie ich wdzięczność. Krzysztof Opaliński, wspominając w liście o kontrakcie, jaki zawarł ze starostą kościańskim Piotrem Żegockim (synem Marcina), pisze m. in.:

...ten kontrakt [...] nie mógł być lepszy, który też godzien od nas

[11] K. Niesiecki, *Herbarz polski*. Lipsk 1845, t. X, s. 149.
[12] Ibidem, s. 149.

wdzięczności nad tych *novitios* za one nieprzepłacone usługi ojca jego, któremi znacznie *rem nostram auxit* [powiększył naszą sławę] [13].

Kiedy umierała matka Krzysztofa Opalińskiego, Zofia z Kostków, zapisała w testamencie żonie Marcina Żegockiego 10 000 złp, z tym, że 100 złp z tego przechodziło na Kościół [14]. Innym razem wspominał Opaliński, że gdyby nie poparcie starostów, a między nimi Piotra Żegockiego, nic by na sejmiku nie załatwił. Nie wiodło mu się, jak pisze, póki ci panowie nie pobrali od niego wielkich jurgieltów [15]. Tak się sprawy załatwiało.

Żegoccy często przewijają się w tej korespondencji. Krzysztof Opaliński nazywa w niej żonę Żegockiego „panią przemęcką", a jej syna Piotra — „panem kościańskim" [16].

Korzyści — jak nadmieniono — były obustronne. Z pewnością dzięki wpływom Opalińskich Marcin Żegocki otrzymał intratne stanowisko sędziego wschowskiego, a następnie kasztelana przemęckiego. Wystarczy prześledzić dokumenty sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego, aby przekonać się o jego stale rosnącym znaczeniu w życiu publicznym Wielkopolski, a potem całego kraju.

Pierwszą wzmiankę o nim napotykamy z okazji założenia protestu przeciwko nowym poborom, niezgodnym z instrukcją sejmiku nadzwyczajnego w Środzie z dnia 3 czerwca 1606 roku [17]. Na sejmiku-elekcji kandydatów na urząd sędziego ziemskiego we Wschowie, zwołanym na 23 marca 1620 roku przez Łukasza Opalińskiego z Bnina, kasztelana poznańskiego, w zastępstwie wojewody Ostroroga, przedstawiono zwyczajowo trzech kandydatów. Spośród nich król Zygmunt III mianował na ten urząd Marcina Żegockiego. W ten sposób po raz pierwszy otrzymał on poważniejszy urząd państwowy [18].

Z atestacji kasztelana śremskiego o pospolitym ruszeniu powiatu kościańskiego w Jaślanach w dniu 23 października 1621 roku wynika, że Żegocki uczestniczył w wyprawie dowodzonej przez Chodkiewicza, która po-

[13] *Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza.* Wrocław 1957.
[14] Ibidem, list z Szubina z 29 października 1642, s. 106.
[15] Ibidem, list z 27 lutego 1648, s. 403.
[16] Ibidem, list z 14 stycznia 1643 z Kościana.
[17] *Akta sejmikowe województwa poznańskiego i kaliskiego.* Wyd. W. Dworzaczek. Poznań 1957, t. I, s. 301.
[18] Ibidem, t. II, s. 82.

wstrzymała napór wojsk Osmana II na Polskę pod Chocimiem. Zwycięstwo to doprowadziło do podpisania traktatu pokojowego, który — po klęsce Żółkiewskiego pod Cecorą w poprzednim roku — stawiał Polskę w korzystniejszej sytuacji [19].

Rola Marcina Żegockiego z biegiem lat rosła. Posłował on wielokrotnie na sejmiki w Środzie (w latach: 1621, 1622, 1626, 1627, 1628, 1629, 1630, 1631, 1632), a często w latach: 1621, 1622, 1626, 1627, 1628 i 1630) kierował ich obradami w charakterze marszałka. Dziewięć razy (w latach: 1621, 1622, 1626, 1627, 1628, 1629, 1630, 1631 i 1632) sejmik średzki wybierał go na posła na sejm. Powierzał mu i inne funkcje, np. delegował go 29 marca 1626 roku jako deputata do spraw podatkowych w województwie poznańskim [20].

W okresie wojny z Gustawem Adolfem na sądach grodzkich w Poznaniu, w dniu 21 kwietnia 1627 roku, senatorowie i szlachta województw poznańskiego i kaliskiego protestowali przeciwko uniwersałowi o żywieniu wojsk zaciężnych ze Śląska, Niemiec, Czech i Moraw. Zachowało się do dziś wiele przekazów o tym, jakie spustoszenie przynosiły w tym czasie wojska zaciężne działające na cudzych terenach. Protestując, chciała szlachta wielkopolska uniknąć tych strat. Protestację podpisał wśród innych Marcin Żegocki. W tekście dokumentu odezwał się egoizm i zaściankowość szlachty. Czytamy tam m. in.: „A prawa i wolności nasze takie są, że nam nic bez konsensu [zgody] naszego rozkazowane być nie ma". Ówczesny kanclerz koronny Wacław Leszczyński założył w imieniu króla reprotestację. Wiadomo, że bez udziału obcych wojsk zaciężnych trudno było przeciwstawić się silnej i doskonale dowodzonej przez Gustawa Adolfa armii szwedzkiej [21].

Dwukrotnie obierano Marcina Żegockiego marszałkiem walnego sejmu Rzeczypospolitej. W roku 1626 kierował obradami koła poselskiego na sejmie dwuniedzielnym (od 29 listopada do 19 grudnia). Konstytucja tego sejmu zawiera szereg ważnych postanowień: w sprawie pospolitego ruszenia „od pogan i Gustawa" (oczywiście Adolfa), w sprawie żołnierzy kwarcianych, żywności dla wojska w Prusach, których przyszło bronić przed zakusami Szwedów, i innych. Akt ten sygnował Marcin Żegocki, dopisu-

[19] Ibidem, s. 116.
[20] Ustalenia na podstawie: *Akta sejmikowe...*, op. cit.
[21] Ibidem, t. II, s. 229—230.

jąc — sędzia wschowski [22]. W sześć lat później został Żegocki marszałkiem sejmu walnego obradującego na Woli pod Warszawą. Jego wybór przebiegał jednak z pewnymi oporami. Ostatecznie zadecydowali o nim senatorzy. W. Czapliński w publikacji *Życie codzienne magnatów polskich w XVII wieku* zanotował:

O wpływie poszczególnych senatorów na bieg spraw sejmowych pisze często A. S. Radziwiłł. Tak na przykład kiedy na sejmie r. 1632 posłowie litewscy sprzeciwili się wyborowi na marszałka Marcina Żegockiego, Wielkopolanina — Radziwiłł, ulegając prośbom Łukasza Opalińskiego (wówczas kasztelana poznańskiego i marszałka nadwornego koronnego) i St. Przyjemskiego sprawił, że jednak ustąpiono w tej sprawie [23].

Chodziło o sejm nadzwyczajny, ostatni za życia Zygmunta III, który trwał od 11 marca do 3 kwietnia 1632 roku. Król zmarł 30 kwietnia. Tutaj pod podpisem dokumentu Żegocki umieścił już swój nowy tytuł: kasztelan przemęcki. Urząd ten uzyskał w roku 1631, wchodząc tym samym do grona senatorów Rzeczypospolitej.

Niesiecki ocenia, że Żegocki laskę marszałkowską:

...dla ukontentowania wszystkich godnie piastował, inszych zaś lat prawie ustawicznym posłem na sejmach stawając, różne interesa i funkcje Rzeczypospolitej na sobie miał włożone.

W roku 1624 ustanowiono go komisarzem do granic Śląska i deputatem do kwarty rawskiej. W latach 1628 i 1629 powierzano mu urząd komisarza do zapłaty wojsku, a w 1633 — do taxy rzeczy. Z powierzonych zadań musiał się Żegocki należycie i uczciwie wywiązywać, jeśli zdobył sobie takie uznanie u szlachty.

Marcin Żegocki odznaczał się niewątpliwie nie lada ruchliwością, co wyraziło się nie tylko w jego udziale w życiu publicznym, ale równie silnie w zapobiegliwości o powiększenie majątku rodziny. W księgach grodzkich Wschowy, Poznania, Gniezna i Nakła często przewija się jego nazwisko jako nabywcy i sprzedawcy ziemi. Transakcje, zaczynające się w roku 1609 kwotą paru tysięcy złotych, rosły stopniowo aż do wartości dziesiątków tysięcy, kiedy

[22] *Uchwała seymu Toruńskiego Dwuniedzielnego Roku Pań. MDCXXVI.* W drukarni Andrzeja Piotrkowczyka, Króla J. M. Typographa.

[23] W. Czapliński, J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku.* Warszawa 1976, s. 209.

to w roku 1623 nabył „na wyderkaf" za 90 000 złp od hr. Mikołaja z Ostroroga miasto Grodzisk z przyległymi wsiami [24].

Analiza sprzedaży i zakupów gruntów dokonywanych przez Marcina Żegockiego nasuwa kilka wniosków. Dorabiał się on bardzo szybko, na co wskazuje zarówno liczba, jak i wysokość przeprowadzanych transakcji. Zakupy z lat 1609—1634, wynotowane przez W. Dworzaczka, osiągnęły łączną wartość 338 200 złp, a sprzedaże 61 000 złp, co stanowiło w XVII wieku poważne sumy. Dodać jednak trzeba; że z kwoty tej na zakupy „na wyderkaf" przypadło 183 000 złp, a na takież sprzedaże — 40 000 złp. Na 25 opisanych transakcji aż 8 zawarł Żegocki z Opalińskimi — Łukaszem, jego żoną Anną z Pilczy i Piotrem. Potwierdza to wyrażoną wyżej opinię o bliskich powiązaniach Żegockiego z tą magnacką rodziną. W powiększaniu swego stanu posiadania objawiał Żegocki wielką energię aż do śmierci; ostatnie umowy pochodzą z lat 1633 i 1634.

Za swą siedzibę rodową uznali Żegoccy majątki zakupione pod Wolsztynem: Rostarzewo (które nazywało się wtedy Rzeszotarzewo), Głodno, Golę, Dąbrówkę i Gościeszyn, stanowiące zwartą całość. Pierwsze cztery wsie zakupił Marcin Żegocki od braci swojej żony: Stanisława, Wojciecha i Andrzeja Hersztopskich w roku 1614 za 4500 złp, a Gościeszyn od rodziny Kierskich znacznie później, bo w roku 1633 za 14 000 złp.

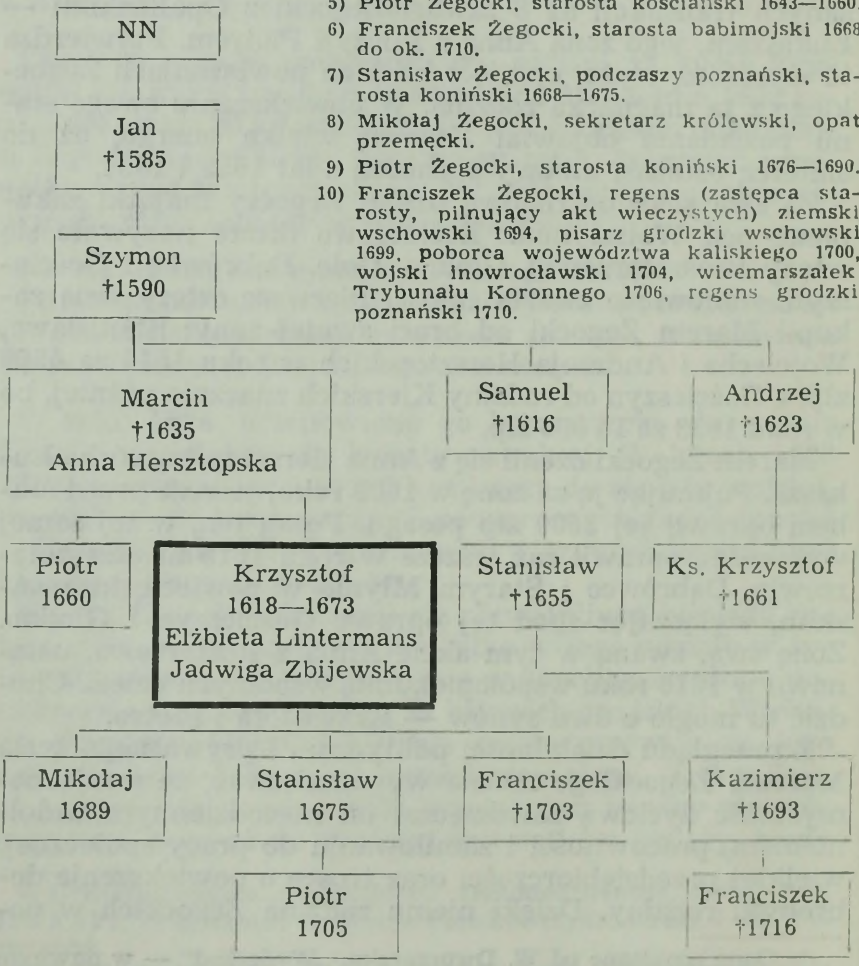
Marcin Żegocki ożenił się z Anną Hersztopską, córką Łukasza. Pojmując ją za żonę w 1609 roku, jeszcze przed ślubem oprawił jej 3500 złp posagu. Posag ten, w tej samej wysokości, oprawił raz jeszcze w roku 1615 na Rzeszotarzewie, Dąbrówce i Starym Młynie w powiecie kościańskim, wyłączając spod tej oprawy Gościeszyn i Głodno. Żonę swą, zwaną w tym akcie Anną z Rostarzewa, ustanowił w 1616 roku współopiekunką wspólnych dzieci. Chodzić tu mogło o dwu synów — Krzysztofa i Piotra.

Z przeglądu działalności politycznej i prywatnego życia Marcina Żegockiego można wywnioskować, że swoją pomyślność życiową zawdzięczał on niecodziennym uzdolnieniom, pracowitości i zamiłowaniu do pracy społecznej, wielkiej przedsiębiorczości oraz trosce o powiększenie dobrobytu rodziny. Dzięki niemu rodzina Żegockich w po-

[24] Dane uzyskane od W. Dworzaczka. „Wyderkaf" — w dawnym prawie polskim zakupienie dochodu z majątku, przy czym właściciel zostawał przy nim jako dzierżawca z prawem odkupu.

Członkowie rodziny Żegockich zatrudnieni w służbie publicznej

1) Szymon Żegocki wybrany na sejmie warszawskim w 1581 roku na poborcę w województwie inowrocławskim.
2) Marcin Żegocki, sędzia ziemski wschowski 1622, kasztelan przemęcki 1631.
3) Krzysztof Żegocki, starosta babimojski 1646—1668, chorąży poznański 1657, podkomorzy kaliski 1660, marszałek Trybunału Koronnego 1660/61, starosta koniński 1664—1668, wojewoda inowrocławski 1666—1668, biskup chełmski 1669, nominat biskup kujawski 1673.
4) Krzysztof Żegocki, ksiądz, proboszcz w Przyczynie (wschowski) 1647, proboszcz dębnicki 1650, sekretarz królewski 1658, kanonik kolegiaty poznańskiej 1658, kustosz średzki 1661.
5) Piotr Żegocki, starosta kościański 1643—1660.
6) Franciszek Żegocki, starosta babimojski 1668 do ok. 1710.
7) Stanisław Żegocki, podczaszy poznański, starosta koniński 1668—1675.
8) Mikołaj Żegocki, sekretarz królewski, opat przemęcki.
9) Piotr Żegocki, starosta koniński 1676—1690.
10) Franciszek Żegocki, regens (zastępca starosty, pilnujący akt wieczystych) ziemski wschowski 1694, pisarz grodzki wschowski 1699, poborca województwa kaliskiego 1700, wojski inowrocławski 1704, wicemarszałek Trybunału Koronnego 1706, regens grodzki poznański 1710.



1. Fragment genealogii Żegockich, uwzględniający wybitniejszych członków rodu

czątkach XVII wieku osiedliła się na stałe w zachodniej Wielkopolsce i — już w charakterze posiadacza ziemi — przestała zaliczać się do „drobiazgów szlacheckich", stając w rzędzie średnio bogatych rodów wielkopolskich. Nazwisko Żegockich zaczęło zaś coś znaczyć w Rzeczypospolitej.

Nie ulega wątpliwości — o czym już wspominaliśmy — że w początkach swej kariery znalazł Marcin Żegocki oparcie w rodzinie magnatów wielkopolskich — Opalińskich. Ci z kolei zawdzięczali Żegockim rozsławienie swego rodu oraz poparcie na sejmikach i sejmach. Tacy popularni w sferach szlacheckich działacze jak Marcin, czy jego syn Piotr, umieli wpływać na szlachtę po myśli magnackich interesów.

Marcin Żegocki zmarł podczas pobytu u Krzysztofa Opalińskiego w Sierakowie, w dniu 23 lipca 1634 roku, i tam — w kościele Bernardynów — został pochowany [25].

Na wyżyny sławy wyniósł jednak ród Żegockich dopiero syn Marcina — Krzysztof, a sława ta trwa po dziś dzień. Wszyscy współcześni historycy, wymieniając najdzielniejszych obrońców ojczyzny w czasie najazdu szwedzkiego, stawiają jego nazwisko tuż po największym bohaterze tej wojny — Stefanie Czarnieckim. Najwyżej ocenił go S. Szczotka, pisząc we wstępie do swojej publikacji:

> Na tle iście fantastycznych dziejów widnieją nie mniej fantastyczne postacie olbrzymów pod względem cnót i zbrodni. Naprzeciw trójcy zdrajców: Hieronima Radziejowskiego, Krzysztofa Opalińskiego i Janusza Radziwiłła oraz ich skarlałych satelitów stają: nimbem bohaterstwa nieśmiertelnego owiana postać mnicha Augustyna Kordeckiego, rycerza nieugiętego i zaciekłego regalisty Stefana Czarnieckiego, czy wreszcie niedoścignionego wzoru organizatora i wodza walk partyzanckich Krzysztofa Żegockiego [26].

Niełatwo było nam ustalić datę urodzenia Krzysztofa Żegockiego. W roku 1952 ukazała się w Padwie publikacja, rodzaj encyklopedii, opracowana przez R. Ritzlera i P. Serafina, pod tytułem: *Hierarchia catholica medii et recentoris aevi*. Dzieło zawiera spis wszystkich duchownych katolickich od biskupów wzwyż, jacy w średniowieczu i wie-

[25] K. Niesiecki, op. cit., s. 149—150; *Liber mortuorum* Dębno.

[26] S. Szczotka, *Chłopi obrońcami niepodległości Polski w okresie Potopu*. Kraków 1946, s. 4.

BIBLIOTEKA NAUKOWA

kach późniejszych pełnili służbę w diecezjach. Na str. 156 znajduje się lista biskupów chełmskich, z — jako trzecim — Żegockim. Podano przy nim datę promocji na biskupa — 30 czerwca 1670 roku. Cenniejsze wiadomości zawiera przypis na tej samej stronie, odnoszący się do Żegockiego. Podaję go w przekładzie na język polski:

Otrzymuje promocję z dyspensą co do tego, że nie posiada stopnia naukowego doktora telogii, z postanowieniem, że zgodnie z przepisem Soboru Trydenckiego wzniesie względnie założy prebendę teologiczną i dla penitencjarzy, oraz z poleceniem, aby zgodnie z przepisem Soboru Trydenckiego wzniósł względnie założył seminarium, bank pobożny. Urodzony w majątku dziedzicznym Restażew, obecnie w diecezji poznańskiej, w wieku około 50 lat wyniesiony do stopnia prezbitera 11 października 1669 z prośby króla Polski z 15 października 1669 w źródle cytowanym. Zmarł w 1672 roku [!] [27].

Zapisy bezspornie więc określają jako miejsce urodzenia Rostarzewo (obecne brzmienie nazwy miejscowości), nie można natomiast na ich podstawie ustalić dokładnie roku urodzenia. W chwili wyniesienia do stopnia prezbitera w 1969 miał około 50 lat. Pozwala to stwierdzić, że Krzysztof Żegocki urodził się około roku 1619.

Ustalenie dokładniejszej daty jego urodzenia umożliwił nam rękopiśmienny dokument, odnaleziony w 151 kodeksie Archiwum Diecezjalnego w Lublinie. Na ostatniej stronie kodeksu, zawierającego sprawozdania z wizytacji biskupich przeprowadzonych przez Krzysztofa Żegockiego w 1671 roku, korzystając z wolnego miejsca przed spisem treści tomu, nieznany autor — najprawdopodobniej, jak wynika ze spisu treści tomu, dziekan katedralny w Krasnymstawie Konstanty Kozaczyński — podał dokładną datę śmierci Żegockiego: 11 lipca 1673 roku i nadmienił, że miał on wtedy 55 lat. Chyba, jako najbliższy współpracownik Żegockiego i jego zastępca, nie popełnił tutaj omyłki. Możemy więc pewniej i dokładniej określić rok 1618 jako rok urodzenia Żegockiego. Z tego zapisu wynika również, że w *Hierarchia catholica* mylnie podano rok 1672 jako rok śmierci. Ostatecznie, bez popełnienia większego błędu,

[27] W oryginale druga część tekstu brzmi: Natus in villa hereditaria Restażew nunc dioecesis Posnaniensis, aetate 50 annorum circiter, promotus ad ordinem presbyteratis 11. Octobris 1669 (Processus Episcoporum Sanctae congregationis consistorialis) 68 folium 132 sequentes supplicatur a rege Poloniae 15 Octobris 1669 loco citato folium 145; obiit anno 1672.

możemy więc przyjąć, że Krzysztof Żegocki urodził się w roku 1618 w Rostarzewie.

O jego młodości wiemy bardzo niewiele. Przypuszczalnie uczęszczał do kolegium jezuickiego albo Akademii Lubrańskiego w Poznaniu. W roku 1634 światły ojciec, doceniając wagę wykształcenia, wpisał szesnastoletniego Krzysztofa na listę studentów wydziału teologicznego Akademii Krakowskiej [28]. Zmarł jednak w tym samym roku i nie ma pewności, czy Krzysztof — jako dziedzic majątku — nie powrócił do Gościeszyna. Wiedza, jaką wykazał na stolicy biskupiej w latach 1669—1673, wskazywałaby raczej na to, że studia kontynuował, a zarząd majątku sprawowała bądź matka, bądź brat Piotr.

Jeśli chodzi o „wychowanie rycerskie", to z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że przeszedł je na magnackim dworze Opalińskich. Członkowie tego rodu, od Piotra (1587—1624) począwszy, poprzez jego synów Krzysztofa (1609—1655) i Łukasza (1612—1662), zajmowali poważne stanowiska w hierarchii państwowej: Piotr Opaliński był kasztelanem, a następnie (od roku 1622) wojewodą poznańskim, Krzysztof — wojewodą poznańskim (od roku 1637), Łukasz — marszałkiem nadwornym (od roku 1650).

Po ukończeniu nauki Krzysztof objął w posiadanie Gościeszyn, Głodno i Rostarzewo. Niebawem zbudował w Rostarzewie — w pobliżu traktu — niewielki gród. Kiedy w roku 1641 biskup poznański Branecki (którego później zamordowali Szwedzi) wizytował parafię gościeszyńską, zanotował, że istniał wtedy w Gościeszynie kościół parafialny pod wezwaniem Św. Stanisława i mieściły się w nim groby rodziny Żegockich. Branecki zapisał również, że w kościele w Rostarzewie znajdował się nagrobek z czarnego marmuru Teresy Żegockiej, córki Krzysztofa, miejscowego dziedzica, zmarłej w dziecięcym wieku. Kościół w Rostarzewie należał w tym czasie do parafii w Gościeszynie i nie posiadał własnego plebana [29].

Wzmianka o przedwcześnie zmarłej córce Żegockiego wskazuje, że ożenił on się z Elżbietą Lintermans około roku

[28] Wiadomość o tym zawdzięczam W. Czaplińskiemu, który zwrócił mi uwagę że nazwisko Żegockiego widnieje w *Album studiosorum*, t. IV, s. 153.

[29] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, op. cit., t. II, s. 738 (o Gościeszynie); t. IX, s. 795—796 (o Rostarzewie). W tekście odezwy z 15 kwietnia 1652 roku do protestantów na Śląsku wśród innych swoich tytułów wymienia Żegocki: Erbherr auf Gorezcznie,

1638—1639, mając 21 lat. Z ich małżeństwa urodziły się — oprócz Teresy — dzieci: syn Stanisław i dwie córki Anna i Elżbieta. Żona Krzysztofa, Elżbieta, zmarła około roku 1644, pozostawiając mu troje małych dzieci, w wieku od 2 do 5 lat, co skłoniło go chyba do szybkiego ożenku, który nastąpił już w roku 1645. Z tego roku pochodzi kontrakt ślubny zawarty przez niego — pod zakładem 50 000 złp — z Jadwigą Zbijewską, córką Andrzeja, starosty babimojskiego, i Anny z Ossolińskich (z Tuchorzy), wdową po Janie Bartochowskim, staroście babimojskim [30]. Jak widać, Jadwiga Zbijewska przejęte po ojcu starostwo babimojskie wnosiła kolejno — za zgodą króla — obu mężom. Data zawarcia związku nie jest pewna; z innych dokumentów wynika, że w roku 1647 byli już małżonkami [31]. Z drugą żoną miał Krzysztof Żegocki dwóch synów: Mikołaja i Franciszka.

Starostwo babimojskie ustanowił jako starostwo niegrodowe Władysław Łokietek w 1335 roku. Wiązała się z nim dzierżawa babimojska obejmująca: miasto Babimost — 15 łanów, miasto Brójce z Rogozińcem — około 30 łanów, Mały Grójec — 7 łanów, Podmokle Małe — 20 łanów, Podmokle Wielkie — 21 łanów. Wielki Grójec — 3 łany. Łącznie dzierżawa babimojska obejmowała około 94 łany ziemi. W dzisiejszych miarach równa się to około 1650 ha [32].

I. Sajkowska, autorka monografii o Babimoście, ustaliła kolejnych dzierżawców miasta od czasów panowania Władysława Jagiełły. Babimost musiał zaliczać się do starostw dość bogatych, gdyż często przechodził z rąk do rąk. Od połowy XVI wieku miała go w swych rękach rodzina Czarnkowskich. Około roku 1644 zamierzał ubiegać się oń Krzysztof Opaliński, który pisał do brata, że będzie się starał o przyznanie mu go, o ile nie ma na nim dożywocia Jadwiga Działyńska, córka Adama Sędziwoja Czarnkow-

---

Rostarzewo und Gladen. WAP w Kisielinie, syg. D 1. Por.: J. Łukasiewicz, *Krótki opis historyczny kościołów parochialnych w dawnej diecezji poznańskiej*. Poznań 1859, s. 475.

[30] WAP w Poznaniu, Ks. gr. kościańskie 74, k. 869 i 869 v. Z dokumentu wynika, że syn Żegockiego Mikołaj miał w roku 1648 przeszło rok.

[31] Ibidem, 76 k. 94.

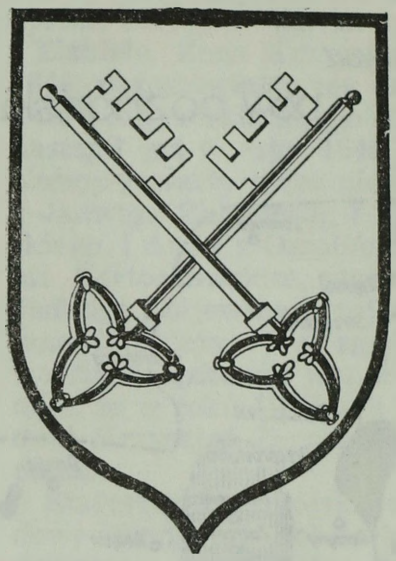
[32] U. Piotrkowska, *Struktura i rozmieszczenie własności ziemskiej w powiecie kościańskim i ziemi wschowskiej w drugiej połowie XVI wieku*. „Rocznik Leszczyński" t. 1, 1977. Dane zebrano ze s. 216, poz. 2; s. 221, poz. 47; s. 253, poz. 36; s. 260 poz. 453 i 454; s 276, poz. 639.



2. Królewska dzierżawa babimojska

skiego. Z listu tego można się dowiedzieć, że starostwo babimojskie przynosiło 10 000 złp dochodu rocznie [33] Zaznaczyć trzeba, że od roku 1524 znajdowała się w Babimoście królewska komora celna. Opaliński z zamysłu swego zrezygnował po otrzymaniu bogatszego starostwa kowelskie-

[33] *Lustracje dóbr królewskich XVI—XVIII w. Wielkopolska i Kujawy 1628—1632.* Cz. I: *Województwo poznańskie i kaliskie.* Wrocław 1967, s. 71—83. Dochody wynosiły tu łącznie brutto 714 florenów, tj. około 9400 złp.



3. Herb miasta Babimostu

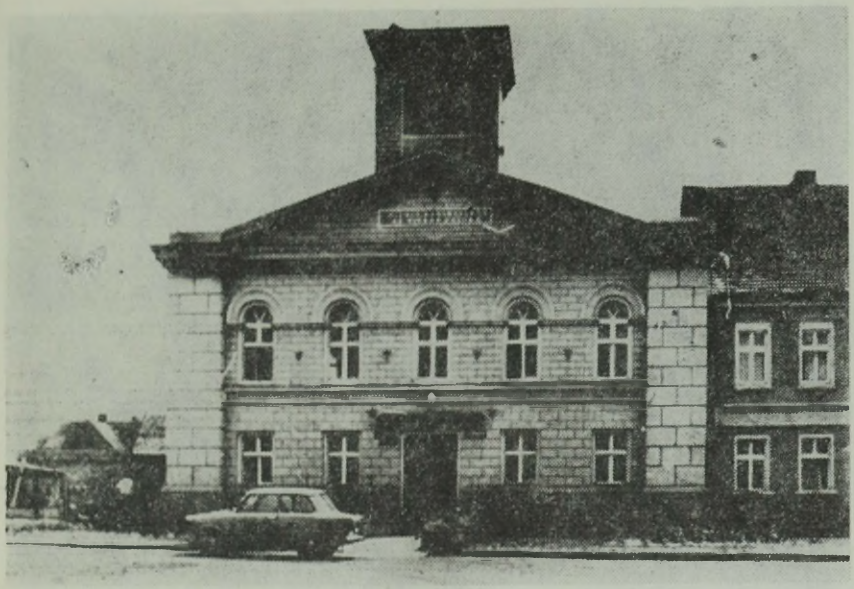
go i może on to namówił Żegockiego do starania się o tę intratną dzierżawę [34].

Informacje I. Sajkowskiej nie sprawdzają się, jeśli chodzi o poprzednika Żegockiego na stanowisku starosty babimojskiego. Z zachowanego aktu potwierdzenia przez Władysława IV statutu cechu piekarskiego w Babimoście z dnia 23 lipca 1726 roku wynika, że bezpośrednim poprzednikiem Żegockiego był *Johannis Bartochowski*, który — po ożenieniu się ze Zbijewską — za zgodą króla objął ten urząd [35]. Kiedy w roku 1645 Krzysztof Żegocki ożenił się z wdową po Bartochowskim, król Władysław IV i jemu dał konsens na objęcie urzędu starosty. Król brał przy tym na pewno pod uwagę zasługi wojenne Krzysztofa. Panegirzysta Rudomicz informuje o udziale Żegockiego w walce z Tatarami [36]. Mogło to mieć miejsce w roku 1648, w czasie powstania Chmielnickiego, którego wspomagali Tatarzy. Mógł więc walczyć Żegocki pod Żółtymi Wodami, Kudakiem, a także brać udział w późniejszej wypra-

[34] I. Sajkowska, *Babimost*. W: *Studia nad początkami miast nad środkową Odrą i dolną Wartą*. Zielona Góra 1967, t. I, s. 131 i 132. Autorka powołuje się na list Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza z 10 listopada 1644 roku, zamieszczony w: *Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza*, op. cit. Powołuje się także na list z 19 marca 1646 roku (ibidem, s. 232).

[35] WAP w Kisielinie, syg. VI 1.

[36] B. Rudomicz, *Scopus protosacrificantis*. Cracoviae 1669, s. 10.



4. Ratusz w Babimoście

wie Jana Kazimierza, zakończonej zwycięstwem pod Beresteczkiem (28—30 czerwca 1651 roku). Rudomicz był rektorem Akademii Zamojskiej, której Żegocki — jako biskup chełmski — był później kanclerzem i opiekunem. W czasie walk z Tatarami mógł Żegocki zaprawić się do trudnej walki podjazdowej.

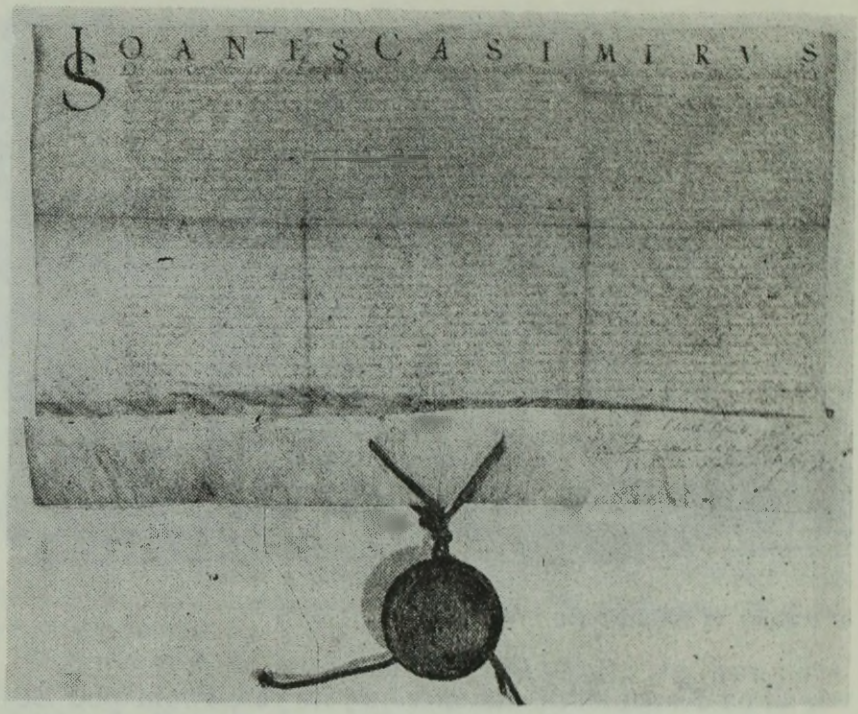
Z zapisów trybunału piotrkowskiego wynika, że Krzysztof Żegocki starostą babimojskim był już w roku 1647, niestety wszystkie akta tego trybunału spłonęły w Warszawie w czasie powstania 1944 roku [37].

Żegocki mógł odnosić sukcesy w walkach wręcz, gdyż był potężnie zbudowany i dysponował wielką siłą. G. Rzączyński pisze w swej osobliwej książce, że był on silny, iż łamał w palcach szeląg [38].

Bardzo wcześnie też, idąc w ślady ojca, włączył się w nurt społeczno-politycznego życia kraju. Sejmik wielkopolski w Środzie zapewnił w dniu 8 lipca 1652 roku staroście babimojskiemu fundusz na 200 koni dla arkebuze-

[37] Informację tę zawdzięczam W. Dworzaczkowi.

[38] G. Rzączyński, *Historia naturalia curiosa Regni Poloniae*... Pisze on na s. 316: „solidos aeneos Regni nostri ingestos digitis Quatuor, Żegocki, capitaneus Koninensis divisisse narratur".



5. Zatwierdzenie wilkierza dla cechu mielcarsko-słodowniczego w Babimoście przez króla Jana Kazimierza, 12 marca 1650 roku

rów [39]. Wyznaczył też dla nich stacje: Gniezno z wsiami duchownymi; opactwa: Trzemeszno, Paradyż, Mogilno, Pobiedziska, Kłecko; wsie pana Reja i starostwo babimojskie. Już wtedy tytułowano Żegockiego „rotmistrzem Jego Królewskiej Mości" [40]. Z kolei sejmik obradujący 31 grudnia 1653 roku wyznaczył go m. in. do rewizji komory celnej w Skwierzynie [41].

I. Sajkowska zebrała fakty dobrze świadczące o rządach Żegockiego w Babimoście. Pisze, że: „Okres, kiedy dzierżył władzę i dochody, charakteryzuje się rozwojem rzemiosła i rozbudową miasta" [42]. Udało mu się np. uzyskać,

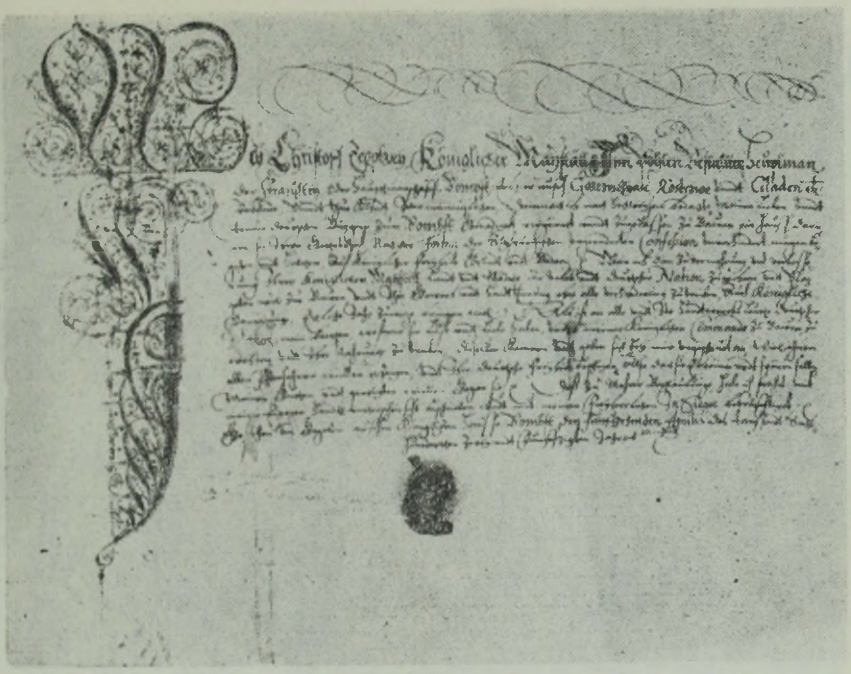
---

[39] Arkebuza — ciężka broń lontowa, zwana też hakownicą (od haka zaczepionego o wbity w ziemię wspornik, zapewniający lufie stateczność przy strzelaniu).

[40] WAP w Poznaniu, Ks. gr. gnieźnieńskie 140 k. 655v i 656; Ks. gr. poznańskie 697 k. 444v; 445 i 445v.

[41] WAP w Poznaniu, Ks. gr. pyzdrskie 35 k, 8—17.

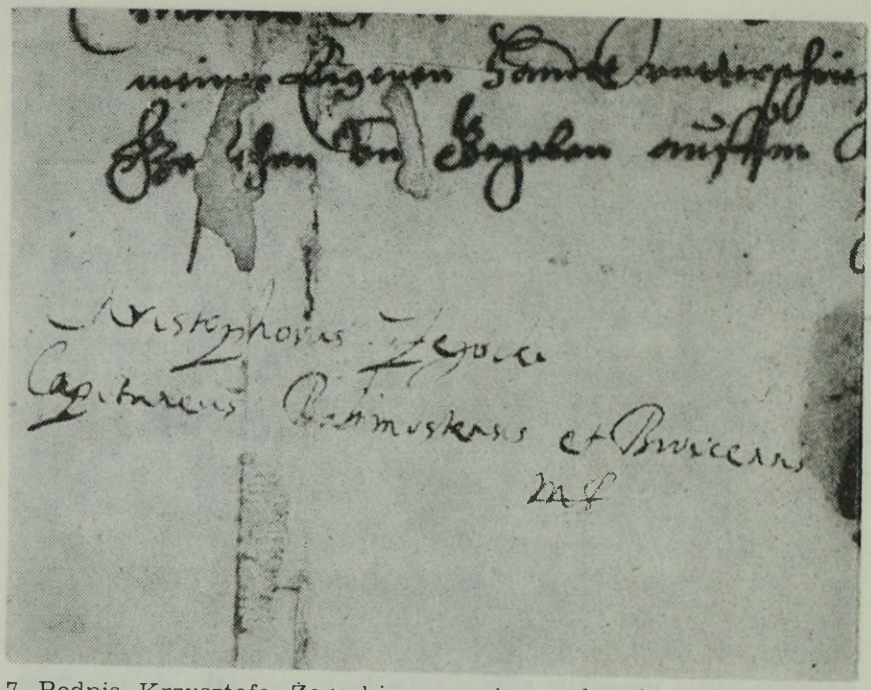
[42] I. Sajkowska, op. cit., s. 132.



6. Zaproszenie rzemieślników niemieckich ze Śląska do osiedlania się w Babimoście, opublikowane przez Krzysztofa Żegockiego 15 kwietnia 1652 roku

po gorliwych zabiegach na dworze królewskim, zatwierdzenia wilkierza dla cechu mielcarsko-słodowniczego w Babimoście z dnia 2 sierpnia 1649 roku i wilkierza dla cechu rzeźnickiego z dnia 12 marca 1650 roku [43]. Dążąc następnie do powiększenia i rozbudowy miasta, a tym samym zwiększenia dochodów królewskich i własnych, kazał rozpowszechniać na Śląsku ulotkę-odezwę w języku niemieckim, skierowaną do Niemców-protestantów, którzy po wojnie trzydziestoletniej (1618—1648) byli tam prześladowani. Powołując się na króla, zapraszał ich do osiedlania się

[43] WAP w Kisielinie. Pod syg. V 1 znajduje się dokument, w którym Jan Kazimierz zatwierdza w transumpcie (kopii) wilkierz cechu piwowarsko-mielcarskiego w Babimoście, składający się z 20 artykułów, zatwierdzony temuż cechowi przez starostę miejscowego Krzysztofa Żegockiego dnia 2 sierpnia 1649 roku. Pod syg. V 4 znajduje się zaś dokument o potwierdzeniu przez Jana Kazimierza dnia 12 marca 1650 roku statutów cechu rzeźnickiego. Pod podpisem króla znajduje się jego własnoręczna adnotacja: „regnorum nostrorum Poloniae secundo, Sueciae vero tertio", co świadczy, że król strzegł zawsze swego tytułu dziedzicznego króla Szwecji.

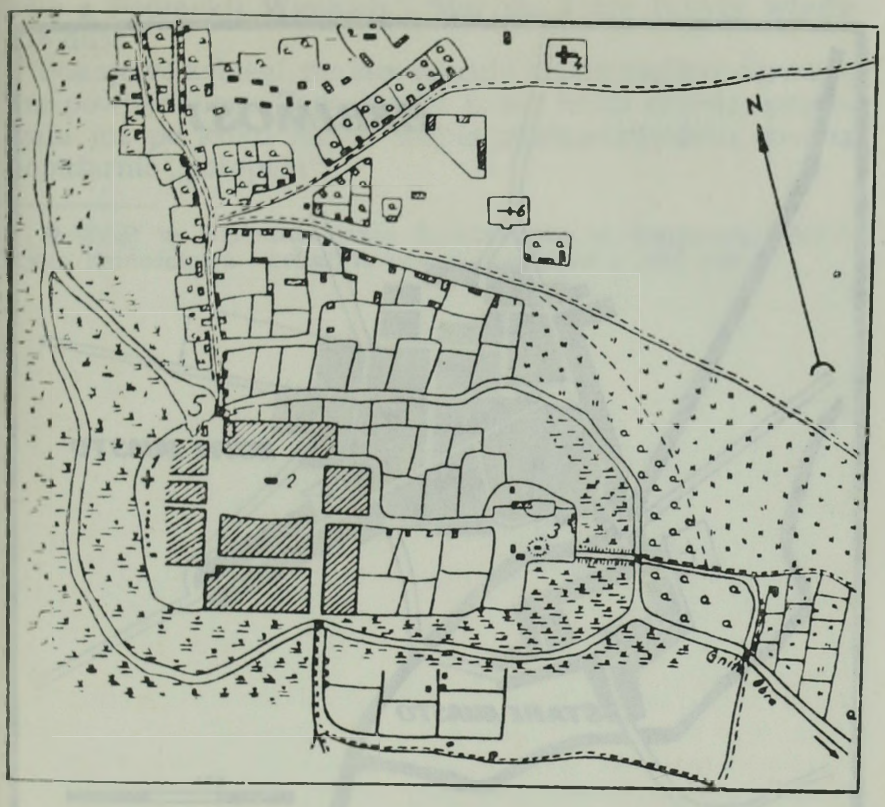


7. Podpis Krzysztofa Żegockiego na jego odezwie z 15 kwietnia 1652 roku

w swym mieście, zapewniając im swobody narodowościowe i wolność religijną. Udzielał też zezwolenia na budowę domu modlitwy konfesji augsburskiej. Gwarantował ponadto prawo do uzyskania placów pod budowę i możliwość uprawiania rzemiosła bez żadnych ograniczeń. Szczególnie zależało mu na niemieckich rzemieślnikach. Zwracał się do nich, że jeśli mają ochotę pod jego królewskim zarządem wybudować sobie domy i zamieszkać w nich, mogą przybywać śmiało i bez obaw. Chce stworzyć im sprzyjające warunki do życia i chronić ich prawa do wolności. Kończy dokument słowami: „Dla uwierzytelnienia podpisałem tę odezwę własnoręcznie i nadałem moc prawną pieczęcią". Podpisał się: *Cristophorus Zegotzki, capitaneus Babimostensis et Broicensis* [44].

Te tolerancyjne i mądre poczynania Żegockiego przyniosły znakomite efekty. Miasto zaczęło się rozbudowywać, powstała w nim nowa dzielnica — tzw. Nowe Miasto, które

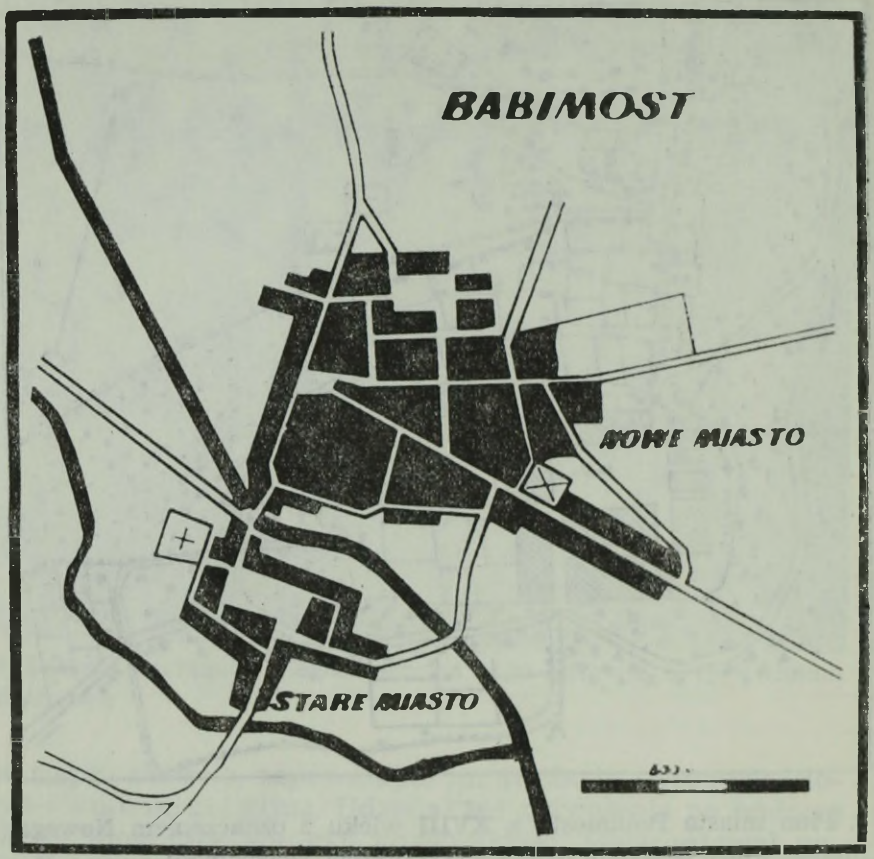
[44] Ozdobny oryginał tej ulotki, z własnoręcznym podpisem i pieczęcią Żegockiego, znajduje się w WAP w Kisielinie, dokąd przekazało go w roku 1975 WAP w Poznaniu.



8. Plan miasta Babimostu z XVIII wieku z oznaczeniem Nowego Miasta, które powstało dzięki Krzysztofowi Żegockiemu

uzyskało osobny przywilej lokacyjny [45]. Rozwinęło się rzemiosło i związany z nim handel, czemu sprzyjało krzyżowanie się w Babimoście dwu traktów: z Poznania do Sulechowa, i dalej na Łużyce, oraz ze Wschowy do Międzyrzecza i Skwierzyny. To wszystko przysparzało dochodów Żegockiemu i królowi. W późniejszych latach, w rezultacie poczynań Żegockiego, wzmocniły się cechy: mielcarzy, bednarzy i kołodziejów. Rozwój ten trwał długo. W końcu XVIII wieku mieszkało w Babimoście aż 800 sukienników, którzy dopiero po wielkim pożarze w roku 1781, kiedy

[45] Z. Kulejewska-Mazurek, *Rozwój sieci miejskiej na terenie województwa zielonogórskiego w czasach nowożytnych od XVI do XX wieku.* W: *Studia nad początkami miast nad środkową Odrą i dolną Wartą*, op. cit., t. II, s. 592.



9. Plan Babimostu z początku XX wieku

spłonęła większa część miasta, przenieśli się do Sulechowa.

Ujawniły się jednak także ujemne na dłuższą metę skutki inicjatywy osiedleńczej Żegockiego. Niemcy-protestanci, wyodrębniający się mową i religią, korzystając z pełnej swobody narodowościowej, przyczynili się w warunkach zaboru w XIX wieku do przyspieszenia procesów germanizacyjnych. Zaczęli bowiem odgrywać w mieście dominującą rolę. Doszło do tego, że choć okoliczne wsie — jak Podmokle Wielkie i Małe, Stare i Nowe Kramsko — zachowały w pełni polskość, w Babimoście, poza majątkiem, w którym zatrudniano 131 Polaków, w roku 1886 było już tylko 45 katolików, z czego 34 uważało się za Polaków. Kościół parafialny w mieście obsługiwał właściwie katoli-

ków z Podmokli Wielkich i Małych, które liczyły wtedy 616 dusz [46].

Pokojowe zabiegi, mające na celu lepsze zagospodarowanie powierzonego Żegockiemu przez króla miasta, przerwała już po kilku latach wojna polsko-szwedzka, zwana popularnie „potopem".

---

[46] WAP w Kisielinie, akta Komisariatu w Kargowej. Statystyka ludnościowa i religijna parafii Babimost z 1886 roku.

Sytuacja społeczno-polityczna w Polsce w połowie XVII wieku. Początek wojny w 1655 roku

W połowie XVII wieku Rzeczpospolita znalazła się w trudnej sytuacji społeczno-politycznej. Magnateria i bogata szlachta w pełni opanowały w niej władzę. Działalność ustawodawcza sejmów została sparaliżowana od roku 1652, kiedy to poseł Siciński, stolnik z Upity, klient [1] wielkiego hetmana litewskiego Janusza Radziwiłła, zgłosił *liberum veto* przeciw przedłużeniu obrad sejmowych i w ten sposób po raz pierwszy w naszych dziejach doszło do zerwania sejmu na podstawie sprzeciwu jednostki. Ten czyn stał się niebezpiecznym precedensem dla wydarzeń w następnym okresie naszych dziejów. Prawo bowiem przewidywało, że w takim wypadku traciły ważność wszelkie postanowienia uprzednio podjęte przez parlament. W praktyce uniemożliwiało to często uchwalenie podstawowych aktów prawnych, jakimi były tzw. konstytucje sejmowe. Dla przykładu — w roku 1672 oba sejmy zerwano i posłowie rozjechali się, nie podjąwszy żadnych postanowień. Prawie zawsze inicjatywa zerwania sejmu wychodziła od magnatów, którzy używali jako narzędzi uzależnioną od siebie szlachtę. Sejm stał się instrumentem władzy koterii magnackich.

Ograniczenie na większą skalę władzy wykonawczej, reprezentowanej przez króla i podległych mu urzędników, rozpoczęło się od wolnej elekcji, gdy na tron wybrano Henryka Walezego. Po raz pierwszy król musiał złożyć przysięgę na *pacta conventa*, zawierając niejako umowę ze szlachtą, w której zobowiązywał się do przestrzegania ustalonych praw i prowadzenia polityki zagranicznej zgod-

[1] Klient — szlachcic pozostający na usługach możnowładcy, swego opiekuna.

nie z wolą sejmu, oraz przyjmując na siebie różne obowiązki. Większa część tych zobowiązań nabrała z czasem charakteru ustawy zasadniczej, przechodząc do historii pod nazwą „artykułów henrykowskich". Przy wyborach następnych królów *pacta conventa* uzupełniano coraz to nowymi punktami, a ich zaprzysiężenie stało się nieodzownym warunkiem koronacji i objęcia władzy przez elekta. Coraz bardziej ograniczano w ten sposób władzę króla i uzależniano go od wyborców.

Wolne elekcje powodowały dużo zamieszania. Pod wpływem państw ościennych tworzyły się wówczas różne stronnictwa, które wysuwały własnych kandydatów do tronu. Wyborców zdobywano często pieniędzmi; moralność posłów — elity społeczeństwa — upadała.

Magnateria obawiała się wzmocnienia władzy króla przez zwiększenie komputu wojska. W czasie pokojowym za Władysława IV jego stan wynosił 4000, a kiedy król, szykując się do wojny z Turcją, podniósł go o 500 żołnierzy, spotkał się z takim oporem, że musiał tych żołnierzy zwolnić do domu [2]. Takie państwa jak Francja i Austria utrzymywały w tym czasie stutysięczne armie.

Sądownictwo w XVII wieku służyło prawie wyłącznie szlachcie. Istniały wtedy trzyosobowe szlacheckie sądy ziemskie i sądy grodzkie, które rozpatrywały sprawy z artykułów grodzkich oraz dotyczące szlachty nieosiadłej. Artykuły grodzkie, inaczej zwane starościńskimi, obejmowały cztery rodzaje przestępstw: gwałty, rozboje na drogach publicznych, podpalenia i zbrojne zajazdy na cudze domy. Te sądy działały najsprawniej. Wpisy wyroków przyjmował urząd grodzki, on też zajmował się ich egzekucją. W XVI wieku od wyroków pierwszej instancji można było się odwoływać do sądu królewskiego, zwanego asesorskim, działającego pod przewodnictwem króla bądź kanclerza. Utworzenie w roku 1578 Trybunału Koronnego, a w 1581 Litewskiego jako II instancji ograniczyło silnie władzę sądowniczą króla. Wyjątkowe sprawy, np. o naruszenie bezpieczeństwa w miejscu pobytu monarchy, pozostawały w gestii sądu marszałkowskiego. Chłopi jedynie w królewszczyznach mogli korzystać z sądów zamkowych, a nawet mieli prawo odwoływać się do króla. Inni nie

---

[2] Pisze o tym W. Czapliński w: *Glosa do Trylogii*. Wrocław 1974 oraz w: *Władysław IV i jego czasy*. Warszawa 1976.



10. Jan Kazimierz Waza (1609—1672)

mieli prawie żadnej możności obrony swoich interesów, podlegając całkowicie jurysdykcji swojego pana.

Pełne uzależnienie od magnaterii władzy ustawodawczej, coraz większe ograniczanie przez nią władzy wykonawczej króla i przejęcie w swoje ręce sądownictwa doprowadziły do rządów oligarchii magnackiej. Wiodło to do chaosu, a w dalszej konsekwencji — po 100 latach — stało

się jedną z ważniejszych przyczyn upadku politycznego państwa [3].

Sobiepaństwo i bezkarność magnatów, ich warcholstwo i nieuczciwość niech zobrazuje następujący przykład zaczerpnięty z publikacji H. Olszewskiego:

Mówi o tym kapitalny opis rozliczania się z izbą przez podskarbiego koronnego Bogusława Leszczyńskiego w 1654 roku. Powiadają, że Leszczyński z podskarbiostwa przechodząc na podkanclerstwo koronne i starając się o kwit, ledwo nie całą izbę ujął, to pieniędzmi, to prezentami, że już *securus* [*bez obawy*] do czytania kwitu przystąpił; kiedy cała izba *resonuit* [odpowiedziała]: zgoda, a po uciszeniu się jeden poseł zawołał: Nie masz zgody i skrył się; a Leszczyński trzymając regestr co komu dał, zawołał z impacyjencyją [niecierpliwością]: A który tam taki syn com mu nic nie dał. A ów kontradycent [sprzeciwiający się] nie pokazał się bo był wziął i był w regestrze [4].

Można uwierzyć autorowi *Szkrupuł bez szkrupułu* [z tego utworu zacytował Olszewski ów incydent w sejmie], gdyż wiemy, że tenże Leszczyński w czasie czteroletniego trzymania kluczy podskarbińskich zdefraudował niebagatelną sumę około 2 000 000 złp, co stanowiło wtenczas prawie połowę rocznego dochodu Rzeczypospolitej!

*
* *

Od początku panowania Gustawa Adolfa Szwecja dążyła do zdobycia południowego i południowo-wschodniego brzegu Bałtyku, chcąc niepodzielnie zawładnąć tym morzem. Tendencjom takim, sprzecznym z interesami Polski w Inflantach i próbami prowadzenia własnej polityki morskiej — datującymi się od Zygmunta Augusta — sprzeciwiali się władcy polscy. To właśnie stanowiło najważniejszy powód długotrwałych wojen polsko-szwedzkich, z których pierwsza — znana w historii jako północna wojna siedmioletnia — trwała od 1563 do 1570 roku.

Drugim powodem tych wojen było pozbawienie Zygmunta III Wazy korony szwedzkiej przez jego stryja Ka-

[3] Wyczerpującą charakterystykę sobkostwa i szkodliwej działalności magnatów dał W. Czapliński w: *Rola magnaterii i szlachty w pierwszych latach wojny szwedzkiej*. Warszawa 1957.

[4] H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii magnackiej 1652—1763*. Poznań 1966, s. 298.

rola Sundermańskiego [5]. W odwet za wyprawę Zygmunta III w roku 1598 do Szwecji, doprowadził on w roku 1599 do jego detronizacji, a w 1600 — po inkorporacji do Polski północnej Kurlandii — uderzył na Inflanty. Nowa wojna ciągnęła się ze zmiennym szczęściem wiele lat. Dłuższy pokój zapanował dopiero po rozejmie w Sztumskiej Wsi (1635). Wojska szwedzkie zmuszono wtedy do ustąpienia z Pomorza. Wydawało się, że po tak długotrwałej wojnie zapanuje pokój, zwłaszcza iż na tronie szwedzkim zasiadła w roku 1632 córka Gustawa Adolfa — Krystyna. Protektorka nauki i sztuki, sympatyzowała ona z katolicyzmem, co wywoływało niezadowolenie jej rodaków. Irytowało ich również rozdawanie faworytom dóbr koronnych. Krystyna abdykowała w roku 1654, a władza — nie bez jej wpływu — przypadła Karolowi Gustawowi, siostrzeńcowi Gustawa II Adolfa [6]. Władca ten, uprzednio głównodowodzący wojskami szwedzkimi w wojnie trzydziestoletniej, zamiłowany w wojaczce i doskonały strateg, ledwie objął rządy, już przystąpił do kontynuowania polityki Gustawa Adolfa. Pozyskawszy sobie przychylność Brandenburgii i obietnicę pomocy morskiej ze strony Olivera Cromwella, w roku 1655 uderzył na Polskę. Dysponował silną, dobrze uzbrojoną i zaprawioną w bojach armią. Skarb szwedzki świecił przy tym pustkami, a w Polsce istniały możliwości zdobycia bogatych łupów. Poważną rolę w przyspieszeniu najazdu odegrał Hieronim Radziejowski, wielkorządca krakowski, od roku 1651 podkanclerzy koronny. Intrygant i egoista, poróżniony z Janem Kazimierzem na tle osobistym, podburzał szlachtę przeciw królowi. On to doprowadził pod Beresteczkiem do rozejścia się części pospolitego ruszenia, a skazany następnie na infamię i banicję [7] uciekł do Wiednia, a stamtąd do Sztokholmu, gdzie namawiał Ka-

[5] Zygmunt III Waza, syn króla Szwecji Jana III i Katarzyny Jagiellonki, wybrany na króla polskiego w roku 1587, po śmierci ojca w roku 1592 objął także tron szwedzki.

[6] Po abdykacji królowa Krystyna opuściła Szwecję, przeszła na katolicyzm i osiadła w Rzymie, gdzie otaczała się uczonymi i artystami.

[7] Infamia — kara pozbawienia czci. Skazany na nią tracił szlachectwo i zdolność prawną, nie mógł też pełnić urzędów. Każdy miał prawo uwięzić go a nawet zabić. Sejm mógł znieść infamię. Infamiści uciekali przeważnie za granicę. Banicja stanowiła łagodniejszą formę infamii. Skazany na wieczystą banicję nie mógł powrócić z wygnania do kraju. Karano nią za zdradę stanu, obrazę majestatu, mord, gwałt i w ogóle za najcięższe zbrodnie.

rola Gustawa do uderzenia na Polskę, odsłaniając przy tym słabe strony swej ojczyzny.

Przygotowania wojenne rozpoczęli Szwedzi w styczniu 1655 roku, a już 9 lipca Karol Gustaw wypowiedział Polsce wojnę. Jako uzasadnienie podał, że Jan Kazimierz zaprotestował przeciw objęciu przez niego tronu szwedzkiego. Do ostatecznego podjęcia decyzji skłoniły go meldunki wywiadowców Kocha i Mayera, którzy informowali, że: „naród polski jest bez zgody i jednej myśli, a panowie szukają tylko zysków dla swojego domu" [8].

Na Rzeczpospolitą ruszyły trzy silne armie polowe. Dwie z nich uderzyły z Pomorza nadodrzańskiego. Pierwszą, złożoną z 5800 kawalerii, 9000 piechoty, 200 dragonów oraz z kompanii artylerii z 72 działami, dowodził feldmarszałek Arvid Wittenberg. Druga, pod dowództwem samego króla, liczyła 4500 kawalerii, 700 piechoty i 500 dragonii oraz posiadała silną artylerię. Trzecia armia, pod wodzą Magnusa Gabriela de la Gardie, wyszła z Inflant w kierunku Litwy, a składała się z: 2650 kawalerii, 4100 piechoty, 500 dragonii i z 44 dział oraz 5 moździerzy. W pierwszym okresie wojny Szwedzi użyli więc około 34 000 żołnierzy i 300 dział z obsługą. Karol Gustaw miał jeszcze do swej dyspozycji rezerwę w sile około 20 000 żołnierzy, rozmieszczonych częściowo w Szwecji, a częściowo w Finlandii i prowincjach nadbałtyckich [9]. Do przewozu wojsk ze Szwecji użyto 40 okrętów.

Nie zamierzamy tu szczegółowo relacjonować przebiegu wojny, która doczekała się licznych opracowań, chodzi nam przede wszystkim o ukazanie na jej tle postaci Krzysztofa Żegockiego. Zwracamy przeto uwagę na te wydarzenia wojenne, w których on uczestniczył, bądź też, które wpłynęły na jego losy.

Ówcześni włodarze Rzeczypospolitej, z Janem Kazimierzem na czele, zdawali sobie sprawę z grożącego państwu niebezpieczeństwa. Podjęto więc przygotowania do odparcia wroga. Król zwołał na 19 maja 1655 roku sejm do Warszawy. Poprzedziły go sejmiki. Na sejmiku wielkopolskim w Środzie, który zebrał się 8 kwietnia 1655 roku i obradował pod laską Jana z Bukowca Szlichtynga, sędzie-

---

[8] W. Sobieski, *Czasy potopu*. W: *Polska jej dzieje i kultura*. T. II, s. 90.

[9] J. Wimmer, *Przegląd operacji w wojnie polsko-szwedzkiej 1655—1660*. W: *Wojna polsko-szwedzka 1655—1660*. Warszawa 1973, s. 132.

go wschowskiego, jednomyślnie podjęto uchwałę o przygotowaniach do obrony Wielkopolski przed Szwedami. Uchwała tego sejmiku zachowała się w całości w aktach grodzkich Kalisza [10].

W laudum owego sejmiku spotykamy po raz pierwszy nazwisko naszego bohatera w kontekście wojny ze Szwedami. Wśród uchwał, określających wysokość opodatkowania „na tę gwałtowną Rzeczypospolitej potrzebę", podnoszących sprawę utworzenia piechoty łanowej i ustalenia linii obrony na Noteci, znajduje się postanowienie dotyczące organizowania wojsk zaciężnych. Brzmi ono następująco:

...a Panów Poborców z tych podymnych sto i ośm tysięcy złotych do rąk Ichmościów Panów Comisariów naszych Jana Slichtinka z Bukowa, sędziego wschowskiego, Krystofa Żegockiego, starostę Babimoyskiego, Jana z Broniewa Broniewskiego za kwitami Ichmościom oddać będą powinni, a jeżeli by czego do sumy pomienionej sta i ośmiu tysięcy złotych nie dostawało z czopowego Województw Waszych dołożyć dla prętszego tedy wyciągnięcia.

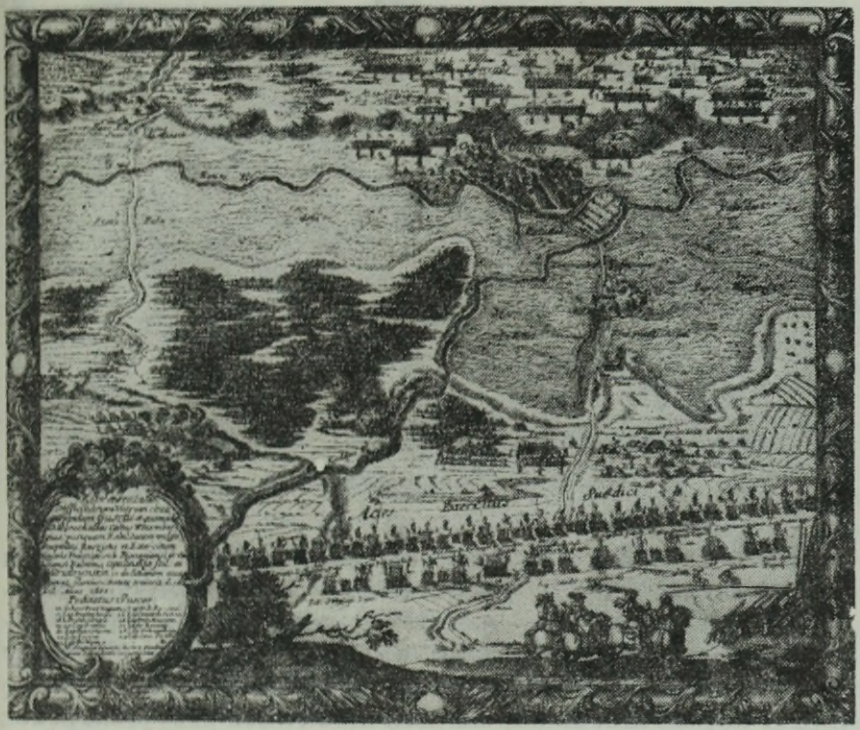
Z zebranej kwoty mieli komisarze wypłacić cudzoziemskiej piechocie — konkretnie jej oberstowi — żołd „na osobę po złotych dwunastu za miesiąc rachując". Wyposażając wojsko w proch, puszki (armaty) i inne akcesoria, mieli sformować trzytysięczny oddział. Można wnosić, że osoby wybrane na komisarzy, a wśród nich Żegocki, musiały cieszyć się pełnym zaufaniem szlachty, skoro powierzono im tak odpowiedzialne zadanie [11].

Gorliwe przygotowania do odparcia najazdu szwedzkiego nie zdały się na nic. Dnia 23 lipca wojska szwedzkie stanęły pod Ujściem i rozpoczęły się pierwsze utarczki. Choć armia szwedzka przewyższała zgromadzone do obrony siły polskie pod względem oręża i techniki, a także wyćwiczenia, Polacy mogli się jej skutecznie przeciwstawić, bo w sumie mieli tu ponad 15 000 ludzi, rozmieszczonych na nieźle przygotowanej do obrony, oszańcowanej pozycji.

---

[10] WAP w Poznaniu, Ks. gr. kaliskie 279, s. 941. Zachowało się pełne laudum sejmiku. Laudami nazywano od początku XV wieku uchwały sejmików ziemskich, w których uczestniczył ogół szlachty danej ziemi. Miały one moc ustaw i nie wymagały zatwierdzenia przez króla.

[11] Nie wiemy, czy komisarze otrzymali przewidzianą w uchwale kwotę na zorganizowanie 3000 żołnierzy cudzoziemskiego autoramentu. Raczej, ze względu na krótki czas, jest to wątpliwe.



11. Sytuacja wojenna przed zdradą pod Ujściem

Kto wie, ile czasu musieliby Szwedzi poświęcić i jakie ponieśliby straty w czasie walk, otwierając sobie w tym miejscu bramę do Wielkopolski? Tymczasem Hieronim Radziejowski, jako pełnomocnik Wittenberga, bez przerwy pertraktował z magnatami polskimi, namawiając ich do zawarcia ze Szwedami rozejmu. Najbardziej skory do przyjęcia tych propozycji okazał się Krzysztof Opaliński, wojewoda poznański. Dnia 25 lipca Szwedzi mocno natarli na oddziały wojewody kaliskiego Andrzeja Grudzińskiego i na tym tle wynikły jakieś nieporozumienia pomiędzy nim a Opalińskim. Tego też dnia, z namowy Radziejowskiego, doszło do podpisania aktu kapitulacyjnego. Oddawał on województwa poznańskie i kaliskie w ręce wrogów — czyli „pod protekcję" króla szwedzkiego. Magnaci zgodzili się na złożenie przysięgi wierności królowi szwedzkiemu. Otrzymali za to glejty (tzw. salwagwardię), które zapewniały uszanowanie ich majątków i nie obciążanie ich kontrybucjami przez wojsko szwedzkie. Szwedzi gwaranto-



12. Zdrada pod Ujściem w rysunku Szymona Kobylińskiego

wali też w umowie poszanowanie majątków kościelnych i swobód religijnych, prawo zachowania dawnych, zwyczajowych urzędów — jak trybunały, sądy grodzkie — a także dawali wątpliwej wartości obietnice pomocy w wojnie z Moskwą, Kozakami i Prusakami. Posuwali się nawet tak daleko, że dopuszczali możliwość przyjęcia przez Karola Gustawa religii katolickiej. Magnaci, zabezpieczając swoje prywatne interesy, wydawali na łup Szwedów najbardziej upośledzone warstwy: chłopów, mieszczan i rzemieślników, którym nie zagwarantowano w akcie kapitulacyjnym żadnych praw. Tego hańbiącego czynu dopuszczała się warstwa, której ojczyzna najwięcej dawała: nieograniczoną władzę, „złotą wolność", bogactwa, najwyższe urzędy świeckie i duchowne.

Dla przypieczętowania tej ugody, Wittenberg wydał bankiet na kosztownej, srebrnej zastawie z wymyślnymi potrawami i napojami. W czasie tej wspaniałej uczty wojewoda poznański podarował Radziejowskiemu, w nagrodę za pośredniczenie w układach z Wittenbergiem, „turka" [12], a wojewoda kaliski — „dwóch". Ponadto obiecał Wittenbergowi 200 swojej piechoty i 5 działek. Starosta inowrocławski dorzucił „dzianeta swego jabłkowatego", starosta grudziądzki złożył deklarację przyłączenia się do wojsk Wittenberga wraz ze swą rajtarią, a Potulicki — z rajtarią

[12] „Turek" — rasowy koń turecki. Wartość takiego konia sięgała 400 złp.

i piechotą. Takie oblicze przybrała zdrada możnych [13]. Na ich postawę dodatkowo rzutował fakt, że generał wielkopolski Bogusław Leszczyński, który 20 maja wydał uniwersał do województw poznańskiego i kaliskiego powołujący pospolite ruszenie, w ogóle nie przybył pod Ujście, a obronę zlecił Janowi Szlichtyngowi, jako swojemu pełnomocnikowi. Sam, pod pozorem, że jest chory, udał się w tym czasie do Wrocławia.

Dziwna to była wojna. Szwedzi bez wystrzału wkroczyli 31 lipca do Poznania, a 8 września zajęli Warszawę [14]. Tymczasem 18 sierpnia „pod protekcję" króla szwedzkiego oddał całą Litwę w Kiejdanach wielki hetman litewski Janusz Radziwiłł [15].

Kapitulacje pod Ujściem i w Kiejdanach otworzyły Szwedom drogę w głąb Rzeczypospolitej. Ich wojska już 17 października zajęły daleko na południe położony Kraków — jedną z nielicznych twierdz, której załoga, pod dowództwem Stefana Czarnieckiego, broniła przez trzy tygodnie. Dnia 13 października 1655 roku poddali się również obaj hetmani — hetman wielki koronny Stanisław Rewera Potocki i hetman polny Stanisław Lanckoroński — którzy dysponowali poważną jak na owe czasy siłą 7500 jazdy i 270 dragonii wojsk kwarcianych. Karol Gustaw miał się w tym czasie wyrazić: „Zwyciężyłem Polskę nim ją zobaczyłem". Zachęcony sukcesami, zamierzał jeszcze w tym roku — 30 listopada — przeprowadzić swoją elekcję na króla polskiego. Kiedy 18 października przybył do Krakowa, kazał następnego dnia oprowadzić się po Wawelu. Funkcję przewodnika pełnił staruszek, kanonik katedralny Szymon Starowolski [16]. Przy sarkofagu Władysława Łokietka Starowolski stwierdził, że król ten trzy

[13] Relacja na podstawie *Jakuba Michałowskiego księgi pamiętniczej*. Kraków 1864, s. 763.

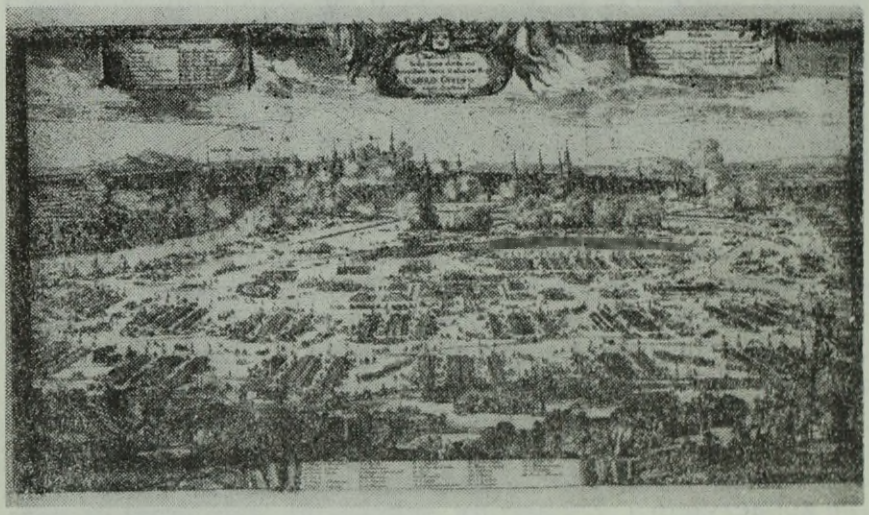
[14] Datę zajęcia Poznania przyjęto za: S. Herbstem, *Wojna obronna 1655—1660*. Warszawa 1957 i J. Wimmerem, *Przegląd operacji...*, op. cit. J. Wimmer pisze, że Wittenberg ruszył na Poznań 19 lipca, a dotarł doń 31 lipca. Mało prawdopodobna jest data 27 lipca, podana przez K. Jarochowskiego w: *Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szwedzkiej od 1655—1657*. Poznań 1864, i data 29 lipca, którą wymienia L. Kubala w: *Wojna szwecka w roku 1655 i 1656*. Warszawa [1914].

[15] Dziwnym zbiegiem okoliczności obaj najwięksi zdrajcy zmarli w pół roku po rozpoczęciu wojny: Janusz Radziwiłł 31 grudnia 1655, a Krzysztof Opaliński w parę dni później — 9 stycznia 1656 roku.

[16] Wielki patriota Szymon Starowolski (1588—1656), pisarz, historyk, publicysta oraz pedagog, oburzał się na niesprawiedliwość

razy wygnany, trzy razy powrócił na tron. Na to Karol Gustaw: „Wasz Jan Kazimierz raz wygnany nigdy nie wróci!" Starowolski miał wtedy wypowiedzieć te pamiętne słowa: *Quis scit? Nam et deus potens est, et fortuna variabilis* (Kto wie? Bóg jest potężny, a los zmienny).

Jan Kazimierz, spokrewniony przez matkę Konstancję z Habsburgami, schronił się przed Szwedami w dobrach Oppersdorfów w Głogówku na Śląsku, należącym wów-



13. Oblężenie Krakowa przez wojska szwedzkie w październiku 1655 roku

czas do cesarza rzymskiego narodu niemieckiego Ferdynanda III, który udzielił mu azylu. Za przykładem króla poszło wielu możnowładców i szlachty, wywożąc swoje rodziny i mienie na Śląsk. Według obliczeń W. Czaplińskiego, na Śląsk wyjechało wówczas około 6000 osób [17]. W samym Głogówku i okolicy zakwaterowało się blisko 2000. Wyjechał także Żegocki z rodziną i służbą. Raport magistratu zielonogórskiego do najwyższej izby śląskiej we Wrocławiu z 29 września 1655 roku brzmiał: „„W mieś-

społeczną, ucisk chłopów, prywatę magnatów. Napisał m.in. około 1560 *Lament utrapionej Matki Korony Polskiej...* Według O. Górki (w: *Legenda a rzeczywistość obrony Częstochowy w roku 1655.* Warszawa 1957), który powołuje się na rękopis Piotra Zbylitowskiego, Starowolskiemu miał towarzyszyć podczas owego zwiedzania Wawelu przeor Paulinów jasnogórskich Augustyn Kordecki.

[17] W. Czapliński, *Emigracja polska na Śląsku w latach 1655—1660.* „Sobótka" X (1955).

cie Grünberg [Zielona Góra] znajduje się 35 osób z Polski, między innymi z Obry 3 zakonników ze szlachcicem, ich ekonomem, starosta babimojski samodziesiąt..." [18]

Niespodzianie łatwe sukcesy Szwedów, którzy w ciągu paru miesięcy zajęli większą część Rzeczypospolitej, obsadzili ważniejsze jej miasta i grody garnizonami, rozzuchwaliły najeźdźców. Postępowanie ich stało się okrutne i grabieżcze. Dotknęło ono szczególnie chłopów, gdyż możnowładcy i bogata szlachta umieli się zabezpieczyć, bądź to uciekając z dobytkiem na Śląsk, bądź też wyjednując sobie salwagwardię. Większość ciężarów związanych z utrzymaniem wojsk szwedzkich spadła na barki drobnej szlachty, mieszczan, a przede wszystkim chłopów. A były to ciężary niemałe. Wespazjan Kochowski pisze w swoim *Annalium*, że:

...na żołnierza trzeba było żywność, odzienie i zapłatę; generałom pensje, oficerom salaria [żołd], przechodzącym prowianty i gospody, mieszkającym ustawiane wygody, do fortyfikacji zamków albo ludzi, albo za to osobliwie płacić.

Dla przykładu: gubernator szwedzki w Krakowie zarządził 8 listopada 1655 roku „rekwizycje pieniężne i effektowe" (w naturaliach) z kilkunastu wsi. Oto zestawienie z trzech wiosek [19]:

	Z Jakubowic i Stoigniewa	Ze Słupi
Pieniędzmi	19 talarów	21 talarów 90 gr
Żyta	19 ćwiertni i 3 miarki	20 ćwiertni i 20 miarek
Słodu	13 ćwiertni i 0,5 miarki	20 ćwiertni
Chmielu	1 ćwiertnia i 1,5 miarki	3 ćwiertnie i 18 miarek
Owsa	29 ćwiertni i 14 miarek	42 ćwiertnie i 22 miarki
Słoniny albo mięsa	19 funtów	20 funtów
Siana	2 wozy	3 wozy
Słomy	2 wozy	3 wozy
Konopi na knoty	38 funtów	44 funty

[18] A. Mosbach, *Wiadomości do dziejów polskich*. Wrocław 1860, s. 338. Wyrażenie „samodziesiąt" oznacza, że razem z przywódcą było dziesięciu ludzi.

[19] *Jakuba Michałowskiego księga...*, op. cit., s. 772.

Z kolei na wyżywienie garnizonu w Poznaniu, który liczył około 2000 ludzi, wyznaczyli Szwedzi dzienną ordynarię: 15 wołów, 100 owiec, 3000 bochenków chleba i 130 beczek piwa [20].

Jeszcze drastyczniej wyglądał mandat rekwizycyjny komisarza królewskiego pod Częstochową, wystawiony w dniu 29 listopada 1655 roku (krótko po podjęciu oblężenia Jasnej Góry) dla wsi Koniecpole i Szczekocin. Nakazywał on dostarczenie 60 000 bochenków chleba, 80 beczek piwa, 400 korcy owsa, 8 wołów, 60 baranów, 4 beczki soli, beczkę gorzałki, 400 świec łojowych, 200 jaj, 40 fasek masła, gęsi i kur co potrzeba... W razie niewywiązania się z tych zobowiązań mandat groził karaniem ogniem i mieczem oraz przysłaniem żołnierzy w celu egzekucji. Dokument ten podpisał „najjaśniejszego Karola JMści Szwedzkiego w Polszcze *ordinarius Proviantmagister Joannes Weyhard Wrzeszczowicz*" — jeden z największych łupieżców w wojnie polsko-szwedzkiej [21].

Wymuszając daniny i kontrybucje, Szwedzi stosowali najrozmaitsze represje. Prawie każdy historyk tego okresu wspomina o katowaniu chłopów, karaniu ich obcięciem rąk, wieszaniem w miejscach publicznych itp. Zmuszając ofiary do wydania co cenniejszego dobytku, posługiwano się torturami. Szwedzkim np. wynalazkiem było niezmiernie bolesne wkręcanie palców w kurki muszkietów.

Warstwą szczególnie prześladowaną było także duchowieństwo. Szwedzi — innowiercy — bardzo szybko przystąpili do grabieży kościołów i klasztorów, które posiadały wiele mienia. Jedną z pierwszych ich ofiar stał się sufragan poznański Branecki, zgładzony na polecenie Wittenberga. Usiłował on bronić kościoły przed grabieżą i profanacją.

Pochodowi najeźdźców od Poznania na południe Polski towarzyszyły nieustanne mordy i rabunki dworów szlacheckich, dóbr duchownych i chłopskich zagród. Ludność sama starała się jakoś bronić [22]. Na tym właśnie tle zrodziła się partyzantka Krzysztofa Żegockiego.

---

[20] L. Kubala, *Wojna szwecka...*, op. cit., s. 84.
[21] *Jakuba Michałowskiego księga...*, op. cit., s. 778.
[22] S. Szczotka, *Chłopi obrońcami...*, op. cit., s. 77.

Pierwszy partyzant Rzeczypospolitej

Żaden ze współczesnych historyków, pisząc o wojnie polsko-szwedzkiej z lat 1655—1660, nie pomija Krzysztofa Żegockiego, ani też jego zasług w organizowaniu chłopskiej partyzantki czy też sukcesów bojowych. Nie uwypuklono jednak dotychczas faktu, że to właśnie Żegocki jako pierwszy w okresie „potopu" podjął zorganizowane działania partyzanckie przeciw Szwedom. Uważano, że pierwszeństwo przypadło tu Piotrowi Opalińskiemu, wojewodzie podlaskiemu, któremu wiosną 1656 roku, po zawiązaniu konfederacji wielkopolskiej we Wrocławiu, powierzono przywództwo w Wielkopolsce. Pogląd ten potwierdzał niejako fakt, że to właśnie Piotr Opaliński razem z Jakubem Rozrażewskim wnieśli w dniu 27 lipca 1655 roku do ksiąg grodzkich w Poznaniu protestację przeciwko kapitulacji pod Ujściem, jako aktowi zdrady [1]. Opierano się również na zapisie Wespazjana Kochowskiego, który brzmi:

Uprzykrzyło się to [rabunki i gwałty szwedzkie] najpierw Piotrowi Opalińskiemu, wojewodzie podlaskiemu, weteranowi w wojennych akcjach wyćwiczonemu, i publicznie ganił to Szwedom, szlachtę do rezolucji pobudzając i sam dla przykładu drugim pierwszy na konia wsiadłszy, Wielkopolanów zachęcił do boju. Przybył do niego Krzysztof Żegocki, starosta babimojski i nad siły odważywszy się, akcję pamiętną w późny czas zrobił [2]...

Ale Kochowskiemu nie zawsze można ufać, gdyż podaje także mylne wiadomości. Uważał on np., że Wielkopolska

[1] J. Wisłocki, *Walki z najazdem szwedzkim w Wielkopolsce w latach 1655—1660*. W: *Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*. Poznań 1957, t. II, z. 2, s. 53—78.

[2] W. Kochowski, *Annalium Poloniae climacter secundus...*, Cracoviae 1688, s. 102.

podniosła broń dopiero po zawiązaniu konfederacji w Tyszowicach, a datę zajęcia Kościana przez Żegockiego przesunął na początek stycznia 1656 roku. Wątpliwości rozstrzygnęło przypadkowe odnalezienie przez A. Sajkowskiego w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego rękopisu oznaczonego nr. 44, który zawiera fragment pamiętnika Piotra Opalińskiego [3]. To swego rodzaju kalendarium wiele nam wyjaśnia i przesądza sprawę co do pierwszeństwa Żegockiego, nie umniejszając przy tym bynajmniej patriotycznej postawy Opalińskiego. W kalendarzu pod datą *17 Novembris* Opaliński zanotował: „Pod Pyzdrami miałem zabawkę ze Szwedami". Podjął więc walkę dopiero w listopadzie, gdy tymczasem Żegocki już na początku października zdobył Kościan. A jak dalece nie orientował się Opaliński w walkach partyzanckich w Wielkopolsce, niech mówi dalszy zapis:

1656 Aprilis Ze granic wyszedłem przeciwko Szwedom.
17 Potrzeba pod Lesznem, zabito tego dnia pana Heskiego [!].
28 Leszno spalono.

Prawdopodobnie po potyczce pod Pyzdrami Opaliński znów wyjechał na Śląsk, a powrócił stamtąd dopiero wówczas, gdy po zawiązaniu konfederacji wielkopolskiej we Wrocławiu w dniu 15 marca 1656 roku mianowano go przywódcą powstania wielkopolskiego.

O słabej orientacji Opalińskiego świadczy jego stwierdzenie, że Fryderyka heskiego zabito w Lesznie 17 kwietnia 1656 roku, gdy ten nie żył już od kilku miesięcy, a sprawa jego śmierci nabrała rozgłosu w Europie. Gdyby Opaliński przewodził poczynaniom Żegockiego i jego atakowi na Kościan, na pewno zapamiętałby tak ważne wydarzenie jak śmierć landgrafa ustanowionego przez Karola Gustawa wielkorządcą, czyli królewskim namiestnikiem na Wielkopolskę, która nastąpiła 4 października 1655 roku.

Ponieważ inne daty podane przez Opalińskiego — związane z późniejszym zdobyciem Kościana (w początku maja 1656 roku) i jego dalszym udziałem w walkach: o Warszawę, w pościgu za Wirtzem u boku wojewody ruskiego Czarnieckiego, czy też w wyprawie do Danii — są zgodne z prawdą, możemy ufać, że i data podjęcia przez niego walk ze Szwedami w dniu 17 listopada 1655 roku jest

[3] A. Sajkowski, *Dwaj pamiętnikarze wielkopolscy XVII wieku*. W: *Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*. Poznań 1958, t. IV, z. 2, s. 207—218.

wiarygodna. Nie da się natomiast podtrzymać prawdziwości zapisu Opalińskiego, iż 17 kwietnia 1656 roku zabito „pana Heskiego".

Pamiętnik wyjaśnia nam dostatecznie, kiedy Opaliński rozpoczął partyzantkę. Zbyt mało mamy natomiast wiadomości o tym, co robił w okresie między potyczką pod Pyzdrami a wyjazdem na Śląsk w celu zawiązania tam konfederacji. Gdyby kontynuował walkę ze Szwedami i odniósł jakieś poważniejsze sukcesy, na pewno uwzględniłby to w pamiętniku. Żegocki zdobywając Kościan nie korzystał też z pomocy jakichś istniejących już oddziałów partyzanckich utworzonych przez Opalińskiego.

Pewne potwierdzenie tezy o pierwszeństwie Żegockiego w organizowaniu chłopskiej partyzantki przeciw Szwedom mogą stanowić informacje zawarte w *Laurea Zegociana*. Sprawa ta jest tam poruszona kilkakrotnie. Chociaż to panegiryk, nie można lekceważyć faktów, które podaje, tym bardziej że wiarygodność wielu z nich potwierdzają badania historyków.

Na str. 6 znajdujemy zdanie: „jako pierwszy dobywa miecza w czasie zawieruchy szwedziej i daje hasło do walki"; a nieco niżej:

Takiego to ducha wszczepili jastrzębiowi [klejnot herbu Żegockich], aby tym skrzydłem, na którym latał na swych wrogów, zachęcał Polaka ośmielonego olbrzymimi, odważnymi przedsięwzięciami do zwycięstwa, przejętego zaś strachem wroga zmusił do ucieczki...

W rozdz. III czytamy zaś:

...Przykładem swoim pobudza Wielkopolskę, by zrzuciła jarzmo srożącego się Szweda [4].

Także na str. 11:

...Któż nie widzi najdzielniejszy bohaterze imienia Żegockich, że porywająca siła twego przykładu pociągnęła za sobą miecze Polaków, zawsze chętne, jednak w owym czasie pozbawione nie rękojeści, lecz głowy...

A na str. 13:

...Poszedłeś nieustraszony przeciw rozbójnikom, gdy dotychczas drżała z bojaźni Polska, pozbawiona prawie życia wśród walk wewnętrznych...

---

[4] W oryginale: „Maiorem, exemplo suo, Poloniam, ut, excutiat, atrox Sueciae grassantio iugum, animat..."

Wreszcie na 16:

...Fortuna wojenna Sarmatów nie na próżno żeglująca na flocie bojowej obu województw, nie wtargnęła by do kraju nieprzyjacielskiego, gdyby nie jastrząb Żegockich, szczęśliwszy wróżbą niż łabądź, nie pospieszał przodem przed żeglarzami wiozącymi Bellonę...

W przypisie zaś:

Jaśnie oświeceni wojewodowie Rusi i Podlasia mają jako herb rodowy okręt [herb Łodzia].

Laurea Zegociana, napisana przez Alberta Pileckiego, ukazała się drukiem w 1661 roku, tzn. w rok po zakończeniu wojny ze Szwedami. Możemy więc przyjąć, że zawarte w niej informacje są wiarygodne. Panegirzyście wolno oczywiście fantazjować, ale w warunkach, kiedy społeczeństwo miało jeszcze w żywej pamięci zmagania ze Szwedami, nie odważyłby się z pewnością na przypisywanie Żegockiemu czynów, których nie dokonał, ani też na głoszenie rażącej nieprawdy.

Pozostaje jeszcze pytanie: skąd Żegocki wziął tak duży oddział, iż mógł zdobyć Kościan, obsadzony przez 400 żołnierzy szwedzkich? Drobiazgowe poszukiwania prowadzą do następujących wniosków. Fakt, że najpierw w Wielkopolsce rozwinęła się partyzantka nietrudno jest uzasadnić. Tutaj Szwedzi weszli najwcześniej, zajęli ważniejsze miasta, osadzili w nich garnizony i niebawem przystąpili do ograbiania mieszkańców. Szczególnie dotkliwe były rabunki prowadzone przez żołnierzy na własną rękę. Bezbronność chłopów tylko rozzuchwalała żołdaków i właśnie chłopi najwcześniej i najboleśniej odczuli skutki wrogiego najazdu.

Samuel Twardowski tak pisał o ogołacaniu chłopów z mienia i ich reakcji na to:

...Wprawdzie znosić nie mogąc, zwłaszcza tak zuchwałej
Żołnierskiej licencyjej, już się zajmowały
Bunty wszędzie po stronach. Jako w Górce Miejski,
Jutrosinie i Krobi, kędy przez gmin wiejski
I tumulty gwałtowne, poczęła tych sieła
Doglądaczów ubywać. Aż w tym nastąpiela
Klęska owa znaczniejsza nad inne w Kościanie...[5]

[5] S. Twardowski, *Wojna domowa z Kozakami, Tatary, potym Szwedami i z Węgry*. Calissia 1681, s. 159.

Czyli po prostu rozjątrzeni chłopi napadali i wybijali pomniejsze grupy żołnierzy („doglądaczów"), bądź też pojedynczych rabusiów. Działo się tak w sierpniu i we wrześniu 1655 roku.

Niewiele wiemy o tych wystąpieniach, nie wiemy też, z których garnizonów pochodzili żołnierze szwedzcy działający w tych stronach. Być może wysyłano ich z Leszna, Rawicza czy Gostynia, a może nawet z Kościana, gdzie kwaterowała liczna załoga?

Krzysztof Żegocki, przebywający w pobliżu, szybko zorientował się, że można by te antyszwedzkie ruchy ująć w pewne ramy organizacyjne, co zwiększyłoby ich skuteczność. Takie były właśnie zalążki jego przedsięwzięcia. Jako dziedzic trzech majątków pod Wolsztynem i starosta babimojski, sięgnął przede wszystkim po chłopów z tych miejscowości. Nie wystarczało jednak ich zmobilizować, trzeba było jeszcze nauczyć ich wojowania, gdyż większość z nich nigdy nie miała do czynienia z wojaczką.

Jakie argumenty przemawiają za tym, że tak rzeczywiście było? W prymitywnie narysowanym herbie na drugiej stronie *Laurea Zegociana*, w ornamencie po lewej stronie u góry umieszczono — obok innych akcesoriów wojennych — kosę osadzoną na sztorc, a także oszczep, maczugę, łuk i strzały. Wymowa kosy jest tutaj jednoznaczna — żaden szlachcic nigdy nią nie walczył; była ona od wieków bronią chłopską.

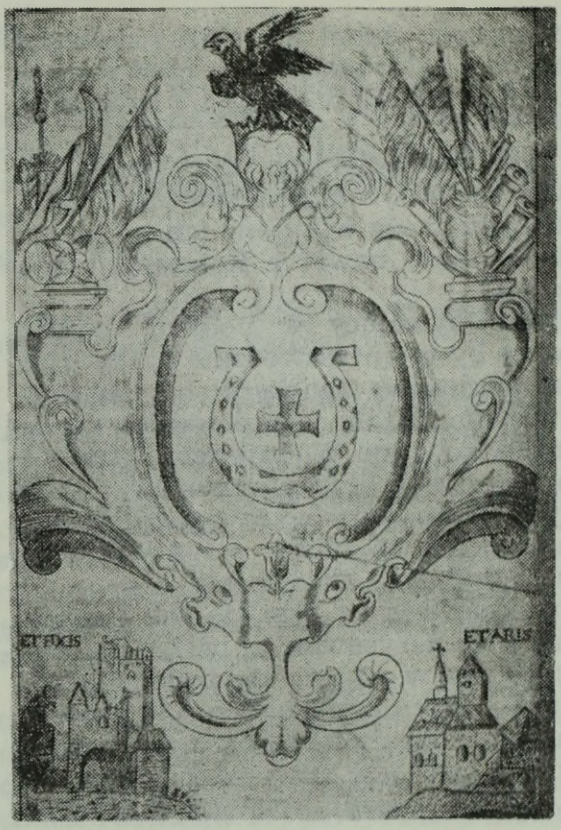
Wrzesowicz w edykcie, w którym honoruje wysoko szlachtę, adresując do niej pismo, zarzuca Żegockiemu, że:

...z hultajstwem konspirowawszy w Kościanie niesłychane tyrańskwo, zabójstwo, morderstwo i insze tym podobne *crimina* [zbrodnie] wykonał, nie zlitowawszy się nad krwią Jego Królewskiej Mości, ale haniebnie, tyrańsko zamordowawszy jaśnie oświeconego Fridrika, landgrafa Hesje, którego krew niewinna wiecznymi czasy o pomstę do Boga [...] wołać będzie...[6]

Pogardliwe określenie „hultajstwo" mogło odnosić się tylko do gminu, do chłopów.

Kiedy później król Jan Kazimierz nadał Żegockiemu Tylewice i Łysiny, ten upoważnił do dokonania w swym imieniu intromisji trzy osoby: Matiasza Korosza, żołnierza królewskiego z Babimostu, oraz dwóch „urodzonych" —

[6] WAP w Gdańsku, „Wrzesowicz Edict na starostę babimojskiego", syg.300, 53/101, s. 91.



14. Herb Krzysztofa Żegockiego

Franciszka Laskownickiego i Jana Sierackiego. Charakterystyczne, że na pierwszym miejscu, przed dwoma szlachcicami, postawił Korosza, prawdopodobnie bliskiego swego towarzysza broni z partyzantki, chłopa lub mieszczanina.

W roku 1661 rybacy z Podmokli uzyskali od Jana Kazimierza, za staraniem Krzysztofa Żegockiego, przywilej na założenie cechu rybackiego. Stanowiło to nagrodę za udział mieszkańców tej królewszczyzny w partyzantce. Niestety, oryginał dokumentu przepadł w czasie ostatniej wojny, zachowała się tylko jego mało czytelna fotografia [7].

Z późniejszej korespondencji pomiędzy magnatami wynika też, że Żegocki — który skupiał wokół siebie podczas wojny chłopów — był teraz źle przez „wyższe sfery" widziany [8].

[7] Znajduje się w Izbie Pamiątek Regionalnych w Babimoście.

[8] A. Kersten, *Chłopi polscy w walce z najazdem szwedzkim 1655—1660*. Warszawa 1958, s. 105.

Oprócz chłopów, w oddziałach Żegockiego służyli mieszczanie, a dopiero z czasem dołączyła do nich drobna szlachta, tzw. gołota.

O wiele trudniejsza do ustalenia okazała się sprawa bazy partyzanckiej. Analiza wydarzeń i ich konfrontacja z zachowanymi dokumentami z pierwszego okresu działalności partyzanckiej Żegockiego (od września do połowy grudnia 1655 roku), pozwala przypuszczać, że założył on ją w pobliżu miejscowości Zabór, znajdującej się już poza granicą ówczesnej Rzeczypospolitej, 18 km od Zielonej Góry. Co za tym przemawia?

Otóż do miejscowości tej wywiózł Żegocki całą swoją rodzinę po kapitulacji pod Ujściem [9]. Zrozumiałe jest, że chciał możliwie długo przebywać w pobliżu swych najbliższych i opiekować się zarówno żoną, jak i pięciorgiem nieletnich dzieci, z których najstarszy syn Stanisław nie mógł mieć więcej niż 14 lat. Poza tym Zabór nadawał się na bazę. Rozległe lasy, bliskość granicy (6 km) umożliwiały urządzenie doraźnych wypraw na „doglądaczów" i w celu likwidowania oddziałów szwedzkich. Dzięki promowi w Milsku można było łatwo i szybko przerzucać grupy partyzanckie przez Odrę w obie strony. Zabór oddalony był o około 30 km od Babimostu, a 45 km od Gościeszyna i pozostałych posiadłości Żegockiego. Mógł on dzięki temu mieć wgląd w to, co się tam dzieje i wydawać dyspozycje pozostającym na miejscu ludziom, spośród których napływali wciąż nowi ochotnicy do walki ze Szwedami. Ponadto okolice te zaopatrywały chyba oddział Żegockiego w żywność. Jeśli Wrzesowiczowi nie udało się doścignąć Żegockiego po kościańskim sukcesie, to tylko dlatego, że ten znajdował tuż za granicą schronienie.

Nasuwa się pytanie, czy władze cesarskie zgodziły się na założenie przez Żegockiego tego rodzaju bazy? Przypomnijmy, że Śląsk (z Ziemią Lubuską) stał się w czasie „potopu" miejscem azylu dla wielu Polaków, którzy nie chcieli poddać się „pod protekcję" Karola Gustawa. Nawet ci, którzy zdecydowali się na to — zdradzając prawowitego władcę Polski Jana Kazimierza i otrzymali „salwagwardię" — dla pewności wysyłali na Śląsk rodziny, wartościowsze mienie i pieniądze, bo każda wojna stwarzała niebezpieczeństwo rabunku i gwałtów. Ponieważ ta imigracja na Śląsk nabrała dużych rozmiarów, zaniepokoiła cesarza,

[9] Dowiadujemy się o tym z pozwu Żernickiego przeciwko Żegockiemu. WAP w Poznaniu, Ks. gr. wschowskie 144, s. 514 v.

który wydał z Ebersdorfu reskrypt polecający lokalnym władzom (*Obermat*) we Wrocławiu przygotowanie spisu tych osób — z wyszczególnieniem ich stanu i okoliczności przybycia — oraz niezwłocznie nadesłanie go. Z kolei najwyższa izba śląska zażądała raportów w tej sprawie od miast. Zachował się m. in. taki raport magistratu Zielonej Góry z 29 września 1655 roku, o którym już wspomnieliśmy.

Ferdynand III, z którym Jan Kazimierz był spokrewniony przez matkę, przychylniej ustosunkowany do Polaków niźli do agresywnych protestantów Szwedów, nie sprzeciwiał się pobytowi oddziałów polskich na Śląsku i tolerował ich wypady na najeźdźców. W Głogówku od 31 października do 5 listopada 1655 roku, a później od drugiej połowy listopada aż do 18 grudnia przebywał przy królu Stefan Czarniecki z trzema chorągwiami dragonów, które w grudniu eskortowały króla polskiego powracającego przez Orawę i Spisz do Lubowli, już na terenie Rzeczypospolitej [10].

Częste wypady oddziałów polskich ze Śląska przynosiły Szwedom poważne szkody. Karol Gustaw złożył w tej sprawie w styczniu 1656 roku protest na ręce posła cesarskiego barona Lisoli. Kanclerz Oxenstierna stwierdził wtedy, że wojska szwedzkie straciły już w ten sposób około 2000 żołnierzy. Jednym z takich uporczywie atakujących pomniejsze oddziały szwedzkie był właśnie Krzysztof Żegocki, który raz po raz przekraczał granicę i czynił spustoszenia w szwedzkich szeregach [11].

W odległości 2,5 km na południowy wschód od Gościeszyna, wśród nadobrzańskich bagien, dzisiaj w znacznej mierze osuszonych przez melioracje i kanały, znajdują się tzw. szańce szwedzkie. Nazwa ta przechowała się w tradycji okolicznej ludności do dnia dzisiejszego. Istnieje w Polsce sporo miejsc nazywanych „górami szwedzkimi", „zamkami szwedzkimi", a także „wałami szwedzkimi". Nazwy te wiążą się prawdopodobnie z różnymi przedsięwzięciami fortyfikacyjnymi z okresu najazdu Szwedów. „Szańce szwedzkie" w pobliżu Gościeszyna kojarzą się z partyzantką Żegockiego, tym bardziej że do dzisiaj prze-

[10] Do połowy listopada Czarniecki kwaterował ze swoim oddziałem w Będzinie. Por.: A. Kersten, *Stefan Czarniecki*. Warszawa 1963, s. 241.

[11] O takim wypadzie pod Wschowę i zniszczeniu tam czterdziestoosobowego oddziału szwedzkiego wspomina J. Wisłocki w: *Walka z najazdem szwedzkim...*, op. cit., s. 63—64.

trwały legendy o tym, jak w walce z partyzantami Szwedzi, ścigając Żegockiego, potonęli w pobliskich bagnach koło wsi Łąkie. Miejsce to nazywa się do dzisiaj Koniotop. O. Kolberg zapisał tę legendę następująco:

Pomiędzy Gościeszynem a Rakoniewicami jest szaniec zwany szwedzki, wysoki na 40 stóp (średnica wierzchnia 30° spodnia wklęsłość środkowa 15 stóp): boki z trzech stron ma zupełnie spadziste i tylko od strony wschodniej dostać się do niego można po usypanej grobli. Podanie niesie, że ówczesny dziedziniec Gościeszyna, bojąc się napadu Szwedów, oszańcował się na błotach oberskich, uprowadzając tamże swój dobytek. Szwedzi, dostawszy języka o jego ucieczce i kryjówce, dobywali się tam wszelkimi siłami, lecz dla wielkich topielisk od strony Gościeszyna dojść nie mogli. Objechawszy przeto znaczną przestrzeń błót po ryku w szańcu będącego byka poznać mieli, że z borków Dąbrowskich niedaleko szańca być musi; przeto umyślili przepłynąć strugę, rozłączającą borki od szańców. W brodzie tym Szwedzi wraz z końmi potonęli i do dziś dnia miejsce to nosi nazwę Koniotopa [12].

Jakże trwałe są tradycje. W grudniu 1977 roku po okolicy tych szańców oprowadzali mnie leciwy nauczyciel Leon Perek i Kazimierz Gabryelczyk, który urodził się i wychował w Gościeszynie. Perek opowiadał legendę o Koniotopie prawie w niezmienionej wersji, choć od zapisu Kolberga dzieli nas przeszło 100 lat.

Jak obecnie wyglądają owe szańce? Całość przywodzi na myśl resztki prastarego grodziska. Podwójne obwałowanie, wzniesione wśród rozległych nizin bagiennych, przeciętych kanałami i korytem Obry, przedziela jeszcze dzisiaj parometrowej głębokości fosa. Kiedyś, nim doszło do obsunięć ziemi, fosa musiała mieć do 10 m głębokości i 12 m szerokości. Wał za fosą, który ze wszystkich stron otacza wnękę, wypiętrza się przynajmniej na około 15 m, a jego średnica sięga chyba 40 m. Wewnątrz wałów znajdowała się obmurowana kamieniami studzienka. Kazimierz Gabryelczyk przypomina sobie, że jego ojciec dokładnie znał miejsce tej studzienki i dziś nietrudno by było ją odszukać, odgarniając ziemię. Podczas oblężenia tej „fortecy" i prób jej zdobycia można było do niej dojść tylko od strony dzisiejszej drogi, sztucznie usypanej wśród bagien. Dotarcie do szańca przez bagnisty teren było prawie niemożliwe. Dzisiaj, kiedy bagna osuszono i ustawiono dwa mostki, nadal sprawia to w okresie deszczowym trudności, o czym sami się prze-

[12] O. Kolberg, *Lud*, Seria X. Cz. II. Kraków 1876, s. 10.

konaliśmy. Ci, którzy użytkowali wały, znali brody i przejścia i w razie niebezpieczeństwa mogli łatwo dostać się do szańców. Dla innych stawały się one twierdzą nie do zdobycia. Trudno sobie wyobrazić, aby tak obronnego miejsca, leżącego w obrębie gościeszyńskich włości, nie wykorzystywał Krzysztof Żegocki ze swoimi partyzantami. Była to przypuszczalnie jego druga baza, która dawała schronienie i umożliwiała czynienie wypadów.

W niedalekim Przemęcie, gdzie ojciec Żegockiego był w latach 1631—1634 kasztelanem, także opowiadają ciekawe legendy o wojnie ze Szwedami. Jedna z nich głosi, że kiedy Szwedzi chcieli obrabować piękny klasztor na wyspie — dzisiaj teren jest tu osuszony — rozkazali chłopom zbudować tratwę. Drwale przemęccy tak zmyślnie ją skonstruowali, że na jeziorze rozpadła się, a Szwedzi potonęli. Znów partyzancki podstęp [13].

Należy przypuszczać, że Żegocki w czasie najazdu szwedzkiego kazał zapędzić w obręb szańca część inwentarza żywego dla zabezpieczenia przed rabunkiem. Mógł też szaniec ten stanowić miejsce schronienia dla partyzantów.

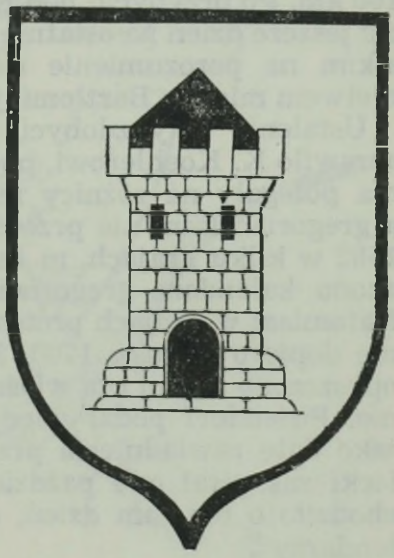
---

[13] Legendę tę opowiedział mi Kazimierz Gabryelczyk w czasie oprowadzania po szwedzkich szańcach.

Zdobycie Kościana

Po udanych wypadach na niewielkie oddziały szwedzkie, plądrujące wioski w okolicach Leszna i Wschowy, zdecydował się Krzysztof Żegocki na „wielki skok" [1]. Złożyło się na to kilka przyczyn. Oddział jego wzrósł już w siły; liczył

15. Herb miasta Kościana



przypuszczalnie 80 do 100 ludzi i — choć tylko nieliczni posiadali broń palną, a reszta ruszała do walki z kosami przekutymi na sztorc, toporami, pałkami, widłami — Żegocki doszedł do wniosku, że może się pokusić o odważniejsze wystąpienie. Wybór na Kościan padł nieprzypad-

[1] Określenia tego użył S. Helsztyński w książce: *Uczeń Amosa*. Warszawa 1976, s. 216.

kowo. Od roku 1643 starostą kościańskim był jego brat Piotr [2]. Odwiedzając go Żegocki poznał dokładnie miasto, gród i okolicę. Zapoznał się też niewątpliwie z wieloma mieszczanami, na których wsparcie mógł teraz liczyć. Był jeszcze inny powód uderzenia na Kościan — zdobycie jednego z większych miast Wielkopolski mogło rozsławić powstańców i przyczynić się do wzrostu napływu ochotników do partyzanckiego oddziału. Liczyli też powstańcy niewątpliwie na bogate łupy, szczególnie w broni, której tak bardzo im brakowało.

Przygotowanie wyprawy na Kościan nie trwało długo. Również droga doń spod Zaboru nie była daleka. Partyzanci przyuczeni do zręcznego poruszania się w terenie lesistym, mogli dotrzeć tam — przez Milsko, Bojadła, Konotop, Sławę, albo przez Milsko, Bojadła, Konotop, Świętno, Wolsztyn, Rakoniewice, Wielichowo i Śmigiel — w ciągu trzech nocy. Cała marszruta lasami nie przekraczała 100 km. Po przybyciu pod Kościan musiał Żegocki poświęcić jeszcze dzień na ostatnie przygotowania, a przede wszystkim na porozumienie się z mieszkańcami za pośrednictwem mistrza Bartłomieja [3].

Ustalenie daty zdobycia Kościana, które tyle kłopotu sprawiło K. Koehlerowi, po wyjaśnieniu, że nieporozumienia polegały na różnicy między kalendarzem juliańskim a gregoriańskim, nie przedstawia dziś trudności. Od roku 1582 w kilku krajach, m. in. w Rzeczypospolitej, wprowadzono kalendarz gregoriański, zwany „nowym stylem". Natomiast w krajach protestanckich znalazł on zastosowanie dopiero w roku 1700. Zgodnie z reformą kalendarza, opuszczono 10 dni i ta właśnie różnica wywołała zamieszanie. Pufendorf podał więc dzień 24 listopada 1655 roku jako datę zawładnięcia przez Żegockiego Kościanem, Pilecki zaś pisał o 4 października. W gruncie rzeczy obu chodziło o ten sam dzień, określony według różnych kalendarzy [5].

---

[2] K. Koehler, *Dawne cechy i bractwa strzeleckie*. Poznań 1899, s. 255. Władysław IV — jak wynika z lustracji starostwa kościańskiego z 1661 roku — wydzierżawił starostwo kościańskie Piotrowi Żegockiemu w dniu 13 kwietnia 1643 r. w Warszawie.

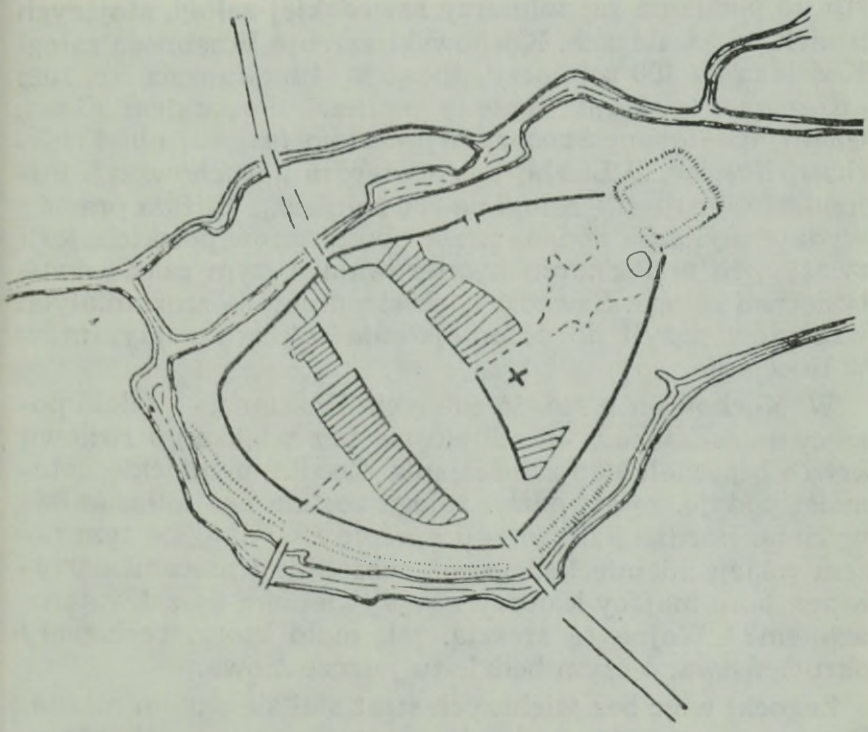
[3] H. Florkowski, *Dzieje rzemiosła powiatu kościańskiego do 1918 roku*. W: *Kościan rzemiosłem stał*. Kościan 1974, s. 29.

[4] K. Koehler, *Krzysztof Żegocki*. „Kurier Poznański" nr 1 Poznań 1897.

[5] A. K. Pilecki, *Laurea Zegociana*, op. cit., Pisze on na s. 19: „[Żegocki] Fulminis et non Caesaris in morem Quarto Nonas

Zachowało się kilka relacji o zdobyciu miasta przez Żegockiego. Wszystkie one zgodnie podkreślają, że partyzantom udało się je opanować małymi siłami dzięki zastosowaniu forteli i zaskoczeniu. Szwedzi nie spodziewali się, że partyzanci odważą się dokonać napadu na Kościan, posiadający silną załogę i leżący niedaleko (47 km) od Poznania. Przebieg tej akcji był następujący: [6]

Dowódca grodu major Forbes (w relacjach niemieckich Vorbusch), zwany także *praefectus vigilium* (dowódca straży), zarządził wzmocnienie kościańskiego grodu, w któ-



16. Gród kościański

Octobres, Costenum venisse, vidisse, hassiae principem vicisse...", a w przypisie — „Anno Domini 1655, 4 octobr". Mieści się w tym aluzja do słów Cezara, które — według Plutarcha — wypowiedział po zwycięstwie nad Farnacesem, królem Pontu, w bitwie pod Zelą: „veni, vidi, vici" („przybyłem, zobaczyłem, zwyciężyłem").

[6] Relację oparto głównie na W. Kochowskiego, *Annalium Poloniae climacter secundus...*, op. cit., s. 102—103.

rym rezydował jako wicekról szwagier Karola Gustawa, landgraf heski Fryderyk. Polecono więc chłopom zwozić długie sosny na palisadę wokół zamku. Żegocki namówił tego dnia jednego z nich, aby niby przypadkiem odpadło mu koło od wozu. Kiedy chłop wiozący wielką sosnę przejeżdżał przez most zwodzony, istotnie koło odpadło, a sosna zwaliła się, uniemożliwiając zamknięcie bramy i podniesienie mostu. Szwedzi polecili chłopom przenieść sosnę na ramionach, a gdy ci, celowo zwlekając, próbowali ją dźwignąć, zjawił się nagle ukryty dotąd w pobliżu oddział Zegockiego, który wysiekł wartę i w krótkim czasie opanował miasto. Mieszkańcy w czasie ataku zatrzymali i zmusili do poddania się żołnierzy szwedzkiej załogi, stojących u nich na kwaterach. Kochowski szacuje liczebność załogi Kościana na 400 żołnierzy, pisząc w *Annalium* na str. 102: „*Kościana oppidum septeno miliiari Posnaniem distat, Quadringentorum Suecorum praesidio insessa, ubi Fridericus, Hassiae...*" Liczbę tę potwierdza Jarochowski[7]. Pufendorf szacuje siłę załogi na 200 żołnierzy. Bliższa prawdy wydaje się liczba podana przez obu autorów polskich, jeśli zważyć, że w Poznaniu kwaterowała w tym czasie dwutysięczna załoga. Szwedzi i ich stronnicy ze zrozumiałych względów dążyli do pomniejszenia sukcesu partyzantów w Kościanie.

W. Kochowski pisze, że zdobycie Kościana — dzięki pomocy mieszkańców — odbyło się bez większego rozlewu krwi i bez wielkiego zamieszania. Źródła niemieckie natomiast podają, że szwedzka załoga została bez miłosierdzia wycięta. Bardziej zbliżona do prawdy wydaje się tym razem relacja niemiecka, bo cóż poczęliby z jeńcami partyzanci, sami mający kłopoty z wyżywieniem i z zakwaterowaniem?[8] Wojnę tę zresztą, jak mało którą, cechowały okrucieństwa, o czym będzie tu jeszcze mowa.

Żegocki więc bez większych strat stał się panem miasta. Dowiedziawszy się, że landgraf przebywa na polowaniu, postanowił ująć go żywcem. Liczył, że otrzyma za niego wysoki okup. Źródła niemieckie kwestionują tę wersję, a O. Collmann twierdzi nawet, że landgraf tego dnia dopiero po raz pierwszy przybywał do Kościana, nadjeżdża-

---

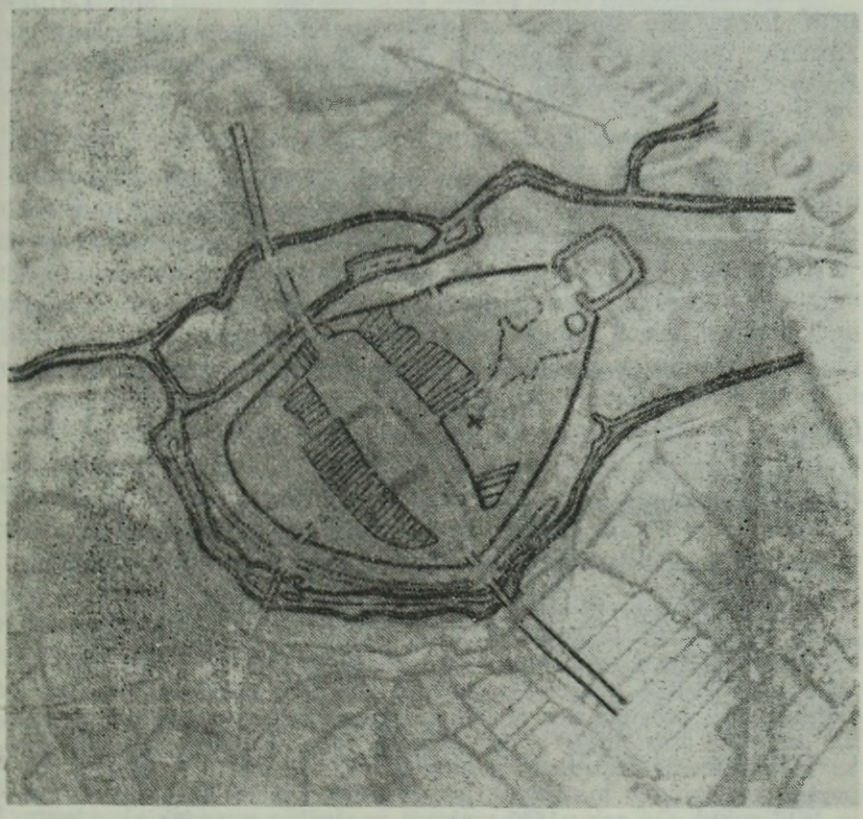
[7] K. Jarochowski, *Wielkopolska...*, op. cit.

[8] *Theatrum Europaeum*. Frankfurt n. Menem 1685, t. VII, s. 792—793.

jąc z Poznania, dokąd przybył bezpośrednio z Eschwegen około 25 września [9]. L. Kubala pisze na ten temat:

Żegocki, starosta babimojski, zajął podstępem Kościan, który Szwedzi fortyfikować zaczęli, wyciął do nogi całą załogę szwedzką, a dowiedziawszy się, że Fryderyk, landgraf heski, krewniak królewski (ożeniony z Katarzyną Eleonorą), z księciem Ludwikiem nassauskim w 100 koni wozy skarbowe z Poznania do Kościana prowadzą przygotował się na ich przyjęcie [10].

L. Kubala, pisząc o zajęciu Poznania przez Szwedów, wspomniał, że Fryderyk, landgraf heski, przybył wcześ-



17. Gród kościański na tle miasta

[9] O. Collmann, *Des Landgrafen Friedrich von Hessen Todesritt von Posen nach Kosten*. „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen" 1904, s. 91—117.

[10] L. Kubala, *Wojna szwecka...*, op. cit., s. 78.

niej do Poznania i wspólnie z Radziejowskim odebrali Polakom wszelką władzę w mieście. Nie można zbytnio ufać artykułowi O. Collmanna, podobnie jak i relacji w *Theatrum Europaeum*. Autorzy niemieccy zmierzali do maksymalnego „wybielenia" Fryderyka heskiego [11]. Prawda leżała chyba — jak zwykle — pośrodku. Prawdopodobnie Fryderyk przebywał już uprzednio w Kościanie, urządzał stąd myśliwskie i grabieżcze wyprawy, a 23 września (3 października) nadjeżdżał akurat z łupami z Poznania. Według L. Kubali, wozy wypełniały, zrabowane oczywiście w Polsce, skarby kościelne.

Pułapka zastawiona przez Żegockiego udała się. Landgraf, który nie wiedział o zdobyciu Kościana przez partyzantów, wracał o zmierzchu do miasta, zadowolony z trofeów. Oddajmy głos W. Kochowskiemu:

Gdy słońce zachodziło, landgraf, wracając zadowolony z udanych łowów, przez wysłanego przodem trzębacza polecił otworzyć sobie bramę. Żołnierz stojący na warcie z ubioru przypominający Szweda [prawdopodobnie przebrany przez Żegockiego w szwedzki strój — przyp. mój W. S.], ale Polak, jak tylko landgraf się przybliżył, natarł nań zbrojnie, a zaraz potem oddział polski, ukryty w sąsiednich domach, rzucił się nań od tyłu. Landgraf zaskoczony zaczyna przywoływać na pomoc swoich ludzi, wreszcie zaś sam porywa się do broni, usiłując przeciwstawić się niespodziewanej przemocy i niepewien, czy ma się gniewać na swoich, że mu nie spieszą z pomocą, czy też na siebie samego, że zaniedbał własne bezpieczeństwo. Siły były nierówne. Pierwsza zaraz kula wysadziła landgrafa z siodła, a w chwilę potem padł, odniósłszy śmiertelny postrzał w udo. Taki był koniec utalentowanego i wysoko urodzonego księ-

[11] O. Collmann, op. cit., zgromadził szczegółowe dane z biografii księcia Fryderyka heskiego. Pisze on m.in., że landgraf Friedrich Eschweg von Hessen otrzymał już za życia przydomek „Der tolle Fritz" („wściekły Fritz"). Jako najmłodszy z trzynaściorga dzieci Moritza des Gelehrten, landgrafa von Hessen Kassel, nie otrzymał starannego wykształcenia. Jego nieopanowany charakter ukształtował bez reszty udział w wojnach od 1631 roku; a rozpoczął wojowanie mając 14 lat (urodził się w Eschweg 9 maja 1617 roku). Od roku 1640 walczył w służbie szwedzkiej, a wsławił się zdobyciem Lipska w 1642 roku. W roku 1646 ożenił się z Eleonorą Katarzyną, siostrą późniejszego króla Karola Gustawa. Królowa Krystyna mianowała go generałem majorem i aż do zawarcia pokoju w Monachium i Osnabrück przebywał na czele wojsk szwedzkich z Westfalii. Dokumenty przechowane w Eschwegen wskazują, że po zaatakowaniu przez Karola Gustawa Polski udał się do niego na służbę. Odprowadzany przez żonę, wyjechał z Eschwegen 3 września 1655 roku.

cia, który jednak w Polsce splamił się strasznym łupiestwem. Król szwedzki ogromnie żałował zabitego szwagra i nie mniej oburzył się na Żegockiego, który miasto opanował dzięki swej odwadze, a landgrafa zabił dzięki swej przemyślności...[12]

Jak się zachowała eskorta złożona ze 100 ludzi, towarzysząca Fryderykowi heskiemu, relacjonuje *Theatrum Europaeum*:

Inni, jak major, oberleutnant i książę von Nassau, który jechał w powozie, ledwie pod gradem kul się wycofali i dobiegli do swoich koni, wtedy wypadli ci z miasteczka i uderzyli na Szwedów. Ponieważ Szwedzi w tłoku wozów na przedmieściu nie mogli stawić oporu cofnęli się w pole, starli się z Polakami i przepędzili ich znowu do miasta. Nie mogli jednak działać nic dalej. Musieli w zwartym oddziale odejść, pozostawiając ciało księcia, a obok tego cenne rzeczy. O jednym jedzeniu odbyli oni konno 9 mil powrotnej drogi do Poznania...[13]

Uważny czytelnik znajdzie prawdę w tym opisie. Stuosobowa eskorta Fryderyka, łącznie z księciem von Nassau, próbowała bronić się, ale partyzanci natarli z taką siłą, że pozostawiła dogorywającego księcia heskiego na polu bitwy. Porzuciła też 40 wozów z cennym bagażem i zaprzęgami. Wielu z niej na pewno w tej panicznej ucieczce zginęło, a ci co ocaleli uciekali, bez zatrzymywania się i wypoczynku, aż do Poznania.

W ręce partyzantów wpadły zrabowane przez Szwedów rzeczy, zaprzęgi i konie, wiele broni i uzbrojenie po zabitych w Kościanie Szwedach, wreszcie w kasie zamkowej znalazł Żegocki 74 000 złp.

Tak więc minęły dopiero dwa miesiące od kapitulacji pod Ujściem, a już chłopscy partyzanci podjęli działalność, a jeszcze przed upływem trzech miesięcy odnieśli znakomite zwycięstwo w Kościanie. Dokonali tego chłopi i zdolny ich przywódca Krzysztof Żegocki. Sukces Żegockiego stanowił dla Szwedów dotkliwy cios. Śmierć szwagra Karola Gustawa wywołała deprymujące wrażenie nie tylko u króla, ale w całym wojsku szwedzkim. Zwycięstwo partyzantów „stało się hasłem do napadów na załogi szwedzkie w miastach, podnosiło Polaków na duchu i zachęcało do dalszych walk" [14].

[12] W. Kochowski, *Annalium Poloniae climacter secundus...*, op. cit., s. 135—136.
[13] *Theatrum Europaeum*, op. cit., t. VII, s. 792—793.
[14] S. Szczotka, *Chłopi...*, op. cit., s. 80.

O kościańskim zwycięstwie pisano wiersze. Jakiś nieznany poeta, a właściwie wierszokleta, w obszernym poemacie o wojnie ze Szwedami upamiętnił to zwycięstwo w następującym wierszu:

...Starosta babimojski pod Kościan nastąpił
I że go mógł wskok dostać bynajmniey nie wątpił,
Zapadł, gdy rano chłopi do miasta wieżdżali
Na targ, alić do Rynku on się spieszno wali.
Wysiekł Szwedów tam zapadł niewypuszczawszy
Nikogo z miasta wieści żadnej nie daiący
O sobie, w tym z Poznania Szwedzi wieżdżaią
Do Kościana, w tym Poznaniu złe powietrze maią.
Pieszych co przyiechali zaraz poimano
A na inszych co w drodze z pilnością czekano.
Iadą oni wygodnie do bramy bezpiecznie
Tam strzelił zaraz ieden postrzał wiecznie
Iuż śmiertelny księżęciu szwagrowi szwedzkiego
Króla, postrzelono też i kogoś drugiego
Spadli obay, na zad się drudzy przewrócili
Onych co po zad byli nazad uwodzili.
Żona zabitego uchodzić musiała
Która na zadzie lekko na koniu iechała...
Wpadli Szwedzi zaś w Kościan. Żegocki nie maiący
Potęgi a swym siłom nie bardzo dufaiąc
Kościan opuścił, poszedł wskok do Częstochowy...[15]

Naiwne to przedstawienie zwycięstwa Żegockiego i śmierci Fryderyka, przy czym autor wprowadził nawet jego żonę, przebywającą w tym czasie daleko w Eschwegen, świadczy o szerokim zainteresowaniu kościańskim sukcesem. Narastały też różne plotki o tej wiktorii.

W Kościanie zachowała się w Bractwie Strzeleckim ciekawa pamiątka z tego okresu: pozłacany medal srebrny z wizerunkiem Gustawa Adolfa, tak opisany przez K. Koehlera:

Medal ten owalny, obwiedziony jest girlandką, przy której cztery uszka do zakładania wstążki. Na głównej stronie popiersie Gustawa Adolfa, w otoku napis zaczynający się od *Gust. Adolph*, a zawierający dalej tytuły króla, a na boku równoległe z profilem twarzy dość niezgrabnie późniejszą ręką wyryty rok *1655*. Na stro-

[15] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Archiwum Radziwiłłowskie, ks. 21, dz. II od s. 136 do 155. Cytowany fragment w pisowni oryginału.

nie odwrotnej lew na armaturze, w otoku *Deo et victricibus armis* („Bogu i zwycięskim ramionom"). Na rewersie po lewej stronie lwa litera *G*, z prawej — *S*. Medal ten bito w latach 1630—1632 do śmierci Gustawa Adolfa, a rozdawał go on za waleczność. Noszono go na piersiach [16].

W aktach Bractwa Kurkowego brak wzmianki, skąd się ten medal wziął, zachowała się natomiast tradycja, że podarował go Jan Kazimierz. K. Koehler przypuszcza natomiast, że zdobił on pierś landgrafa heskiego, który poległ w Kościanie. Być może, Żegocki ofiarował go — jako symbol pokonania szwagra Karola Gustawa — królowi polskiemu, a Jan Kazimierz przekazał go z kolei Bractwu w Kościanie, jako pamiątkę zwycięstwa nad Szwedami.

*
* *

Jakie było znaczenie sukcesu Żegockiego w Kościanie? Tak jak szybko rozchodzą się wiadomości złe, podobnie błyskawicznie rozprzestrzeniają się wiadomości dobre. Wszyscy, którym zależało na wolności Polski, przekonali się na przykładzie Żegockiego, że posiadając nawet nieliczny oddział i nieporównanie gorsze od nieprzyjaciela uzbrojenie, można Szwedów bić. Czyn Żegockiego przyczynił się do przełomu w mentalności narodu [17]. W trudnych warunkach, w jakich znalazł się w tym okresie kraj, miało to chyba największą wartość. Przykład patriotyzmu partyzantów Żegockiego pobudził innych do działania. Żołnierze, jak również uczestnicy pospolitego ruszenia, którzy po zdradzie magnatów i kapitulacji pod Ujściem zrezygnowani rozjechali się do domów, zaczęli teraz, kiedy skończyły się strzyża owiec, żniwa i inne zajęcia gospodarcze, wracać myślami do spraw publicznych. Stanął przed nimi ważki problem — jak pozbyć się natrętnego najeźdźcy, bez miłosierdzia grabiącego kraj?

Inną stroną zachodzących w umysłach społeczeństwa

[16] K. Koehler, Krzysztof Żegocki, op. cit., s. 8.

[17] O. Collmann (op. cit.), choć usiłował zlekceważyć sukces Żegockiego w Kościanie, pisał: „Chociaż czyn Zegockiego, zajęcie Kościana, nie wywarł większego wpływu na dalszy bieg wojny, ale klęska Szwedów, spotęgowana wieścią o śmierci Fryderyka, wywarła duży wpływ moralny". Nie zdawał on sobie chyba sprawy, że w słowach tych mieści się najwyższa ocena działań Żegockiego. Od morale narodu zależał i zależeć będzie zawsze wynik wojny.

zmian stało się uświadomienie, że najwięcej patriotyzmu i dzielności okazali tu ludzie prości — chłopi, mieszczanie i uboższa szlachta, słowem ówczesny plebs. Działali oni przy tym wbrew intencjom magnatów, którzy — troszcząc się tylko o swoje interesy — oddali kraj w niewolę. Źle uzbrojeni i niezaprawieni do walki partyzanci pokonali o wiele silniejszego wroga, a co więcej — zabili w walce szwagra króla szwedzkiego.

Żegocki wskazał wszystkim drogę do pokonania potężnego wroga. Nie da się zmóc go w otwartej walce, należy więc stosować podstępy, działać przez zaskoczenie, niszczyć pomniejsze jego oddziały, które komendy garnizonów wysyłały po żywność i wszelkie zaopatrzenie. Oddziały te były zresztą najbardziej znienawidzone, gdyż nie ograniczały się do pobierania kontyngentów i wyznaczonych kontrybucji, lecz rabowały co się tylko dało, zwłaszcza w bezbronnych chłopskich zagrodach. Z dnia na dzień wzrastała liczba pokrzywdzonych przez Szwedów, rosła też nienawiść do okupanta i chęć zemsty. W tej sytuacji łatwo było werbować ludzi do partyzanckich oddziałów. Zaciągali się do nich najczęściej ci, którym wrogowie skonfiskowali mienie, a niejednokrotnie w odwet za opór spalili zagrody.

Jan Kazimierz dowiedział się o kościańskim zwycięstwie już 11—12 października 1655 roku. Przebywał wtedy — zanim jeszcze opuścił Polskę i udał się na Śląsk do Głogówka — w Żywcu. Król okazał się mądrym politykiem. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości — 12 października — specjalnym uniwersałem nadał Krzysztofowi Żegockiemu dwie wsie pod Wschową: Tylewice i Łysiny, skonfiskowane zdrajcy, „buntownikowi" — jak go określa dokument — Ernestowi Sehr alias Toss [18]. Fragmenty tego uniwersału w przekładzie na język polski brzmią:

...Podajemy niniejszym do wiadomości wszystkim, których to dotyczy, wszem wobec i każdemu z osobna, że tak wielkie i sławne są zasługi szlachetnie urodzonego Krzysztofa Żegockiego, starosty naszego babimojskiego, że im częściej o nich myślimy, tym większym pałamy ku niemu afektem i staramy się darzyć go naszą królewską łaską. Aby i obecnie miał dowód tego afektu, uznaliśmy z wielką chęcią, że trzeba mu wszystkie dobra ruchome i nieruchome i wszelkie sumy pieniężne w gotówce i wynikające z zo-

[18] WAP w Poznaniu, Ks. gr. wschowskie 144, s. 565v, 566, 566v i 567.

bowiązań oraz pod jakimkolwiek imieniem i u kogokolwiek po urodzonym Erneście Sehr alias Toss dla skarbu państwa i do dyspozycji naszej z przyczyny uprzednio wymienionej i aż do tego czasu zabezpieczone przeciw uczestnikom buntu i z powodu innych przyczyn — prawem kaduka przekazane — darować i przenieść, jako że je stałym prawem i tytułem nieodwołalnej darowizny dajemy, przekazujemy tym niniejszym pismem, tak by wszystkie dobra i jakiekolwiek sumy pieniężne odszukał, ich doszedł i na własność swą odzyskał, oraz dla swoich sukcesorów według upodobania wybranych tamże prawem użył...[19]

Żegocki nie mógł wiedzieć o tej wspaniałej nagrodzie — około 160 ha ziemi — gdyż walczył w tym czasie daleko od Żywca. Dowiedział się o łaskawości króla dopiero pod koniec października, bądź w listopadzie. Wieść o tej jawnej decyzji monarchy rozeszła się na pewno szybko, najpierw w najbliższym jego otoczeniu, a później po całym kraju.

Akt darowizny nabrał mocy prawnej dopiero w dwa lata później, kiedy po uwolnieniu Wschowy z rąk Szwedów do tamtejszego grodu przybył w dniu 4 maja 1657 roku wysłannik króla Franciszek Chudziński i w aktach grodzkich oblatował uniwersał [20]. Na dokumencie, bezpośrednio pod wpisem, znajduje się relacja, jak to z woli Żegockiego, który nie mógł osobiście przybyć do Wschowy, upoważnieni przez niego: żołnierz królestwa z Babimostu Maciej Korosz i szlachetni Franciszek Laskownicki i Jan Sieracki udali się do wsi Tylewice i Łysiny, i na mocy przywileju królewskiego wprowadzili starostę babimojskiego, „pułkownika świętego i najjaśniejszego majestatu królewskie-

---

[19] Na przełomie XVI/XVII wieku Krzysztof Toss (Thost, Tostke) posiadał w Tylewicach 6,75 łana, a Joachim Toss w Łysinach — 2 łany. Były w tym 3 łany osadnicze, z których chłopi na nich osiedleni płacili podatek gruntowy, 3 własnej uprawy, 2 wolnych zagrodników i 1 bez roli, komornik z bydłem i 3 bez bydła, owczarz i 20 owiec. W roku 1610 ich działy odziedziczył Ernest Toss, jak go określano — „najniegodziwszy heretyk". Wiadomości te zaczerpnięto ze *Słownika geograficznego...*, op. cit., t. VIII, s. 438 i U. Piotrowska, *Własność ziemska...*, op. cit., s. 275, poz. 621 i s. 252, poz. 355. Król pozbawił Ernesta Tossa majątku za zdradę kraju, jako współdziałającego ze Szwedami „buntownika".

[20] WAP w Poznaniu, Ks. gr. wschowskie 144, s. 567. Zapisano tam: „Działo się w grodzie wschowskim w sobotę po świętym Bartłomieju-apostole w roku pańskim 1657". Ponieważ tego roku święto Bartłomieja przypadało w poniedziałek 30 kwietnia, sobota przypadała 4 maja.

go", w posiadanie dóbr i wszystkiego co do nich należy według formy prawa i zwyczaju. Do tej intromisji dopuścił dobrowolnie włodarz, względnie sołtys, który złożył też zobowiązanie wszelkiego posłuszeństwa.

Uniwersał królewski miał jednoznaczną wymowę: buntownicy-zdrajcy będą karani konfiskatą dóbr, a osoby wierne Polsce i królowi mogą liczyć na królewską łaskę i nagrodę.

Wydarzenia w Kościanie pobudziły króla do bardziej zdecydowanych kroków. Przybył on do Żywca najpóźniej 10 października 1655 roku i zatrzymał się w swym zamku [21]. W „państwie żywieckim", które odziedziczył w maju 1655 roku po swym bracie Ferdynandzie, biskupie wrocławskim (od 1625) i płockim (od 1645), czuł się bezpieczny [22]. Odpoczywał zmęczony wielodniową ucieczką przed postępującą w głąb kraju zwycięską armią szwedzką. Tutaj królowa, która przejeżdżała przez Żywiec wcześniej — 29 września 1655 roku — poleciła Marcinowi Piegłowskiemu, cześnikowi krakowskiemu i podstarościemu żywieckiemu, organizować oddziały z miejscowych górali. Teraz król odbywał narady z miejscowym dziekanem i plebanem Stanisławem Kaszkowicem, z Janem Torysińskim, z Drzewieckim, a także z oficerem Janem Karwackim, podstarościm czorsztyńskim, wojakiem spod Beresteczka. Po tych rozmowach i pod wrażeniem sukcesu chłopskich partyzantów Żegockiego, król wydał — w dzień po nadaniu Żegockiemu Tylewic i Łysin, tj. 13 października 1655 roku — drugi uniwersał. Po raz pierwszy w naszych dziejach, jak to podkreśla S. Szczotka, monarcha skierował „wici" królewskie do chłopów, czyli do tej warstwy społeczeństwa polskiego, do której żaden z dotychczas panujących w ten sposób się nie zwracał. W uniwersale czytamy:

Wiernie nam mili! Iż nieprzyjaciel zewsząd gwałtownie na państwa nasze następuje, a wojska nasze na troje będąc, przeciwko trojakiemu nieprzyjacielowi, Moskwie, Kozakom i Szwedom rozdzielone, siłom jego i potędze wystarczyć nie mogą, przyszło nam na wierność waszą zawołać, to po nich koniecznie mieć chcąc, abyście się w rusznice, kosy, siekiery, cepy i inne wszelkie oręża, na jakie się kto zdobyć będzie mógł, jako najporządniej przysposobiwszy do urodzonego Jana Karwackiego, oficera naszego kupili i z nim nieprzyjaciela gromili i znosili. A my w nagrodę tego wier-

[21] S. Szczotka, *Chłopi...*, op. cit., s. 37 i nast.
[22] Na Żywiecczyźnie należały do króla duże obszary ziemi.

ności wasze od wszystkich czynszów zamkowych do lat trzech uwalniamy, podatki jednak przez Rzeczpospolitą uchwalone w całości zachowujemy [23].

Jan Kazimierz, wydając ten uniwersał, liczył na wierność chłopów-górali, a wiedział, że stanowią oni doskonały materiał do walki partyzanckiej, takiej jaką prowadził Żegocki. Wielu z górali oddawało się przedtem zbójnictwu, bądź zaprawiało się do walki w szeregach harników — oddziałów utworzonych do zwalczania zbójników. Król przypuszczał, że sama Żywiecczyzna może wystawić do dwóch tysięcy ludzi zdolnych do walki, ponieważ zdawał sobie sprawę z przywiązania chłopów do jego osoby i nienawiści do „heretyckich lutrów", przeciwko którym duchowieństwo usposabiało lud. Być może, iż zamierzał pewną część górali posłać na odsiecz Krakowa, gdzie Czarniecki jeszcze się bronił i oczekiwał pomocy.

Odezwa króla nie pozostała bez echa. Świadczyły o tym nie tylko utarczki górali z drobnymi oddziałami Szwedów, ale i listopadowe walki o wyzwolenie Pilzna, Biecza i Krosna, a później przepędzenie Szwedów z Nowego Sącza. W walkach tych poległo kilkuset Szwedów, co oznaczało poważną klęskę. Górale rozgromili także odsiecz zdążającą z Krakowa do Nowego Sącza, zabijając przy tym około 300 Szwedów. Sukcesy te stały się wstępem do powszechnego powstania ludowego na Żywiecczyźnie. Chłopska partyzantka, zapoczątkowana przez Krzysztofa Żegockiego, zaczęła więc odgrywać istotną rolę w walce ze szwedzkim najeźdźcą.

Zwycięstwo Żegockiego w Kościanie pociągnęło za sobą jeszcze dalsze skutki. Karol Gustaw, dotknięty do żywego śmiercią swego szwagra, polecił Janowi Weyhardowi Wrzesowiczowi utworzyć z około 800 dobrze uzbrojonych Szwedów specjalny oddział, który będzie miał za zadanie pomścić śmierć Fryderyka i schwyciwszy Żegockiego dostarczyć go do rąk królewskich [24]. Od tej chwili Wrzesowicz i Żegocki stali się nieprzejednanymi wrogami.

Wrzesowicz, wykonując polecenie Karola Gustawa, już 10 października 1655 roku zjawił się niespodzianie nocą ze swoim oddziałem w opuszczonym przez partyzantów Koś-

---

[23] Za S. Szczotką, *Chłopi...*, op. cit. Oryginał dokumentu znajduje się w aktach grodzkich Oświęcimia.

[24] S. Szczotka (*Chłopi...*, op. cit., s. 79) podaje, że oddział ten liczył 1000 żołnierzy.

cianie. Za poniesioną klęskę zemścił się krwawo na bezbronnych mieszkańcach — zabito 300 ludzi (część z nich ukrzyżowano), a 40 szlachty ścięto na rynku. Pościg Wrzesowicza za Żegockim, skierowany w stronę granicy ze Śląskiem, nie przyniósł rezultatu. Oddział Żegockiego wycofał się sprawnie, a w dodatku po drodze, niedaleko Wschowy, zniósł czterdziestoosobową grupę żołnierzy szwedzkich. Ekspedycji Wrzesowicza udało się jedynie dopaść i wykłuć pod Wschową około 80 mieszkańców Kościana, którzy uchodzili na Śląsk z obawy przed zemstą za pomoc udzieloną Żegockiemu przy zdobywaniu miasta. Nasyciwszy ich krwią swą mściwość, Szwedzi zrabowali w Kościanie wszystko co miało jakąś wartość, a następnie spalili prawie całe miasto, oszczędzając jedynie gród [25]. O rozmiarach strat może świadczyć fakt, że przed najazdem miasto liczyło 318 zamieszkałych domów, po nim zaś — tylko 90 (około 28%). Miasto opustoszało i nigdy już nie osiągnęło swej poprzedniej rangi [26].

W. Kochowski zapisał zwięźle: „Mieszkańców miasta, kiedy Żegocki się wycofał, ukarano za zabójstwo landgrafa ogólną rzezią i rabunkiem majętności".

Poeta Samuel ze Skrzypna Twardowski (około 1595—1661) poświęcił zemście Wrzesowicza kilkanaście wierszy w swym poemacie historycznym:

...że stąd wszyscy krzywi
I sieroty i wdowy i starcy poczciwi
Na łup za to podani, przez potężne owe
Z wojskiem inkwizycyje [tu: zabójstwa] o tym Wrzeszczowcowe.
Który gdy tę wiadomość wziął w Odolanowie
Pod ten czas dobywanym, dziwny mu się w głowie
Przez to humor zaroi, stądże jak szalony
Bieży nazad pod Kościan, który bez obrony
Zostawszy należącej, z ludzi miejskich wytnie
A zabójce nie widząc, oprócz nań zazgrzytnie
Straszliwymi zęboma. Tym przynajmniej kojąc
Zażartą swą naturę, aż trzy dni tam stojąc
Owych wszystkich po polach i widokach brzydkich
Co w tym padli tumulcie, pojedli psi wszystkich...

Wrzesowicz nie poprzestał na zniszczeniu miasta, „odegrał się" także na niektórych wioskach położonych w po-

[25] Pozrywali nawet dla wosku pieczęcie z dokumentów miejskich.
[26] K. Koehler, *Krzysztof Żegocki*, op. cit., s. 9. W swej relacji oparł się on na dziele S. Pufendorfa, *De rebus a Carolo Gustavo Sueciae Rege gestis libri VII.* Norimbergae 1696.

bliżu Kościana, wycinając mieszkańców i paląc ich domy. Jego żołnierze znaleźli też w jednej z glinianek pod miastem ukryte tam zwłoki landgrafa, których Żegocki nie zdołał zabrać [27]. W zbitej z desek prymitywnej trumnie odwieziono je do Leszna, gdzie pochowano w krypcie tamtejszego kościoła ewangelickiego.

Dokonawszy krwawej zemsty, Wrzesowicz ogłosił 15 października 1655 roku edykt przeciwko Żegockiemu [28], zaadresowany do zwierzchności duchownej i świeckiej województw poznańskiego i kaliskiego (do senatorów, wojewodów, kasztelanów, burmistrzów i innych). Nazwał w nim Krzysztofa Żegockiego, starostę babimojskiego, złoczyńcą, tyranem i zdrajcą, który „z hultajstwem konspirowawszy", popełnił w Kościanie niesłychane „tyrańst wo i morderstwo", nie litując się nad:

...krwią Jego Królewskiej Mości, zamordowawszy jaśnie oświeconego Frydrycha landgrafa Hesji. A ponieważ się przy tym hultaju mordercy i zdrajcy różni duchowni jako i świeccy z pomienionych województw wieszają, którzy jemu tych niecnot dopomagają, tyrańst wa, morderstwa wykonywają, rady pomocy mu dawają, a przez to poddanych swoich na ostatnią zgubę podawają, takowi wszyscy aby byli poczytani za hultajów, rebelizantów, morderców i zdrajców.

Uniwersał wzywał, aby takich „hultajów imano i wszelaką egzekucję z nich czyniono". Kto by zaś utrzymywał kontakty ze starostą babimojskim i w czymkolwiek mu pomagał, będzie jako oskarżony o zbrodnię obrazy majestatu gardłem karany, a dobra jego ulegną konfiskacie.

W końcowej części edyktu Wrzesowicz, chcąc ująć sobie adresatów, upoważnia ich z kolei, aby w wypadku „gdzie by oficerowie i żołnierze Jego Królewskiej Mości jakie ekscesy i najazdy, rozboje i insze krzywdy Waszym Miłościwym Panom i poddanym Waszych Miłości czynili, abyście ich Waszmościowie imali i do mnie odsyłali". Przyobiecywał, że takich bez miłosierdzia będzie karał. W ostatnich słowach zapewniał tych, którzy pomagali Żegockiemu, a teraz odstąpią od zdrajcy i upokorzą się wobec Karola Gustawa w okresie dwu niedziel, że będą przy-

[27] Twierdzenie Szwedów, że zwłoki Fryderyka heskiego wywiózł Żegocki na Śląsk nie odpowiada prawdzie. Wersję tę powtarza A. Kersten w książce *Stefan Czarniecki* (op. cit.), tymczasem — jak pisał O. Collmann (op. cit., s. 91—117) — znaleziono je w gliniance za miastem.

[28] WAP w Gdańsku, 300, 53/101, s. 91.

jęci na powrót do łaski królewskiej. Kto z tej okazji nie skorzysta, sam stanie się przyczyną swego nieszczęścia.

Skoro tylko Krzysztof Żegocki dowiedział się o tym uniwersale Wrzesowicza już 1 listopada 1655 roku ogłosił ze Szlichtyngowej w języku łacińskim edykt przeciwko niemu [29]. Podobnie jak Wrzesowicz występował w imieniu Karola Gustawa, tak Żegocki wystąpił tutaj w imieniu Jana Kazimierza i zaadresował dokument do wszystkich Polaków. Określił w nim Wrzesowicza jako bezecnego zuchwalca, który ośmiela się wielce dla ojczyzny zasłużonych obywateli, wiernych poddanych króla, nie tylko orężem we wrogi sposób prześladować, lecz także dobre ich imię szkalować w formie listów otwartych. Nazwał Wrzesowicza cudzoziemcem, bezdomnym włóczęgą po różnych stronach świata, zniesławionym haniebnym więzieniem we Francji. I ten obraża w edykcie dobre imię i nieskazitelną sławę Żegockiego, który — pomny swej wierności wobec króla Polski — miasto Kościan, bezprawnie przez wojska szwedzkie zajęte, dozwolonym i uczciwym, uznanym przez wojenne prawo narodów wojennym podstępem z tyranii szwedzkiej uwolnił, a wrogów tam przebywających orężem pokonanych poraził i rozgromił. Z kolei, kiedy liczny wróg napadł na miasto, stawił mu opór, polecając odeprzeć go przez użycie broni. Wtedy właśnie „najjaśniejszy niegdyś" książę Fryderyk heski padł rażony kulą. Zwłoki jego miały być tymczasem przechowane w ukryciu. Działań takich nie można nazwać tyranią, wiarołomstwem i zdradą, ale słuszną obroną i roztropnym żołnierskim postępowaniem.

Niesłusznie przypisuje mu się — jak stwierdził dalej w swym edykcie Żegocki — iż złożył jakąś przysięgę królowi szwedzkiemu, nie aprobował też żadnych aktów poddania. Raczej więc Żegocki ma prawo nazwać Wrzesowicza wiarołomcą, zdrajcą i tyranem, najgorszym hultajem wśród nicponi — bo ten nie pamięta o dobrodziejstwach, jakie wyświadczyła mu Rzeczpospolita i jej prawy król. Choć jako nieznany i obcy człowiek otrzymał w dzierżawę królewskie kopalnie soli, i powiększył z nich swój majątek, zamiast być wdzięcznym za to, swoją żywicielkę Rzeczpospolitą ośmielił się najechać, napadać kościoły i dobra kościelne rabować, a także dobra królewskie i dobra szlachty polskiej zajmować. Czynami tymi zasłużył sobie na

---

[29] WAP w Poznaniu, Ks. gr. wschowskie 144, s. 405, 405v i 406.

karę przynależną zdrajcom i niegodziwcom. Z tego powodu Żegocki domaga się w imieniu króla od wszystkich, aby tego burzyciela kościołów, grabieżcę i okrutnego złej sławy tyrana razem z jego zbrodniczymi wspólnikami wszyscy wszędzie ścigali, brali w niewolę i więzili.

Kto zaś ośmieli się napadać na dobra Jego Królewskiej Mości, albo przestawać z tym zdrajcą, tego król pozwala karać śmiercią, a dobra jego konfiskować.

W końcowej części edyktu wezwał Żegocki tych, którzy z Wrzesowiczem współdziałają, aby go odstąpili i przeprosili Jego Królewską Mość. Jeśli zaś tego nie uczynią, również będą ogłoszeni buntownikami.

Pomsta Wrzesowicza na Kościanie, która miała zadziałać odstraszająco, przyniosła skutek wręcz przeciwny. Odtąd wszyscy zagrożeni szwedzkimi represjami udawali się gromadnie w szeregi partyzantów Żegockiego. Ten zaś mógł zgłaszających się ochotników lepiej teraz uzbrajać bronią zdobytą w Kościanie, a także przydzielać im zdobyte konie. Pieniędzy zarekwirowanych z kasy grodu kościańskiego starczyło na wyżywienie rosnącego w siłę oddziału. W krótkim też czasie z małej, liczącej mniej niż 100 ludzi grupy partyzanckiej, przekształcił się on w duży regiment, liczący około 500 żołnierzy. W tym czasie otrzymał Żegocki od króla nominację na pułkownika.

Zwycięstwo Żegockiego w Kościanie miało więc olbrzymie znaczenie. Stanowiło ono przede wszystkim demonstrację patriotyzmu chłopów, mieszczan i drobnej szlachty. Wpłynęło na przemiany w psychice narodu, który dotychczas zachowywał się biernie wobec zdrady magnatów. Ukazało skuteczne metody zwalczania najeźdźcy, które nie miały zastosowania w normalnej wojnie. Poza tym stało się bodźcem dla rozwoju ruchów partyzanckich na Podgórzu i Żywiecczyźnie, a także spowodowało wydanie przez króla dwu ważnych z punktu widzenia polityki państwowej dokumentów: uniwersału nagradzającego patriotyzm Żegockiego i „trzecich wici" do chłopów z dnia 13 października 1655 roku, w których król odwoływał się do ich wierności wobec ojczyzny.

Tak więc pozornie niewielki sukces Żegockiego w Kościanie miał — jak to wykazały późniejsze losy wojny — duży wpływ na jej dalszy przebieg i ostateczne zwycięstwo Polski.

Wieluń

Spod Kościana Żegocki — czując się zbyt słabym do otwartej walki ze Szwedami — powrócił do swojej bazy w Zaborze. Przywiózł tam poważny łup w broni, koniach i gotówce (74 000 złp z kościańskiej kasy zamkowej starczało, wg obliczeń J. Wisłockiego, na zaciąg około 1200 żołnierzy)[1]. Oddział jego powiększył się też o sporą grupę mieszkańców Kościana, którzy pomogli mu zdobyć miasto; jednakże w okolicy Babimostu i Gościeszyna niewielu z nich nadawało się już do dalszej wojaczki.

Po niedługim czasie, dowiedziawszy się, że w Sieradzkiem rozwinął się ruch powstańczy, Żegocki udał się tam i przy pomocy wojskiego ostrzeszowskiego Stanisława Kuleszy, który na własną rękę utworzył znaczny oddział partyzancki, poczynił nowe zaciągi[2].

W tym czasie działający w tamtych okolicach bracia Zalescy skupili już wokół siebie wielu szlachty i chłopów z województw sieradzkiego i łęczyckiego i zdobyli Łęczycę. Szwedzi musieli przysłać silną odsiecz dla uratowania oblężonej w zamku załogi. Powstańcy otoczyli także Piotrków i opanowali Wieluń[3]. W związku z tym Karol Gustaw rozkazał wyprawić na te tereny nowy, silniejszy oddział pacyfikacyjny, z poleceniem wzmocnienia załogi Piotrkowa i stopniowego obsadzania miast na pograniczu Śląska w celu uniemożliwienia partyzantom przechodzenia przez granicę[4]. Król szwedzki skorzystał tutaj z rady zdrajcy

---

[1] J. Wisłocki, *Walka...*, op. cit., s. 65.

[2] A. Kersten, *Szwedzi pod Jasną Górą 1655*. Warszawa 1975. Autor ten pisze, że 21 października 1655 roku uchwalono w Sieradzkiem laudum o organizowaniu tam obrony przed Szwedami.

[3] S. Szczotka, *Chłopi...*, op. cit., s. 82.

[4] S. Herbst, *Wojna obronna...*, op. cit., s. 20.

Bogusława Leszczyńskiego, podskarbiego koronnego, który uważał, że w ten sposób zlikwiduje się śląskie zaplecze partyzantów oraz odgrodzi Polskę od wpływów dworu królewskiego w Głogówku [5].

W tym czasie w ślady Żegockiego wstąpiło już wielu innych. Stosowali oni podstępną taktykę. Otóż przedstawiciele miejscowej szlachty, wystarawszy się o „salwagwardię", przewozili część swego ruchomego majątku na Śląsk, a tam łączyli się w małe grupy po 10—15 osób i — uzbroiwszy się — wracali do kraju. W razie napotkania silniejszego oddziału szwedzkiego legitymowano się „listem żelaznym", natomiast pomniejsze grupy wroga likwidowano.

Żegocki — którego oddział, po przyłączeniu się doń Kuleszy ze swoją grupą, znacznie się zwiększył — w listopadzie kontynuował swoje wypady ze Śląska na drobniejsze oddziały szwedzkie [6]. Kiedy jego wyczyny stały się głośne, zwróciły uwagę Jerzego III, generalnego starosty Śląska, który — może pod wpływem edyktu Wrzesowicza — postanowił go uwięzić. Przez pomyłkę jednak aresztował kasztelanów smoleńskiego i bełżeckiego oraz młodego Obuchowicza, Żegockiemu zaś udało się ujść.

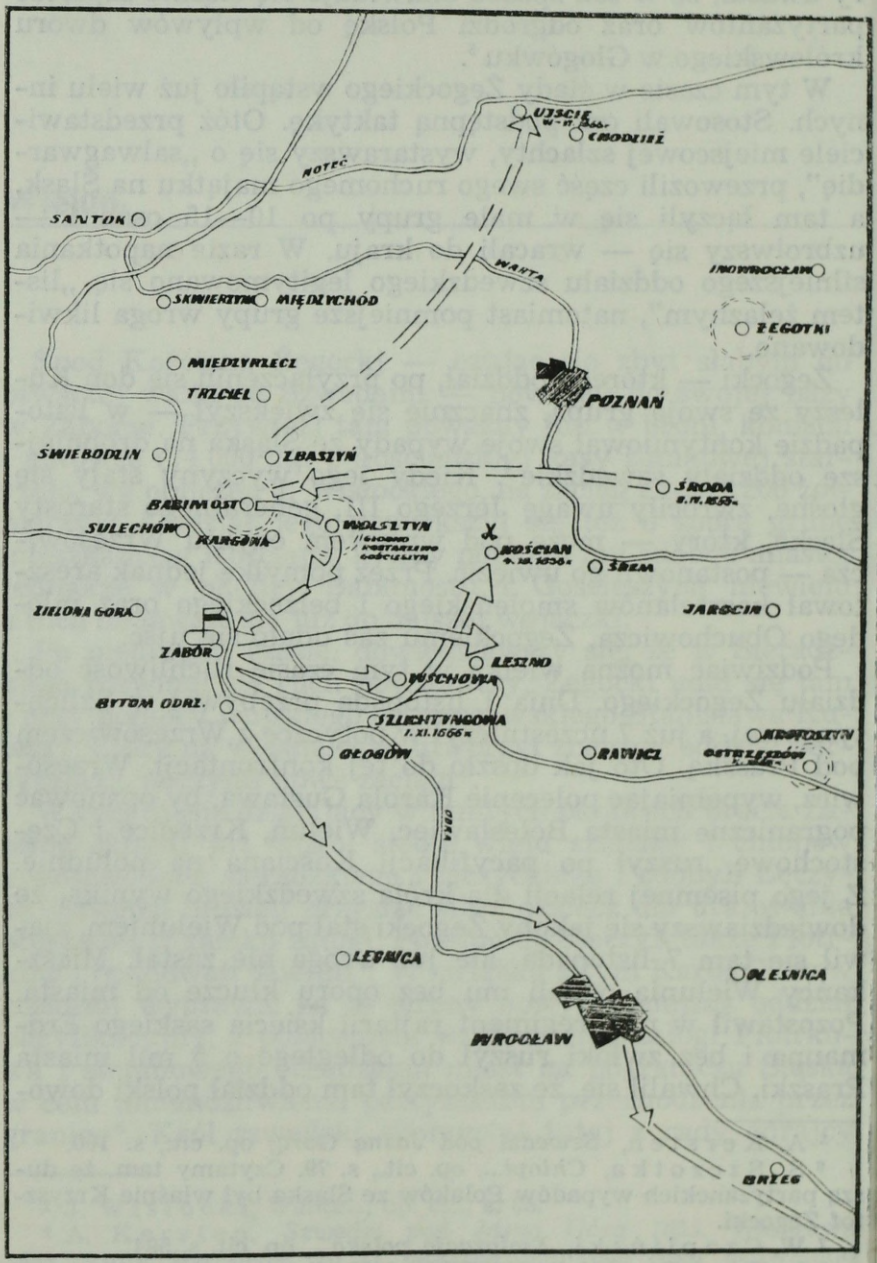
Podziwiać można wielką w tym czasie ruchliwość oddziału Żegockiego. Dnia 1 listopada przebywał w Szlichtyngowej, a już 7 uczestniczył w potyczce z Wrzesowiczem pod Praszką. Oto jak doszło do tej konfrontacji. Wrzesowicz, wypełniając polecenie Karola Gustawa, by opanować pograniczne miasta Bolesławiec, Wieluń, Krzepice i Częstochowę, ruszył po pacyfikacji Kościana na południe. Z jego pisemnej relacji dla króla szwedzkiego wynika, że dowiedziawszy się jakoby Żegocki stał pod Wieluniem, zjawił się tam 7 listopada, ale już wroga nie zastał. Mieszkańcy Wielunia oddali mu bez oporu klucze od miasta. Pozostawił w nim regiment rajtarii księcia saskiego Erdmanna i bez zwłoki ruszył do odległego o 5 mil miasta Praszki. Chwalił się, że zaskoczył tam oddział polski dowo-

[5] A. Kersten, *Szwedzi pod Jasną Górą*, op. cit., s. 100.

[6] S. Szczotka, *Chłopi...*, op. cit., s. 79. Czytamy tam, że duszą partyzanckich wypadów Polaków ze Śląska był właśnie Krzysztof Żegocki.

[7] W. Czapliński, *Emigracja polska...*, op. cit. s. 594.

[8] L. Frąś, *Obrona Jasnej Góry 1655*. Częstochowa 1935, s. 39; A. Kersten, *Rola i udział mas ludowych w walkach z najazdem szwedzkim*. W: *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655—1660*. Warszawa 1957, t. I, s. 196.



18. Kierunki działań partyzanckich Krzysztofa Zegockiego z bazy w Zaborze od września do grudnia 1655 roku

dzony przez Denhoffa, że wyciął 60—80 ludzi, wziął do niewoli dowódcę, 10 oficerów i 40 rajtarów, reszta zaś — w tym lotny oddział Żegockiego — uszła na Śląsk [8]. W jego ręce wpadła nawet orkiestra Jana Kazimierza. Nie mamy pewności, ale możliwe, że Żegocki towarzyszył wówczas Denhoffowi.

Trudno jest dziś ustalić ilu żołnierzy liczył w tym czasie partyzancki oddział Żegockiego i Kuleszy. Dowodzona przez Kuleszę chorągiew rajtarska sformowana została prawdopodobnie z ludzi, którymi dotychczas dysponował on z werbunku w okolicach Ostrzeszowa i z resztek rozbitego pod Praszką oddziału rajtarii Denhoffa. Liczyła ona w czwartym kwartale 1655 roku około 100 żołnierzy. Po sukcesie kościańskim Żegocki dysponował też około 150 osób liczącą chorągwią kozacką. Ponadto, już w listopadzie, z resztek oddziałów rozbitych przez Wrzesowicza i licznie napływającej na Śląsk z pobliskich ziem Rzeczypospolitej szlachty zostały utworzone trzy nowe chorągwie — dwie kozackie i jedna dragońska [9]. Liczebne wzmacnianie oddziału Żegockiego związane było z nowym zadaniem, jakie otrzymał — zorganizowaniem i poprowadzeniem odsieczy dla Częstochowy. Jak do tego doszło?

Kiedy Karol Gustaw mianował w początku listopada na dowódcę wojsk wielkopolskich generała Burcharda Müllera von der Lühne, pomijając Wrzesowicza, ten ostatni, chcąc przypodobać się królowi, próbował niespodzianie zająć klasztor jasnogórski [10]. Zjawił się więc przed jego bramą 8 listopada o godzinie 22. Straszył na przemian załogę, że ma 3000 żołnierzy, choć miał tylko 1000, groził zagładą, to znów tłumaczył, że przez zajęcie klasztoru chce go uchronić przed heretykami. Zakonnicy grali na zwłokę, nie chcieli wpuścić Wrzesowicza, tłumaczyli, że muszą wpierw uzyskać zgodę prowincjała. Wściekły Wrzesowicz zemścił się rabując i paląc budynki stojące pod murami klasztoru.

Oddział Żegockiego rósł tymczasem nadal w siły, najeźdźcy bowiem coraz bardziej grabili i prześladowali ludność i wielu pokrzywdzonych doń się zgłaszało. Dowódca

---

[9] A. Kersten (*Szwedzi pod Jasną Górą*, op. cit., s. 117) podaje za J. Wimmerem, że rajtarzy Denhoffa pobierali 97 porcji, a szwadron dragonów Żegockiego — 55 porcji, zaś chorągiew kozacka — 145 porcji.

[10] A. Kersten, *Szwedzi pod Jasną Górą*, op. cit., s. 117 przypis.

nieustannie zaprawiał swych podwładnych do walki. Sternbach, który w pierwszych dniach grudnia przejeżdżał przez Śląsk w drodze z Częstochowy do Wrocławia, donosił Karolowi Gustawowi, że uzbrojone kompanie polskie rozmieszczone są w wielu przygranicznych miejscowościach Śląska.

Nasuwa się pytanie, skąd Żegocki miał środki na nowe zaciągi. Bez wątpienia utrzymywał on w tym czasie kontakty z dworem Jana Kazimierza. Dnia 16 listopada tego roku przebywał wraz z Kuleszą w Opolu, a przecież 18 listopada rozpoczęła się tam decydująca o dalszych losach wojny słynna narada senatorów [11]. Nie może ulegać wątpliwości, że spotkał się w tym czasie z królem i wtedy też przypuszczalnie, po nadejściu wiadomości o podjęciu przez Müllera oblężenia Częstochowy, otrzymał misję zorganizowania odsieczy. A na to potrzebne były pieniądze, tymczasem sam dysponował już tylko resztkami gotówki zdobytej w Kościanie. Królowa Ludwika Maria — jak później oświadczyła — dała na ten cel 17 000 złp; a niewielkiej pomocy finansowej udzielił mu również prowincjał paulinów Teofil Bronowski. To właśnie ten ruchliwy zakonnik zabiegał u króla i królowej o pomoc dla Częstochowy i on to uzyskał prawdopodobnie zgodę, aby dowództwo nad odsieczą powierzyć Żegockiemu. Wynika to z dokumentów, które zachowały się w Archiwum Jasnogórskim. Jest tam mianowicie pokwitowanie następującej treści:

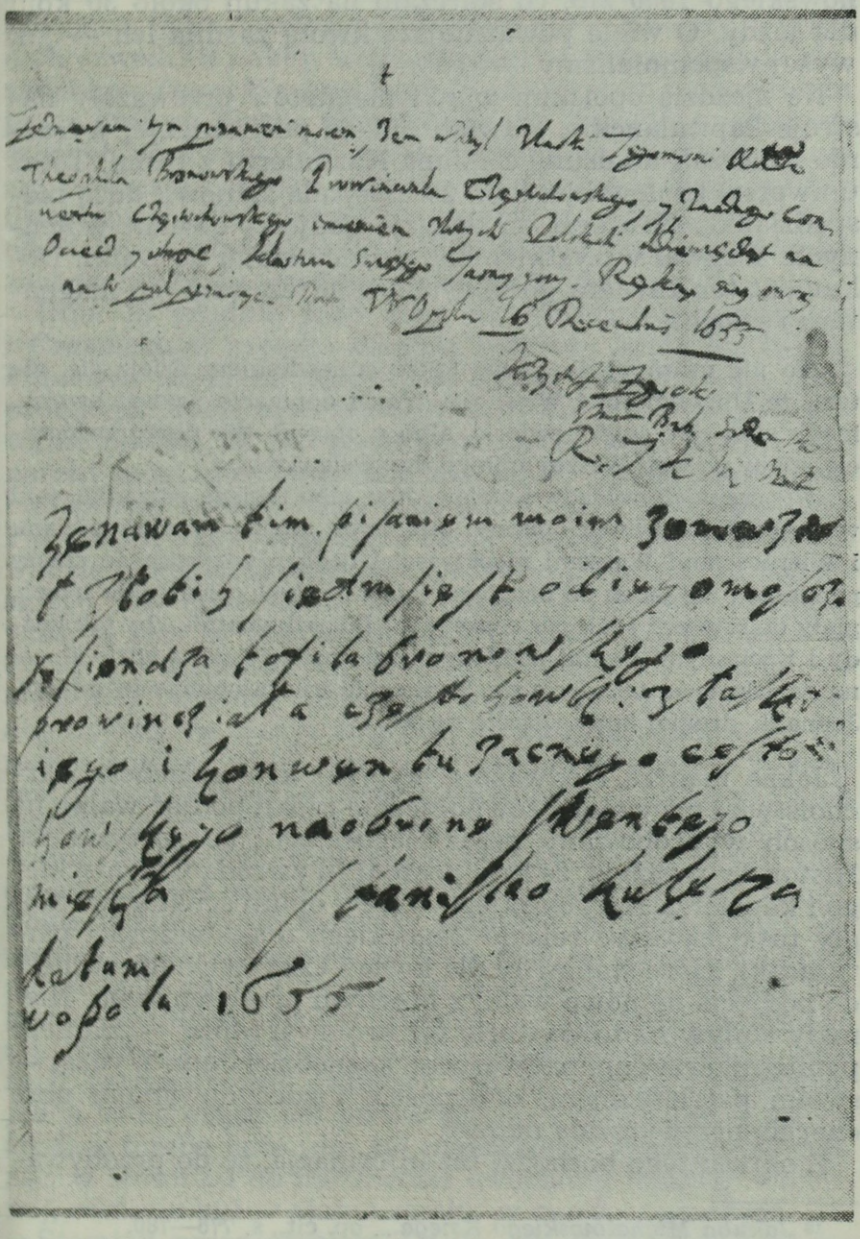
Zeznawam tym pisaniem moim, że wziął z łaski Jegomości Teofila Bronowskiego Prowinciała Częstochowskiego y zacnego konwentu Częstochowskiego imieniem złotych dziewięćset na ociecz y obronę klasztoru Świętej Jasnej Góry. Ręką się na to podpisuie. Dat. w Opolu 16 *Decembris 1655*. Krzysztof Żegocki, starosta Bab. R. J. K. M. [Rotmistrz Jego Królewskiej Mości] mp.

Nieco niżej znajduje się podobne pokwitowanie Kuleszy. Z jego pisma wynika, że piórem władał on nieco gorzej niż Żegocki. W oryginale wygląda to następująco:

Zeznawam tim pisaniem moim, żem wziął złotich siedemset od iegomości xsiendza Teofila Bronowskiego, prowinciała częstochowskiego i z łaski iego i konwentu zacnego częstochowskiego na obronę świętego miejsca. *Datum* w Opolu 1655. Stanisław Kulesza [12].

---

[11] Ibidem, s. 257.
[12] Archiwum Jasnogórskie 580, s. 43.



19. Pokwitowanie Krzysztofa Żegockiego i Stanisława Kuleszy odbioru pieniędzy na odsiecz Jasnej Góry

W sumie więc przywódcy partyzanccy otrzymali od Bronowskiego 1600 złp, co starczało na zakup około 30 koni dla jazdy. O wiele poważniejszą kwotą zasiliła ich — jak wyżej wspomnieliśmy — królowa.

Na zjeździe opolskim wśród magnatów przeważały nastroje kapitulanckie, stawiali oni na pertraktacje, wyraźnie zmierzali do usunięcia Jana Kazimierza z tronu. Toteż uniwersał królewski z dnia 20 listopada stanowił dużą niespodziankę. Zawierał on decyzję podjęcia działań wojennych. Wzywał wszystkich bez różnicy stanu do walki. Dokument ten zawiera gorzkie słowa adresowane do magnaterii i szlachty:

...To nie naszą niedbałością, także omieszkaniem dzieje się, ale tem, że Uprzejmości i Wierności Wasze dopinacie prywat swoich, kiedy albo całe sejmy rwiecie, albo o obronie tak długo zwłóczycie, ażeby po woli Waszej ambicji dosyć się stało...

...Nie czekajcie wodzów i wojewodów, albo takiego porządku, jaki w pospolitym prawie opisany. Już teraz między Uprzejmościami i Wiernościami Waszemi nieprzyjaciel będący wszystkie te rzeczy pomieszał; ale jeden do drugiego, trzeci do dwu, czwarty do trzech, piąty do czterech i tak *per consequens* [konsekwentnie], by tak każdy i z własnymi swymi poddanymi zgromadźcie się, a gdzie słuszna na jaki opór zwiedzcie się. Tam sobie wodza obierzecie dopiero. Jedna do drugiej kupy wiążcie się...[13]

Jakże mądrze i odważnie wytykał król szlachcie warcholstwo i prywatę, a równocześnie radził podjąć walkę na sposób wypróbowany przez Żegockiego, tj. partyzancki. Historycy uważają, że król poszedł tu za radą Czarnieckiego i kanclerza Korycińskiego wbrew opinii senatorów. Mogły tutaj zaważyć relacje Żegockiego o skuteczności partyzantki, które stanowiły dla króla i Czarnieckiego zachętę do podjęcia na nowo walki z groźnym przeciwnikiem. Niemały wpływ na to wywarła też królowa, która — zdaniem pamiętnikarzy, np. nadwornego kaznodziei Jana Wydżgi — swoim patriotyzmem, ofiarnością i zdecydowaniem oraz energią przewyższała męża [14].

Z okresu tego pochodzi też informacja, że do przebywa-

---

[13] *Jakuba Michałowskiego Księga...*, op. cit., s. 776—780.

[14] J. Wydżga, *Historia albo opisanie wielu poważniejszych rzeczy, które się działy podczas wojny szwedzkiej po Królestwie Polskim od r. 1655 do r. 1660*. Warszawa 1852. Wydżga spisał swój pamiętnik już po śmierci Ludwiki Marii i abdykacji Jana Kazimierza, mógł więc mówić w miarę bezstronnie.

jącego pod Szczersowiczami Müllera przybył poseł Wrzesowicza Taube, który przywiózł wiadomość o wielkich szkodach, jakie partyzanci Żegockiego i Kuleszy wyrządzili szwedzkiej akcji werbunkowej w województwie sieradzkim i Ziemi Wschowskiej. Wędrując tam i z powrotem przez granicę Śląska napastowali oni Szwedów rozmieszczonych po kwaterach, uniemożliwiali im prowiantowanie się, podburzali stojące przy Karolu Gustawie pułki polskie i nakłaniali je do zbiegostwa (czytaj: do dołączania się do oddziałów partyzanckich), i w efekcie te coraz zuchwalej zachowywały się wobec szwedzkich towarzyszy [15].

Dnia 10 grudnia 1655 roku na naradzie z senatorami i Czarnieckim zapadła decyzja powrotu króla do Polski. Ponieważ wielu ze szlachty w Polsce oddawało się „pod protekcję" króla szwedzkiego, motywując swoje postępowanie faktem, że Jan Kazimierz opuścił kraj, powrót monarchy mógł mieć olbrzymie znaczenie, z czego zdawali sobie sprawę zarówno Jan Kazimierz, jak i jego otoczenie. Parę dni trwało obmyślanie drogi powrotu. Król zdecydował się w końcu skorzystać z propozycji Jerzego Lubomirskiego, aby udać się do jego zamku w Lubowli. Miejscowość ta leży w Karpatach na wysokości Żegiestowa i — sądząc po zachowanych ruinach i usytuowaniu zamku — stanowiła twierdzę niezwykle trudną do zdobycia. Wróg, aby dotrzeć na szczyt wzgórza, na którym zbudowano zamek z potężną wieżą, musiałby zdobywać kolejno 9 obramowanych grubymi murami dziedzińców. Z każdego z nich prowadziła do następnego jedna ciasna brama, którą z łatwością można było zabarykadować, a z obrzeżających każdy dziedziniec murów można było skutecznie razić wroga. Takie usytuowanie twierdzy stało się możliwe dzięki odpowiedniemu wyborowi miejsca pod jej budowę. Leżała na szczycie góry, a dziedzińce usytuowano na kształt ślimaka wokół jej zbocza. Nawet po zdobyciu ostatniego z nich załoga mogła schronić się do potężnej wieży, o murach parometrowej grubości. Do jej wnętrza prowadził jeden tylko otwór pół metra wysoki i chcąc dostać się do środka, trzeba było nim się przeczołgać. Praktycznie biorąc, w stosunku do możliwości ówczesnej techniki wojennej, nikt nie był w stanie zamku w całości opanować.

Stamtąd przez przełęcz Dukla Jan Kazimierz miał się

---

[15] L. Frąś, *Obrona...*, op. cit., s. 562; A. Kersten, *Rola...*, op. cit., s. 198.

udać do Lwowa, ponieważ ani to miasto, ani Zamość, ani też cała południowo-wschodnia część kraju nie były jeszcze opanowane przez Szwedów.

Na początku grudnia powstańcy-górale odnieśli pewne sukcesy, z których najważniejszym było przepędzenie Szwedów z Nowego Sącza; niemniej powrót do kraju północnym szlakiem wzdłuż Karpat nadal był jeszcze bardzo ryzykowny [16].

W listopadzie Szwedzi, po opanowaniu Bolesławca, Wielunia i Krzepic, chcieli także zająć Częstochowę, ale tutaj spotkała ich niespodzianka. Zakonnicy zamknęli się w murach jasnogórskiej twierdzy i nie myśleli jej oddać. Oblężenie tego ważnego pod względem strategicznym punktu rozpoczął Müller — z Wrzesowiczem u boku — na polecenie Wittenberga 18 listopada 1655 roku, właśnie w czasie, gdy odbywała się narada senatorów w Opolu. W liście do Kordeckiego generał szwedzki tak motywował swoje przybycie pod mury klasztoru:

...Najjaśniejszy król szwedzki [...] dowiedziawszy się o usiłowaniach niektórych rebeliantów w Wielkopolsce — z konieczności wysłał mnie ze stosownym korpusem nie tylko na ich poskromienie, ale także zaopatrzenie pogranicznych twierdz w załogi, które by odeprzeć zdołały wszelkie inwazje nieprzyjacielskie [17].

Wieść o oblężeniu twierdzy nie mogła tego samego dnia dotrzeć do Opola, ale otoczenie króla wiedziało już o takim zamiarze Szwedów, wiedział o nim również prowincjał paulinów Bronowski, skoro już 16 listopada dał Żegockiemu i Kuleszy pieniądze na odsiecz. W dniu rozpoczęcia oblężenia król pisał do Kordeckiego, że polecił pewnej osobie w dziele rycerskim doświadczonej udzielenie mu pomocy [18]. Jak z późniejszych wydarzeń wynika, chodziło tu o Żegockiego.

Müller dysponował ponad 1100 żołnierzami, nie licząc towarzyszących mu oddziałów polskich, które nie chciały walczyć przeciw klasztorowi. Załoga Jasnej Góry składała się zaś ze 160 żołnierzy-chłopów, 70 zakonników i 5 rodzin szlacheckich. Dowodził nią... przeor Kordecki. Do dzi-

---

[16] S. Szczotka, *Chłopi...*, op. cit., s. 44 — Nowy Sącz uwolnili chłopi i mieszczanie pod dowództwem Krzysztofa Wąsowicza, Felicjana Kochowskiego i swego burmistrza Jana Marcowicza.

[17] L. Frąś, *Obrona...*, op. cit., s. 63.

[18] O liście tym pisze A. Kersten w *Szwedzi pod Jasną Górą*, op. cit.

siaj historycy wojskowości zastanawiają się, jak to było możliwe, że ta nieliczna i nie zaprawiona do walki załoga mogła przez przeszło miesiąc opierać się zawodowej armii, kierowanej przez doświadczonego dowódcę i zdolnych oficerów.

Kordecki pertraktował ze Szwedami i grał na zwłokę, a równocześnie słał do króla i królowej prośby o pomoc. Rzecznik obrońców Jasnej Góry na dworze królewskim Teofil Bronowski już przed oblężeniem zatroszczył się o zaopatrzenie klasztoru w większą ilość dział, posłał tam też puszkarzy-Niemców i komendanta artylerii, dostarczył zapas prochu i 60 muszkietów. Wywiózł zaś, bądź zabezpieczył, skarbiec jasnogórski, na zdobycie którego Szwedzi liczyli, wreszcie przewiózł dzień przed rozpoczęciem oblężenia obraz Matki Boskiej Częstochowskiej na Śląsk do Mochowa koło Lublińca do zamku Cellarich, a następnie do klasztoru paulinów w Głogówku. Obawiał się bowiem upadku twierdzy. Mało kto wie o tym, że obraz ten w czasie oblężenia znajdował się daleko od Częstochowy.

Na dworze królewskim w pierwszej połowie grudnia zapadły ostateczne decyzje. Król powróci do Polski przez Przełęcz Jabłonkowską i szlakiem wzdłuż południowych stoków Tatr, przez Orawę i Spisz, dotrze do Podolińca i Lubowli. W Podolińcu, gdzie ojciec Lubomirskiego zbudował dla pijarów piękne kolegium, miał Jan Kazimierz spotkać się z Lubomirskim.

Oddział Żegockiego i Kuleszy, który liczył już ponad 400 ludzi, jechał — jak przypuszczają niektórzy historycy — przed orszakiem królewskim i miał za zadanie odwracać uwagę Szwedów i wywoływać wrażenie, że to on wiedzie z sobą króla. Być może nawet, iż celowo rozgłaszano takie wieści. Za nim dopiero przemykał się król, osłaniany przez dragonów Czarneckiego. Po drodze do Żywca Żegocki rozbił oddział Szwedów liczący 500—600 żołnierzy[19]. Z królem jechał nuncjusz Vidoni, kilku senatorów i 300 dragonów pod dowództwem Czarnieckiego. Siła bojowa tej eskorty musiała być niewielka, skoro napadnięta w okolicy zamków orawskich przez zbójników pod wodzą

---

[19] S. Szczotka, *Chłopi...*, op. cit., s. 50. Oparł on tę informację na wiadomości z Głogowa z dnia 4 stycznia 1656 roku, umieszczonej w „Gazette de France". Zbiory Komisji Historycznej PAN nr 1656, s. 133.

Macieja Klinowskiego i Sobka Jabłonowskiego, musiała oddać im wszystkie skrzynie z mieniem króla.

Oddział Żegockiego jechał razem z królem z Głogówka do Raciborza. Za tą miejscowością odłączył się i przez Żory, Bielsko udał się do Żywca. Jan Kazimierz tymczasem skręcił na południe i przez Cieszyn, Przełęcz Jabłonkowską, Frystat, Cieplice, Rużembork dotarł do Spiszu. Ponieważ Żegocki wiedział już o powstańczym zrywie i sukcesach górali, a równocześnie — po doświadczeniach w starciu pod Praszką — zdawał sobie sprawę, że ze swoim skromnym oddziałem nie zdoła samotnie prowadzić walki z daleko silniejszym Wrzesowiczem, postanowił ruszyć ze swymi partyzantami na południe, by następnie wspólnie z góralami podjąć wyprawę pod Częstochowę. Takie też zresztą było życzenie Jana Kazimierza. Wypełniał więc Żegocki podwójne zadanie: osłaniał przejazd króla, a z drugiej strony czynił pierwsze kroki przygotowawcze do zorganizowania „ocieczy" dla klasztoru jasnogórskiego. Potwierdzają to zresztą następne wydarzenia i korespondencja królewska [20].

Dnia 21 grudnia 1655 roku oddział Żegockiego dotarł do Żywca. Przybywał on na te podgórskie tereny już w aureoli sławy, którą zdobył sobie w Wielkopolsce.

A. Komoniecki, autor *Dziejopisa żywieckiego*, tak opisał to wydarzenie:

Tegó roku [1655] dnia trzeciego przed Bożym Narodzeniem JMP Krzysztof Żegocki, starosta babimojski z chorągwią wojska swego, mając miasto chorągwi znak — ogon morskiego konia — do Żywca przyjechał i przez święta bawił się, wybierając chleb według swojego uniwersału. Co odebrawszy odjechał ku Częstochowie na odbicie Szwedów, którzy klasztor częstochowski oblegli i do niego szturmowali...[21]

Tego też dnia — 21 grudnia 1655 roku — do Żywca powrócili partyzanci i górale, którzy pod wodzą starosty łodygowskiego Torysińskiego zdobyli o świcie 19 grudnia Oświęcim, zaskakując swoim wypadem szwedzką załogę miasta. Wracali tryumfalnie, wiodąc kilkunastu jeńców i zdobyczne konie, objuczone odebranymi Szwedom łupami. Oddział ten, liczący ponad 100 górali, dołączył do partyzantów Żegockiego i razem wyruszono 26 grudnia 1655 roku na odsiecz Jasnej Góry.

---

[20] Ibidem.

[21] A. Komoniecki, *Dziejopis żywiecki*. Zywiec 1937, t. I, s. 214.

Z tego okresu działalności Krzysztofa Żegockiego pochodzą dwa, pisane z Wielkiej Wsi na Spiszu 26 grudnia 1655 roku, listy królewskie, które niestety w czasie ostatniej wojny zaginęły. Cytowali je: J. Czubek, L. Kubala i S. Szczotka. Pierwszy adresowany jest do oswobodziciela Oświęcimia Jana Torysińskiego, przywódcy górali w okolicy Żywca. Zawiera on pochwały „... za ochotę wierności twojej, którą nam pokazujesz, znosząc z chłopkami partie szwedzkie, jakoś to teraz w Oświęcimiu uczynił..." [22], a także polecenie, aby „dalej partie nieprzyjacielskie znosił, porozumiewając się z Krzysztofem Żegockim, starostą babimojskim..." Gdy zaś ten „z siłami swymi porachuje się i na obronę św. Góry Częstochowskiej pójdzie", aby i Torysiński z chłopami swymi zaraz tam poszedł [23].

Tegoż dnia pisał też król do ks. Stanisława Kaszkowica, dziekanem Kaszkowicem i oficerem królewskim Janem

...*ex zelo devotionis* ku naszej Pannie Częstochowskiej chcesz oświadczyć, iż z chłopkami swymi temu miejscu świętemu jakkolwiek usiłujesz dać odsiecz...

Powiadomił też organizatora tej odsieczy, że:

...piszemy w tej materiej do urodzonego starosty babimojskiego, aby zniósłszy się z wiernością waszą, tej imprezy dopomógł, czego bardzo życzemy i od wierności waszej pilno żądamy aby imprezie swojej co czas i okazja pokaże czynić zechciał i wykonywał.

List kończył monarcha słowami:

...Nie wątpię iż wierność wasza, zniósłszy się z pomienionym [...] starostą babimojskim, jako sam tak i on około tego popracować zechciecie, jakoby to miejsce święte od wierności waszych jakikolwiek posiłek odnieść mogło...[24]

---

[22] Na marginesie tego listu trzeba zauważyć zdumiewającą sprawność ówczesnej poczty. Oświęcim zdobył Torysiński 19 grudnia 1655 roku, a wieść o tym musiała dojść do króla bardzo wcześnie, skoro już 26 grudnia wspomniał o tym sukcesie w liście. A znajdował się wtedy w odległości około 200 km, po drugiej stronie Tatr, a do tego panowała zima. Tak sprawnie działali „umyślni", rozwożący listy królewskie!

[23] Obszerniej piszą o tym Z. Kuchowicz, Z. Spieralski w: *Stefan Czarniecki pogromca Szwedów*, Warszawa 1953, s. 28.

[24] Informację o listach królewskich podaję za S. Szczotką, *Chłopi...*, op. cit., s. 49—50. Listy te znajdowały się w Archiwum Krajowym w Krakowie w Ks. gr. oświęcimskich, t. 177 k. 545. Wywiązał się spór o datę ich napisania, który rozstrzygnął J. Czubek w rozprawie: *Wespazjan z Kochowa Kochowski*. „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Filologiczny" t. XXII, 1901, s. 42.

W czasie, gdy król pisał owe listy, Żegocki porozumiał się już z Torysińskim i ks. Kaszkowicem i udał się w stronę Częstochowy. Widocznie już wcześniej sprawy te zostały ustalone. Zaraz po nim ruszyli z Żywca górale, ze swym dziekanem Kaszkowicem i oficerem królewskim Janem Karwackim na czele. Silny oddział prowadził, rozgramiając po drodze załogi szwedzkie, Tomicki. Za nimi podążył również książę Czartoryski, starosta żywiecki. Torysiński, choć ewangelik, miał opinię dobrego Polaka. Według oceny A. Kerstena, pod Siewierzem znalazło się w pewnym momencie 6000—7000 ludzi. Niektóre ze spieszących grup napadały na dworki innowierców. Z ich rąk padł np. Mikołaj Dębicki, szlachcic wierny Polsce [25].

Nikt ze spieszących ku Częstochowie nie wiedział, że w nocy z 26 na 27 grudnia 1655 roku Müller odstąpił od oblężenia twierdzy. Decyzję tę spowodowały zmiany w sytuacji ogólnej. Karol Gustaw i głównodowodzący jego armiami uświadomili sobie, że ich pozycja w Polsce została mocno zachwiana, przede wszystkim w wyniku różnych lokalnych sukcesów partyzantów. Musieli w nowej sytuacji doprowadzić do skomasowania wojsk szwedzkich, gdyż tylko silnych i dużych jednostek partyzanci nie odważyli się atakować. Mniejsze im ulegały. Na ostateczną decyzję Müllera wpłynęły także wieści o gromadzących się i sposobiących do wyruszenia na odsiecz klasztorowi oddziałach góralskich, a także o ich marszu na północ [26].

Podzieleni na grupy partyzanci podążali tymczasem ku Częstochowie z różnych stron. Świadczyły o tym ich sukcesy. Jedna z partii, licząca ponad 1000 ludzi, rozbiła pod Mstowem — leżącym na wschód od Jasnej Góry — regiment piechoty szwedzkiej, liczący 200 żołnierzy. Inna, jeszcze liczniejsza, wybiła pod Działoszynem — na północny zachód od Częstochowy — oddział rajtarów. Działały one w porozumieniu z Żegockim. Wszystkie te grupy połączyły się pod Częstochową 5 stycznia 1656 roku.

Wieść o odsieczy rozeszła się szybko, skoro królowa

---

[25] Działania odsieczy częstochowskiej najobszerniej i najwierniej odtworzył, przytaczając liczne zachowane listy i dokumenty, A. Kersten w pracy *Szwedzi pod Jasną Górą*, op. cit. Tutaj powtórzono za nim i innymi historykami głównie wiadomości związane z osobą Żegockiego.

[26] K. Piwarski, *Wojny połowy XVII wieku i nieudane próby reformy państwa*. W: *Historia Polski*. Warszawa 1960, t. I, s. 689. Pisze on: „Zbliżenie się zastępów górali, prowadzonych przez dziekana żywieckiego ks. Kaszkowica i Krzysztofa Zegockiego skłoniło w końcu Müllera do wycofania się spod Częstochowy..."

Ludwika Maria już 2 stycznia tego roku pisała z Głogowa do ks. Kaszkowica list wyrażający radość w związku z wyruszeniem na odsiecz Jasnej Góry. Obiecywała ona dziekanowi żywieckiemu nagrodę za jego zasługi.

Krótko przedtem, 29 grudnia 1655 roku, doszło — dzięki wojskom kwarcianym, które opuściły Szwedów — do zawiązania konfederacji w Tyszowcach koło Zamościa. Podjęte też powstanie rozgorzało nowym płomieniem. Szwedzi zaczęli tracić w szybkim tempie zwolenników, a liczne oddziały, które po poddaniu się „pod protekcję" Karola Gustawa uczestniczyły w różnych akcjach przy boku Szwedów, zaczęły przechodzić na stronę polską.

Ogromny wpływ na dalszy przebieg wojny wywarły też uniwersały królewskie wydane w Lubowli: 1 stycznia 1656 roku o szczęśliwym powrocie do kraju i 3 stycznia — mianujący Stefana Czarnieckiego regimentarzem i naczelnym wodzem wszystkich wiernych wojsk koronnych [27]. Następnego dnia król znalazł się już w Krośnie, a 10 lutego przybył do Lwowa.

Przybycie odsieczy pod Częstochowę odnotował w swoim pamiętniku przeor klasztoru Augustyn Kordecki:

> Dwóch wreszcie przywódców wojska, pan Krzysztof Żegocki z Babimostu i pan Stanisław Kulesza, gorliwością w cześć Bożą i troskliwością o Najjaśniejszego króla wiedzeni, ciągnęli na pomoc oblężonym. Lecz ponieważ trzeba się było przedzierać przez liczne oddziały Szwedów i z nimi staczać boje, dopiero w dziesięć dni po cofnięciu się Szwedów stanęli pod Jasną Górą...

W tym samym pamiętniku przeor wymienia Żegockiego jako jednego z dobrodziejów klasztoru obficie zaopatrującego go w zboże oraz inną potrzebną żywność, której zapasy wyczerpały się w czasie prawie sześciotygodniowego oblężenia [28].

---

[27] Ponieważ funkcje hetmanów były dożywotnie, nie mógł król mianować Czarnieckiego hetmanem. Obaj hetmani — Potocki i Lanckoroński — oddali się „pod protekcję" króla szwedzkiego. Mianowanie regimentarza stanowiło, oprócz powierzenia Czarnieckiemu naczelnego dowództwa, także wyraz pogardy dla obu hetmanów, chociaż obaj w tym czasie już się „nawrócili".

[28] A. Kordecki, *Pamiętnik oblężenia Częstochowy*. Warszawa 1900, s. 95. Na s. 93 czytamy: „...gdy się zaś wszędzie wieść rozeszła o odstąpieniu Szwedów spod Jasnej Góry, wielu szczodrobliwych i przychylnych mężów przesadzało się w dobroczynności i zasługach względem świętego miejsca, sami zaopatrzyli obficie klasztor w zboże i inną potrzebną żywność jako to: jaśnie wielmożni panowie Stanisław z Warszyc Warszycki, kasztelan

Zorganizowanie odsieczy dla Częstochowy doprowadziło do tego, że pod klasztorem zgromadziła się kilkutysięczna armia chłopska. Tak wielu ludzi zebrało się w tej wojnie po raz pierwszy [29]. Żegocki postanowił wykorzystać tę okazję. Ze względu na bezpieczeństwo Częstochowy, należało w pierwszej kolejności oczyścić ze Szwedów leżące nieopodal miasta przekształcone w bazy strategiczne nieprzyjaciela. Ruszył przeto na północ ku Krzepicom, odległym o 33 km. Bez trudu zdobył je i wyciął szwedzki regiment, który stanowił załogę. Tylko nielicznym udało się uciec; reszta poległa broniąc zamku. Następnie skierował się na Wieluń, oddalony o dalszych 34 km, tym skwapliwiej, iż dowiedział się, że dowódcą tam jest jego osobisty wróg Weyhard Wrzesowicz.

Chcąc zdobyć Wieluń, zastosował Żegocki nowy podstęp partyzancki. W tym czasie do jego oddziału przyłączył się jakiś Niemiec, weteran wojny trzydziestoletniej, którego nazwiska nie znamy. Posługiwał się on pseudonimem „Czarny Porucznik". Wcześniej stacjonował w Bolesławcu. Znając dobrze gród wieluński i jego umocnienia, doradził partyzantom, w jaki sposób mogą zdobyć miasto. Rady jego wziął pod uwagę Kulesza, który obmyślił szczegóły akcji. Zbito więc długie na 6 m drabiny, tak szerokie, że mogło wchodzić po nich równocześnie 4 żołnierzy. Wykorzystując ciemną i wietrzną a do tego bardzo mroźną noc z 6 na 7 stycznia 1656 roku, po trzykrotnym objechaniu przez Kuleszę wraz z „Czarnym Porucznikiem" murów miasta i stwierdzeniu, że nie ma na nich straży, mały oddział — prowadzony przez Kuleszę i „Czarnego Porucznika" — wspiął się po drabinach na mury, zlikwidował załogę przybramnej baszty i otworzył bramę. Ukryci w pobliżu partyzanci Żegockiego wpadli błyskawicznie do miasta i dokonali pogromu Szwedów [30]. W Wieluniu stała

---

krakowski, Paweł, brat jego, wojewoda i generał Ziem Mazowieckich. Za ich przykładem poszli wielmożni pp. Krzysztof Żegocki, rządca babimojski, Sebastian Bogdański, Stefan Jackowski i wielu innych, tak iż na jakiś czas spiżarnię klasztoru w żywność zaopatrzyli i bydląt na folwark dostarczyli".

[29] L. Frąś (*Obrona...*, op. cit., s. 155) pisze, że armia chłopska pod O. Tomickim podążyła na północ i tutaj weszła w kontakt z oddziałami Żegockiego i Kuleszy. Te wspólne siły obliczano na kilka tysięcy, a oczekiwano jeszcze przybycia górali żywieckich pod wodzą ich dziekana i księcia Michała Czartoryskiego.

[30] Według innej wersji, partyzanci wtargnęli do Wielunia przez bramę klasztoru, do której klucze mieli otrzymać od jakiegoś zakonnika.

wtedy trzystuosobowa załoga i kompania rajtarów. Śmierci uszedł tylko Wrzesowicz, który w porę zabarykadował się z 80 żołnierzami w zamku.

Zadziwiać może szybkość i zręczność partyzantów. Zaskoczyli oni nawet takiego lisa jak Wrzesowicz, który nie spuszczał z oka poszczególnych grup powstańczych, stale wysyłał podjazdy i kierował między górali swoich szpiegów przebranych za kapucynów lub w polskie stroje[31]. Szykował on się do zaatakowania w stosownym momencie partyzantów. Dla bezpieczeństwa pościągał też kompanie szwedzkie, rozlokowane dotychczas osobno. Wszystkie te środki jednak — jak się okazało — zawiodły.

Za partyzantami Żegockiego wlały się do miasta setki — jeśli nie tysiące — górali, zwanych w różnych dokumentach „Wołochami". Pierre de Noyers (Desnoyer) tak ich scharakteryzował:

...pochodzą oni z gór krakowskich i pogranicza Węgier, wyglądają straszliwie, są okrutni, gorliwi w religii i niezmiernie lekcy, oni to odebrali Sandomierz, a teraz proszą króla, by pozwolił im odebrać Kraków...[32]

W bojowym zapale po walkach w Krzepicach, opanowani żądzą zemsty za doznane krzywdy, nie przepuszczali oni żadnemu ze Szwedów. Nienawiść ich kierowała się także na protestantów, którzy Szwedom sprzyjali. Kryteria oceny, kogo należy w Wieluniu zniszczyć, stanowiły znajomość języka polskiego i przynależność religijna. Zresztą partyzanci szli tu za wskazaniami uniwersałów królewskich z 8 i 20 listopada 1655 roku, które zalecały uderzenie nie tylko na Szwedów, ale także na „lutrów", którzy z nimi współdziałali. Parokrotnie zachęta ta doprowadziła do napadów na arian — nieraz bardzo wiernych Polsce i postępowych innowierców. Sytuacja ta skłoniła króla do ogłoszenia 25 stycznia 1656 roku kolejnego uniwersału, w którym hamował zapędy chłopów, zalecając niszczyć tylko zdrajców.

Tymczasem Żegocki z grupą partyzantów zdobywał wieluński zamek. Mimo że podobno był on dość lichy, a Żegocki dysponował nawet 6 działkami, nie mógł go opanować. Być może nie kwapił się do tego zbytnio, licząc, że weźmie Szwedów głodem. Przerażony Wrzesowicz, oba-

[31] S. Szczotka, *Chłopi...*, op. cit., s. 62.

[32] *Portofolio królowej Marii Ludwiki czyli zbiór listów etc.* Poznań 1844, t. I, s. 234—235.

wiając się zupełnej klęski, zaproponował Żegockiemu przez parlamentariuszy za wypuszczenie 17 000 tal. Ten jednak odpowiedział dumnie, że weźmie i te pieniądze, i głowę Wrzesowicza [33].

W tym czasie feldmarszałek Wittenberg, przebywający w Krakowie, dowiedziawszy się o ruchach dużych mas chłopskich z Żywiecczyzny na północ, a podejrzewając, że wśród górali jest Czarniecki, posłał za nimi silny, liczący ponad 500 koni oddział jazdy pod dowództwem Yxhulla i Forgella [34]. Skoro o zbliżaniu się tych wojsk doniesiono Żegockiemu, postanowił zrezygnować z dalszego zdobywania wieluńskiego zamku, rozpuścił górali i polecił im wracać różnymi drogami w góry. Jeźdźców Kuleszy i swoich podzielił partyzancką metodą na 8—10 hufców i skierował, również różnymi drogami, pod Częstochowę, gdzie mieli się ponownie zgromadzić. Sam z 50 jeźdźcami ruszył w kierunku Śląska, prawdopodobnie w tym celu, aby ściągnąć tam za sobą ewentualny pościg Szwedów. Podejmując te kroki Żegocki zdawał sobie sprawę, że nie może liczyć na oparcie się w otwartym polu ze swą zbieraniną regularnym oddziałom szwedzkim [35].

Trzeba dodać, że rzeź i rabunek trwały w Wieluniu przez pięć dni — od piątku 7 stycznia do środy 12 stycznia 1656 roku. Wszyscy mieszkańcy, którzy uczestniczyli w działaniach Żegockiego, a także sporo szlachty przybyłej do Wielunia, na wiadomość o zdobyciu go przez Polaków, teraz uchodzili na Śląsk. Uwolniony dzięki przypadkowi Wrzesowicz wymordował pozostałych mieszkańców oraz spalił miasto i okoliczne wioski aż do Krzepic [36]. Zorganizował też natychmiast pościg, podczas którego jego żołnierze mordowali na drodze wiodącej na Śląsk każdego napotkanego Polaka i ścigał Żegockiego aż do murów Byczyny położonej już na Śląsku. Od schwytanych po drodze Polaków wydobywał przed zamordowaniem przy użyciu tortur nazwiska tych, którzy brali udział w zajęciu Wielunia. Władze cesarskie poleciły bowiem wydawać ze Śląska tych uciekinierów, których Szwedzi domagali się z nazwiska [37]. M. in. książę Brzegu wydał 60 osób, które Szwedzi na granicy Polski wycięli.

---

[33] Ibidem, s. 236, list z 17 stycznia 1656 roku.

[34] Za: A. Kersten, *Szwedzi pod Jasną Górą*, op. cit., s. 727.

[35] S. Szczotka, *Chłopi...*, op. cit., s. 64.

[36] L. Frąś, op. cit., s. 157.

[37] Pisał o tym Pierre de Noyers w liście do królowej Ludwiki Marii dnia 26 stycznia 1656 roku: „Skoro się tylko starosta ba-

Klęskę w Wieluniu Niemcy wykorzystali do szerzenia w całej Europie propagandy o okrucieństwach Polaków. Wydali oni nawet na ten temat specjalną broszurę [38]. A oto fragment tej niewybrednej propagandy w przekładzie na język polski:

...Nazajutrz rano szlachta posiadawszy z koni gromadnie wpada do domów, a co w furii swojej zdobyła Niemców, to ich bez względu i różnicy, czy to żołnierz, czy podróżny lub handlowiec, nie zważając na paszporty sobie pokazywane, haniebnie zabijała. Tegoż samego dnia miasto przepełnione było szlachtą i wieśniakami, którzy uzbrojeni w kosy wprost osadzone, topory i wielkie pałki, ze wsi okolicznych przybywali. Ci z ludźmi, których szlachta przyprowadzała jakoby na rzeź, tak okrutnie się obchodzili, że trudno to opisać. Bo zabijali ich pałkami lub cokolwiek im furia podawała, ciała zabitych obdzierali do naga, przewracając je na ten to na ów bok, tłukąc nogi, prując brzuchy, wyrzucając jelita (co potem świnie żarły), włócząc je po wszystkich ulicach okrutnym sposobem. A co oni dopiero przez następne cztery dni nabroili na niemieckich kobietach i dzieciach! Bo wtedy już pierwsza furia powinna ochłonąć, lecz ci dopuszczali się coraz większych okrucieństw. Niewinnym kobietom obcinali piersi, ciała ich rozsiekując w kawały: małe dziatki ćwiartowali jakoby barany i cielęta, a ćwiertki porzucali psom i świniom na żer. Toż nieludzkie obejście spotkało także ewangelickiego pastora: jego żonę i dziecko kilka tygodni mające rozsiekano powyższym sposobem. Pastora, poucinawszy mu nogi, ręce i głowę, a ciało rozćwiartowawszy, rzucili psom i świniom. A co takich niesłychanych niegodziwości nabroili, opisywać niepodobna....

W *Theatrum Europaeum*, chociaż autor zastrzega się, że podaje bezstronną relację, powtarza przesadne opisy *Kurzer Bericht*... w niektórych partiach prawie dosłownie [39].

O wiele spokojniejsza i bliższa prawdy jest relacja nie-

---

bimojski cofnął z Wielunia, Szwedzi zaraz wkroczyli do miasta i wyrżnęli wszystko, co im tylko w ręce wpadło, tak że ledwo psy przy życiu zostały. Miasto zaś Krzepice po większej części spalili i jeszcze wszystkie domy naokoło zamku wieluńskiego ogniem spustoszyli".

[38] Pod tytułem: *Kurzer Bericht der unmenschlichen Tyranney welche der Staroste Babimoisky mit Zuziehung derer in Schlesien aufhaltenden polnischen Edel-Leuten bey nächtlichen Einfall in Wielun an der darinne gelegenen Schwedischen Besatzung... von 7 Januari dieses Jahres bis auf 12 verübet...* Relacje zawarte w tej broszurce powtarzał np. „Nya Aviser" nr I z 8 (18) lutego 1656 roku. Podaję to za A. Kerstenem, *Chłopi polscy...*, op. cit., s. 94.

[39] *Theatrum Europaeum*, t. VII, s. 929—930.

jakiego Samuela Buckiego z Wrocławia, który — będąc w tych dniach w Wieluniu — na własne oczy obserwował wydarzenia i później je opisał. Widział on także, jak świnie żarły i włóczyły jelita zabitych, wspominał też, że chłopi i mieszczani zabijali, ale oględnie nie podał kogo. Chodziło zaś o ukrywających się w domach żołnierzy szwedzkich, a zapewne także o tych, którzy gorliwie okazywali swoją usłużność i pomoc załodze szwedzkiej [40].

Nie obyło się zresztą wówczas i bez okrucieństw, które niesie każda wojna. Jak wiemy, początkowo Karol Gustaw i Wittenberg surowo karali żołnierzy, którzy krzywdzili ludność polską. Znany jest wypadek, że król kazał powiesić żołnierza, który jakiejś kobiecie wylał z dzbanka mleko, chociaż ta prosiła o litość nad nim. Ale później wszystko się odmieniło. Na rozkaz Wittenberga zabito przecież biskupa Braneckiego w Poznaniu i księdza od Bernardynów. A po zwycięstwie Żegockiego w Kościanie Karol Gustaw wydawał barbarzyńskie rozkazy, aby żołnierze mordowali starców, niewiasty i dzieci, nie dawali pardonu księżom świeckim i zakonnym, a cały naród polski zaprzęgli do pługa [41]. Dnia 1 listopada 1655 roku wydał on rozkaz, skierowany do generała Müllera, w którym polecał mu rozpraszać gromadzących się chłopów i szlachtę, wycinając ich do nogi. Z jego upoważnienia Wrzesowicz dokonał krwawej zemsty na mieszkańcach Kościana; król także patronował pomście Wrzesowicza w Wieluniu i okolicy. Represje szwedzkie godziły nie tylko w chłopów, ale także i w szlachtę. Komendanci wymuszali od możniejszych pieniądze i kosztowności. W. Czapliński zrekonstruował na podstawie źródeł historię ze szlachcicem Janem Trąmpczyńskim [42]. Komendant szwedzki związał go jak złoczyńcę i tak długo kańczugiem siekł i za brodę targał, aż ten mu powiedział, gdzie ukrył pieniądze, tj. 3000 złp, które zaraz wykopano i zabrano. Ale było mu jeszcze widocznie mało, bo skarżącego się poszkodowanego kazał związanego wsadzić na koń i zawieźć do lasu, gdzie poddał go dalszym torturom:

...do dębiny, która tam niedaleko wsi jest, zawiózł, tam plackiem na ziemi rozpostarłszy, z jednymi pieniądze liczył, a drudzy go brali, palce mu w kurki od rusznic wkręcali i obwiesić na dębie, jeśliby im o pieniądzach we złocie nie powiedział, przegrażali...

[40] A. Mosbach, *Wiadomości...*, op. cit., s. 342—344.
[41] S. Szczotka, *Chłopi...*, op. cit., s. 82.
[42] W. Czapliński, *Głosa...*, op. cit., s. 104—105.

Aby więc ocalić życie i okupić sobie wolność, liczni ze szlachty — jak Niemojewski, Jan Rogalski, Biegunowski, Zbyszewski, Ulatowski i in. — musieli grubo opłacać się Szwedom.

Nikogo więc nie może dziwić, że zdarzały się czasami okrucieństwa takie jak w Wieluniu, bo chłopi brali w bezlitosny sposób odwet za wszystkie krzywdy i okrucieństwa, jakie ich spotykały od Szwedów — za krzyżowanie, wbijanie na pal, wieszanie, obcinanie rąk i wymyślne tortury. Nienawiść do najeźdźców rozszerzali przy tym niekiedy na sprzyjających im protestantów. A im bardziej Szwedzi gnębili chłopów, tym liczniej włączali się oni do oddziałów partyzanckich, aby walczyć ze znienawidzonymi wrogami.

W przeszło 200 lat później Henryk Sienkiewicz tak scharakteryzował ówczesną sytuację w *Potopie:*

...Lecz jednocześnie [król szwedzki] wydał rozkazy swym jenerałom i komendantom niszczenia ogniem i mieczem wszelkiego oporu wewnątrz kraju, a zwłaszcza wycinanie w pień kup chłopskich. Rozpoczął się tedy okres żelaznych rządów żołnierskich. Szwedzi porzucili pozory przyjaźni. Miecz, ogień, rabunek, ucisk zastąpiły dawną udawaną życzliwość. Z zamków komenderowano potężne oddziały jazdy i piechoty w pościgu za kuligami. Równano z ziemią całe wsie, palono dwory kościoły i plebanie. Jeńców szlachtę oddawano katom, chłopom wziętym do niewoli obcinano prawe ręce i puszczano do domów. Szczególnie srożyły się owe oddziały w Wielkopolsce, która pierwsza się poddała, tak też najpierwsza podniosła się przeciwko obcemu panowaniu. Komendant Stein rozkazał pewnego razu poucinać ręce przeszło trzystu chłopom pochwyconym z bronią w ręku. Po miasteczkach pobudowano stałe szubienice i co dzień ubierano je nowymi ofiarami [...]. Lecz ogień podsycony krwią zamiast gasnąć, wzmagał się coraz więcej i rozpoczęła się wojna, w której obu stronom nie chodziło już o same zwycięstwa, o zamki, miasta lub prowincje, ale o śmierć i życie. Okrucieństwo wzmagało nienawiść i poczęto nie walczyć, lecz tępić się wzajemnie bez miłosierdzia [43].

Zwycięstwa w Mstowie, Działoszynie, Krzepicach i Wieluniu podniosły ducha bojowego Polaków. Powstanie rozszerzało się szybko. Istniała co prawda jeszcze groźba ponownego oblężenia klasztoru, lecz wzmocnienie jego za-

---

[43] H. Sienkiewicz, *Potop*, zakończenie rozdziału XX.

łogi i fakt, że partyzanci Żegockiego nadal przebywali w tej okolicy, hamowały zapędy Szwedów.

W tym czasie arcybiskup gnieźnieński Jędrzej Leszczyński, dowiedziawszy się o sukcesach Żegockiego, zachęcał Jana Kazimierza do zgromadzenia większej ilości wojska i podjęcia aktywnych działań, motywując to tym, że Karol Gustaw udał się pod Królewiec, Douglas wycofał się z Sandomierza, a kawaleria Butlera schroniła się w Krakowie. Rzeczywiście, w okolicach Krakowa pozostawały wówczas nieliczne tylko załogi, a w Wielkopolsce — choć przebywało tam jeszcze kilka tysięcy Szwedów — także istniały dogodne warunki do działań [44].

Od połowy stycznia Częstochowa stała się, obok Wschowy, ważnym i znaczącym ośrodkiem oporu i punktem oparcia dla partyzantów. Na Szwedach zemściły się skutki pacyfikacji Wrzesowicza po walkach w Wieluniu. Z raportu generała Müllera — datowanego 14 lutego 1656 roku — wynika, że okolice Krzepic, Wielunia i Sieradza zupełnie się wyludniły, a w sąsiednim województwie kaliskim chłopi zaprzestali płacenia kontrybucji i ustała tam zupełnie akcja werbunkowa, niezbędna dla uzupełnienia stanu liczebnego wyniszczonych regimentów [45].

Żegocki działał z bazy pod Częstochową aż do bitwy pod Warką, tj. do 7 kwietnia 1656 roku. Zachowało się kilka przekazów, mówiących o jego ówczesnych akcjach. Przytoczmy je tu.

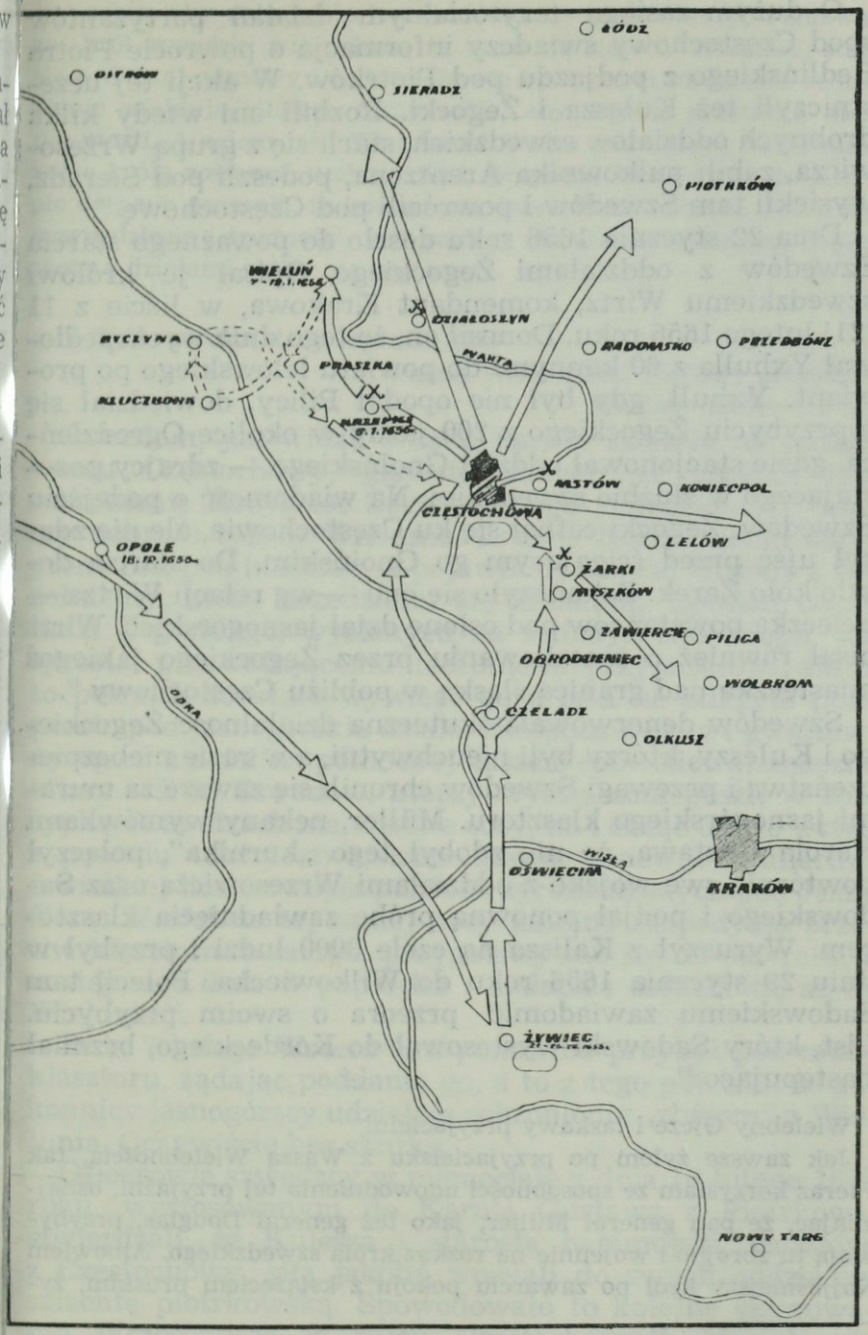
Z listu generała Müllera do Karola Gustawa z dnia 21 stycznia 1656 roku wynika, że wojska jego miały utarczkę z oddziałami Żegockiego:

> Kiedy jednak przez wzgląd na oszczędność [żołnierzy] Kropicz z odkomenderowaną grupą wyruszył do bronionego klasztoru, napotkał oddział stupięćdziesięciokonny pod komendą starosty babimojskiego i Kuleszy, któremu towarzyszyło 30 żołnierzy. Natychmiast zaczęli się oni cofać pod mury klasztoru, przy czym dwaj [Polacy] zostali zabici, ale żaden nie dostał się do niewoli. Po tej potyczce wymieniony oddział Kropicza wycofał się [46].

Także Wrzesowicz wysłał w tym czasie do króla szwedzkiego list, w którym opowiada o pościgu za Żegockim. Zapewnia też w nim króla o swojej wierności [47].

---

[44] L. Frąś, *Obrona...*, op. cit., s. 157—158.
[45] S. Szczotka, *Chłopi...*, op. cit., s. 64.
[46] A. Kersten, *Rola...*, op. cit., s. 223.
[47] L. Frąś, *Obrona...*, op. cit., s. 210.



20. Kierunki działań partyzanckich Krzysztofa Żegockiego z bazy w Częstochowie od stycznia do połowy kwietnia 1656 roku

O dużym zasięgu terytorialnym działań partyzantów spod Częstochowy świadczy informacja o powrocie Piotra Bedlińskiego z podjazdu pod Piotrków. W akcji tej uczestniczyli też Kulesza i Żegocki. Rozbili oni wtedy kilka drobnych oddziałów szwedzkich, starli się z grupą Wrzesowicza, zabili pułkownika Arentzena, podeszli pod Sieradz, wysiekli tam Szwedów i powrócili pod Częstochowę [48].

Dnia 22 stycznia 1656 roku doszło do poważnego starcia Szwedów z oddziałami Żegockiego. Opisał je królowi szwedzkiemu Wirtz, komendant Krakowa, w liście z 11 (21) lutego 1656 roku. Donosił on, że tego dnia wyekspediował Yxhulla z 60 konnymi do powiatu lelowskiego po prowiant. Yxhull, gdy był nie opodal Pilicy, dowiedział się o przybyciu Żegockiego z 200 jazdy w okolice Ogrodzieńca, gdzie stacjonował oddział Gnoińskiego — zdrajcy pozostającego w służbie szwedzkiej. Na wiadomość o podejściu Szwedów, Żegocki cofnął się ku Częstochowie, ale nie zdążył ujść przed ścigającym go Gnoińskim. Do starcia doszło koło Żarek. Zakończyło się ono — wg relacji Wirtza — ucieczką powstańców pod osłonę dział jasnogórskich. Wirtz pisał również o zaatakowaniu przez Żegockiego jakiegoś miasteczka nad granicą śląską w pobliżu Częstochowy [49].

Szwedów denerwowała skuteczna działalność Żegockiego i Kuleszy, którzy byli nieuchwytni, a w razie niebezpieczeństwa i przewagi Szwedów chronili się zawsze za murami jasnogórskiego klasztoru. Müller, nękany wymówkami Karola Gustawa, że nie zdobył tego „kurnika", połączył powtórnie swe wojsko z oddziałami Wrzesowicza oraz Sadowskiego i podjął ponowną próbę zawładnięcia klasztorem. Wyruszył z Kalisza na czele 3000 ludzi i przybył w dniu 29 stycznia 1656 roku do Wilkowiecka. Polecił tam Sadowskiemu zawiadomić przeora o swoim przybyciu. List, który Sadowski wystosował do Kordeckiego, brzmiał następująco:[50]

Wielebny Ojcze i łaskawy przyjacielu!

Jak zawsze żyłem po przyjacielsku z Waszą Wielebnością, tak i teraz korzystam ze sposobności udowodnienia tej przyjaźni, oznajmiając, że pan generał Müller, jako też generał Douglas, przybywają tu zbrojno i wojennie na rozkaz króla szwedzkiego. Albowiem Najjaśniejszy król po zawarciu pokoju z książęciem pruskim, ży-

[48] A. Kersten, *Szwedzi pod Jasną Górą*, op. cit., s. 112.
[49] Ibidem, s. 287.
[50] A. Kordecki, *Pamiętnik...*, s. 109—110.

czy sobie, aby całe królestwo poddało się jego władzy. Ponieważ zaś król szwedzki wie dobrze, że to co się stało w Wieluniu, stało się z Waszej namowy i że łotrzykowie w Waszym klasztorze schronienie znajdują, dlatego życzy sobie, aby nigdzie przytułku mieć nie mogli. A zatem jeśli Wielebność Wasza pod opieką Najjaśniejszego króla zostawać zechcą, niech przybędą bezpiecznie do Krzepic do pana generała, to bowiem na dobre Wam wyjdzie. Jeżeli nie przybędziecie i trudności czemprędzej nie usuniecie natenczas piechota z działami zbliży się pod mury.

W Wilkowiecku, d. 29 stycznia 1655

Waszej Wielebności życzliwy przyjaciel
Wacław Sadowski mp.

Szwedom, jak widać z listu, bardzo zależało na opanowaniu Częstochowy, głównie dlatego, że znaleźli tam schronienie Krzysztof Żegocki i jego „łotrzykowie", którzy nabroili tyle w Wieluniu. Ledwie Kordeckiemu doręczono list, pod klasztorem pojawił się oddział złożony z 500 żołnierzy, który przedzierał się krzakami. Spotkał on 30 ludzi Żegockiego, wysłanych na zwiady. Nie mogli oni sprostać przeważającemu liczebnie nieprzyjacielowi, ale za to potrafili zręcznie wywieść go z lasu na odkryte pole, prosto pod jasnogórskie działa. Niespodziewany i gwałtowny ogień z dział na północnej baszcie spowodował znaczne ofiary wśród Szwedów, którzy wystraszeni poszli w rozsypkę. A że strach ma wielkie oczy, no i chcąc ukryć wstyd z powodu tchórzostwa, zameldowali zapewne Müllerowi o wielkiej liczbie wojsk polskich zgromadzonych pod Jasną Górą. W efekcie tej samej nocy kolejna ekspedycja przeciw klasztorowi zaczęła przygotowywać się do odwrotu, a następnego dnia w popłochu i nieładzie cofnęła się aż do Wielunia [51].

Dnia 7 lutego Wrzesowicz ponownie przybył pod mury klasztoru, żądając poddania go, a to z tego powodu, że zakonnicy jasnogórscy udzielają schronienia „zbójom" z Wielunia. Oczywiście bez skutku.

Oficerowie szwedzcy w memoriale z dnia 16 lutego 1656 roku, wystosowanym do Karola Gustawa z Piotrkowa, stwierdzali, że Kulesza i starosta babimojski, działając z Częstochowy, siłą jakoby wcielali do swych oddziałów szlachtę piotrkowską. Spowodowało to kolejne skierowanie Wrzesowicza w rejon Częstochowy [52]. Musiało się

[51] Ibidem, s. 10.
[52] A. Kersten, *Szwedzi pod Jasną Górą*, op. cit., s. 286.

w tym czasie dobrze powodzić Żegockiemu, skoro w listach sekretarza Ludwiki Marii napotykamy taką wzmiankę:

Woyniłłowicz zniósł także dwie kompanie Szwedów pod Winnicą starosta zaś babimojski wrócił do Częstochowy, prowadząc 50 jeńców szwedzkich, którzy przystali do niego.

A dalej:

Hrabia Wrzesowicz, generał szwedzki, ustąpił całkiem z Wielunia, obawiając się, aby go stamtąd nie wyparto [53].

Wrzesowicz nie zarzucił jednak planów schwytania Żegockiego oraz Kuleszy i rozbicia ich oddziałów. Spróbował tym razem pójść za przykładem partyzantów i użyć podstępu. Licząc, że w zapusty żołnierze Kuleszy, kwaterujący w Częstochówce, oddani zabawie, nie zachowają należytej ostrożności, pościągał załogi z Krzepic, Wielunia, Sieradza, Piotrkowa, Pilicy i Ogrodzieńca i 29 lutego 1956 roku uderzył na Częstochówkę. Partyzanci jednak, w porę zawiadomieni o zbliżaniu się Szwedów, schronili się co prędzej do okopów klasztornych, a działa jasnogórskie szybko przepędziły Szwedów. Wrzesowiczowi udało się jedynie wziąć do niewoli 1 Polaka i uprowadzić 40 koni [54].

Po tej nieudanej imprezie Wrzesowicz ruszył do Krakowa, a następnie na Żywiecczyznę, aby tłumić rozprzestrzeniające się tam powstanie, a przede wszystkim by dokonać zemsty na góralach za ich udział w odsieczy Częstochowy i w zdobyciu Wielunia. Spalił w początku marca Jabłonków, Bielsko i Żywiec, mordując wielu mieszkańców i grabiąc ich doszczętnie. Do Krakowa powrócił 23 marca 1656 roku.

W Archiwum Radziwiłłowskim zachował się opis wydarzeń, do jakich doszło 2 marca 1656 roku:

Aemulatio [zawiść] między panami regimentarzami na Jasnej Górze zawzięta sprawiła, że pan starosta babimojski z swoim ochotnikiem za upewnieniem podstarościego pileckiego na Pilzie idąc, kilkanaście towarzystwa utracił, z równą szkodą nieprzyjacielską, ale i sam mało tam był nie został, gdyby go pan Woysza, dawny rotmistrz, który się do niego z ludźmi swymi z Lelowa przyłączył, nie ratował i koniem swoim z niebezpieczeństwa nie uwiódł...[55]

---

[53] *Portofolio*..., op. cit., s. 262.

[54] A. Kordecki, *Pamiętnik*..., op. cit., s. 162 i 189—190.

[55] Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłowskie, ks. 21, s. 140—141.

Jest to pierwsza i jedyna zachowana w zapisach informacja, że Żegocki omal nie stracił w potrzebie życia.

Mimo parokrotnych niepowodzeń, Wrzesowicz po pacyfikacji Żywiecczyzny raz jeszcze spróbował zdobyć jasnogórski klasztor i zrealizować swe marzenia o schwytaniu Żegockiego. Dnia 9 kwietnia tego roku około godziny 13 zjawił się w 1600 koni pod Częstochową. Wyprawił on 8 chorągwi (700 koni) ku klasztorowi przeciw 300 Polakom. Ci jednak, unikając rozstrzygającej walki, atakowali Szwedów podjazdami i w końcu zepchnęli ich w bagna. Wrzesowicz stracił w tej akcji 30 ludzi i kilku starszyzny; z Polaków nie powróciło tylko dwóch, którym konie ugrzęzły w błocie [56].

Te niepowodzenia Wrzesowicza, a szczególnie jego niefortunne wtargnięcie w pościgu za Żegockim po sprawie wieluńskiej w granice Cesarstwa, pociągnęły za sobą nieprzewidziane skutki i stały się pośrednio przyczyną jego śmierci.

Uprzednio już, w związku z wypadami partyzantów polskich ze Śląska, kanclerz Eryk Oxenstierna wezwał posła cesarskiego przy Karolu Gustawie barona Lisolę i zawiadomił go, że znad granicy śląskiej docierają do króla skargi na Polaków [57]. Pod pozorem wizyt sąsiedzkich — mówił kanclerz — uchodzą oni na Śląsk, ażeby wracać i napadać na królewskie oddziały, a w razie niebezpieczeństwa znów schronić się na Śląsku. Kanclerz przestrzegał władze cesarskie przed tolerowaniem takiego postępowania, zaznaczając, że dojdzie do tego, iż rozgniewane wojsko szwedzkie wpadać będzie w pościgu za zbiegami na teren Cesarstwa, z czego mogą wyniknąć niepożądane konsekwencje zarówno dla cesarza, jak dla Karola Gustawa. Zwracał też uwagę, że na Śląsku znajduje się „morderca" Fryderyka heskiego. Lisola odparł na to, że postępowanie partyzantów nie jest bynajmniej wynikiem rozporządzenia, a nawet zezwolenia, cesarskiego, a co do Żegockiego, to nie można go nazywać mordercą, gdyż książę został zabity w bitwie jako wojenny przeciwnik. Tego jednak kanclerz nie chciał mu przyznać [58].

Interwencje owe zaostrzyły stosunki między Cesarstwem i Karolem Gustawem. Kiedy Wrzesowicz, w pogoni za

[56] A. Kordecki, *Pamiętnik...*, op. cit., s. 112; A. Kersten, *Rola...*, op. cit., s. 225.
[57] L. Frąś, *Obrona...*, op. cit., s. 161—162.
[58] Ibidem, s. 162.

partyzantami spod Wielunia, wpadł w granice Cesarstwa, docierając do Byczyny, cesarz prawdopodobnie energicznie zaprotestował i zażądał ukarania sprawcy naruszenia granicy. Karol Gustaw gniewnie odpowiedział, że uprzednio ostrzegał już cesarza przez Lisolę, i że w efekcie działań partyzantów ze Śląska stracił już około 2000 żołnierzy. Miał się też wyrazić, że „Wrzesowicz dobrze by zrobił, gdyby ścigał Polaków aż pod mury Wiednia".

Nie posiadamy dalszych danych o pertraktacjach na ten temat między cesarzem i Karolem Gustawem. W każdym razie cesarz musiał sprawę tę stawiać bardzo kategorycznie, gdyż — mimo dalszych prób Wrzesowicza pozyskania sobie Karola Gustawa, m. in. przez usiłowanie zdobycia klasztoru w dniu 9 kwietnia 1656 roku — król szwedzki, naciskany przez cesarza, musiał w końcu wycofać Wrzesowicza z tych stron, pozorując odsunięcie go od łask. Skierował go do Poznania z zadaniem przeprowadzenia werbunku nowych oddziałów. Tam Wrzesowicz rabował — jak to miał w zwyczaju — klasztory, napadał na dworki, palił wioski. Gdy wyruszył na pomoc oblężonemu Kaliszowi, którego bronił Sadowski, dopadli go wreszcie w miejscowości Lubrze koło Śremu Piotr Opaliński, wojewoda podlaski, i Andrzej Grudziński, wojewoda kaliski. Nocą 28 sierpnia 1656 roku, po podpaleniu wsi, w której zatrzymali się żołnierze Wrzesowicza, gdy ci zajęci byli ratowaniem swego mienia, Grudziński znienacka uderzył i częściowo wyciął, częściowo wrzucił do Warty i rozproszył regiment Wrzesowicza (liczący razem 2000 ludzi). Wrzesowicz ukrył się w stogu słomy. Znaleźli go tam jednak chłopi i zatłukli kijami. Zginęli z nim razem sławni oficerowie: Langerer, Jan Otto de Wahl, Heider, Moritz, Kanenberg, Teich i Fruchtland. Tak to Wrzesowicz — nieprzejednany wróg Polski, króla i Żegockiego — zginął nierycerską śmiercią z rąk tych, których najbardziej krzywdził i prześladował. Jak nadmienia Kochowski, nie znalazł się nikt, kto by ciało bezbożnego łupieżcy kościołów, niszczyciela wsi i miast, nieubłaganego prześladowcy partyzantów szlacheckich i chłopskich pochował [59].

W związku ze śmiercią Wrzesowicza powstały dowcipne wiersze, w formie dialogów, zachowane w rękopisach. Zacytujmy dwa z nich:

Król: Grafie Wrzesowicz, który swej prywaty,
z Wieliczki pragnął dobierać intraty,

[59] W. Kochowski, *Annalium...*, op. cit., s. 165—166.

gdzieś teraz?
Odpowiedź: Ach jużem ja w soli
Sowiciem swoje przypłacił niewoli [60].

(Aluzja do ówczesnego zwyczaju konserwowania zwłok przez wyjmowanie wnętrzności i solenie).

I drugi, obszerniejszy:

Rex: Bodajbym był w Szwecyjej swym dobrem się cieszył
Niżelim się do srogich narodów pospieszył.
Wrzesowiczu subtelny, tyś na głowę moję
Miał dać czeską koronę — kędyż słowo twoje?
Resp.: Kontentuj się Szwecyją, jam swój dług zapłacił
Gdym pod Lubrzem sam siebie i swe wojsko stracił.
Rex: Englowie, wszakeście mię aż do Rzymskiego
Miasta prowadzić mieli wszem świecie sławnego.
Resp.: Prowadzić nie będziemy. Już z nas jeden zginął,
A drugi od Szczecina do Tatar popłynął [61].

Trzeba zauważyć, że Polaków nawet w tych ciężkich czasach dowcip nie opuszczał. Zainteresowanych tą bogatą twórczością odsyłam do rozprawy Z. Libiszewskiej [62].

Przytoczmy z jej zbiorku urywek dialogu związanego ze śmiercią Fryderyka heskiego w Kościanie. Dialog nosi tytuł: *Groza króla szwedzkiego po przegranej z królem polskim Janem Kazimierzem:*

...Szwed kochanków zwoływa na posiłki sobie
Lecz z nich jeden już w błotnym inni w wodnym grobie,
Żałobliwie do uszu jego echo dają,
Na wzywanie się jemu rzewnie odzywają.
Król:
Lancgrafie mój kochany, przybądź szwagrze drogi,
Tyś mnie w Polsce obiecał wystawić na nogi.
Respondent:
Szczerość moja ku tobie toć przyobiecała
Lecz jej wrogość sarmacka krzewić się nie dała.
Ciało moje w Kościanie sprośnie położywszy
W nieznajomy kraj z Lesznem posłała spaliwszy... [63]

---

[60] Archiwum Jasnogórskie, rkps XX, nr 1674, k. 221.
[61] Biblioteka Krasińskich, rkps nr 320, k. 70.
[62] Z. Libiszewska, *Antyszwedzka literatura propagandowa z czasów potopu*. W: *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655—1660*. Warszawa 1957, t. II.
[63] AGAD, Zbiory Branickich 5 p. 10, s. 53—67.

Udział w dalszych działaniach wojennych

Na początku 1656 roku doszło do przełomu w wojnie polsko-szwedzkiej. W pierwszym rzędzie zaważył na tym powrót króla do Polski. Już na wieść o jego powrocie, dnia 29 grudnia 1655 roku, zanim monarcha wydał uniwersał informujący o tym, że stanął na ziemi polskiej, wojska koronne zawiązały konfederację w Tyszowcach, potwierdzoną i poszerzoną w Łańcucie w dniu 31 stycznia 1656 roku. Podpisali ją m. in. hetman wielki koronny Stanisław Potocki i hetman polny Stanisław Lanckoroński. Konfederacja zarzucała Szwedom rabowanie dworów szlacheckich, samowolne nakładanie na ich właścicieli podatków, oddawanie ich pod sądy wojskowe, zabieranie majątków właścicielom, obleganie klasztoru jasnogórskiego. Nie wspomniano zaś w niej w ogóle o krzywdach chłopów i mieszczan.

Teraz wypadki potoczyły się szybko. Konfederaci wydali 31 grudnia 1655 roku uniwersał o pospolitym ruszeniu. Tegoż dnia feldmarszałek Wittenberg, który już dowiedział się o Tyszowcach, wydał uniwersał przeciw konfederatom, upominając ich, aby nie łączyli się z Janem Kazimierzem, bo spotka ich kara. Za znamienny fakt można uznać instrukcję wydaną posłom wysłanym do króla od wojska koronnego, tj. Szymonowi Kaweckiemu, obożnemu wojskowemu, i porucznikowi Hieronimowi Morgońskiemu. Żołnierze oświadczyli:

...iż wolą nie żyć niż plamą zdrady być zmazanymi. Nieszczęśliwe losy uprowadziły króla za granicę ojczyzny, zaczem oni zwątpiwszy pod protekcję Szweda poddali się. Teraz atoli słysząc, że król wraca, wysyłają posłów z objawieniem swej stateczności i z prośbą o amnestię za swój związek ze Szwedami. Za króla zdrowie położyć gotowi, ale proszą o asekurację zasług i donatywę [1].

[1] *Jakuba Michałowskiego księga...*, op. cit., s. 22.

Drugim decydującym czynnikiem okazało się mianowanie dnia 3 stycznia 1656 roku Stefana Czarnieckiego regimentarzem, czyli naczelnym dowódcą wojska polskiego. Postąpił tutaj król zgodnie z wolą ogółu żołnierzy. Czarniecki, posiadający już duże zasługi wojenne, był najodpowiedniejszym wówczas człowiekiem do przeprowadzenia kampanii przeciwko panoszącym się w kraju Szwedom. Jego nominacja z pewnością nie spodobała się magnatom, gdyż Czarniecki był dotąd przeciętnym szlachcicem, a żaden z jego przodków nie zasiadał w senacie.

Dużą rolę w tym przełomie odegrały też kwestie religijne. Kiedy Karol Gustaw wkroczył do Polski, sprzyjali mu wszyscy innowiercy — kalwin Janusz Radziwiłł, arianie z Szlichtyngiem, bracia czescy z Komeńskim. Nieodpowiedzialne jednak postępowanie Szwedów z duchowieństwem katolickim, rabunek mienia kościelnego i mordowanie księży wzburzyły do głębi katolicką szlachtę i fanatycznie przywiązanych do religii katolickiej chłopów. A zawrzało na dobre, kiedy Szwedzi podjęli oblężenie klasztoru jasnogórskiego. Akt konfederacji w Tyszowcach ujął w argumentacji przeciwszwedzkiej oblężenie Częstochowy, a *Nowa Gigantomachia* Kordeckiego — wydana w roku 1657 — dopełniła swego. Przyczyniła się ona mianowicie do powstania legendy, a chyba nie trzeba tłumaczyć, jaką moc w tych czasach miała legenda. Już w początkach wojny biskup krakowski Piotr Gembicki w swoim liście pasterskim z dnia 27 sierpnia 1655 roku wzywał wiernych do obrony wiary. Na strunie religijnej zagrał także Jan Kazimierz w dewocyjnych „ślubach lwowskich" z 1 kwietnia 1656 roku. Wystarczy przypomnieć mały fragment tego tekstu:

...Przyrzekam i ślubuję, że po zawarciu pokoju wraz z wszystkimi stanami wszelkich użyję sposobów, by wyzwolić mój lud polski od niesłusznych ciężarów i ucisku. Spraw Najmiłosierniejsza Królowo i Pani, jakoś mnie natchnęła do tego ślubu, byś wyprosiła równą łaskę na wypełnienie tego...[2]

Aby panować nad zajętymi terenami, musiały władze szwedzkie lokować w grodach i w ważniejszych strategicznie miejscach garnizony, nieraz — jak np. w Poznaniu — bardzo liczne. To także zaważyło na losach wojny,

---

[2] J. Rudawski, *Historia polska*. Petersburg i Mohylew 1885, s. 224; *Historiarum Poloniae*. Warszawa 1755.

spowodowało bowiem rozproszenie sił najeźdźcy. Ponadto znaczne siły wojsk, podzielone na oddziały, uganiały się po kraju, aby niszczyć tworzącą się partyzantkę i uniemożliwić rozszerzanie się powstania. Zmniejszały się też z każdym dniem możliwości werbunkowe Szwedów, a zwiększały Polaków, zwłaszcza, gdy obronę kraju przejął Stefan Czarniecki. Represje szwedzkie przynosiły skutek przeciwny od zamierzonego — coraz więcej pokrzywdzonych przez wroga zgłaszało się do partyzantki, a Szwedzi ponosili coraz większe straty.

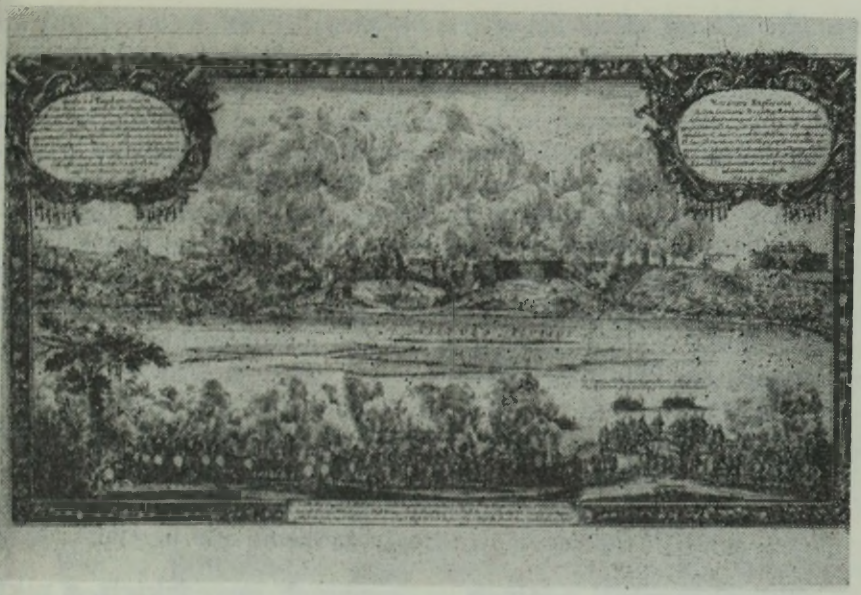
Bezbłędnie ocenił ówczesną sytuację nuncjusz Stolicy Apostolskiej Galeazzo Marescotti:

> Polacy zaraz na początku wypowiedzieli posłuszeństwo Janowi Kazimierzowi i garnęli się do króla szwedzkiego, a gdy później spostrzegli, że ten łamiąc z nimi zawarte umowy popełnia gwałty, zdzierstwa i świętokradztwa, łupi kościoły, uciska katolików, słowem zamierza podbić Rzeczpospolitą, zaczęli powoli odstępować od niego i wracać do winnego Janowi Kazimierzowi posłuszeństwa [3].

Od 3 stycznia 1656 roku król, przy współudziale Czarnieckiego, przystąpił do porządkowania spraw wojny. Znalazło to wyraz w uniwersałach datowanych 8 i 9 stycznia 1656 roku. Król, który był zwolennikiem rozstrzygnięcia wojny przez decydującą, wielką bitwę, po przykrym doświadczeniu porażki pod Gołębiem (18 i 19 lutego), zgodził się z koncepcją Czarnieckiego zespolenia wojny partyzanckiej z wojną prowadzoną przez regularną armię. W ten sposób udało się Czarnieckiemu przekształcić dotychczasowe działania w wojnę ogólnonarodową, w skuteczny system tzw. wojny szarpanej. Po niedługim czasie zaczęło to wydawać owoce, czego wyrazem stała się bitwa pod Jarosławiem 12 marca 1656 roku i zagrożenie armii Karola Gustawa w widłach Wisły i Sanu. Omal nie doszło wówczas do ostatecznego, korzystnego dla Polski rozstrzygnięcia wojny. Zanim Szwedom udało się wydostać z pułapki, jazda Czarnieckiego nieustannie dokonywała niespodziewanych napadów, a chłopi czynili na nich ze wszystkich stron zasadzki, w których wielu szwedzkich wojaków utraciło życie. Szwedzi musieli dzień i noc być gotowi do boju, co utrudniało i tak niełatwe już poruszanie się po bagnis-

---

[3] *Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690*. Berlin-Poznań 1864, t. I, s. 383.



21. Bitwa pod Sandomierzem — 24 marca 1656 roku

tym terenie. Urzędowy dziejopis króla Szwecji zanotował:

Wielu Szwedów, szukających żywności i zdobyczy, pomordowali dzicy i okrutni chłopi, nie oszczędzając nawet tych, którzy dla wyczerpania lub choroby musieli pozostać w tyle [4].

Listę sukcesów Czarnieckiego dopełniło zwycięstwo w bitwie pod Warką, stoczonej 5—7 kwietnia 1656 roku. Niespodziewanym sforsowaniem Pilicy przez dragonię tak zaskoczył tutaj Szwedów, że legło ich około 4000. W bitwie tej również uwidoczniła się zajadłość czeladzi i chłopów. Nawet kilkusetosobowe oddziały padały z ich mściwych rąk. Te zbrojne kupy „rabarzy", które towarzyszyły wojskom, choć licho uzbrojone, czyniły wśród Szwedów ogromne spustoszenia. Jan Chryzostom Pasek tak wspomina w swoich pamiętnikach zwycięską bitwę pod Warką:

...Nie został się i jeden, który by królowi [szwedzkiemu] o zaginieniu tego wojska [wieść] zaniósł; bo który z pobojowiska do lasu albo na błota uciekł, tam od ręki chłopskiej okrutniejszą zginął

[4] S. Pufendorf, *De rebus a Carolo Gustawo...*, op. cit., s. 139.

śmiercią; kogo chłopi nie wytropili, musiał wynijść do wsi albo do miasta, po staremu zginąć mu przyszło [...]. Ze wszystkich tedy tych zginionych, nie wiem, jeżeliby się który znalazł, który by nie miał być egzenterowanym to z tej okazji: zbierając chłopi zdobycz na pobojowisku, nadeszli jednego trupa tłustego z brzuchem okrutnie szablą rozciętym, tak, że *intestina* [wnętrzności] z niego wyszły. Więc, że kiszka przycięta była, obaczył jeden czerwony złoty; dalej szukając, znalazł więcej; dopieroż innych pruć [...]. Nawet i tych, co po lasach żywcem znajdowali, to wprzód koło niego szukali trzosa, potem brzuch nożem rozerżnąwszy i kiszki wyjąwszy [...] to dopiero: — Idźże złodzieju, pludraku do domu, kiedy zdobyczy nie masz, daruję cię zdrowiem...[5]

A Czarniecki pisał po tej bitwie do królowej Ludwiki Marii:

...Mogę śmiało zaręczyć WKMości, iż ci, którzy uszli ostrza stali naszej, zginęli z rąk chłopów, którzy żadnemu nie przepuszczają.[6]

Chłopi szerzyli popłoch w szeregach szwedzkich, a nikt lepiej od nich nie umiał prowadzić walki podjazdowej, robić zasieki, „psować pasy i przeprawy". Doceniali to zarówno król, jak i Stefan Czarniecki. Dnia 20 marca 1656 roku regimentarz zagroził w swoim manifeście karą śmierci tym właścicielom dóbr, którzy będą wzbraniali chłopom udziału w walce ze Szwedami — tak urosła cena chłopskich wojaków!

Nie powiodły się próby Karola Gustawa pozyskania sobie ludu obietnicą wysokich nagród, jaką ogłosił w uniwersałach z 11 i 18 maja 1656 roku, za zabicie niewiernych mu spośród szlachty. Czarniecki odpowiedział na to edyktem z 21 sierpnia 1656 roku, w którym napomniał wszystkich, aby rozpowszechniających tego rodzaju uniwersały po miastach agentów szwedzkich zatrzymywano i odstawiano do najbliższej komendy lub oddziału wojsk Jego Królewskiej Mości. Następnie zaś oznajmił, że każdy:

...kto skrycie lub tajemnie Szweda zabije, lub głowę zabitego dostawi, względnie świadectwem, że uczynił to się wywiedzie, taki według stanu swego otrzyma nagrodę i do wojennych komisyj i zapłat będzie należał[7].

Z różnych innych dokumentów wynika, że zarządzenia

[5] J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*. Warszawa 1953, s. 69.
[6] A. Kersten, *Opowieści o szwedzkim najeździe*. Warszawa 1956, s. 137.
[7] Za: A. Szczotka, *Chłopi...*, op. cit., s. 213.

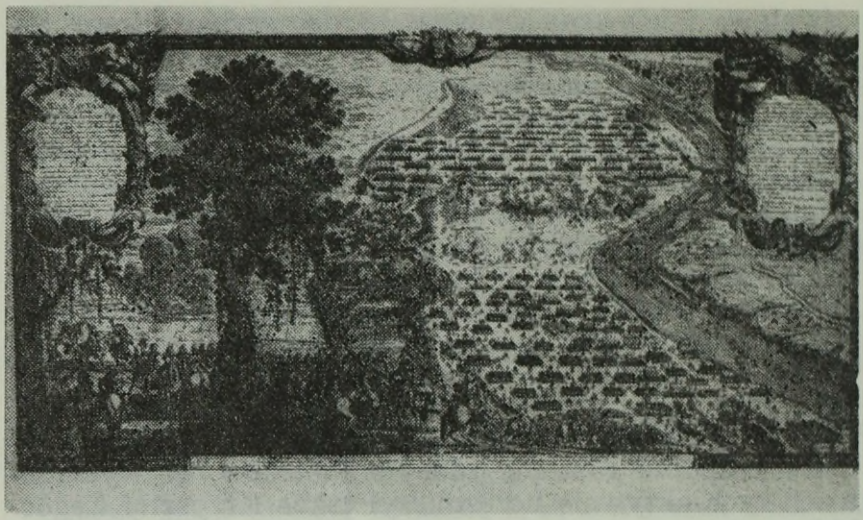
odwetowe wydawano wówczas bardzo szybko. Kiedy np. Karol Gustaw polecił w bitwie pod Gołębiem dobijać rannych, Czarniecki natychmiast wydał rozkaz, aby nie brać żywcem żadnego Szweda.

W końcu kwietnia przystąpili Polacy do likwidacji załogi szwedzkiej w Warszawie, liczącej 2000 żołnierzy, a dowodzonej przez feldmarszałka Wittenberga. Ze strony polskiej pod stolicą zebrało się około 30 000 regularnego wojska i około 20 000 pospolitego ruszenia (oprócz czeladzi i chłopów). Dnia 29 czerwca masy czeladzi i chłopów, bez udziału regularnych sił, zdobyły szturmem wewnętrzne obwarowanie miasta, a 1 lipca zmuszono Wittenberga do kapitulacji. Sam głównodowodzący wojsk szwedzkich dostał się niechlubnie do niewoli w ręce „rabarzy". Na drugi dzień pospolite ruszenie zdobyło Piotrków. W wydarzeniach tych aktywnie uczestniczył także Krzysztof Żegocki[8].

Wobec poważnego pogorszenia się sytuacji Szwedów w Polsce, Karol Gustaw zawarł z elektorem brandenburskim w dniu 25 czerwca 1656 roku w Malborku traktat, na mocy którego elektor, za cenę Wielkopolski, zgodził się wypowiedzieć wojnę Rzeczypospolitej, co też nastąpiło 11 lipca 1656 roku. Oddając województwa poznańskie, kaliskie, łęczyckie i sieradzkie Brandenburczykom, Karol Gustaw zyskiwał poważne wsparcie militarne. Brandenburczycy poobsadzali bowiem kolejno: Poznań, Międzyrzecz, Zbąszyń, Kościan i inne grody, luzując kwaterujące tam garnizony szwedzkie.

W sumie jednak nie wyszło to na korzyść Szwedom, gdyż porozumienie szwedzko-brandenburskie zaniepokoiło cara, który w tej sytuacji zawarł z Polską traktat w Niemieży i już 17 maja wypowiedział wojnę Szwecji. Natychmiast też uderzył stutysięczną armią na Inflanty i Karelię, odciążając w poważnym stopniu teatr walk w Polsce. Król szwedzki postanowił w tej sytuacji doprowadzić do jak najszybszego zniszczenia wojsk polskich zebranych pod Warszawą. Jan Kazimierz natomiast, zbyt teraz pewny siebie, ufny po ostatnich sukcesach w siłę oręża polskiego, również dążył do rozstrzygającego spotkania. Doszło w tej sytuacji do największej w tej wojnie bitwy, stoczonej pod Warszawą w dniach 28—30 lipca, w której Polacy ponieśli klęskę, mimo że liczebnie dwukrotnie przewyższali Szwe-

[8] Wspomniał o tym K. Niesiecki, op. cit., s. 150.



22. Pierwszy dzień bitwy pod Warszawą — 28 lipca 1656 roku

dów. Ale chociaż Szwedzi ponownie zajęli stolicę, Czarniecki zdołał wyjść z opresji ze stratą tylko 2000 ludzi.

Szwedzi ruszyli następnie ku obleganemu Gdańskowi, ze strony polskiej natomiast Lubomirski rozpoczął oblężenie Krakowa oraz podjęto ofensywę w Prusach Elektorskich i na Pomorzu. Wywierano przy tym coraz większy nacisk na elektora, by zerwał sojusz z Karolem Gustawem.

Walki toczyły się ze zmiennym szczęściem, ale objęły znów całą Polskę. Wspomnieć tu wypada m. in. o wypadzie do Nowej Marchii, podjętym jako odwet za uderzenie Brandenburczyków na Wielkopolskę. Otóż w sierpniu 1656 roku wkroczył do Wielkopolski gen. Derfflinger na czele 5000 żołnierzy, zdobył dzielnie broniony Babimost i — pozostawiwszy załogi w Międzyrzeczu i Zbąszyniu — ruszył do Poznania, gdzie jego oddziały zastąpiły garnizon szwedzki. Przeciwdziałanie wobec niego podjął Piotr Opaliński, który po zdobyciu Kalisza uderzył na czele 18 chorągwi jazdy na Szwedów, a następnie na Brandenburczyków, zdobył Zbąszyń, Babimost i Międzyrzecz, a wszedłszy w granice Marchii, zaczął szerzyć tam potężne spustoszenia. Pod Babimostem udało mu się rozbić trzon wojsk Derfflingera. Dotarł w końcu do Sulęcina, gdzie w dniu 12 grudnia 1656 roku przedstawiciele nowomarchijskich stanów, nie czekając na zgodę elektora, zawarli z Polakami

rozejm, przyrzekając neutralność w dalszej wojnie. W czasie tych walk, oprócz sukcesu pod Babimostem, Polacy odnieśli także zwycięstwo pod Silną koło Międzychodu [9].

Odczuwając już dotkliwie wyczerpanie wojną, obie strony dążyły do pozyskania sprzymierzeńców. Polakom udało się zawrzeć przymierze z Moskwą, niewiele natomiast przyniosły im pertraktacje z Danią. Duńczycy w układzie z 1 grudnia 1656 roku przyobiecali jedynie pomoc w postaci 4000 żołnierzy. Zabiegi szwedzkie przyniosły o wiele większe efekty. Doprowadziły mianowicie do zawarcia w dniu 6 grudnia 1656 roku w Radnot na Węgrzech traktatu rozbiorowego Polski [10].

Na początku 1657 roku wojna rozpoczęła się niejako od nowa. Czarniecki sięgnął znów po taktykę „wojny szarpanej", unikając bezpośredniej konfrontacji z armią wroga. Przerzucał się szybko z miejsca na miejsce, działając najczęściej przez zaskoczenie. Duże niebezpieczeństwo dla Rzeczypospolitej stanowić zaczęła licząca 25 000 żołnierzy armia Rakoczego, która w końcu stycznia 1657 roku wkroczyła do Polski, podążając na odsiecz oblężonemu Krakowowi, a następnie udając się na północ, w celu połączenia się z wojskami Karola Gustawa. W paromiesięcznych operacjach Szwedzi pragnęli doprowadzić za wszelką cenę do generalnego starcia, co zmuszało ich do uciążliwych marszów w pogoni za cofającymi się oddziałami Czarnieckiego. A ten raz po raz urządzał Szwedom niespodzianki. Przetrzymanie tego trudnego okresu Polska zawdzięczała wyłącznie jego mądrej taktyce.

Tymczasem nastąpił korzystny dla Jana Kazimierza zwrot polityczny i militarny. Cesarz Ferdynand III, obawiając się upadku Rzeczypospolitej — sojusznika Cesarstwa od wielu lat — zdecydował się pospieszyć jej z pomocą, tym bardziej że zaistniała możliwość znacznego wzmocnienia się Siedmiogrodu, groźnego dla Cesarstwa. W dniu 30 marca 1657 roku podpisał on przymierze przeciw Szwecji, zatwierdzone następnie — 27 maja 1657 roku — przez jego następcę Leopolda. Układ przewidywał oddanie do

[9] J. Wimmer, *Przegląd operacji...*, op. cit., s. 176.

[10] Traktat w Radnot przewidywał następujący podział ziem polskich: Szwecja miała otrzymać Prusy Królewskie, Inflanty, Kurlandię, część Litwy i Mazowsza; Brandenburgia — Wielkopolskę i województwa łęczyckie i sieradzkie; Kozacy — Ukrainę; Jerzy II Rakoczy miał dostać resztę ziem polskich. Z województwa nowogrodzkiego zamierzano utworzyć odrębne księstwo dla Bogusława Radziwiłła.

dyspozycji Polski piętnastotysięcznej armii posiłkowej, która też wkrótce zaczęła współdziałać z wojskami polskimi. Dalsze losy wojny wyznaczały: zwycięstwo nad Rakoczym, który zdołał już opanować południową Polskę aż do Warszawy, wyzwolenie Krakowa w dniu 25 sierpnia 1657 roku, odstąpienie Brandenburgii od Szwedów i opuszczenie przez wojska elektora Kościana i Kórnika, wreszcie ewakuacja Łowicza. Wszystko to stanowiło konsekwencję sukcesów na południu. Karol Gustaw postanowił już zrezygnować z innych zdobyczy w Polsce poza Prusami Królewskimi, natomiast Fryderyk Wilhelm — za cenę ustępstw politycznych i terytorialnych — zgodził się przystąpić do antyszwedzkiego sojuszu (Polska, Cesarstwo i Dania). Dnia 18 lipca 1657 roku Polska zawarła z Danią formalne przymierze. Pociągnęło to za sobą obowiązek udzielenia temu państwu, znajdującemu się w tym czasie w trudnej sytuacji militarnej w wojnie ze Szwedami, pomocy wojskowej. W wyprawie, która tyle chwały przyniosła orężowi polskiemu, uczestniczył także Żegocki, o czym niżej. Wojna ze Szwedami toczyła się już tylko na północy kraju. Walczono o Pomorze, Prusy Królewskie i Pomorze szwedzkie. Szwedzi mieli przeciw sobie nie tylko wojska polskie, cesarskie i duńskie, ale także wojska rosyjskie, które zadawały im potężne ciosy (np. bitwa nad rzeką Czerną).

Rok 1658 przyniósł Polsce nowe niebezpieczeństwo, spowodowane przez zawartą we wrześniu ugodę w Hadziaczu z Wyhowskim, przeciw której wystąpili Kozacy i Moskwa. W dodatku Szwedzi podjęli nową, zimową ofensywę na Pomorze. Dopiero w sierpniu 1659 roku mogli Polacy skoncentrować prawie trzykrotnie większe siły niż szwedzkie i uderzyć szerokim frontem na miasta pomorskie. Stopniowo odzyskiwano: Tczew, Świecie, Starogard, Sztum, Głowę, Grudziądz i Brodnicę. Kampania 1659 roku przyniosła wyzwolenie spod okupacji szwedzkiej ostatnich skrawków Rzeczypospolitej, jedynie twierdze malborską i elbląską broniły oblężone załogi. Także sprzymierzeni zadali w tym czasie decydujące ciosy armii szwedzkiej w Danii. Niespodzianie w dniu 13 lutego 1660 roku zmarł Karol Gustaw, który rozpoczął już wcześniej pertraktacje pokojowe. Ostatecznie podpisano traktat pokojowy w Oliwie dnia 3 maja 1660 roku. Przywracał on wcześniejsze *status quo*, jednak Polska zrzekała się pretensji do Inflant. Jan Kazimierz zachowywał tytuł króla szwedzkiego, co — wobec jego bezdzietności — nie miało większego znaczenia. Rzeczpospo-

lita utraciła ponadto na rzecz elektora zwierzchnictwo lenne nad Prusami Książęcymi i pewne terytoria. Tak więc pięcioletnia wojna nie zmieniła prawie w niczym sytuacji politycznej, a przyniosła walczącym stronom, szczególnie Polsce, wielkie straty i spustoszenia.

J. Wimmer tak ocenił przebieg wojny polsko-szwedzkiej:

Wojna lat 1655—1660 rozpoczęła się pod znakiem zdecydowanej przewagi szwedzkiej. Rzeczpospolita, osłabiona długimi zmaganiami na wschodzie i wewnętrznymi sprzecznościami, dysponowała gorszym jakościowo wojskiem, gorszymi dowódcami i mniejszą ilością środków technicznych [...]. Sytuacja zmieniła się już na początku 1656 roku. Rozproszenie sił szwedzkich po garnizonach spowodowało, że armia polowa Karola X Gustawa była zdecydowanie mniejsza od wojsk polskich, które przeciwnie można było łatwiej skoncentrować. Zresztą wysiłek mobilizacyjny Rzeczpospolitej powiększył się, podczas gdy możliwości rekrutacyjne Szwecji malały. Zwiększenie sił w polu Karol Gustaw uzyskiwał aż do 1657 roku głównie przez zaangażowanie wojsk sojuszników — Brandenburczyków, potem Siedmiogrodzian i Kozaków. Wojska te były jednak jakościowo gorsze od szwedzkich. Osamotnienie Szwecji od schyłku 1657 roku, przy jednoczesnym pozyskaniu sprzymierzeńców przez Polskę, przechyliło szalę na korzyść Rzeczpospolitej. Odtąd jej siły zbrojne miały przewagę liczebną nad przeciwnikiem. W licznych bitwach i potyczkach podniosła się też wartość bojowa wojska polskiego i poziom polskich dowódców... Karol Gustaw zetknął się w tej wojnie po raz pierwszy z nieznaną mu formą walki. Był nią ruch partyzancki, rozgorzały w całym zdawało się już opanowanym przez niego kraju [...]. Ten ruch świetnie wykorzystał Stefan Czarniecki, tworząc w Polsce nową sztukę wojenną. Umiał on w początkowej walce rozproszonymi siłami partyzanckimi skoncentrować je w decydującym momencie, jak to uczynił na przykład pod Warką. Obok Czarnieckiego wybitnym dowódcą po stronie polskiej okazał się Jerzy Lubomirski...[11]

Do tej oceny trzeba by jeszcze dodać pewną uwagę. Jeśli Czarniecki dzięki zastosowaniu „wojny szarpanej" pokonał tak groźnych wrogów jak Karol Gustaw i Jerzy Rakoczy, to wymaga podkreślenia, że poszedł on za przykładem Żegockiego, który już wcześniej ze skutkiem stosował właśnie metodę unikania decydujących spotkań, a zwalczania silniejszego wroga przez wykruszanie jego

[11] J. Wimmer, *Przegląd operacji...*, op. cit., s. 204—205.

szeregów metodami zaskoczenia, podstępów i forteli. Skale tych działań były oczywiście nieporównywalne, bo Żegocki dysponował około 100 ludźmi, a w rozkwicie jego partyzantki oddział nie przekraczał 500 koni, gdy Czarniecki dowodził tysiącami żołnierzy. Armia jego liczyła nieraz 15 000 żołnierzy, którym towarzyszyły wspierające ich poczynania wojenne tysiące „rabarzy".

Posiadamy niestety dosyć skąpe wiadomości o udziale Żegockiego w dalszych wydarzeniach wojennych. W kwietniu 1656 roku oddał się on ze swoim oddziałem pod komendę Czarnieckiego i chyba na jego polecenie wyruszył później do Wielkopolski. Sukcesy Czarnieckiego podziałały na Żegockiego jak magnes. Dotychczas musiał walczyć samotnie, na własną rękę, teraz, kiedy Czarnecki utworzył już poważny oddział regularnego wojska i zaczął odnosić zwycięstwa, uznał — jako zdyscyplinowany żołnierz — że powinien zgodnie z wolą Jana Kazimierza zgłosić się pod komendę regimentarza, naczelnego wodza wszystkich sił zbrojnych. Na decyzję Żegockiego wpłynęły także i inne wydarzenia, a przede wszystkim zawiązanie się we Wrocławiu konfederacji wielkopolskiej. Za przykładem konfederacji w Tyszowcach i Łańcucie, zawiązywano w tym czasie kolejne konfederacje lokalne. I tak doszło do konfederacji w Nowym Sączu, do konfederacji krakowskiej, sandomierskiej, i wreszcie — w dniu 15 marca 1656 roku — wielkopolskiej. Miejscem jej narodzin był Wrocław, ponieważ ziemie wielkopolskie znajdowały się jeszcze wówczas pod okupacją szwedzką. Podobnie jak wymienione, konfederacja wielkopolska podporządkowała się konfederacji tyszowieckiej. Na czele konfederacji wielkopolskiej stanęli wojewodowie podlaski Piotr Opaliński i inowrocławski Jakub Rozrażewski; podkomorzowie poznański Wacław Leszczyński i kaliski Krzysztof Grzymułtowski (dziedzic Rakoniewic i siostrzeniec prymasa); kasztelanowie Andrzej Starkowski, Maksymilian Miaskowski, Mikołaj Szołdrski; przedstawiciele średniej szlachty, jak: Jan Opaliński, Andrzej Przyjemski, Stefan Bojanowski, Franciszek Ciświcki, Adrian Miaskowski i inni. Promotorem konfederacji był według L. Kubali Krzysztof Grzymułtowski, a według opinii K. Czaplińskiego — Jakub Rozrażewski [12].

[12] Zdania są tutaj podzielone: L. Kubala (*Wojna szwecka..., op. cit.*,) wymienia Żegockiego jako współorganizatora konfederacji, K. Jarochowski (*Wielkopolska...*, op. cit.,) twierdzi,

Po przyjęciu przez konfederatów postanowień konfederacji w Tyszowcach i Łańcucie, złożyli oni przysięgę wspólnej obrony wiary i Rzeczypospolitej. Zagrozili też, że ci, którzy w ciągu dwóch tygodni nie opuszczą Szwedów, uznani zostaną za zdrajców, a ich majątki będą zniszczone. Musiały jednak istnieć wśród konfederatów różnice zdań, skoro nie wybrali swego wodza. Wszyscy udali się do Wielkopolski i tam dopiero na naczelnika powstania obrano — jak pisze K. Czapliński — Piotra Opalińskiego. L. Kubala twierdzi natomiast, że na stanowisko to mianowała go królowa.

W tym czasie Żegocki działał jeszcze w rejonie Częstochowy i tym należy tłumaczyć jego nieobecność we Wrocławiu.

Konfederacja wielkopolska sprawiła, że pomiędzy Wielkanocą a Św. Stanisławem cała Wielkopolska chwyciła za broń. Dużą rolę w spotęgowaniu działalności miejscowych grup partyzanckich odegrała też wyprawa Czarnieckiego w te strony. Wyruszył on w Poznańskie już w dwa dni po zwycięstwie pod Warką, tzn. 9 kwietnia 1656 roku. Konfederaci oczyścili ze Szwedów Gostyń, Krzywiń i Przemęt. Przerażony Bogusław Leszczyński zwrócił się do nich o przyjęcie go w swe szeregi i obiecał otworzyć bramy Leszna. Kiedy jednak partyzanci szybkim marszem podeszli pod to miasto, w którym przebywała stupięćdziesięcioosobowa załoga szwedzka, z namowy rządcy Leszczyńskiego Jana Szlichtynga stawiło ono opór. Szlichtyng, którego Władysław IV cenił za zasługi dla Rzeczypospolitej i mianował w 1634 roku — po śmierci Marcina Żegockiego, ojca Krzysztofa — sędzią wschowskim, przyłączył się w czasie najazdu szwedzkiego do grona zdrajców. Już na początku wojny przyczynił się do kapitulacji Torunia, namówił też Jana Amosa Komeńskiego do napisania panegiryku na cześć Karola Gustawa [13]. W Lesznie posiadał on

jakoby uczestniczył on w zjeździe, ale W. Czapliński (*Emigracja polska...*, op. cit., s. 607, który gruntownie tę sprawę przebadał, doszedł do wniosku, że wśród przybyłych nie znalazł się dotychczasowy przywódca powstańców wielkopolskich.

[13] Obszernie pisze o tym W. Kochowski w: *Lata „Potopu" 1655—1660*. Warszawa 1966, s. 106: „...którzy gorliwie wychwalali łaskawość króla szwedzkiego i dowodzili, że tylko ten, kto pragnie własnej zguby, może mu się sprzeciwić. Najgorliwszymi z nich byli Daniel Żytkiewicz, instygator koronny, człowiek nietutejszy i bardziej niż potrzeba wymowny oraz Jan Szlichtyng, sędzia wschowski, w sprawach publicznych doświadczony, ale zawzięty zwolennik kalwińskiej nauki. Oni to po parudniowych rokowa-

poparcie innowierców, a przede wszystkim braci czeskich, sprzyjających Szwedom, a nawet przechowujących im zagrabione Polakom mienie. W tej sytuacji powstańcy, rozwścieczeni oporem, zemścili się na mieście, rabując i paląc je doszczętnie w dniach 29—30 kwietnia 1656 roku [14]. Spłonęły domy, towary, zboże, 70 wiatraków, księgozbiór Komeńskiego. Spłonęły też zwłoki Krzysztofa Arciszewskiego — generała artylerii polskiej za Władysława IV, a później admirała holenderskiego. Zbeszczeszczono, wyrzucając na ulicę, zwłoki landgrafa heskiego Fryderyka, poległego w Kościanie, a pochowanego w krypcie czeskiego kościoła. Ludność uciekała w panice do Krosna i Międzyrzecza, gubiąc po drodze nawet dzieci [15]. Komeński opuścił wtedy Polskę i przybywszy do Holandii oskarżał Polaków o okrucieństwa, nie pamiętając, że jego m. in. postępowanie spowodowało nieszczęście. W walkach o Leszno uczestniczył Krzysztof Żegocki. Stwierdził to W. Konopczyński:

Piotr Opaliński, wojewoda podlaski, Jędrzej Grudziński — kaliski, Jakub Rozrażewski, Krzysztof Grzymułtowski, Jan Gniński, Żegocki wspólnymi siłami zdobyli w maju Leszno, główną siedzibę dyssydentów [16].

Następnie część partyzantów udała się do Wschowy, a główne ich siły ruszyły pod Kościan. Dowodził nimi, podobnie jak pod Lesznem, Piotr Opaliński, ale niemałą rolę musiał też odgrywać Krzysztof Żegocki, skierowany tutaj przez Czarnieckiego [17]. Powstańcy oblegając miasto od 8 maja 1656 roku musieli, ze względu na jego położenie po obu stronach rzeki Obry, rozdzielić swoje siły. Sytuację tę

niach wydali Szwedom miasto. A gdyby nieprzyjaciel miał Toruń zdobywać orężem, to by go nie zdołał opanować, choćby do niego przez całą zimę przypuszczał szturmy..."

[14] Zachował się list Eliasza Szlichtynga do Jana, w którym wini on swego brata o zdradę ojczyzny i zniszczenie Leszna. Pisał: „Leszno by zostało, kiedybyś W. M. przy ojczyźnie obstał [...]. Byłeś perłą domu mego! Cóż mi zostawujesz teraz w domu moim? Tylko wychód smrodu niecierpliwego. Zdrajca! Zdrajca! Nie było to nigdy w domu naszym, nie było..." Wiadomość tę zaczerpnięto z pracy W. Dworzaczka, *Szlichtyngowie w Polsce*. Warszawa 1938, s. 153—158.

[15] S. Szczotka, *Chłopi...*, op. cit., s. 86.

[16] W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*. T. II: *1648—1795*. Warszawa 1936, s. 28.

[17] A. Kersten, S. Herbst, *Opowieści o szwedzkim najeździe*. Warszawa 1956, s. 47. Czytamy tam: „Z Kcyni posłał [Czarniecki] staroście babimojskiemu kilkuset ludzi, którzy pomogli mu przy zdobywaniu Kościana, po czym z łupami wrócili do obozu".

postanowiła wykorzystać załoga szwedzka z Poznania. Na polecenie komendanta miasta Weesemana Szwedzi w sile 1500 żołnierzy urządzili nocną wyprawę, ale nie udało im się zaskoczyć powstańców. Oddziały zgrupowane na północ od miasta w porę doczekały się posiłków od głównych sił, oblegających miasto od południa. Szwedów odparto, ci zaś, dufni w siebie, zamiast wycofać się, czekali rana. Za dnia uderzyła na nich polska jazda i zmusiła do ucieczki. Pościg zamienił się wkrótce w rzeź, jeńców bowiem partyzanci nie brali [18]. Kościan udało się zdobyć powstańcom — niestety na krótko — 10 maja 1656 roku [19].

W tym okresie Czarniecki wyzwolił Inowrocław, Pakość i Żnin, ale 7 maja 1656 roku poniósł porażkę pod Kłeckiem koło Gniezna. Wyrównały ją kolejne sukcesy powstańców, jak np. opanowanie Sieradza.

W czerwcu tego roku pod Krotoszynem walczyło około 4000 chłopów. Czaili się oni w lasach, a z dwutysięcznego oddziału szwedzkiego wysłanego przeciwko nim wróciła do Poznania tylko garstka.

Krzysztof Żegocki przebywał ze swoim oddziałem w Wielkopolsce aż do wiosny 1657 roku, tzn. do wyparcia Szwedów z tego regionu. Zachowała się jednak tylko informacja, że był on osobiście we Wschowie, aby założyć reprotestację na pozew Żernickiego.

Znamy losy niefortunnej wyprawy Jerzego II Rakoczego, przewidzianego układem w Radnot, na króla Polski, Kiedy w czerwcu 1657 roku zajmował on Warszawę, hetman Jerzy Lubomirski wkraczał ze swoimi żołnierzami do Siedmiogrodu, ogniem i mieczem mszcząc krzywdy Polaków i dochodząc aż do stolicy Munkaczu. Zmusiło to Rakoczego do wycofania się z Rzeczypospolitej, tym spieszniejszego, że Karol Gustaw przestał go wspierać swoimi wojskami. Czarniecki, mając przy sobie Żegockiego, podążył za Rakoczym. Stosując nadal partyzancki, nękający sposób walki, postępował za nim krok w krok „jako ptak wiszący, szedł za nim z tyłu, z czoła i z boków, dokuczał, w ludziach i taborach wszelką czyniąc mu podjazdami szkodę..." [20] Uniwersał powołujący do walki z Rakoczym sprawił, że Czarniecki dysponował dziesięciotysięczną ar-

[18] S. Herbst, *Wojna obronna...*, op. cit., s. 87—88.

[19] „Nya Aviser" w numerach z 29 maja i 8 czerwca 1656 roku pisał, że Kościan atakowało 3000—4000 powstańców. Por. A. Kersten, *Rola...*, op. cit., t. I, s. 221.

[20] J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, op. cit., s. 340.

mią. Pod Kraśnikiem połączył się on z oddziałami Pawła Sapiehy. Pod Rawą udało mu się wysiec 400 ludzi i zdobyć 2000 koni, a pod Magierowem rozbił oddział Rakoczego liczący 1000 żołnierzy, zdobył tabor złożony z 2000 wozów i zabrał działa. Oddział Żegockiego stale towarzyszył Czarnieckiemu i w kilka dni później uczestniczył w kolejnych atakach na siły Rakoczego pod Krasnem [21]. Połączywszy się w końcu koło Podhajec z hetmanami, Czarniecki w dniu 22 lipca 1657 roku pod Czarnym Ostrowiem zmusił siedmiogrodzkiego księcia do złożenia broni, wydania jeńców i zobowiązania się do zapłaty odszkodowania w kwocie 1 200 000 zł za szkody poczynione w Polsce. W czasie dalszego odwrotu do Siedmiogrodu resztki wojsk Rakoczego zaatakowane zostały przez ordę tatarską, współdziałającą z wojskami polskimi, która nie uznała aktu kapitulacji. W efekcie Tatarzy pognali 11 000 jeńców w jasyr na Krym. Mahomet IV, zwierzchnik Rakoczego, usunął go z tronu, a chorego Chmielnickiego na wieść o klęsce sparaliżowało. Wkrótce też, 6 sierpnia 1657 roku, zmarł w Czechrynie.

W miesiąc później wyzwolony został Kraków, oblegany od 20 lipca tego roku. W jego zdobywaniu pomagał cesarski korpus ekspedycyjny pod dowództwem Melchiora Hatzfelda. Ten sam Paweł Wirtz, który 17 października 1655 roku przyjmował kapitulację Czarnieckiego, teraz pośpiesznie opuścił miasto, ścigany przez regimentarza aż do granicy za Babimostem. W walkach o Kraków, jak też prawdopodobnie w pościgu za Wirtzem, uczestniczył także Krzysztof Żegocki [22].

Położenie Szwedów stawało się coraz trudniejsze. W dniu 28 sierpnia 1657 roku oswobodzony został Poznań. Karol Gustaw, mimo sprzeciwów Rakoczego, opuścił Polskę po rozpoczęciu wojny przez Danię i udał się na jej teren.

Przebiegły elektor, zorientowawszy się, że sytuacja Szwedów pogorszyła się, odstąpił od nich 6 listopada 1657 roku, zawierając przymierze z Polską. Powstała nowa koalicja: Polska, Brandenburgia i Cesarstwo, która utworzyła korpus ekspedycyjny mający wyruszyć z pomocą Danii.

Krzysztof Żegocki działał ze swoim pułkiem przez dwa

---

[21] A. Kersten, S. Herbst, *Opowieści...*, op. cit., s. 51; A. Kersten, *Stefan Czarniecki*, op. cit., przyp. na s. 350.

[22] A. K. Pilecki, *w Laurea Zegociana* (op. cit., s. 20) napisał: „Dosięgnął Krakowa i pokarał po wojskowemu swobodę wypadów Wirtza z miasta".

lata w łączności z Czarnieckim. Gdy ten jesienią 1657 roku rozłożył swoje wojska (liczące 3000 żołnierzy regularnych i 2000 z pospolitego ruszenia) nad Notecią w okolicy Ujścia, Wielenia i Wałcza, oddział Żegockiego kwaterował aż pod Lęborkiem. Zachował się z tego okresu (z 24 października 1657 roku) protest rady miasta Gdańska przeciw dokonywanym przezeń bezprawnym rekwizycjom [23].

Pod koniec 1658 roku Czarniecki urządził dwie wyprawy pacyfikacyjne na terytorium Marchii. Na pierwszą wyruszył 20 września 1657 roku, a powrócił z bogatym łupem po tygodniu. Polacy zniszczyli wtedy wsie w okolicy Stargardu, m. in.: Kłęby, Dąbie, Chociwel, Łobez, Węgorzyn, Ińsko, Złocieniec. Zniszczenie młynów w Dąbiu miało pozbawić przeciwnika baz zaopatrzenia. Druga wyprawa trwała od 23 października do 11 listopada 1657 roku i objęła tereny położone na lewym brzegu Odry w okolicach Passewaldu. Czarniecki spustoszył w Nowej Marchii wiele miejscowości, a w Neustadt, Eberswalde i Angermünde pozostawił — mimo sprzeciwu Fryderyka Wilhelma — garnizony.

W czasie tych dwóch wypadów spalono około 160 wsi, a miało to na celu zniszczenie baz zaopatrzeniowych armii szwedzkiej i wojsk brandenburskich. W obu uczestniczył Krzysztof Żegocki, za co później chwalił go panegirzysta:

I uważamy, że nie tutaj koniec twoich sławnych czynów [...]. Zapłakałaś Marchio elektora brandenburskiego z powodu pożaru, który wdarł się z Wielkopolski aż do twego wnętrza i nad popiołami spalonych prowincji. W końcu jednak wznieciłaś wygasłą wierność wobec króla polskiego. O błogosławiony ów dym, od którego Marchia, mająca co dopiero przedtem zamknięte oczy, nieszczęściem swoim pouczona przejrzała, że broń którą wybrała, by w sojuszu z Gustawem prowadzić wojnę z Polską jest zgubą elektora. Byłbym najszczęśliwszy, gdyby przebiegłszy miasta, grody i warownie Pomorza oświecił tym Szwedów, że są jeszcze zemstę niosące pochodnie polskich żołnierzy, od których Pomorze szybciej niż Troja od żagwi Parysa zostało spalone. Brandenburgia miała otrzymać naukę, zapłakać w popiele i czynić pokutę...[24]

Dopiero 20 września 1658 roku wyruszyły wojska polskie za sprzymierzonymi wojskami cesarskimi i brandenburskimi do Danii. Narada z sojusznikami w tej sprawie odbyła się już 26 listopada 1657 roku w Poznaniu. Pod-

[23] A. Kersten, *Stefan Czarniecki*, op. cit., s. 357.
[24] A. K. Pilecki, *Laurea Zegociana*, op. cit., s. 19—20.

czas pobytu ekspedycji w Sulęcinie okazało się, że nie wszyscy chętnie ruszają do kraju oddalonego od Polski o kilkaset kilometrów. Uwidoczniło się to w szerzącej się dezercji.

Dywizja polska przeprawiła się przez Odrę między Kostrzynem a Górzycami w dniu 26 września 1658 roku. Składała się ona z: 3 chorągwi husarskich, 28 kozackich, 2 tatarskich, 2 wołoskich, 1 semenów, 1 dragońskiej i regimentu dragonów; razem z około 5000 żołnierzy. W gronie oficerów znaleźli się wytrawni dowódcy, jak Piotr Opaliński, Gabriel Woyniłłowicz, Władysław Skoraszewski i inni. Dywizja posuwała się komunikiem (bez taborów) w trzech rzutach. Pierwszym, królewskim pułkiem dowodził sam Czarniecki. W jego skład wchodziły 3 chorągwie husarskie, 15 kozackich, 1 wołoska i 1 dragonów. Drugi oddział prowadził Piotr Opaliński. Za nim, z pewnym opóźnieniem, posuwał się ze swoim pułkiem Krzysztof Żegocki [25].

Sytuacja wojsk polskich w czasie marszu była trudna. Korpus austriacki i wojska elektora, które pospieszyły wcześniej do Danii, ogołociły trasę z żywności. Najgorzej wiodło się ostatniemu rzutowi, dowodzonemu przez Żegockiego. Utrzymać karność głodujących żołnierzy było nie lada sztuką. Żołnierze rabowali co się dało, a do tego po przekroczeniu Odry wielu z nich, szczególnie nowo zaciężnych, dezertowało.

Pułki Opalińskiego i Żegockiego przybyły do Danii z parodniowym opóźnieniem w pierwszej połowie listopada 1658 roku. Tak się złożyło, że Żegockiemu nie było dane uczestniczyć w najważniejszych walkach o Koldyngę i w brawurowym zdobyciu wyspy Alsen.

W końcu sierpnia 1658 roku sejm nadzwyczajny powołał komisję wojskową, która miała załatwić sprawę zaległego żołdu. Król wezwał na tę naradę Czarnieckiego, ale dowódcy wojsk sprzymierzonych uprosili, by go pozostawiono. W jego zastępstwie wyruszył do kraju, razem z deputatami z poszczególnych chorągwi i grupą chorych, pod osłoną prawdopodobnie dwu chorągwi (razem 400 ludzi), Żegocki. Zaległości w wypłacie żołdu sięgały w tym czasie już ponad 10 000 000 złp i Jan Kazimierz dążył do uregulowania tej bolesnej sprawy [26]. W *Laurea Zegociana* jest mo-

[25] W. Czapliński, *Polska a Dania XV—XX w.* Warszawa 1976, s. 219—221.

[26] Trzeba pamiętać, że w tym czasie żołnierz nie otrzymywał

wa o tym, że Żegocki wytrwale i skutecznie upominał się o interesy żołnierzy, za co miał zdobyć sobie wśród nich popularność i uznanie:

...nie zostaniesz pominięty przez tę sławę teatru wojennego, którą na pływających po Bałtyku wyspach Danii ustalili wielcy imieniem, a jeszcze więksi czynami wojewodowie [w przypisie: Jaśnie Oświecony wojewoda ruski Stefan Czarniecki i J. O. wojewoda podlaski Piotr z Bnina Opaliński]. Zdobyli ją przez codziennie błyskawiczne walki ze Szwedami, utrwalili ją i uwiecznili. Albowiem podobało się wojsku polskiemu by owi rzucali żelazne pociski na Szwecję, ty natomiast [Żegocki] byś rzucał złote na rycerstwo sarmackie, chociaż i te przez zetknięcie się z polskim żelazem miały się zamienić na stal i miecz. Któż bowiem może się podobać żołnierzowi jak nie żołnierz?...[27]

Z dalszych słów wynika, że Żegockiego wysłano do kraju, aby dopilnował interesów żołnierzy:

...Jest to w całości twoja osobista zasługa Krzysztofie Żegocki; twojej wypróbowanej wierności powierzył kwiat wojsk sarmackich zadanie, byś kierował jego losami, honory jego pomnażał i domagał się w Polsce uiszczenia nagród, tysiącami śmierci w Danii zasłużonych...

W ten sposób zakończył się udział Żegockiego w wojnie ze Szwedami.

Wojna ta przyniosła Rzeczypospolitej olbrzymie straty ludnościowe, sięgające w całej Polsce około 1/3 mieszkańców. W Wielkopolsce były one największe i objęły około 50% mieszkańców. Wojna pozostawiła też wielką liczbę kalek i ludzi niezdolnych do pracy. Legły w zgliszczach miasta, a w ocalałych zrujnowane zostało całkowicie życie gospodarcze. Spalono wiele wsi, nie miał kto uprawiać roli i żyzne gleby zarosły drzewami-samosiewami.

Szwedzi odznaczali się dużą zachłannością. Oprócz grabieży złota, srebra, klejnotów, cenniejszych sprzętów kościelnych, wywozili również dzieła sztuki i zbiory biblioteczne. J. S. Wydżga zapisał w swoim pamiętniku: „...I tak wyszlamowali Polskę, ładując żałosnym łupem szkuty i całe okręty, że i drzwi z pałaców wydzierając słali do Szwecji." [28] W Kościanie pozrywali nawet pieczęcie z dokumen-

wyżywienia z kotła, miał się utrzymywać sam z żołdu. Niewypłacanie żołdu zmuszało więc go do rabowania i kradzieży.

[27] A. K. Pilecki, *Laurea Zegociana*, op. cit., s. 21.

[28] J. S. Wydżga, *Historia...*, op. cit.

tów dla pozyskania wosku; przeszukiwali też grobowce i wyrzucali trupy z grobów. Zginęło wiele dokumentów o znaczeniu historycznym, jak również dokumentów szlachectwa, tak że sejm musiał ustalić w konstytucji z 10 czerwca 1658 roku sposób udowadniania szlachectwa w sytuacji, gdy akta zaginęły lub zostały spalone. Jedynie feudałowie wyszli z tej opresji obronną ręką, wzmacniając nawet swoje stanowisko polityczne i ekonomiczne kosztem władzy królewskiej.

Wszystkie te dotkliwe ciosy pogłębiły regres gospodarczy i społeczny i wpłynęły na upadek międzynarodowego znaczenia Polski. W dalszej konsekwencji, po ponad 100 latach, ułatwiły zaborczym sąsiadom dokonanie rozbiorów Polski.

Kariera polityczna

Zasługi bojowe Żegockiego w czasie wojny polsko-szwedzkiej w latach 1655—1660 rzutowały na jego późniejsze awanse życiowe i karierę polityczną. Wiemy, że w latach 1645—1646 objął on starostwo babimojskie, a ponieważ enklawa brójecka należała do dzierżawy babimojskiej, na dokumencie z 1652 roku pod podpisem użył tytułu: *capitaneus babimostensis et broicensis* [1]. Z dokumentu pochodzącego z 1657 roku wynika zaś, że posiadał tytuł chorążego województwa poznańskiego [2]. W hierarchii urzędniczej chorąży, którego mianował król, zajmował miejsce pomiędzy miecznikiem a podkomorzym. Na tym samym dokumencie zatytułowano go „pułkownikiem Jego Królewskiej Mości", co oznacza, że pełnił funkcję dowódcy pułku jazdy autoramentu narodowego. Tytuł ten nadał mu król przypuszczalnie w momencie, kiedy jego oddział liczył już ponad 400 żołnierzy, czyli w okresie wyprawy żywiecko-wieluńskiej. Na pokwitowaniu z 18 grudnia 1655 roku Żegocki użył jeszcze tytułu „rotmistrza".

W konstytucji sejmowej z dnia 10 czerwca 1658 roku czytamy:

Iż na tym najwięcej Rzeczypospolitej zależy: aby pod czas tak zamięszany jak najskuteczniejszą sobie obmyślił obronę, która zawisła na zapłacie i słusznym ukontentowaniu wojska, aby tym ochotniejsze do usługi Rzeczpospolitej być mogło *et militari conservari disciplina:* województwa i ziemi pewne podatki w deklaracjach wyrażone zgodnie na teraźniejszym sejmie na upłacenie długu winnego wojsku i jego ukontentowanie pozwoliły, do której zapłaty i porachowania się z nim, kommisją za zgodą wszech stanów składamy w Lublinie *pro die secundo Januarii A. 1659*...[3]

---

[1] WAP w Kisielinie, syg. D 1.

[2] WAP w Poznaniu, Ks. gr. wschowskie 144, s. 556.

[3] *Volumina Legum*, t. VI., s. 520, w. 27. Konstytucja sześcioniedzielnego sejmu warszawskiego. Sejmik średzki wybrał Żegoc-

Komisarze po zjechaniu się na miejsce i dzień naznaczony mieli złożyć przysięgę rotą trybunału radomskiego i w obecności hetmanów i podskarbiego mieli się rozliczyć z wojskiem. W skład komisji weszły 34 osoby: 15 z senatu i 19 z koła rycerskiego. Znaleźli się tam: hetman wielki koronny Stanisław Potocki, marszałek wielki koronny i hetman polny Jerzy Lubomirski, 6 wojewodów (wśród nich wojewoda ruski Stefan Czarniecki), kilku kasztelanów, sędziów i mieczników. Na liście figurowało także nazwisko Krzysztofa Żegockiego jako chorążego poznańskiego i starosty babimojskiego. On też na polecenie Stefana Czarnieckiego, który pozostał w Danii, przybył do Lublina na narady komisji.

Na tymże sejmie wybrano Żegockiego na członka komisji do rozgraniczenia województw poznańskiego i kaliskiego ze Śląskiem i Brandenburgią [4]. Działalność tej komisji była chyba trudna, skoro w uchwale napisano: „Aby między województwami temi a Śląskiem i Margrabstwem zaczęte przez kilkadziesiąt lat granice dojść mogły, komisarzów do rozgraniczenia naznaczamy..." W skład zespołu wchodziło wielu ludzi; Żegocki wymieniony został jako trzeci, po Krzysztofie Grzymułtowskim, kasztelanie poznańskim i Andrzeju Osowskim, staroście wschowskim. Znalazł się on w nim, ponieważ — jako starosta babimojski i partyzant z lat 1655—1660, działający wówczas na obszarze od Babimostu i Zaboru aż do Byczyny i dalej na południe — mógł być swego rodzaju specjalistą od pogranicza wielkopolsko-śląskiego.

W następnym 1659 roku, 28 lutego, Żegocki wybrany został na marszałka sejmiku w Środzie. Obradowano wówczas nad sposobami obrony granicy pomorskiej i brandenburskiej. Z tego sejmiku posłował znów na sejm [5].

Posłowie musieli go cenić, skoro z kolei wybrali go na deputata z koła poselskiego do „aprobacji pewnych komisji" [6]. Chodziło o to, iż w trudnych warunkach toczącej się wojny, senatorzy urzędujący przy boku króla mogli powoływać niezbędne komisje bez specjalnych już sesji i uchwał

---

kiego na posła dnia 21 czerwca 1658 roku. WAP w Poznaniu, Ks. gr. kaliskie 278, k. 257.

[4] *Volumina Legum*, t. VI, s. 540 pkt 39.

[5] WAP w Poznaniu, Ks. gr. kaliskie 28, k. 375 i 386.

[6] *Volumina Legum*, t. VI, s. 605—606, Konstytucja sejmu walnego sześcioniedzielnego z dnia 17 lutego 1659 roku pkt 31 pod tytułem: „Deputaci z senatu i koła poselskiego do aprobacji pewnych komisji".

sejmu. Na deputatów przelał w ten sposób sejm uprawnienia do zatwierdzenia składu owych komisji.

W roku zakończenia wojny ze Szwedami (1660) król powierzył Żegockiemu urząd podkomorzego kaliskiego i nadał mu starostwo konińskie [7]. Powierzenie Żegockiemu podkomorstwa kaliskiego miało swoistą wymowę. Otóż przy obsadzaniu niższych urzędów (np. starostów, podczaszych, stolników, chorążych) decydował sam król, natomiast przy wyższych, w tym podkomorzych, szlachta wybierała na sejmiku czterech kandydatów i przedstawiała ich władcy, ten zaś dokonywał spośród nich nominacji. Trzeba więc było mieć mir i popularność u szlachty, a równocześnie uznanie i szacunek króla, aby dojść do tej godności. Stanowiło to, w porównaniu z poprzednio pełnionymi urzędami, poważny awans. Pełniący urząd podkomorzego ziemskiego, od roku 1374 dożywotni, rozpatrywał sprawy związane z rozgraniczaniem dóbr szlacheckich. Stawał się on pierwszym urzędnikiem danej ziemi, w tym wypadku województwa kaliskiego. Starostwo konińskie, jeśli chodzi o wielkość i dochody, jakie przynosiło, nie mogło być porównywane z poprzednio dzierżawionym starostwem babimojskim. Należały do niego, oprócz miasta Konina, wsie: Czarnkowo (3 źreby ziemi), Międzylesie (7), Wilkowo (9,5), Chorzeń (14), Morzysław (9), Patrzychowo (15), Głowiewo (26), Barcigłowo (5 i 5 pustych), Rumino (4,5 i 3,5), Stare Miasto (8,5), Modła (9), Lisiec (15), Borzętów (23). Razem obejmowało 157 źrebi ziemi (ponieważ wielkość źrebu wahała się od 24 do 35 ha, wynosiło to około 5000 ha ziemi). W obrębie dzierżawy znajdowało się kilka młynów, folusze, stawy rybne, karczmy. Roczne dochody starostwa wynosiły 4723 floreny (dukaty), a czysty zysk, po potrąceniu piątej części na koszta siewu, wychowu inwentarza i pensji dla pisarza prowentowego (33 floreny), stanowił 4006 florenów, tzn. około 52 000 złp. Intromisja Żegockiego na starostwo konińskie nastąpiła w roku 1666 [8].

W roku 1660 Żegocki dostąpił innego, niemałego zaszczytu. Delegowany do Trybunału Koronnego w Piotrkowie, został tam obrany na jego marszałka na rok 1660 [9].

---

[7] Tytuł podkomorzego kaliskiego przy nazwisku Żegockiego spotykamy po raz pierwszy w konstytucji sejmu z 1661 roku, w spisie wybranych do komisji.

[8] WAP w Poznaniu, Ks. gr. konińskie 58 k. 394v.

[9] K. Niesiecki, op. cit.,t. I, s. 380.

Objął więc jeden z najwyższych urzędów w Polsce (najwyższy, jeśli chodzi o sądownictwo szlacheckie). Nie stało się to chyba przypadkowo. Musiał wyróżniać się spośród innych nie tylko pracowitością i gorliwością, ale także uczciwością i bezstronnością, skoro w jego ręce szlachta drogą wyboru złożyła taką władzę.

W roku 1661 sejm ponownie wybrał Żegockiego w skład komisji do wytyczania granic na Śląsku i Pomorzu, a w 1662 deputowano go na trybunał fiskalny i zapłaty wojsku. Wreszcie w roku 1666 Żegocki otrzymał od króla nominację na stanowisko wojewody inowrocławskiego [10]. Najwyższe urzędy w Polsce od XVII wieku zmonopolizowali w swoich rękach magnaci i dla tylko „urodzonego" dobicie się do nich stanowiło rzadki awans. Do stanowisk tych dochodzili więc z nizin szlacheckich jedynie najbardziej zasłużeni i popularni ludzie. W XVII wieku urząd wojewody był już dożywotni, a wiązało się z nim wiele prerogatyw: przewodniczenie na sejmiku elekcyjnym, dowodzenie pospolitym ruszeniem województwa, nadzór nad miastami i — wreszcie — prawo zasiadania w senacie. W tym czasie Żegocki należał do najruchliwszych ludzi w Polsce, którzy nie skąpili sił i czasu na załatwianie spraw publicznych.

Już przed wojną ze Szwedami światlejsi w narodzie zrozumieli, że słabość Rzeczypospolitej wynika z niekorzystnych zmian ustrojowych. Po jej zakończeniu w roku 1660 odżyły myśli o konieczności dokonania reform. Projekty w tym zakresie sprowadzały się zwłaszcza do propozycji: zaprzysięgania posłów, zniesienia prolongaty sejmów (co miało ukrócić bezpłodne gadulstwo), ustalania porządku obrad, wyboru specjalnych komisji (które miałyby za zadanie przygotowywanie projektów uchwał do konstytucji sejmowych), ograniczenia szkodliwego prawa posłów do zrywania sejmów przez wprowadzenie zasady, że nie wolno protestować przeciw wcześniej podjętym uchwałom. Pojawiły się też nieśmiałe uwagi o konieczności decydowania większością głosów oraz o ograniczeniu znaczenia instrukcji sejmikowych [11].

---

[10] Ibidem, s. 150. Myli się J. Pelczar w *Zarysie kaznodziejstwa polskiego*. Cz. II Kraków 1896, s. 203 podając, że od roku 1666 pełnił Żegocki urząd starosty (!) inowrocławskiego.

[11] W. Czapliński, *Próby reform państwa w czasie najazdu szwedzkiego*. W: *Polska w okresie drugiej wojny północnej*. Warszawa 1957, t. I.

Dużą aktywność projektodawczą okazywała Ludwika Maria, a bezsporne jest, że inspirowała ona projekt elekcji *vivente rege* i od roku 1658 aż do śmierci dążyła do jego realizacji. Początkowo królowa zyskała sobie wielu zwolenników, do których należeli m. in.: Jerzy Lubomirski, Jan Leszczyński, Kazimierz Grudziński, Krzysztof Grzymułtowski. Ale na sejmie 1661 roku (obradował od 2 maja do 16 lipca) pojawiły się trudności. Prawdopodobnie z namowy Lubomirskiego, niedawny stronnik królowej Krzysztof Grzymułtowski wystąpił przeciw elekcji *vivente rege*. Także na sejmikach poprzedzających sejm w następnym roku, który podjął obrady 20 lutego a zakończył 1 maja, szlachta szczególnie wielkopolska, ostro atakowała posłów, którzy dali się pozyskać dla projektu królowej. Na sejmiku średzkim tylko trzech z nich (Miaskowski, Żegocki i Kożuchowski) zostało ponownie wybranych [12]. Przeciw zamiarom Ludwiki Marii nastawiali szlachtę zwłaszcza: Krzysztof Grzymułtowski, Adrian Miaskowski, Piotr Opaliński. Atakowali oni zaciekle parę królewską i obu kanclerzy. Jan Leszczyński, choć zawdzięczał królowej urząd podkanclerzego (1661), także nie krył swojej niechęci do jej zamierzeń. Sytuację na tym sejmiku tak scharakteryzował jeden z wojskowych posłów:

> Mieszanina tam była wielka na tym sejmiku. Dworska frakcja tak dowodzić chciała, że już się sejmik do rozerwania był nachylił, że *spes* [tu w znaczeniu: obawa] była desperowana dokończenia jego. Przede wszystkim Krzysztof Żegocki, podkomorzy kaliski *partialita dworski cum suis adhaerentibus* [ze swymi zwolennikami] występował przeciw Leszczyńskiemu [13].

Sejm z roku 1662 miał wiele trudnych spraw do załatwienia. Wojsko buntowało się i domagało wypłaty 21 000 000 zł zaległego żołdu. Powstały na tym tle dwie organizacje: Związek Święcony i — przeciwstawiający mu się, zorganizowany przez Czarnieckiego — Związek Pobożny. Delegaci wojska atakowali podskarbiego, żądali pozbawienia urzędu kanclerza Prażmowskiego i sądu nad obydwoma kanclerzami, odebrania Czarnieckiemu Tykoci-

---

[12] W. Czapliński, *Opozycja wielkopolska po krwawym potopie*. Kraków 1930, s. 25. S. Ochmann (*Sejmy lat 1661—1662*. Wrocław 1977) wykazała, że Żegockiego wybrano na sejmiku średzkim jako dwunastego posła i nadmienia, że podpisał on skrypt elekcyjny.

[13] S. Ochmann, op. cit., s. 78.

na, restytucji zdrajcy Radziejowskiego. We wszystkich tych sprawach brakowało jednak jednomyślności. W atmosferze sporów i kłótni wciąż zarysowywało się niebezpieczeństwo zerwania obrad. W jednej tylko sprawie posłowie okazali zdecydowanie swoją wolę — przekreślając wszelkie reformatorskie zamierzenia dworu. Zwyciężył więc egoizm klasowy szlachty, niechętnej wzmocnieniu władzy. Co więcej — w ustawie konstytucyjnej zmuszono dwór do zagwarantowania nienaruszalności dotychczasowych głównych zasad ustrojowych i zapowiedziano, że wszelkie dalsze próby w tej sprawie uznane będą za przestępstwo polityczne i zdradę stanu.

Na sejmie tym doszło jednak do uchwalenia pogłównego na zapłacenie zaległości wobec wojska. W trakcie sporów o opłaty od duchowieństwa, kiedy posłowie ruscy i wołyńscy stanęli w obronie popów, zwracając uwagę, że nie mogą oni dać ani 5 zł, gdyż nie mają intrat, Żegocki zażądał, by nie stosowano tu żadnych ustępstw. Stwierdził wręcz, że: „ministrowie a popi, wszystko to u mnie chłopi". Wypowiedź ta wywołała protest posła Twardowskiego [14].

W czasie tego sejmu wojsko domagało się również odwołania Koryckiego z dowództwa nad twierdzami pruskimi, szczególnie nad Malborkiem i Elblągiem. Obawiano się bowiem, że jako zwolennik polityki dworskiej ułatwić on może ewentualne wkroczenie wojsk francuskich i elekcję Kondeusza na następcę Jana Kazimierza. Król był już zdecydowany, w razie wzrostu nacisku konfederatów w tej sprawie, mianować na miejsce Koryckiego Żegockiego [15]. Chociaż zamiaru tego nie zrealizowano, świadczył on, jak wielkie było już znaczenie Żegockiego — miano mu powierzyć funkcję, którą dotychczas sprawował człowiek w randze generała-majora.

Istotną rolę odegrał także Żegocki w okresie rokoszu Lubomirskiego. Do dziś dnia panują wśród historyków sprzeczne sądy na temat tego konfliktu. Jedni główną jego przyczynę widzą w wygórowanych ambicjach Lubomirskiego, inni zaś w intryganctwie Ludwiki Marii, która w swojej nienawiści miała posunąć się aż tak daleko, że planowała zamach na Lubomirskiego [16]. A przecież parę

[14] Ibidem, s. 226.

[15] Ibidem, s. 231. Wynika to z relacji Krausego z 28 kwietnia 1662 roku. WAP Gdańsk 300/29/153, k. 204v.

[16] T. Korzon, *Dola i niedola Jana Sobieskiego*. Kraków 1899, s. 326.

lat przedtem Jan Kazimierz powrócił z wygnania na Śląsku dzięki właśnie Lubomirskiemu, który przez Podoliniec i Lubowlę wprowadził go do Polski. Szlachta ceniła Lubomirskiego, a jego spór z dworem doprowadził do podziału Polski na dwa obozy. Niezupełnie legalny wyrok sądu sejmowego z 29 grudnia 1664 roku, skazujący Lubomirskiego za zdradę stanu na utratę czci i życia oraz konfiskatę dóbr, wywołał wojnę domową. Dwukrotnie oddziały Lubomirskiego zadały klęskę wojskom królewskim — pod Częstochową i później pod Mątwami (w bratobójczej walce zginęło tutaj ponad 3800 Polaków). Ostatecznie rozwikłał tę trudną sprawę traktat w Łęgonicach z 31 lipca 1666 roku, a właściwie dopiero śmierć Lubomirskiego na wygnaniu 31 stycznia 1667 roku.

Żegocki przez cały czas rokoszu trwał wiernie przy tronie. W czasie procesu Lubomirskiego występował nawet jako świadek oskarżenia — przesłuchiwano go na okoliczność zdrady marszałka w dniu 17 grudnia 1664 roku [17]. Później przeciwstawiał się silnej opozycji wielkopolskiej, której przewodził kasztelan poznański Krzysztof Grzymułtowski, prawa ręka Lubomirskiego. Żegocki utworzył wtedy w Wielkopolsce, wspólnie z biskupem poznańskim Wierzbowskim, partię dworską. Gdy Grzymułtowski rozsyłać zaczął do innych województw antykrólewskie listy agitacyjne, senatorowie wielkopolscy skierowali do sejmiku opatowskiego — gdzie spodziewano się najostrzejszych wystąpień przeciw królowi — pismo, w którym jako znaczniejsza część senatu zdecydowanie odcięli się od rokoszan i przestrzegali przed traktowaniem listów Grzymułtowskiego jako wyrazu opinii całej szlachty wielkopolskiej. Pismo to — oprócz biskupa Wierzbowskiego, wojewody poznańskiego Andrzeja Grudzińskiego i kasztelana nakielskiego Władysława Rogalińskiego — podpisał także wojewoda inowrocławski Krzysztof Żegocki. Mimo to sejmik z 3 lutego 1666 roku nie wypadł dla partii dworskiej pomyślnie, a sytuacja w kraju uległa dalszemu zagmatwaniu. Kiedy doszło do ugody w Łęgowicach — tego pyrrusowego zwycięstwa króla — nie zabrakło tam Żegockiego. Podpis jego znalazł się wśród podpisów komisarzy królewskich figurujących pod „Deklaracją łaski królewskiej dla Lubomirskiego i rokoszan" [18].

---

[17] W. Czermak, *Ostatnie lata panowania Jana Kazimierza*. Warszawa s. 208.

[18] J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, op. cit., s. 373—374.

W tych czasach „normalnym" zjawiskiem było w Polsce przekupstwo. Stronnicy francuscy otrzymywali od posła francuskiego stałe roczne pensje. I tak: Prażmowski i Pac pobierali po 15 000 franków; referendarz Morsztyn i Denhoff — po 9000; Sapieha, hetman Jabłonowski, Stanisław Potocki i Korycki — po 3000. Czarniecki dostawał rocznie od króla francuskiego 12 000 franków [19]. Z żołdu francuskiego korzystał także Jan Sobieski (za obietnicę namawiania wojskowego związku do popierania projektu elekcji *vivente rege*). Jurgielt jego rósł z roku na rok. Ludwik XIV wypłacił mu: w roku 1661—4800 liwrów, w 1662 — 8000, później — 12 000, a w roku elekcji Michała Korybuta Wiśniowieckiego — aż 20 000. Można śmiało powiedzieć, że akcja Ludwiki Marii, dążącej do przeprowadzenia przez sejm uchwały w sprawie elekcji *vivente rege*, kosztowała króla Francji miliony [20].

Prawdziwym mistrzem w tym upodleniu okazał się jednak Krzysztof Grzymułtowski, który brał pieniądze skąd się tylko dało. W okresie sejmu 1667 roku wziął on 1000 dukatów od Neuburczyka (Filipa Wilhelma, palatyna neuburskiego, którego nazywano Neuburczykiem) za poparcie jego kandydatury oraz 5000 dukatów od cesarza. Co więcej: Ludwika Maria — na polecenie Ludwika XIV, który doceniał popularność Grzymułtowskiego wśród szlachty wielkopolskiej i chciał pozyskać go dla swoich planów — wypłaciła mu w tym czasie tytułem pensji 6000 liwrów. Równocześnie otrzymał on dwa starostwa — w Pile i Ujściu. Nawiasem mówiąc, był to ostatni jurgielt wypłacony przez królową, która 10 maja tego roku niespodziewanie zmarła. Grzymułtowski wykazywał wiele bezczelności, występując nadal przy tym publicznie przeciw elekcji *vivente rege*. Jego postępowanie wszystkich oburzało, grożono mu nawet posiekaniem na sejmiku.

W dniu 27 czerwca 1667 roku na sejmiku w Środzie Żegocki przedstawił szlachcie dokument (list Żelęckiego) świadczący, iż Grzymułtowski przystał do partii dworskiej i dzięki posłowi francuskiemu uzyskał wspomniane starostwa w Pile i Ujściu [21]. Ocaliła wówczas życie kasztelana poznańskiego tylko interwencja wojewody kaliskiego, który użył całej swej powagi, aby ratować krewniaka. Relację

---

19 W. Czermak, *Ostatnie lata...*, op. cit., s. 122.
20 T. Korzon, *Dola i niedola...*, op. cit. Rozdział IV.
21 W. Czapliński, *Opozycja wielkopolska...*, op. cit., s. 145.

o tym wydarzeniu znajdujemy w liście Jana Leszczyńskiego, kanclerza wielkiego koronnego, do Aleksandra Lubomirskiego z 7 lipca 1667 roku:

Pan Łowczy Koronny [Jan Żelecki] pisał list do PWodi Inowrocławskiego [Żegockiego], że Pan Poznański [Grzymułtowski] *sequitur sensus aulae* [szuka miejsca po stronie dworskiej], ten zli człowiek Pan Woiewoda ukazał ten list siełu braci, y obiecał go do Seimiku dochować co bardzo scandalizowało braci, że Pan Poznański miał duże przymówki [22].

Leszczyński ocenił tak ujemnie Żegockiego, gdyż ten zdemaskował magnata, który brał jurgielty z obu przeciwnych obozów. Czy wobec tego naprawdę był on „zli człowiek"? Jan Leszczyński wyraził w swym liście całą niechęć magnaterii do Żegockiego — chłopskiego przywódcy z okresu wojny ze Szwedami — gdyż ten nie uznawał wówczas zupełnie jej pociągnięć politycznych. Demaskatorska rola Żegockiego dobrze świadczyła o jego uczciwości politycznej. W żadnych też rejestrach jurgieltników nie znalazło się jego nazwisko. Należał więc chyba do nielicznego grona ówczesnych dostojników z czystymi rękami. Będąc regalistą, zawsze wiernym Janowi Kazimierzowi, nie akceptował jednak w roku 1666 planu wprowadzenia do Polski przez terytorium Brandenburgii wojsk francuskich, które miały umożliwić przeprowadzenie elekcji Kondeusza za życia Jana Kazimierza.

Ze śmiercią Ludwiki Marii upadły zapoczątkowane przez nią po wojnie polsko-szwedzkiej plany przeprowadzenia reform ustrojowych. Trafnie określił to na jej pogrzebie w Krakowie nadworny kaznodzieja Wydżga słowami: „I rozproszone zostały wszystkie jej zamysły". Jan Kazimierz, który nigdy nie okazywał w tej sprawie takiej stanowczości i energii, osamotniony, zdecydował się abdykować. Stronnictwo francuskie dążyło teraz do wprowadzenia za wszelką cenę na tron swego kandydata Kondeusza. Jednak na sejmie elekcyjnym, który zebrał się 2 maja 1669 roku, doszło do niespodzianki. Dnia 19 czerwca 1669 roku szlachta, której sprzykrzyły się już jurgieltnicze metody pozyskiwania głosów przez Francję, po uprzednim zmuszeniu prymasa Prażmowskiego do skreślenia francu-

[22] *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*. T. I, s. 267. Incydent ten opisał również W. Dworzaczek w: *Życie polityczne, dezorganizacja sejmików*. W: *Dzieje Wielkopolski*. T. I. Poznań 1969, s. 694.

skiego kandydata, obwołała na Woli królem Michała Wiśniowieckiego. Nowy król ukoronowany został 29 września 1669 roku na Wawelu. Jak wielka była radość szlachty po obiorze króla-„Piasta", wbrew woli magnatów, świadczyły dary, jakie przez kilka dni składano nowemu władcy na zamku warszawskim. Wartość ich oceniano na parę milionów złotych. Dotychczas nie zanotowano w dziejach Polski podobnej hojności wynikłej z sympatii dla elekta. Wybór Wiśniowieckiego stanowił silny cios dla stronnictwa francuckiego. O nienawiści szlachty do wszystkiego co francuskie mówił rozpowszechniany wówczas wiersz [23]:

Przydumek panom Francuzom

Siecz Francuzów, siecz,
Wyostrzywszy miecz!
Bij Francuzów, bij,
Wziąwszy dobry kij!
Wal Francuzów, wal,
Wbijaj ich na pal!
Męcz Francuzów, męcz,
I jak możesz dręcz!
Łup Francuzów, łup,
i z skóry obłup!
Tnij Francuzów, tnij,
Co ich będzie mniej!
Koś Francuzów, koś,
Jeżeli nie coś!
Top Francuzów, top,
Jeśliś dobry chłop!

Stronnictwu francuskiemu przewodzili kanclerz, później prymas, Prażmowski i marszałek wielki koronny, a zarazem hetman wielki koronny, Jan Sobieski. Wiadomo, że Francja wydała w okresie elekcji na przeprowadzenie swego kandydata na króla około 2 500 000 liwrów. Niepowodzenie stronnictwa szczególnie ubodło Sobieskiego, nienawidzącego Wiśniowieckich, z którymi toczył spory o spadek po Zamojskim, pierwszym mężu Marysieńki. Całym tym majątkiem zawładnęła siostra Zamojskiego — Gryzelda Wiśniowiecka, matka nowego króla. W listach do Bonzy określał Sobieski nowego króla najgorszymi słowami: „... *un sot*, *un singe*, *un imbécile*, *un que*..." (głupiec, małpa, niedołęga, nędzarz). I choć podobnie jak prymas

[23] J. S. Wydżga, *Historia*..., op. cit., s. 75.

Prażmowski złożył nowemu królowi przysięgę wierności, od chwili objęcia przez niego władzy obaj dążyć zaczęli do usunięcia go z tronu — bądź to przez detronizację i ogłoszenie królem Kondeusza, bądź też przez zmuszenie go do abdykacji. Stronnictwo „malkontentów" — tak nazywano zwolenników polityki profrancuskiej — paraliżowało odtąd wszelkie poczynania królewskie. Na sześć sejmów, jakie przypadły na okres panowania króla Michała, zerwano aż cztery. „Malkontentom" zależało na pogłębianiu zamieszania wewnętrznego, aby skompromitować w ten sposób władcę. Z kolei wpływało to niekorzystnie na przebieg wojny z Turcją. Jedną z konsekwencji tego stała się utrata Kamieńca, inną — haniebny traktat w Buczaczu. Rok 1669, rok wyboru Michała Korybuta Wiśniowieckiego na króla, stał się też rokiem przełomowym w życiu Krzysztofa Żegockiego.

W roli biskupa

Krzysztof Żegocki w połowie lat sześćdziesiątych XVII stulecia doszedł do szczytu powodzenia i sławy. Władał odziedziczonymi po ojcu kilkoma wsiami, od króla otrzymał części Łysin i Tylewic, czerpał dochody ze starostw babimojskiego i konińskiego, obejmujących razem około 6600 ha ziemi. Pełnił wysoki urząd wojewody inowrocławskiego, co zapewniało mu senatorskie krzesło. Wpływały do jego kiesy także różne dodatkowe dochody. Wszystko to osiągnął nie z tytułu przynależności do sfery magnatów, ale — poza dziedzictwem po ojcu — za zasługi dla kraju, za patriotyzm, który udokumentował w wojnach z Tatarami, Szwedami i Moskwą.

W roku 1668 spotkał go nieoczekiwany cios. Zmarła jego druga żona Jadwiga ze Zbijewskich, z którą przeżył przeszło 20 lat. I oto w następnym roku pięćdziesięcioletni Żegocki zrezygnował ze wszystkich zaszczytów i tytułów oraz majątku, i przyjął święcenia kapłańskie. Większość współczesnych przyczynę tego kroku widziała w śmierci żony. Wydaje się jednak, że musiały istnieć i inne powody. Żegocki należał, podobnie jak Stefan Czarniecki, to tzw. regalistów. Nigdy nie odstąpił Jana Kazimierza, choć tylko na krótki czas przyłączył się do zwolenników profrancuskiej polityki króla i Ludwiki Marii. Kiedy już nie stało wśród żywych wieloletniego towarzysza broni Stefana Czarnieckiego (zm. 1665), a król abdykował i wyjechał do Francji (1668), poczuł się Żegocki zupełnie osamotniony, a odczucie to pogłębiła śmierć żony. Wszystko to działo się w dość smutnym okresie dziejów Polski, o której niepodległość tak dzielnie walczył. Rokosz magnacki Lubomirskiego „uwieńczony" bratobójczą bitwą pod Mątwami, chaos wyrażający się w zrywaniu sejmów, zaciekła walka stronnictw itp. nie pozostały na pewno bez wpływu na de-

cyzję przejścia do stanu duchownego. A. Kersten zwrócił uwagę na jeszcze inny aspekt. Przejście na służbę Kościoła mogło stanowić pewną formę ekspiacji za wszystkie winy życia, w tym rozumieniu także i za zabijanie nieprzyjaciół na polach bitewnych. Podobne wypadki notowano w tym czasie dość często. Decydując się na służbę Kościołowi, która miała mu zapewnić spokój, z pewnością nie przypuszczał Żegocki, że skomplikowane życie społeczne i polityczne ówczesnej Polski znów wciągnie go w swój wir, i to jeszcze bardziej niż dotychczas, i że nie dożyje spokojnej starości, której tak zapragnął.

Już od objęcia urzędu wojewody inowrocławskiego przystąpił on do porządkowania swoich spraw majątkowych. I tak np. w roku 1664 sprzedał „na wyderkaf" za 15 000 złp części Tylewic i Łysin małżonkom Gostyńskim (swojej córce Annie i jej mężowi)[1]. W roku 1666 wydzierżawił Rostarzewo i Głodno Mariannie Chełmowskiej, a jednocześnie Przysiekę Niemiecką — Stanisławowi Wałdowskiemu[2]. W roku 1668 zawarł kontrakt z synem Mikołajem dotyczący dzierżawy miasta Przemętu oraz wsi Błotnicy pod zakładem 3000 złp, jak też umowę o trzyletniej dzierżawie wsi Kaszczor, Łupica, Ciosaniec i Śrzeniawa pod zakładem 18 000 złp[3]. W roku 1669 sprzedał „na wyderkaf" na trzy lata za 15 000 złp Rzeszotarzewo, Głodno i Golę Tomaszowi Trzebieńskiemu i w tymże roku dobra te zastawił za taką samą sumę synowi Mikołajowi[4]. W roku 1670 zastawił Gościeszyn za 7000 złp Adamowi Skarszewskiemu[5]. Starostwo babimojskie przekazał zaś w roku 1669 synowi Franciszkowi, który ożenił się z Krystyną Ponińską.

W księgach parafialnych kościoła w Babimoście zachowały się dwa zapisy o wotach złożonych przez rodzinę Żegockich pod cudownym obrazem Matki Boskiej. Jeden, nie datowany, kiedy Krystynie Żegockiej groziła śmierć przy połogu, i drugi, pod rokiem 1682, brzmiący:

Wielmożny Pan Franciszek Żegocki, starosta babimoski szarańczą od P. Boga bendąc na zboże nawiedzony uczyniwszy *votum*

---

[1] WAP w Poznaniu, Ks. gr. wschowskie 13 k. 194.
[2] WAP w Poznaniu, Ks. gr. kościańskie 78 k. 323v i 78 k. 324.
[3] WAP w Poznaniu, Ks. gr. wschowskie 64 k. 296v.
[4] WAP w Poznaniu, Ks. gr. kościańskie 78 k. 464v i poznańskie 345 k. 4.
[5] WAP w Poznaniu, Ks. gr. kościańskie 78 k. 474v.

do obrazu Panny Nai. w Babimoście pocieszony od Boga za co Tablicę na obraz dał.

Dodać trzeba, że w XVII wieku naloty szarańczy kilkakrotnie niszczyły zboża w okolicy miasta.

Najbardziej dochodowe starostwo konińskie sprzedał Żegocki kontraktem opiewającym na 60 000 złp w roku 1668 najstarszemu synowi Stanisławowi i jego żonie Zofii Firlejównie [6]. Po wczesnej śmierci Stanisława (w 1674 lub 1675 roku) uzyskała Zofia Żegocka dnia 20 sierpnia 1676 roku konsens królewski na cesję tego starostwa na rzecz syna Piotra. Trzymał on to starostwo do roku 1690, kiedy to sprzedał je za 80 000 złp Zofii z Opalińskich Leszczyńskiej, wojewodzinie podlaskiej.

Nie można wątpić w to, iż w czasie sejmu elekcyjnego w 1669 roku Krzysztof Żegocki pozostający od czasów przeciwszwedzkiej partyzantki w złych układach z magnaterią, zdecydowanie wypowiadał się za kandydaturą „Piasta" — Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Nowy król więc, doceniając jego zasługi dla kraju, mianował go krótko po przyjęciu przezeń święceń na wakujące od śmierci Jana Różyckiego stanowisko biskupa chełmskiego. Król okazał tu wiele gorliwości. Objął on władzę w Polsce 3 października 1669 roku, a już 15 tego miesiąca wysłał do papieża prośbę o zatwierdzenie swej decyzji w sprawie Żegockiego [7].

Towarzysz lekkiej chorągwi Mikołaj Jemiołowski obmówił nieco Żegockiego w swoich pamiętnikach, pisząc:

> Między biskupami po Rużyckim biskupie chełmskim został Żegocki, wojewoda chełmski [!], mąż ćwiczenia obydwu zawodów, o co siła kosztu w Rzymie około inwestytury spendował [łożył pieniądze] niźli tego biskupstwa dostąpił [8].

Nie bardzo można w to uwierzyć, jako że i wiadomość jakoby Żegocki był wojewodą chełmskim jest tu nieprawdziwa, jak i nieprawdziwy jest rok objęcia przezeń stanowiska biskupa. Biskupstwo chełmskie należało do ubogich i przynosiło rocznie zaledwie 3000 złp [9].

---

[6] WAP w Poznaniu, Ks. gr. konińskie 58 k. 558.

[7] R. Ritzler, P. Sfrin, *Hierarchia catholica medii et recentionis aevi.* Padwa 1952, t. V, s. 156, przyp. Chelmen.

[8] *Pamiętniki Mikołaja Jemiołowskiego, towarzysza lekkiej chorągwi (od 1648 do 1679).* Lwów 1850, s. 210.

[9] *Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690.* Berlin—Poznań 1894, s. 152.

Sprawa nominacji Żegockiego na biskupa nie należała do łatwych z innego powodu. Otóż godność tę mogła przejąć osoba posiadająca doktorat teologii. Sobór trydencki ustalił, że w innych przypadkach kandydat musiał spełnić dwa warunki: posiadać biegłość w sprawach wiary i Kościoła oraz wznieść lub założyć, jako ekwiwalent, prebendę teologiczną, seminarium lub bank pobożny. Żegocki, związany z Kościołem katolickim swym wyznaniem, od roku 1634 hojny kolator kościoła parafialnego w Gościeszynie, bez zastrzeżeń spełniał pierwszy warunek, tym więcej że studiował przedtem teologię na Akademii Krakowskiej — uczelni wówczas o wyraźnym nachyleniu teologicznym. Z jego późniejszych kazań wynikało zresztą, że posiadał dość dużą znajomość pism religijnych.

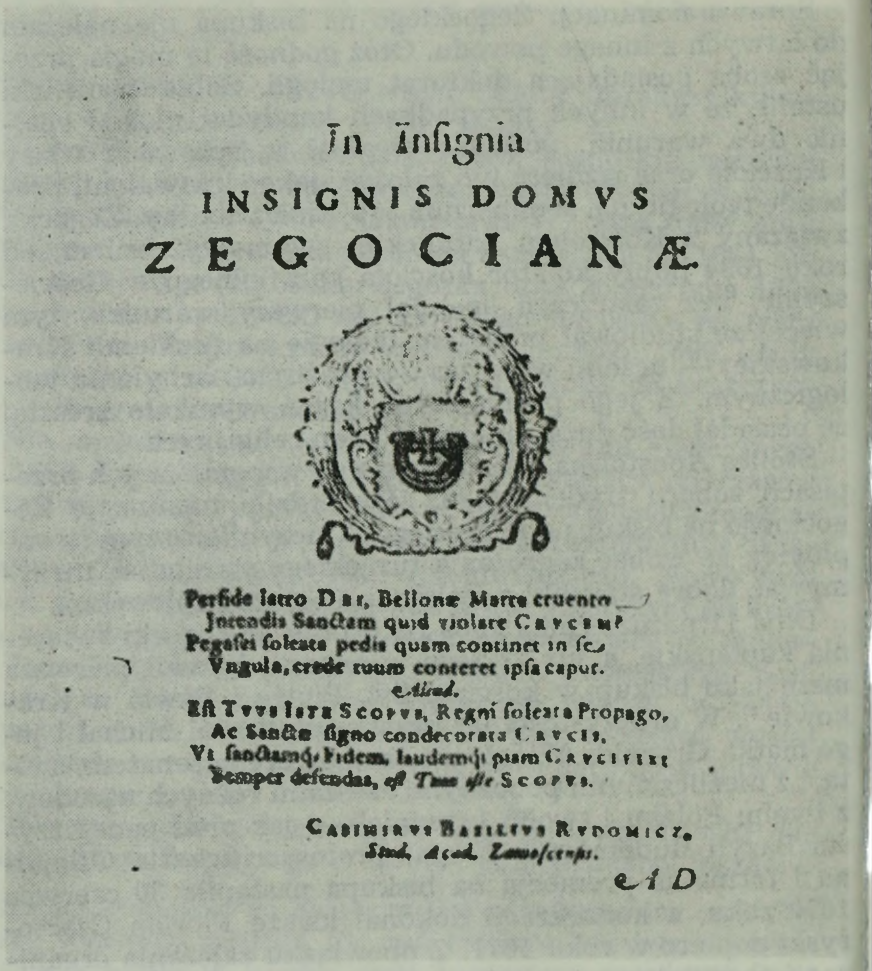
Stolica Apostolska, opierając się na wspomnianych przepisach soboru trydenckiego, zatwierdziła nominację Żegockiego na biskupa chełmskiego. A uczyniła to tym skwapliwiej, że wobec zagrożenia tureckiego starała się utrzymywać dobre stosunki z Polską i dworem królewskim.

Dnia 11 października 1669 roku przyjął Żegocki święcenia kapłańskie, a już 27 tego miesiąca odprawił pierwszą mszę jako biskup w kościele Św. Piotra i Pawła w Krakowie [10]. W uroczystości tej uczestniczyli król Michał i jego matka Gryzelda Wiśniowiecka z dworem, senatem, świtą, „z niezliczonymi pobożnymi rzeszami różnych narodów, z twoim Polaku i twoim Litwinie" — jak pisał panegirzysta Bazyli Rudomicz w *Scopus protosacrificantis*. Oficjalna i formalna promocja na biskupa nastąpiła 30 czerwca 1670 roku, a konsekracji dokonał książę Florian Czartoryski dopiero w roku 1671. Z obowiązku założenia organizacji charytatywno-religijnej, co stanowiło drugi warunek sakry biskupiej, wywiązał się Żegocki dopiero 1 marca 1673 roku, zakładając w Warszawie bractwo [11].

Czy Żegocki poważnie traktował swój nowy urząd i czy należycie wywiązywał się z nowych powinności, które na niego spadły w jakże odmiennych warunkach? Z badań wynika, że i tutaj okazał się sumiennym obywatelem. Od początku swego urzędowania w Krasnymstawie, gdzie znajdowała sę katedra i siedziba biskupa, energicznie za-

[10] Data według *Elementa ad fontium editiones*. Roma. T. XVIII. Według panegiryku B. Rudomicza *Scopus protosacrificantis* pierwszą mszę biskupią odprawił 22 października 1669 roku.

[11] K. Niesiecki, op. cit., t. I, s. 73. Zapis brzmi: „Krzysztof Żegocki roku 1673, marca 1, podpisał w Warszawie skrypt czyli bractwo, które król Michał uczynił".



23. Herb Krzysztofa Żegockiego w okresie kiedy był biskupem

jął się sprawami diecezji. Świadczy o tym kodeks 151 w Archiwum Diecezjalnym w Lublinie, który zawiera protokoły z wizytacji kościołów i klasztorów w diecezji chełmskiej. W ciągu jednego tylko półrocza 1671 roku zdołał Żegocki zwizytować ponad 100 placówek, a o skrupulatności jego pracy mówi treść dokumentów. Zawierają one nie tylko opisy przebiegu wizytacji i dokładny inwentarz majątku każdego kościoła, ale również przytaczają szczegółowe wskazówki co do dalszego postępowania i gospodarki. Prowadzone są w języku łacińskim, a tylko niektóre, jak np. z wizytacji klasztoru Brygidek w Sokalu, prze-

znaczone dla zakonnic, w języku polskim. Najwidoczniej nie władały one łaciną. Wskazówki dla tego klasztoru to już obszerny memoriał zawarty w kilkudziesięciu punktach.

W tym czasie Żegocki umiał też znaleźć czas na poszerzenie swojej wiedzy teologicznej, niezbędnej biskupowi. Ile w tych latach przestudiował dzieł teologicznych wynika z dwóch ogłoszonych drukiem jego kazań. Oba wyszły w roku 1672. Pierwsze wygłosił 8 maja 1672 roku w kościele farnym, późniejszej katedrze, w Warszawie. Ma ono długi i skomplikowany barokowy tytuł: *Pasterz bez prywaty Stanisław święty, Biskup krakowski, Męczennik Królewski, Senator Polski, przy Uroczystości Doroczney dnia Osmego Maia w Kościele Farnym Warszawskim Jana świętego Na pociechę y Wizerunek wszystkim Pasterzom przez Elogium Kazania Naywielebnieyszego Jaśnie Wielmożnego I. X. Krzysztofa z Żegotek Żegockiego, Biskupa Chełmskiego Publice wystawiony. Roku Naywyższego Pasterza Oboiey Hierarchiey Kościoła 1672.*

Do wyboru tego tematu skłonił go zapewne fakt, że kościół w jego Gościeszynie, którego był kolatorem, istniejący tam od XIII wieku, ufundowano pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa [12].

Kazanie przeplatał Żegocki licznymi łacińskimi cytatami i zwrotami [13]. Czytającego to dzieło, w którym kaznodzieja stale odwołuje się do Pisma Świętego, psalmistów, ojców Kościoła, ale także do historyków (np. Kromera), zastanawiać musi, w jaki sposób zdobył Żegocki w tak stosunkowo krótkim czasie trzech lat od przyjęcia święceń taką znajomość literatury religijnej. Kazanie to świadczy

[12] W kościele gościeszyńskim znajduje się pięknie wykonany w srebrze krzyż barokowy z relikwiami św. Stanisława, prawdopodobnie dar kolatora Żegockiego. Na jego spodzie można odczytać napis: „1652 ... 210 Jacobus Sadlo civis costensis comparavit". Wynika z tego, że wykonał go — jako 210 dzieło — mistrz z pobliskiego Kościana.

[13] Przeplatanie tekstów łaciną stanowiło w tym okresie modę pisarską. Jan Stefan Wydżga w swoim pamiętniku tak się usprawiedliwia: „żem łaciny niemało polszczyźnie przydawał, dziwować się nie będzie ten komu humor i styl teraźniejszego wieku wiadom, kiedy to weszło w zwyczaj haftować polski nasz język łacińskimi wzorkami". Choć na następnej stronie surowo ocenia tę manierę: „...jak wielowładną była ówczesna moda w pstrociźnie języka polskiego łaciną, a nieusprawiedliwiona niczym tylko szałem i obłędem szkolarskim...", sam wprowadza do swego pamiętnika mnóstwo makaronizmów. Por. J. S. Wydżga, *Historia...*, op. cit., s. 35.

też dobrze, o bogactwie języka autora, który stosuje tu ciekawe porównania, nieraz — jak to było wówczas w modzie — zaskakujące swoją niecodziennością i niezwykłością. Rzuca się też w oczy, że kazanie, choć formalnie poświęcone św. Stanisławowi, który zginął z rąk Bolesława Śmiałego, bardzo niewiele o nim mówi. Z tezy głównej wynika, że św. Stanisław był ideałem „pasterza bez prywaty". I to stanowi punkt odniesienia do czasów współczesnych autorowi. „Pasterz bez prywaty" powinien — zdaniem Żegockiego — nie zważać ani na tytuły, ani najwyższe honory, największe urzędy i najwspanialsze dygnitarstwa, ale, pominąwszy to wszystko, pamiętać, aby oddając wszystkie siły sprawom publicznym w ten sposób zyskać miano dobrego pasterza. Chociaż kaznodzieja powołuje się dalej na opinie św. Bernarda w sprawie dobrego pasterstwa, w każdym niemal zdaniu znalazły odbicie jego osobiste przeżycia i poglądy. Oto fragment:

...tak y ia niemaiąc żadnego interessu, żadney prywaty, nie tylko honor moy, substancia moie, ale to wszytko, com miał nayukochańszego, cokolwiek miałem naidroszszego dałem, darowałem dobru pospolitemu [...] Niech obszerne Księgi, niech pamiętne historie iako chcą opisuią y wychwalaią różnych Monarchów, Królów, Rządców y Pasterzów z ich Pasterstwa y rządy dobrego, czułego y mądrego. Jeżeli nie mieli *eam scientiam pascendi et regendi* [tej umiejętności rządzenia i pasterzowania] dla dobra pospolitego, ieżeli nie obserwowali tey Maximy, ieżeli na stronę nie odrzucili prywat y interesów własnych, niedostąpili tego *praedicatum* [miana], nie byli y nie są dobrymi pasterzami... [14]

Uderzenia w prywatę i egoizm szlachty polskiej nadają odtąd kazaniu Żegockiego coraz bardziej świecki charakter. Na następnych stronach przypuszcza on z kolei atak na duchowieństwo:

...Czyżbyś znalazł iednego z nas Pasterza, co by niebył *ex sanguinibus*, żeby niebardziey kochał krewnych, Honory, dostatki, niżeli dobro Kościoła, dobro Oyczyzny, Owieczek swoich. [...] Ledwie się co zbliżamy do Ołtarza Pańskiego, aż naywięcey o zbiorach, Honorach, o wysokich urzędach myślemy, iakoby to naywiększe skarby zgromadzić, maiętności nakupić, Pałaców nabudować. O tym naybarzi myślemy, około tego iak nayciekawiey chodziemy, o to się staramy. A Kościoły Boże lecą, Fundacye świątobliwych Fundatorów giną, Kościoły iedne pustkami stoią, drugie się ruinuią.

[14] K. Żegocki, *Pasterz bez prywaty...*, s. 6.

Śledząc dalej treść kazania Żegockiego dostrzegamy, że coraz bardziej koncentruje się on na problematyce świeckiej. Mówiąc o walce Izraelitów z Filistynami, od razu podsuwa analogię nierównej walki ze Szwedami w latach 1655—1660 (królestwo izraelskie przemianowuje przy tym na „rzecząpospolitą izraelską"). Przy okazji czyni aluzję do panującego króla Michała Korybuta:

...Jeżeli tedy iako na thronie Polskim nie ma mieysca *Privatum bonum* [dobro prywatne] samo *publicum* ten Maiestat zasiada, precz wygody, precz wczasy, precz *utilitates* [pożytki], prywaty y interessa własne, bo tu każdy poddany *bonum publicum* [dobru publicznemu], wszystek *populus bonum publicum* [lud dobro publiczne] [...]. Ten iest Skarbiec wszystkich Koronatów polskich *Commodis aliorum consulere* [radzić o dobrze wszystkich]... [15]

Obszerny fragment kazania o Orle Polskim dopasowuje kaznodzieja do ówczesnych stosunków w kraju. Trzygłowy orzeł u kapłana Ezdreasza nasuwa mu szereg myśli o sytuacji w Polsce. Warto zacytować ten, już zupełnie świecki charakter mający, urywek kazania:

...Mogę ia bespiecznie mówić, że to był Orzeł nie inszy tylko Orzeł nasz Polski, którego *tres status* [trzy głowy] wyrażaią y reprezentuią — te trzy głowy *in uno corpore* [w jednym ciele], gdzie *multi sumus unum corpus omnes* [liczni tworzą jedno ciało]. Patrzę aż ten Orzeł szeroko swoie rozszerza y rozciąga skrzydła *in omnem terram* [na całą ziemię], a zewsząd favoniusze *[favonius* = ciepły wiatr) y Niebieskie Zephiry na niego powiewaią *et omnes venti caeli insufflabant in eam* [i wszystkie wiatry niebieskie na niego spływają]. Był ci to ten Orzeł Polski kiedyś dobrze wypierzony y skrzydlasty, rozszerzał y rozciągał swoje skrzydła *omnem terram* [na całą ziemię], ale teraz iuż dobrze mu tych piór podskubano, bo co naypiękniejsze i naylotniejsze z tych skrzydeł pióra powyrywano, przycięto mu tych skrzydeł przez odcięcie ludnych y obszernych Prowincey y Państw. Wiały na niego miłe favoniusze y Niebieskie Zephiry wszelakich szczęśliwości, dostatków, obfitości, ale teraz Aquilony, zawistne Eury, same domowe Kory, co na tę, to na ową stronę rzucaią tym Orłem, nie szanuiąc go. Ale to piękna, co widzę daley, że ten Orzeł z skrzydeł swoich wyskubuie pióra, które rozdawa mnieyszym y większym Ptaszętom, z których to piór wyrastaią onym Ptaszętom skrzydła, któremi latać mogą za orłem *nascebantur contrariae pennae et ipsas fiebant in pennaculis minutis et modicis* [i rozrastają się te pió-

[15] Ibidem, s. 8 i 9.

ra różne i fruwają w krótkim czasie bardzo szybko i sprawnie]. Tenci to Orzeł na Maiestacie Polskim, ten który z swoich skrzydeł wyskubuie te pióra dla nas wszystkich, z których rostą nam skrzydła, że wysoko y buyno przy tym orle latać możemy. Ten to Orzeł, który ten delikacji puch swóy rozsypuie między nas, który nas czyni górolotnymi, udzielaiąc nam tych piór *minutis et modicis* [małych i w sam raz]. Ale tego nieczytam u Proroka, żeby te ptaszęta miały się porywać na Orła, zwłaszcza za to, że im ze swoich skrzydeł piór do latania udziela, tylko widzę, że ptaszęta latają, ale latają za Orłem, nie przed Orłem, widzę, że szanuią Orła, wiedząc, że to *Ales Numinis* [ptak boży i wróżbiarski] trzyma w iedney szponie piorun, a w drugiey oliwną gałąskę (iako pisze poeta)...[16]

W tych obrazach i porównaniach ukazał Żegocki losy Polski, szczególnie niepomyślne w ostatnich dziesiątkach lat. Nasuwają się myśli o stratach terytorialnych po wojnie ze Szwedami, przypomina się Jerzy Lubomirski i Krzysztof Grzymułtowski — nieustępliwi rokoszanie — a wreszcie i „malkontenci". Udało się tutaj autorowi odmalować stosunki mu współczesne, egoizm i prywatę szlachty. Kiedy czytamy akapit o orle, nasuwa nam się na myśl porównanie, jakiego użył w *Potopie* Sienkiewicz. Oto słowa Bogusława Radziwiłła do Kmicica:

Rzeczpospolita to postaw czerwonego płótna, za które ciągną Szwedzi, Chmielnicki, Hiperborejczykowie, Tatarzy, elektor i kto żyw naokoło. A my z księciem wojewodą wileńskim powiedzieliśmy sobie, że z tego sukna musi się i nam tyle zostać w ręku, aby na płaszcz wystarczyło; dlatego nie tylko nie przeszkadzamy, ale i sami ciągniemy. Niechaj Chmielnicki przy Ukrainie się ostaje, niech Szwedzi z Brandenburczykiem o Prusy i wielkopolskie kraje się rozprawiają, niech Małopolskę bierze Rakoczy czy kto bliższy, Litwa musi być dla księcia Janusza, a jego córka dla mnie...[17]

Pierwszą partię swego kazania zakończył Żegocki optymistycznie, choć do orła siedzącego na drzewie zleciały się różne ptaki:

...Wrony, to Krucy, to Sowy, Sępowie, Bociani y insi, poczynaią na onego Orła kraczeć, hukać, krzykać, skrzydłami trzepotać, chcąc go zrazić y spędzić z onego drzewa, [ale] kraczcie Wrony, Krucy, hukaycie Sowy, trzaskaycie nosami Bociani [...] nie ustraszycie

[16] Ibidem, s. 13 i 14.
[17] H. Sienkiewicz, *Potop*, t. I, rozdz. XXV.

i nie spędzicie [...]. Będzie ieszcze latał ten Orzeł, będzie, a będzie latał wysoko *in omnem terram* [na całej ziemi]. Będzie ieszcze udzielał z swoich skrzydeł piór do latania *minutis et modicis*, któremi będziemy przy tym Orle latać y swemi piórami zasłaniać y okrywać. Będzie ten Orzeł wspaniały y sławny w tych trzech głowach swoich, zwłaszcza gdy bez prywaty, bez interessu nie tylko dla łakomych, y nienasyconych accipitrów [jastrzębi] te pióra zachowa, ale też inszym zasłużonym *minutis et modicis* tych swoich piór udzielać będzie...[18]

W dalszej części kazania odezwał się i żołnierz, towarzysz broni Czarnieckiego. Kogóż bowiem widzi Żegocki w wodzu, który zadał klęskę Madianitom, jak nie swego wodza, regimentarza, a później wojewodę ruskiego i hetmana polnego Stefana Czarnieckiego? Przecież to nie kto inny, tylko on w ten sposób walczył z silniejszymi wrogami — Szwedami.

Warto poznać to opowiadanie człowieka, który tyle lat spędził na koniu w bojach, a teraz spod infuły biskupiej ukazał swoje żołnierskie oblicze:

Wybiera się na woynę waleczny mąsz i niezwyciężony Hetman Gedeon z szczupłym barzo Woyskiem y z małą potęgą przeciwko nieprzyiacielowi y gdy się iusz ma ruszać z woyskiem, asz przyprowadzą podiazd Nieprzyiacielskiego ięzyka, z którego wyrozumiewa o zbliżeniu się nieprzyiacielskim y iego potędze. Zaraz mądry y czuły wódz czyni *consilium bellicum* [naradę wojenną], zwoływa do rady woieney Generałów, Pułkowników, Rotmistrzów, starszyznę woyskową, co mu przyniósł ięzyk nieprzyiacielski opowiada y zaraz żąda od nich *consilium* iakoby sobie miał postąpić z nieprzyiacielem, maiąc szczupłe woysko y nierówne sieły przeciwko potędze nieprzyiacielskiej y wyrozumiawszy ich zdania conkluduie, aby nie pozwalać rozgaszczać się nieprzyjacielowi, ale niespodzianie nocnym sposobem na niego napadszy, nie gotowego zastawszy, znieść albo rozproszyć [...]. Chcąc te y iako nayprędzey tę swoię imprezę wykonać, każe przez munsztuk w obozie wytrąbić, aby woysko było gotowe za powtórną trąbą do ruszenia się. Aż gdy woysko dowie się o takowey imprezie Hetmańskiey, ci zwłaszcza, co nie byli *in hoc consilium*, zaraz szemrać po obozie przeciwko Hetmanowi poczynaią, nie zda się im ta impreza, różnie y opacznie Hetmana taxuią. Łacnieysza rzecz Panu Hetmanowi roskazować, aniżeli to samemu czynić. Gdyby sam Hetman takowe niewczasy codziennie podeymował, gdyby tak częste odprawował

[18] K. Żegocki, *Pasterz bez prywaty...*, s. 14.

podiazdy, dla których y konie ponużone my sami od takowych prac y tak częstego harowania strudzeni y głodem zmorzeni. Dowie się Hetman o takowych przeciwko sobie w Obozie mowach y postrzegszy takowey nieochoty woyska, tym prędzey ieszcze umyślił wykonać imprezę y iuż nie przez munsztuk trąbą, ale w hetmańskie kotły uderzać każe pod chorągwie. Woysko z obozu rusza, przednie y poboczne straże ordynuie, odwód dobry zostawia. I już ciągnieniem idąc y zbliżaiąc się ku nieprzyiacielowi zastanowi się troszeczkę z woyskiem, obróci się do woyska y takową do nich rzecz ma. Jużeśmy się zbliżyli ku nieprzyiacielowi, ochoty tylko a odwagi potrzeba, o którey ia nie wątpię, znaiąc wasze męstwo y doświadczoną ochotę, do której tym większym chcąc bydź powodem credensować [przewodzić] wam będę. *Quod me videtis facere facite* [czyńcie to co widzicie że ja robię]. Niebądziesz tey opiniey, abym się miał ochraniać y przed nieprzyiacielskimi kulami głowy uchylać. Niemam w tym żadney prywaty ani interessu, spólny z wami sławy y imienia pragnę, ochotnie zdrowie moie za dobro oyczyzny, za dobro pospolite wespół z wami niosę — wszystkich nas iedna siła prowadzić będzie [...]. Patrzcie mówi Pismo Święte [nareszcie kaznodzieja przypomniał sobie Biblię!]: Ledwie co usłyszy Woysko takową ochotę, takową rezolucyą *certatim sequebantur* [czym prędzej pospiesza], idą z ochotą przeciwko nieprzyiacielowi, jeden drugiego wyprzedza, proszą Hetmana to Pułkownicy, to Rotmistrzowie, aby im dał ten honor, aby się wprzód przed Woyskiem z nieprzyiacielem potykali, aby oni credensowali, nie tylko pytaią o potędze ani liczbie nieprzyiacielskiej, ale się tylko pytaią, gdzie jest nieprzyiaciel. *O dignam imperatore vocem, non minor si cum pusillo numero multas turmas vicerit!* [O godny pochwały głosie wodza, który niczym trąba podrywa tłumy do zwycięstw!]. Skąd proszę tak nagła *victoria* o *dignam imperatore vocem*. Gdy widzi woysko w Hetmanie ochotę y odwagę, gdy widzi, że *bonum publicum* kocha, że nie ma prywaty ani interessu swego, tylko konserwacyą chwały Bożey, konserwacyą Oyczyzny y dostoieństwa pańskiego, asz Woysko *certatim sequitur* [gorliwie następuje], zaraz odwaga y ochota asz Pan Bóg wiktorye dawa, chociasz w małey garści ludzi, aż Pan Bóg szczęści, nieprzyiaciel ucieka [...]. Rebelizanci przychodzą, miasta się y fortece poddaią...[19]

Nawet partyzantów nie pominął, z którymi przecież zdobywał Kościan i Wieluń!

Kiedy czytamy tę relację Żegockiego, bo tak można tę część kazania nazwać, podziwiać musimy plastykę stylu. Dociera niemal do naszych uszu to trąbienie przez mun-

[19] Ibidem, s. 16, 17 i 18.

sztuk, to bicie w kotły, ten rumor w obozie i malkontenckie narzekania i szemrania szlachty przeciwko wodzowi, a potem mamy przykład umiejętnego opanowania trudnej sytuacji przez mądrego hetmana.

W zakończeniu kazania nie zapomniał znów o dodaniu kilku panegirycznych słów pod adresem króla. Korona królewska — mówił — która tak długo błąkała się po obcych głowach, wróciła znów na głowę elekta „ze krwi polskiej" — Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

Głosząc to kazanie przeżywał Żegocki na nowo swoje wyczyny partyzanckie, a później walki pod regimentarzem, które aż do Danii go zawiodły. A ileż w tych opisach szczegółów znanych tylko żołnierzowi z życia obozowego, jak świetnie odmalował trudności z wiecznie sejmikującą i niesforną szlachtą z pospolitego ruszenia, którą tylko hetmańska odwaga i umiejętność zdołała okiełznąć? W ostatecznym rozrachunku nawet ci obozowi malkontenci okazali się dzielnymi żołnierzami, umiejącymi zwyciężać. Trudno o lepszy wizerunek wojny ze Szwedami, którzy górowali nad Polakami — szczególnie w pierwszym roku wojny — liczbą, uzbrojeniem i wyszkoleniem.

Drugie z opublikowanych kazań Żegockiego nosi także skomplikowany, barokowy tytuł: *Pełnia w ostatniey kwadrze na polskim horyzoncie nayaśnieysza Gryzelda Constancya Xiężna na Wiśniowcu y Łubniach, Woiewodzina Ziem Ruskich etc. Przy Żałobnych Exequiach Dnia X czerwca z Cienia śmiertelney mgły na światło y widok Orła Polskiego w trzech Stanach pod Seym Warszawski zgromadzonych przez panegiryczne umbry od Własnego Pasterza Naywielebnieyszego Jaśniewielmożnego I. M. X. Krzysztofa z Żegotek Żegockiego, Biskupa Chełmskiego wyprowadzona. Roku światła w umbrach Panieńskich iaśnieiącego 1672.*

Wygłoszone w miesiąc później niż kazanie o św. Stanisławie, ma charakter panegiryku pogrzebowego. Chociaż audytorium, które go słuchało, składało się głównie z posłów przybyłych na sejm do Warszawy, ma ono o wiele mniejszą wartość niż poprzednie. Dedykowane w druku królowi Michałowi, synowi Gryzeldy, stanowi pismo wybitnie panegiryczne. Nie można było nie doszukać się przecież jakichś nadzwyczajnych zalet u matki króla! Toteż aż do znudzenia powtarzane są w nim te same motywy, wychwalające cechy Wiśniowieckiej. Czegóż o niej nie pisze! Określa ją jako: „zacną męstwem i dzielnością", „Naj-

jaśniejszą pełnią, fulgorami [blaskiem] jaśniejącą, a także zacnością i godnością w oczach wszystkich i potomnych wieków", „świątobliwą", „księżycem", „luną rezydującą w nocy", „pełnią cnót", „poczciwością się wyróżniającą", „bez wszelkie makuły [plamy] jaśniejącą pełnią", „świecącą w nieszczęściu, w usługach, w dobroczynnościach", „skromną", „uniżoną matką całego narodu", „łaskawą", „rozsądkiem rzadkim nacechowaną", „mądrością nie niewieścią". Pod koniec stwierdza o niej m. in.: „Ten tylko defekt i naganę przypisać ci muszę, żeś ojczyźnie naszej najjaśniejszą pełnią jaśnieć dalej i świecić nie chciała". Nawet więc w tej „naganie" mieści się pochwała![20].

W kazaniu nie brak też mitologicznych „robotniczek", które uprządłszy „grubą śmierci kortynę, rzuciły na tę pełnię niezbitą śmiertelnej mgły umbrę", nie brak zazdrosnej Prozerpiny, nie brak Latony i złotowłosego Feba, obok świętego Hieronima, św. Cyryliusza i św. Ambrożego. Nie brak i innych postaci ze Starego Testamentu, jak Ezechiasza czy Joba. A nawet Tertuliana i Plutarcha! Słowem — typowo barokowe pomieszanie poglądów, mitologii pogańskiej z chrześcijańskimi wierzeniami itd. Największą chyba wadą kazania jest wielokrotne powtarzanie tych samych wątków, co musiało nastąpić, skoro objęło ono aż 10 bitych stron druku *in quarto!*

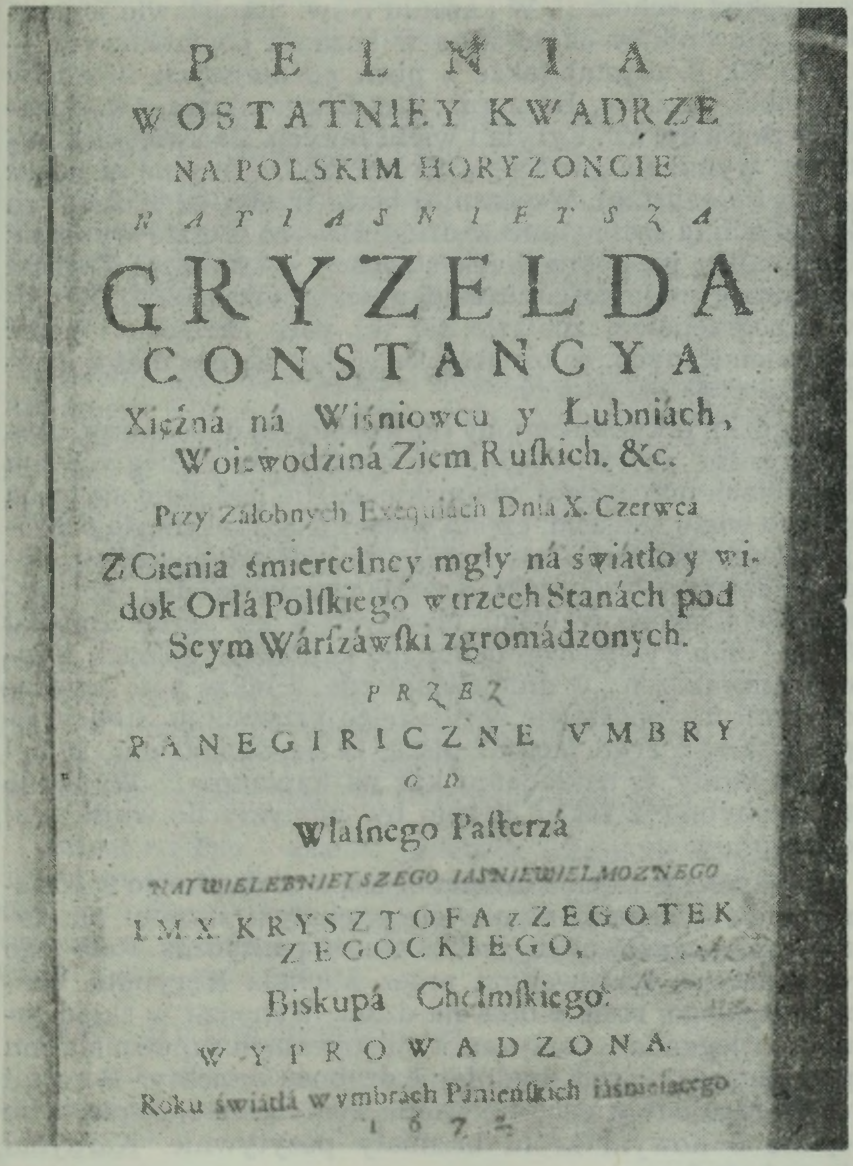
Ma też ta mowa pewną zaletę. Otóż, jak i w poprzednim kazaniu o św. Stanisławie, nie mógł Żegocki nie dać wyrazu swemu patriotyzmowi. A okazji ku temu dostarczał fakt, że przecież syna zmarłej obrano królem polskim. Toteż znalazły się w nim i takie wątki:

Obróć oczy i mądre pióro zacny panegirzysto Ducha świętego na horyzoncie Polski, obaczysz na firmamencie sarmackim na zodiaku orła polskiego i widok i cud jeden, całego świata powab, *signum magnum* [znak wielki] najjaśniejszym słońcem swoim heroinę ozdobioną. Obaczysz zacny luminarzu niewiedzialne światło na polskim hemisferium itd.[21]

Słowu „słońce" towarzyszy prawie zawsze epitet „polskie", „firmamentowi" — „sarmacki", „zodiakowi" — „Orzeł Polski". Z pewnością chciał w ten sposób wyrazić swoje gorące uczucia wobec ojczyzny.

---

[20] K. Żegocki, *Pełnia w ostatniej kwadrze...*, s. 9.
[21] Ibidem, s. 4.



PEŁNIA
WOSTATNIEY KWADRZE
NA POLSKIM HORYZONCIE
NAIASNIEISZA
GRYZELDA
CONSTANCYA
Xiężná ná Wiśniowcu y Łubniách,
Woiewodzina Ziem Ruſkich. &c.
Przy Żałobnych Exequiách Dnia X. Czerwca
Z Cienia śmiertelney mgły ná światło y widok Orłá Polſkiego w trzech Stanách pod Seym Wárſzáwſki zgromádzonych.
PRZEZ
PANEGIRICZNE VMBRY
OD
Własnego Pásterzá
NAIWIELEBNIEISZEGO IASNIEWIELMOZNEGO
IMX. KRYSZTOFA z ZEGOTEK ZEGOCKIEGO,
Biskupá Chełmſkiego.
WYPROWADZONA.
Roku świátłá w vmbrách Pánieńſkich iáśniejącego
1673.

24. Strona tytułowa kazania Krzysztofa Żegockiego wygłoszonego na pogrzebie matki króla — Gryzeldy Wiśniowieckiej

Czytelnika znów uderza erudycja, jaką wykazał ten niedawny partyzant i żołnierz w swoich kazaniach. Jego wiedzę dokumentują liczne cytaty ze Starego i Nowego Testamentu (z dokładnym wskazaniem na marginesie publi-

kacji skąd pochodzą). W kazaniu o św. Stanisławie jest takich odnośników około 50, a w kazaniu pogrzebowym — około 30. Korzystał także z pism późniejszych filozofów Kościoła, jak: św. Bernarda, św. Chryzostoma, św. Ignacego ze Sieny, św. Cyryla i wielu innych. Ze świeckich autorów wymienia Horacego, Kromera (*De origine et rebus gestis Polonorum*). Wspomnieć także trzeba, że w obu tych kazaniach (a szczególnie w drugim) — co zresztą wynika z ich analizy na poprzednich stronach — wykazał Żegocki doskonałą znajomość mitologii greckiej i rzymskiej. W mowie pogrzebowej znalazło się też parę określeń i pojęć astronomicznych, co oznacza, że stykał się również z dziełami z tej gałęzi wiedzy.

Żegocki, przyzwyczajony do wojskowej dyscypliny, czynił wysiłki, aby uporządkować sytuację w podległych mu kościołach biskupstwa chełmskiego. Nie podobało się to na pewno wielu księżom, często więcej troszczącym się o swoje interesy aniżeli o powierzony im kościół i parafian. Żegocki dawał dobry przykład swoją pracowitością i obowiązkowością, skoro w ciągu niecałych 4 lat wybierzmował 60 000 osób i wyświęcił około 100 kapłanów różnych stopni i zgromadzeń „w dnie świąteczne, a także poza wyznaczonymi, na podstawie specjalnego przywileju Stolicy Apostolskiej". Jego biograf pisze, że zarzucano mu, iż był zbyt twardy w nakładaniu kar na kapłanów [22]. Wynikało to niechybnie z faktu, iż sam był nawykły do wojskowej dyscypliny.

W okresie pełnienia urzędu biskupa chełmskiego w Krasnymstawie Żegocki w o wiele większym stopniu niż dotychczas angażował się w działalność polityczną. Rola jego w państwie, kierowanym przez Michała Korybuta Wiśniowieckiego, rosła z dnia na dzień. Wchodził w skład senatu, a legenda o partyzanckich sukcesach zapewniała mu popularność wśród średniej i drobnej szlachty. Pozostał nadal regalistą wiernym koronie, tym bardziej że pierwsze opinie o nowym królu brzmiały pozytywnie. Kardynał Orsini pisał np.:

Młodzieniec mający wówczas lat 29, nieodrodny od ojca, sławnego z czynów wojennych, sam dawał dowody męstwa, walcząc przy boku króla przeszłego w wojnach kozackich, ozdobiony szcze-

[22] Archiwum Diecezjalne w Lublinie, kodeks 151 s. 224v zawiera krótką biografię Żegockiego, napisaną prawdopodobnie przez dziekana w Krasnymstawie Konstantego Kozaczyńskiego.

gólnymi przymiotami, roztropny, pobożny i uczciwy, umiejący kilka języków, rad słucha przestróg i upomnień ministra apostolskiego, pełen uszanowania i posłuszeństwa dla Waszej Świątobliwości [23].

Z perspektywy lat wybór Michała nie okazał się zbyt szczęśliwy. Potomni pisali o nim inaczej:

...bez zdolności, ospały, powolnej natury, nie pozbawiony jednak dumy i mściwości; zasłużył sobie u historyków na jak najgorszą krytykę i charakteru, i polityki. Wszyscy go potępili prócz współczesnych panegirzystów. Konopczyński określił go jako zupełne zero...[24]

Szlachta dokonała wyboru Michała z obawy przed absolutyzmem, który mogli wnieść do naszego ustroju kandydaci z Zachodu. Wybór oznaczał zwycięstwo ideologii narodowej i republikańskiej, którą bezskutecznie usiłowali ograniczyć Jan Kazimierz i Ludwika Maria.

Po wyborze Michała stronnictwo profrancuskie — jak już wspomnieliśmy — przeszło natychmiast do opozycji i przystąpiło do walki. Szlachta jednak wiernie stanęła przy królu. Na sejmiku w Środzie w dniu 20 maja 1670 roku doszło do otwartego ataku na obóz „malkontentów". Powstał tumult w związku z ujawnieniem zaszyfrowanego listu Morsztyna do Grzymułtowskiego, przywódcy przeciwników króla w Wielkopolsce. Tym razem rozwścieczona szlachta ciężko poraniła Grzymułtowskiego:

Umknął się Pan Poznański [kasztelan poznański] z koła, a za nim ci co się porwali z furią poszli; tam cięty w lewą stronę gęby, y w głowę z tyłu raz, y w bok prawy przez żebra aż do wnętrzności, y w nogę nad kolanem na podwórzu Plebanyi, aż go ledwie Ayduk wyprowadził [25].

Na sejmiku tym odczytano też:

...list księcia-nominata chełmskiego [Krzysztofa Żegockiego], w którym przestrzegał, że Brandenburczyk wojska swoje *26° preasen-*

---

[23] *Opisanie elekcji króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego z pisemka drukowanego w Rzymie roku 1669 przypisanego kardynałowi Orsini, protektorowi Polski, przez Jana Baptystę Gisleni.* W: *Relacje nuncjuszów apostolskich...*, op. cit., s. 389.

[24] A. Przyboś, *Konfederacja gołąbska.* Tarnopol 1936, s. 10.

[25] *Relatio Seymiku Średzkiego, który się odprawował 20° maja 1670.* W: *Pisma do wieku i spraw...*, op. cit., t. I, s. 521.

tis [tu tego miesiąca] ma popisować, które maią pewnie Panów Polskich prowadzić do Korony, co *magno frenutu* [z wielkim zgrzytaniem, szemraniem] przyjęto i *decretum* [postanowienie] posłać do Woyska Koro°, aby nie słuchaiąc Ordinansu, przy woiewództwach stanęło...[26]

Wszystkie te wieści wzburzyły szlachtę wielkopolską, która zgłosiła gotowość skonfederowania się przy królu. Skierowano pismo do monarchy z zawiadomieniem, że szlachta nie ufa hetmanowi Sobieskiemu i nie życzy sobie by buława pozostała w jego ręku. Zażądano też wydania mandatu przeciwko podskarbiemu Morsztynowi i Grzymułtowskiemu. W laudum zaś szlachta wyraziła gotowość na pospolite ruszenie w obronie króla i wystąpiła przeciw zrywaczom sejmów. Domagała się też, aby przeciwników króla pozbawić szlachectwa, dóbr i wszelkich praw. W ten sposób stan szlachecki bronił swej „złotej wolności" i wyraził nienawiść do wszystkiego co obce. Inne sejmiki zakończyły się podobnymi uchwałami.

Inicjatywy sejmików przejął sejm zwołany 9 września 1670 roku, który zażądał wydania trzech wici dla ratowania tronu. Dzięki temu ogólnemu poparciu króla, sejm zalegalizował wybór Michała Korybuta Wiśniowieckiego i jego imię znalazło się w *Volumina Legum*. Wszystkie te wydarzenia sprawiły, że intrygi detronizacyjne „malkontentów" w roku 1671 przycichły.

Ale nadszedł nieszczęśliwy dla Polski rok 1672 — „rok haniebny"[27]. Już 30 stycznia Porta wypowiedziała Polsce wojnę. Niemniej pierwszy sejm — obradujący od 26 stycznia do 14 lutego — zamiast zająć się przygotowaniami do obrony, tracił czas na drobiazgi: opozycja atakowała tron, roztrząsano sprawy i intrygi osobiste. Przeciwnicy króla, pod przewodnictwem prymasa i Sobieskiego, zohydzali go, ośmieszali w paszkwilach, buntowali przeciw niemu wojsko. Jego partię stanowił natomiast ogół szlachty. W końcu sejm został z inicjatywy dworu zerwany. Zrywając go król stawał się panem sytuacji, mógł bowiem w każdej chwili zwołać przychylne sobie pospolite ruszenie, a nawet sejm konny. Przed zakończeniem obrad głos zabrał Krzysztof Żegocki, który zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo (*malum*) tureckie. Powiedział, że konieczne jest podjęcie stosownych środków w tym trudnym położeniu kra-

[26] Ibidem, s. 521.
[27] T. Korzon, *Dola i niedola...*, op. cit., s. 93.

ju. W przemówieniu potępił też szerzące się łapownictwo [28]. Wystąpienie Żegockiego było jednym z nielicznych głosów wyrażających troskę o los zagrożonego przez Turcję państwa.

Na tym sejmie Żegocki był jednym z kandydatów na stanowisko podkanclerzego, król jednak zdecydował się powierzyć je krewniakowi prymasa — Franciszkowi Prażmowskiemu. Podobno „w podarunku" za to otrzymał król „niemało" czerwonych złotych i pałac Ujazdowski [29].

O wiele burzliwszy przebieg miał drugi sejm tego roku — obradujący od 18 maja do 30 czerwca. Krzysztof Żegocki, który uczestniczył w nim od pierwszych dni, odegrał wtedy poważną rolę. Przyjechał on do Warszawy 25 maja. Choć następnego dnia wypadało uroczyste Święto Wniebowstąpienia, wziął udział w sesji prowincjonalnej wielkopolskiej, która obradowała już od rana, i wniósł o zawiązanie konfederacji generalnej z natychmiastowym powołaniem pospolitego ruszenia, aby zaradzić niebezpieczeństwom zewnętrznym, jak i rozruchom wewnętrznym. Kilku posłów radziło, aby zaczekać z tym na przybycie prymasa, jako pierwszego księcia w Koronie, Żegocki jednak „skoczył na to" i powiedział, że:

...nie trzeba czekać na Księcia Jegomości, bo się od niego trudno czego dobrego spodziewać, ponieważ jest cale Francuz [...]. a jeżeli będziem odkładać konfederację [...] to najdalej trzech niedziel będą nas pewnie po jednemu brać za łeb...

Przemawiał przy tym — według zapisów w dokumentach — *impetuosissime* (bardzo gwałtownie). Jego mowa poskutkowała, bo już 27 maja został podpisany akt zobowiązujący województwa i ziemie prowincji wielkopolskiej do stawienia się, w przypadku zerwania odbywającego się sejmu, przy królu zaraz po wydaniu trzech wici, albo nawet — w razie zwłoki ze strony kancelarii królewskiej — za uniwersałami wojewodów i kasztelanów. Żegocki wyraził przy tym nadzieję, że szlachta będzie się cieszyła wspólną „konfidencją staropolską" (zażyłością). A że ten zaszczyt i obrona:

Ojczyzny spólnej Matki naszej nie tylko nam samym ale i inszym województwom naszym tak małopolskim jako i WXstwa Li

---

[28] *Pisma do wieku i spraw...*, op. cit., t. II, s. 830, 831 i 834.
[29] Ibidem, s. 834.

tewskiego Prowincji [...] należy tedy po bratersku JPanów Bracią naszę do takoweyże z sobą konfederacyi zapraszamy.

Krok ten motywował Żegocki rwaniem sejmów i bezbronnością Rzeczypospolitej w sytuacji wypowiedzenia wojny przez Turków, a nawet przestrogami Sobieskiego nadesłanymi na sejm [30].

Od tego wystąpienia Żegocki stał się prawą ręką króla. Dnia 1 czerwca wysłał go monarcha razem z wojewodą wileńskim z senatu do izby poselskiej, aby przedstawili posłom niebezpieczeństwo wojny z Turkami, o którym zatrważające wieści przywiózł akurat poseł polski Wysocki, który wrócił właśnie z Porty. Donosił on o przygotowaniach i liczebności wojsk tureckich, zamierzających ruszyć na Polskę. W sejmie jednak nadal prowadzono kłótnie i zwady; 8 czerwca doszło nawet do tumultu i porwania się do szabel. Prymas, przywódca „malkontentów", nadal żądał ustąpienia króla, zwłaszcza wobec groźby najazdu tureckiego. Był on tak zawzięty, że nie uczestniczył nawet 10 czerwca 1669 roku w pogrzebie matki króla Gryzeldy Wiśniowieckiej. Wystawność pogrzebu — na trumnie znalazła się diamentowa mitra książęca wartości 800 000 złp — stworzyła nową okazję do ataków na króla Michała, który, mimo że obiecał 2000 złp na wzmocnienie fortyfikacji Kamieńca, nigdy ich nie dał.

W końcu jednak do propozycji Wielkopolan w sprawie konfederacji i zwołania pospolitego ruszenia przyłączyli się Małopolanie, zastrzegając jednak, że w razie dojścia sejmu do konkluzji, akt ów utraci swoją moc. T. Korzon tak ocenił wystąpienie Żegockiego na sejmie:

Niepodobna odmówić słuszności i uczciwości motywom [Żegockiego]; można się tylko spierać o trafność i skuteczność obranego środka. Wątpliwym było wytworzenie „staropolskiej konfidencji" za pomocą konfederacji, a wątpliwszym jeszcze odparcie zewnętrznego nieprzyjaciela, całej potęgi tureckiej przez pospolite ruszenie. Nikt wszakże lepszego planu nie wymyślił [31].

Tymczasem na sejmie ataki „malkontentów" na króla wzmogły się jeszcze bardziej. Bruździł zwłaszcza dalej Prażmowski. Stawił on teraz zarzut, że król łamie *pacta conventa*. Antagoniści królewscy ściągać też zaczęli do sto-

[30] Ibidem, t. II, s. 919—920; T. Korzon, *Dola i niedola...*, op. cit., s. 132—133.

[31] T. Korzon, *Dola i niedola...*, op. cit., s. 133.

licy swoje siły; przyjechał m. in. z konwojem Sobieski. Król próbował dojść z prymasem do porozumienia:

Interea [tymczasem] Król J°Mć przez godne osoby Xięcia Im. Biskupa Kuiawskiego, J°mci Xiędza Biskupa Chełmskiego [Żegockiego], Je°Mć Xiędza Biskupa Kiiowskiego *tractavit* z nim [prowadził układy], aby *tandem* [wreszcie] chcieli *supersedere* [zaniechać] do tey zawziętości, aby *pacatam* [spokój] uczynili *Rempublicam* [32].

Na nic to wszystko, groził rozlew krwi. Napięcie między wrogimi stronnictwami rosło. Przybycie Sobieskiego wzmogło je jeszcze bardziej. Przypuszczano, że użyje on siły przeciwko Wielkopolanom i Litwinom. Z tego powodu nawet przywódca stronnictwa dworskiego biskup poznański Wierzbowski nocował w zakrystii kościoła Św. Jana. Zawodziły kolejne próby pojednania podejmowane przez światłego biskupa kujawskiego Czartoryskiego. Mimo że oboje królestwo w dniu 24 czerwca hojnie obdarowali Sobieskiego i dzień później zdecydowano prolongację sejmu, który już 20 czerwca został z woli dworu zerwany przez chorążego gostyńskiego Ubysza, Prażmowski nadal żądał od króla złożenia korony, gdyż — jak twierdził — ofiary takiej wymaga ocalenie ojczyzny. Władca ostro odpowiedział mu, iż odda koronę, jeśli zgodzą się na to wszyscy, którzy go obierali. W Warszawie panował chaos; napadano na gwardię i mieszczan.

Obrady sejmu podjęto 27 czerwca. Czartoryski ponownie zabiegać zaczął o porozumienie z „malkontentami", którzy posiadali przewagę w senacie (tylko 20 senatorów stało po stronie króla). Posiedzenie zagaił w dniu 28 czerwca Sobieski propozycją, aby radzić tylko o najpilniejszej sprawie, tj. o obronie kraju przed niebezpieczeństwem tureckim. Zaistniała więc szansa szczęśliwego zakończenia bezpłodnych sporów. Niestety, zniweczona ona została przez posunięcie biskupów chełmskiego i poznańskiego — Żegockiego i Wierzbowskiego — którzy, wziąwszy ze sobą kilkunastu posłów wielkopolskich, udali się do grodu, ażeby podać do oblaty akt swojej konfederacji z podpisami uczestników, oraz przez manifestację przeciw prymasowi i „malkontentom" [33]. Zapis o tym akcie dokonany przez Kulczyckiego brzmi:

---

[32] *Pisma do wieku i spraw...*, op. cit., s. 969.
[33] T. Korzon, *Dola i niedola...*, op. cit. s. 150.

Xiądz Poznański *28 Junii* z Xiędzem Chełmskim, wziąwszy z sobą kilkanaście Posłów Wielkopolskich poszli do Grodu Warszawskiego y manifestatią zaniósłszy na Xięcia Primasa y inszych malkontentów o to, że *concilia publica morantur* [narady publiczne wstrzymują], dali aktykować konfederatią spisaną z podpisem wszystkich, którzy [się] na nią zgodzili...[34]

Spowodowało to zerwanie układów. Trudno osądzić, czym kierowali się obaj przywódcy szlachty, ale bezspornie za główną przyczynę ich kroku trzeba uznać napiętą atmosferę tych dni i krewkość Wierzbowskiego, a jeszcze bardziej Żegockiego.

W odpowiedzi Sobieski obsadził swoimi oddziałami cekauz (arsenał) warszawski, motywując ten krok obawą przed zaburzeniami. Żegocki z kolei ostro skrytykował Sobieskiego:

Malcontenci barziej *saeviunt* [wściekają się]. Dnia wczorayszego cekauz odebrali, 29°Junij, y obsadzili Je°Mć Generał, lubo obiecał w tym przestrzedz króla Je°Mci inaczey sobie postąpił; *iustum* też *verborum* [sprawiedliwymi też słowami] od Je°Mci Xiędza Biskupa Chełmskiego odniósł *supplicium* [tu: karę], który go barzo beształ że tak *infideliter* [niewiernie] z Rzecząpospolitą postąpił...[35]

Czartoryskiemu nie udało się skleić sejmu, a po ostatecznym jego zerwaniu, „malkontenci", w dniu 1 lipca 1672 roku, zawiązali ze swej strony konfederację. Chaos w Rzeczypospolitej rósł coraz bardziej.

Pośpiech Żegockiego — świadczący o jego zawziętości, energii i zapale, ale także o wierności dla króla — wytworzył między partiami przepaść. Narastały tarcia i nienawiść, a tymczasem wojska tureckie wkroczyły w granice Rzeczypospolitej i 19 lipca obległy Kamieniec, 2 września go zdobyły, a 20 września podeszły pod Lwów.

„Malkontenci" w manifeście z 1 lipca 1672 roku odsłonili swe prawdziwe oblicze. Pełno w nim demagogicznych kłamstw i wezwań do oparcia się na królu Francji (T. Korzon uważał autora tego dokumentu za wariata). Kierując się prywatą, słali oni do Ludwika XIV listy o pomoc. Niespodziewanie jednak ich kandydat do tronu polskiego, książę Longuville, utonął 12 czerwca podczas przeprawy

---

[34] *Pisma do wieku i spraw...*, op. cit. t. II, s. 938.
[35] Ibidem, t. II, s. 971.

przez Ren, o czym w czasie trwania sejmu w Polsce jeszcze nie wiedziano. Na radzie posejmowej w dniu 3 lipca 1672 roku, na którą stawili się wszyscy oponenci, Prażmowski — który nieco się już opanował — w umiarkowanej formie wypowiedział się przeciw powoływaniu pospolitego ruszenia. Na następnych posiedzeniach przeważyły jednak głosy Żegockiego i Wierzbowskiego, którzy widzieli w nim jedyny środek ratowania Polski. Sobieski także, choć z goryczą, zgodził się w końcu na jego ogłoszenie.

Śmierć ks. Karola najbardziej dotknęła Prażmowskiego, przekreślała bowiem jego plany. Razem z Sobieskim wysłał też zaraz pismo do ministra spraw zagranicznych Francji, aby Ludwik XIV wyznaczył nowego kandydata na tron polski. Zwracał też uwagę na możliwość przyłączenia Polski do Francji.

Dnia 10 października 1672 roku, pod Gołębiem, nastąpiło odnowienie aktu konfederacji wielkopolskiej oraz przekształcenie jej w konfederację generalną oraz sejmy konny i zbrojny. Do głównych przywódców należeli znów obaj biskupi — Wierzbowski i Żegocki. Co do tego drugiego, to zachowane zapisy stwierdzają, że wkrótce po zaczęciu kołowania odjechał i zjawił się dopiero na ostatnich posiedzeniach pod Lublinem. Akt konfederacji wzywał „malkontentów" do złożenia przysięgi konfederackiej, grożąc przeciwstawiającym się pozbawieniem urzędów i dóbr *iure caduco*. Dnia 14 października 1672 roku konfederaci wydali wyrok na prymasa, który miał być uwięziony w klasztorze do czasu degradacji przez papieża. Dobra prymasa rozdzielono. Znieważano też Sobieskiego (gdy ten walczył na stepach z Tatarami). Dnia 16 października 1672 roku nastąpiło zaprzysiężenie aktu konfederacji, który król podpisał 10 listopada, a za nim inni. Złożyli też swoje podpisy Wierzbowski i Żegocki (z zastrzeżeniem praw Kościoła i hibern). Żegocki nie odgrywał już jednak roli demagogicznego wodza szlachty i raczej działał na nią hamująco. Narzekał na nowości wprowadzone do koła. Zapisano to w diariuszu kołowania pod datą 22 października 1672 roku:

Jm ks. podkanclerzy [Olszowski] przeszedłszy do koła z ks. Chełmskim dziękował pięknymi słowy za to, że się dali uprosić, że mieli wzgląd na słuszne duchowieństwa skrupuły. Ks. Chełmski za toż *beneficium* [dobrodziejstwo] stanowi rycerskiemu dziekując przyznał się *ingenue* [szczerze], że lubo gotów na tę

konfederację wedle roty przysiąc, przysięże oraz i na to, że mu się wszystkie punkta w tej konfederacji nie podobają, jako na przykład ta *inovatio* [nowość] dawnych praw i zwyczajów [ze] strony urzędów, żeby nie trwały tylko dwóch lat [36].

Konfederaci wyrazili zgodę na to, by księża biskupi składali przysięgę poprawioną. Przy tej okazji wywiązała się dyskusja między Żegockim a Wierzbowskim na temat wolności przysięgi. Poglądy Żegockiego w tej sprawie świadczyły o wysoce moralnym podchodzeniu przezeń do aktu przysięgania. Dawna jego gorliwość, którą wykazywał przy organizowaniu konfederacji gołąbskiej, w tym czasie osłabła, podobnie jak osłabło nastawienie w tym zakresie wszystkich Wielkopolan. Oblatowanie konfederacji nastąpiło w grodzie lubelskim 10 listopada 1672 roku, poczem król odjechał do Warszawy. Konfederacja gołąbska należy do niechlubnych epizodów naszej historii. Król bronił w niej swego tronu, prowadziła ona do wojny domowej, tymczasem zaś — jakby na ironię — w dniu 16 października 1672 roku podpisano haniebny traktat w Buczaczu, który faktycznie czynił z Polski lennika sułtana. Rozgoryczony Sobieski przeciwstawił się ratyfikacji tego traktatu i zawiązał konfederację wojskową w Szczebrzeszynie w dniu 23 listopada 1672 roku.

Konfederacja gołąbska wywołała ostre zatargi w łonie duchowieństwa polskiego. Nuncjusz papieski Angelo Ranuzzi skierował do konfederatów pismo, biorąc w obronę prymasa. Zawierało ono ostrą inwektywę przeciw dwom biskupom, bez wymieniania ich nazwisk (chodziło oczywiście o Wierzbowskiego i Żegockiego), o zarzucanie prymasowi, iż za francuskie pieniądze zaprzedał wolną elekcję (co było prawdą). Prymas groził, że kalumnię tę chce postawić na synodzie. Wierzbowski wysłał w związku z tym do papieża obszerną opowieść o machinacjach „malkontentów" przeciw królowi Michałowi, w której prymasa nazwał przywódcą intrygantów (*princeps factiosorum*) i wrogiem ojczyzny (*inimicus patriae*). Papież przychylił się jednak na stronę prymasa i napomniał króla, aby nie pozwalał władzom świeckim naruszać powagi arcybiskupiej [37].

Sprawa ta była m. in. przyczyną zmian, jakie zaszły

[36] *Diariusz kołowania i konfederacji pod Gołębiem i Lublinem w 1672 wraz z aktem konfederacji.* Wrocław 1972, s. 41—42.

[37] T. Korzon, *Dola i niedola...*, op. cit., s. 291—292.

w postępowaniu Żegockiego. Rozwaga wzięła górę nad afektami. Niebezpieczeństwo tureckie skłaniało do zgody, co ujawniło się też w czasie sejmików grudniowych 1672 roku. Dnia 4 stycznia 1673 roku podjęto w Warszawie obrady w kole generalnym, a 8 stycznia rozpoczęła dyskusje opozycja w Łowiczu. Zmieniły się już w tym czasie zapatrywania i stosunek ogółu do hetmana wielkiego i marszałka koronnego Jana Sobieskiego. Zmieniły się też nastroje wśród szlachty po utracie przez stronników francuskich nadziei na nowego kandydata na tron z Francji. Wszystkie te czynniki rzutowały na obustronną skłonność do zgody. Wysłano więc do „malkontentów" zebranych w Łowiczu zaproszenie od senatu na wspólne sejmowanie, z załączeniem amnestii wzorowanej na traktacie łęgonickim. Wniosek w tej sprawie poparli wszyscy senatorowie, opócz biskupa Żegockiego i Ubysza, którzy domagali się sądu nad „malkontentami". Żegocki zajął tutaj zdecydowanie nieustępliwą postawę. Początkowo hardo postępujące stronnictwo francuskie poczęło wreszcie ustępować, ale zastrzegało, że w czasie prowadzonych pertraktacji nie chce mieć nic do czynienia z biskupami Wierzbowskim i Żegockim, na co ostatecznie konfederaci gołąbscy przystali. Stanowiło to bez wątpienia silny policzek dla nich obu. Układy prowadziła królowa Eleonora. Nie zaproszono też na nie żadnego z dwu obecnych w Warszawie nuncjuszów: Angela Ranuzziego i nadzwyczajnego Bonvisi, będącego rzekomo pod wpływem Wierzbowskiego i Żegockiego.

Żegocki wygłosił mowę na sesji w dniu 7 lutego 1673 roku, w której znów posunął się zbyt daleko, zarzucił bowiem „malkontentom", iż wezwali pogaństwo i sprzedali Kamieniec [38]. Oszczerstwo to bardzo dotknęło Sobieskiego, gdyż rozeszło się po świecie. Napisał on w tej sprawie skargę do nuncjusza Bonvisiego, ale opanował się potem na tyle, że 12 lutego 1673 roku podpisał przedłożone mu z Warszawy propozycje zgody. Zażądał jednak wytoczenia rozprawy sądowej oszczercom „dla obrony honoru", skasowania aktu konfederacji gołąbskiej, klątwy papieskiej na prześladowców prymasa i wysunął szereg innych postulatów. Oświadczenie jego zawierało równocześnie deklarację gotowości złożenia przysięgi wierności królowi. Choć redakcja tego aktu lojalności była bardzo zagmatwana, ko-

[38] Ibidem, s. 316 i nast.

ło ją przyjęło. Sobieski przyjechał do Warszawy i do 24 lutego 1673 roku spisano gotowy traktat. Następnego dnia skasowano wyrok na Prażmowskiego. Dnia 12 marca „malkontenci" zjechali do Warszawy i na zamku nastąpiło uroczyste powitanie z królem i królową. Sobieski, jako marszałek wielki koronny, z Połubińskim, marszałkiem wielkim litewskim, i Lubomirskim, marszałkiem nadwornym, wprowadzili uroczyście króla do senatu. W ten sposób kołowanie konfederacji generalnej zmieniło się w posiedzeniu sejmu walnego ordynaryjnego, który nazwano pacyfikacyjnym. Ciężka choroba prymasa (od 1 marca 1673 roku) — jednego z największych obłudników tych czasów — i jego śmierć (16 kwietnia) przyczyniły się do szybszego zawarcia porozumienia.

Sobieski zyskał pełną satysfakcję w dniu 5 kwietnia tego roku, kiedy to sejm uchwalił przyznanie mu tytułem odszkodowania 63 000 złp, dał nagrodę ze skarbu w wysokości 150 000 złp i zapewnił dożywocie. Sprawa o oddanie Kamieńca skompromitowała przywódców konfederacji gołąbskiej, a Łoziński — szerzyciel oszczerstw — został skazany przez sąd marszałkowski na karę śmierci. Sobieski wspaniałomyślnie wyjednał mu darowanie życia.

Król Michał doceniał wierność Żegockiego i okazał mu swoją wdzięczność. Już w czasie choroby prymasa Prażmowskiego rozchodziły się pogłoski, że w razie jego śmierci, Żegocki otrzyma biskupstwo kujawskie [39]. Istotnie, gdy tylko zmarł prymas Prażmowski, już następnego dnia 17 kwietnia 1673 roku, król mianował na stanowisko arcybiskupa gnieźnieńskiego Kazimierza Floriana Czartoryskiego, a równocześnie na opróżnione przez niego biskupstwo kujawskie Krzysztofa Żegockiego. Jak wynika z relacji biografa, w czasie sprawowania nowego urzędu miał Żegocki przykrości z powodu zawiści. Nie zdołał jednak doczekać się urzędowego wprowadzenia do Włocławka — siedziby jednego z najstarszych biskupstw w Polsce, na które niełatwo było awansować, często bowiem następnym

---

[39] *Pisma do wieku i spraw...*, op. cit. s. 1191. Czytamy tam: „14 Martij [1673] Xiądz Arcybiskup barzo chory. To też udaią, że Xiądz Podkanclerzy chce pieczęć położyć; która, że *in casu* [tu: w przypadku śmierci] obiecana Referendarzowi, gniewaią się o to xięża Biskupi, osobliwie chełmski, ale się cieszy, że podobno będzie miał Kuiawskie (iako mu czyni nadzieyę Król JMć) skoro postąpi Książę J°Mć Czartoryski z Kuiawskiego na Arcybiskupstwo, jeśli xiądz Arcybiskup umrze..."

szczeblem kariery duchownej było arcybiskupstwo gnieźnieńskie [40].

Zgoda, jaka zapanowała teraz w kraju, uwieńczona została w dniu 11 listopada 1673 roku zwycięstwem Sobieskiego pod Chocimiem. W przeddzień tego wydarzenia zmarł we Lwowie król Michał, który nie mógł już — z powodu choroby — sam poprowadzić kampanii i zdał naczelne dowództwo w ręce hetmana. Chocim uznał naród za dzieło Sobieskiego i, kiedy doszło do sejmu elekcyjnego w dniu 20 kwietnia 1674 roku, powtórzyła się historia sprzed pięciu lat. Szlachta nie wybrała na króla żadnego z cudzoziemskich kandydatów, ale okrzyknęła nim kolejnego „Piasta" — Jana Sobieskiego.

Trudno z perspektywy czasu potępiać konfederatów gołąbskich i ich przywódców — Wierzbowskiego i Żegockiego. Początkowo ich akcja przyniosła Polsce szkody, czego wyrazem stał się Buczacz, ale jednocześnie skupiła siły narodu szlacheckiego. Szlachta zjednoczyła się do walki z wrogiem wewnętrznym i w końcu zmusiła „malkontentów" do pojedniania, co w rezultacie przyniosło Chocim.

Nikt z zajmujących się badaniem tego trudnego w dziejach Polski okresu nie potępia dziś postępowania Żegockiego — zawsze wiernego królowi i zawsze gotowego do obrony jego władzy. Nie mamy też dowodu, iż kiedykolwiek zbrukał on swoje ręce przekupstwem, jak to czynili bez skrępowania inni najwyżsi dostojnicy państwowi.

Wkrótce po nominacji na biskupa kujawskiego Żegocki niespodziewanie zmarł. Wyjechał on z Krasnegostawu na sejm walny „gdzie u boku najjaśniejszego króla Michała przebywając, brał na siebie wiele trudów i trosk, znosił trudności i ucisk dla wspólnego dobra Rzeczypospolitej" [41]. Tam też został, według pogłosek, przez nieznanego sprawcę otruty. Zdążył dojechać jeszcze do Gościeszyna, gdzie zakończył życie w dniu 11 sierpnia 1673 roku.

W połowie XIX wieku J. Łukasiewicz, opisując kościoły diecezji poznańskiej, nie pominął kościoła w Gościeszynie:

---

[40] J. Korytkowski, *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy od 1000 r. do 1820*. Poznań 1891, t. IV; *Pamiętniki Mikołaja Jemiołowskiego...*, op. cit., s. 229 (pod rokiem 1673): „Arcybiskupstwo zaraz księciu Czartoryskiemu konferowane, a biskupstwo kujawskie Żegockiemu, ale on go ani skosztował, nominatem w tymże roku umarł, a Gębickiego sukcesorom zostawił".

[41] Relacja z biografii spisanej przez Kozaczyńskiego, op. cit.



25. Kościół w Gościeszynie, gdzie pochowano Krzysztofa Żegockiego

Kościół dzisiejszy gościeszyński nie zawiera w sobie żadnych zgoła pomników, lubo dawniejszy zawierał w sobie groby familijne Żegockich, których zapewne z dawnego do nowo w roku 1788 wystawionego kościoła nie przeniesiono [42].

Autor, po oględzinach kościoła w Gościeszynie, doszedł do przekonania, że w jego krypcie powinny jednak znajdować się prochy Żegockiego, ponieważ zbudowano go w miejscu poprzedniego. W dniu 23 stycznia 1978 roku dokonano przeto otwarcia krypty. Nie udało się niestety z całą pewnością zidentyfikować szczątków. Nieduże po-

[42] J. Łukasiewicz, *Krótki opis...* op. cit., t. II, s. 475.

mieszczenie nie mogło pomieścić dwu trumien wstawionych tam w połowie XIX stulecia (już nie z rodziny Żegockich), co spowodowało, że stare trumny ułożono w stos jedną na drugą. Przyspieszyło to proces ich zniszczenia i spowodowało pomieszanie się szczątków zmarłych. Wiadomo, że w latach I wojny światowej ówczesna właścicielka Gościeszyna Kurnatowska stwierdziła, iż w krypcie spoczywa jakiś biskup w fioletowych szatach [43]. Niestety, zamurowanie okienka wentylacyjnego w czasie rozbudowy kościoła w latach 1912—1916 spowodowało zawilgocenie podziemi i jeszcze bardziej przyspieszyło rozkład szczątków ludzkich. W trakcie oględzin stwierdzono tylko po resztkach materiału, że pochowano tam m. in. duchownego, o czym świadczą kawałki stuły [44].

Pozostało jeszcze pytanie, czy istotnie Żegockiego „sprzątnięto trucizną"? Sprawa ta skłoniła autora do sumiennych poszukiwań, które mogłyby jakoś rozstrzygnąć wątpliwość. W Polsce nie dochodziło na ogół do trucicielskich spisków na życie znaczniejszych ludzi. Poważniejsze spory rozstrzygano tu raczej po rycersku — szablą. Ale szereg zachowanych z XVII wieku wypowiedzi i faktów wskazuje, że zdarzały się wówczas i próby otrucia. Ferwor walki „malkontentów", którzy pod przywództwem prymasa Prażmowskiego usiłowali zdetronizować króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, mógł w konsekwencji doprowadzić i do tego rodzaju haniebnych poczynań. Za nic przecież ważyli sobie „malkontenci" swoje przysięgi wierności królowi. W roku 1670 rozchodziły się nieustannie wieści, że chcą oni pozbawić króla życia przy pomocy trucizny. Wojski lubelski Adam Stroński, który należał do zaufanych króla, przytacza w swoim pamiętniku takie skargi króla Michała:

> Już przekupione sługi kuchenne, potrawy zatrute, do napoju przymieszano trucizny [...] lecz wolę milczeniem to pokryć, bo wstyd mnie iż podejrzewam Polaków...[45]

Ukazał się też w tym roku plakat o spisku na życie króla. T. Korzon nadmienia, że treść jego oparto na prawdzie, arcybiskup popierał bowiem w tym czasie myśl o zabiciu króla. Francuz Baluze w liście z 10 stycznia 1670 roku do

---

[43] Relacja kościelnego w Gościeszynie.

[44] Protokół otwarcia krypty kościoła w Gościeszynie. Muzeum Państwowe w Wolsztynie.

[45] T. Korzon, *Dola i niedola...*, op. cit., s. 192, przyp.

ministra de Lionne'a pisał, że w Polsce są tacy, którzy ofiarowują się nawet zabić króla [46]. Nic dziwnego, że kiedy Michał Wiśniowiecki zmarł w dniu 10 października 1673 roku w wieku 33 lat, J. Ch. Pasek napisał:

Różni różnie mawiali jakoby miała być jakaś *suspicio veneni* [podejrzenie trucizny] w cyrance, którą on bardzo rad jadał. Nie posądzam, ale tylko piszę, o czym też ludzie gadali...[47]

O truciźnie mówili też sami członkowie stronnictwa „malkontentów". Prymas zarzucił otwarcie na sejmie, który rozpoczął się 9 września 1670 roku, że król potrafi na niego użyć „hiszpańskiej trucizny", a 24 września tego roku Sobieski pisał do żony:

...przed kilką dniami wysłuchano mówiących, którzy mnie proszkiem diamentowym poczęstować myśleli [...]. Mogliby ten *regoût* [przysmak] dla kogo innego byli zachować. Nieszczęście nasze, że umknęli i że ich poszlakować nie możono...[48]

Wzmianki o truciznach dotyczyły także innych wysoko postawionych w tym czasie osób. W roku 1673 szerzyły się plotki o zamiarze otrucia Marysieńki Sobieskiej przez Eleonorę, wdowę po królu, rzekomo dla zdobycia tronu. Prażmowski z kolei tłumaczył wysłanie swego brata, wojewody płockiego, do Francji potrzebą „wód borbońskich" dla usunięcia skutków trucizny, zadanej mu przez pewną osobę [49].

Kilka tych wypowiedzi i przytoczonych pogłosek skłania do wniosku, że między obozem królewskim a „malkontentami", grupującymi zwolenników polityki francuskiej, doszło do tak wielkiego zacietrzewienia, że przestała obowiązywać jakakolwiek etyka. „Malkontenci" gotowi byli posunąć się nawet do królobójstwa. A nie mniejszą nienawiść żywili do biskupów Wierzbowskiego i Żegockiego — przywódców obozu królewskiego. Szczególnie nienawidzili Żegockiego, który okazał się najwierniejszym królowi.

Można więc przypuszczać, że zapis o „sprzątnięciu tru-

---

[46] A. Przyboś, *Konfederacja gołąbska...*, op. cit., s. 19.

[47] J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, op. cit., s. 461.

[48] T. Korzon, *Dola i niedola...*, op. cit., t. II, rozdz. XXII. Historyk ten przypuszcza, że historia z tą „hiszpańską trucizną" jest jakąś fikcją, ponieważ proszek diamentowy nie posiada właściwości trujących. Ale może „proszek diamentowy" to ówczesna nazwa trucizny?

[49] Ibidem, s. 293.

cizną" zawiera prawdę. Z drugiej strony, stanowi on jedyne źródło zawierające wiadomość o otruciu. Brak innych uniemożliwia bezsporne ustalenie przyczyny śmierci naszego bohatera. Fakt, że umarł nagle, mógł zrodzić plotki o otruciu. Ale trzeba także wziąć pod uwagę, że w XVII wieku panowały rozliczne epidemie, a przeciętny wiek życia mężczyzny nie przekraczał 50—55 lat.

Kiedy rok przed zgonem wygłaszał Żegocki kazanie na pogrzebie Konstancji Gryzeldy Wiśniowieckiej, nie myślał na pewno, że tak prędko „umbry" przesłonią również jego żywot.

ZAKOŃCZENIE

Krzysztof Żegocki pochodził ze średniej szlachty. Choć należał już do „posesjonatów", jego własność w porównaniu z włościami innych możnych była niewielka. Odziedziczył natomiast po ojcu i swych przodkach wybitne uzdolnienia i zdobył stosunkowo wysokie, jak na owe czasy, wykształcenie. Odznaczał się też wielką siłą i brawurą, dzięki czemu cało powrócił z wojny do domu, a tylko raz — 2 marca 1655 roku — życie jego było poważniej zagrożone w potyczce ze Szwedami. Musiał być doskonałym organizatorem, dowódcą i agitatorem, skoro umiał pozyskać oddanych sobie wojowników. Długa droga wojenna, wiodąca od Gościeszyna i Babimostu przez Zabór, Kościan i Wieluń, działania wojenne w Wielkopolsce, udział w walkach z Rakoczym, w zdobywaniu Krakowa, w wyprawach pomorskich i w wyprawie do Danii, była usłana nie tylko sukcesami, ale i wielkimi trudami. Dwie zamieszczone w tej książce mapki z okresu samodzielnej partyzantki obrazują jego przedsiębiorczość i wytrwałość w walce z najeźdźcą, walce, którą charakteryzowały znaczne trudności. Partyzanci musieli bowiem nieustannie przerzucać się z miejsca na miejsce, by raz uniknąć starcia z silniejszym nieprzyjacielem, innym razem zaskoczyć go, kiedy najmniej się tego spodziewał. Pokonywali nieraz komunikiem po ponad 60 km dziennie. Żegocki stał się w Polsce wzorem partyzanta. A. Kersten wyraził trafne — moim zdaniem — przypuszczenie, że koncepcję „Kmicicowej kompanii" podsunęła Sienkiewiczowi właśnie partyzancka grupa Żegockiego. Zresztą Sienkiewicz dwukrotnie w Potopie wymienia Żegockiego; znał więc tę postać [1]. Nie

[1] W XX rozdz. *Potopu* toczy się rozmowa:
Kiemlicz: ...Niektórzy też pułkownicy na swoją rękę poczęli Szwedów podjeżdżać.

dysponując ani równie wielkimi jak Szwedzi, ani tak dobrze wyposażonymi siłami, stosował Żegocki zaskakujące wroga fortele, które umożliwiały mu osiąganie sukcesów. Stało się tak np. w Kościanie czy Wieluniu. I znów nasuwa się na myśl postać Zagłoby, który w najtrudniejszych opresjach wykoncypował zawsze jakiś fortel.

Zadziwia doskonała orientacja Żegockiego w przebiegu wojny, jego wiedza o stoczonych bitwach, o ważniejszych poległych oficerach szwedzkich, co wynika z realiów, które podał panegirzyście Pileckiemu, kiedy ten pisał *Laurea Zegociana*. Żegocki nie był dobrze widziany w sferach magnackich jako chłopski partyzant, a przecież on to pierwszy wyczuł, że tylko oparcie się na masach chłopskich, mieszczanach i drobnej szlachcie może przynieść Polsce ocalenie.

Nade wszystko godna podziwu jest wierność Żegockiego królowi i Rzeczypospolitej. Należał on, podobnie jak Czarniecki, do tzw. regalistów, ale można powiedzieć, że pod względem lojalności wobec monarchy nawet przewyższył regimentarza. Po kapitulacji w Krakowie, kiedy Czarniecki przebywał w Siewierzu, a Karol Gustaw w umowie kapitulacyjnej zastrzegł, że w ciągu miesiąca ma się zdecydować, czy będzie służył jemu czy Janowi Kazimierzowi, późniejszy hetman nie zdecydował się na natychmiastowe podjęcie decyzji. Przez dwa tygodnie wahał się co począć i dopiero 31 października 1655 roku udał się do Głogówka. Starosta babimojski od początku wojny nie podporządkował się uchwałom kapitulacyjnym spod Ujścia i nie uznał „protekcji" króla szwedzkiego. Zachowała się jego wypowiedź na ten temat:

Przypisuje mi się niesłusznie, jakobym złożył królowi [szwedzkiemu] jakąś przysięgę, ja, który wiem najlepiej, że na własną rękę nie układa się [z wrogami] ani też nie poddaje się. Doko-

---

Kmicic: — Któreńże pierwszy począł?
Kiemlicz: — Jest pan Żegocki, starosta babimojski z panem Kuleszą. Ci w Wielkopolsce rozpoczęli i znacznie Szwedów konfundują, siła mniejszych oddziałów jest w całym kraju, ale nazwisk przywódców ciężko wiedzieć, gdyż oni umyślnie ich nie powiadają, a to dlatego, by swoje rodziny i substancje od pomsty szwedzkiej uchronić...

Krótką wzmiankę napotykamy także w rozdziale XXV: Wojniłłowicz mówi do króla: — Co wiem, pewnie tego nie ukryję. W Wielkopolsce Żegocki i Kulesza dokazują...

nanych aktów nie aprobuję, sam tego nie uczyniłem ani się zgodziłem, a tym bardziej nie przysięgałem...

Nieco dalej zaś sformułował pięknie deklarację wierności:

...ja nie zapominam o wierności, którą dla najjaśniejszego króla Polski, pana mojego najłaskawszego żywię i pragnę ją zachować aż do śmierci...[2]

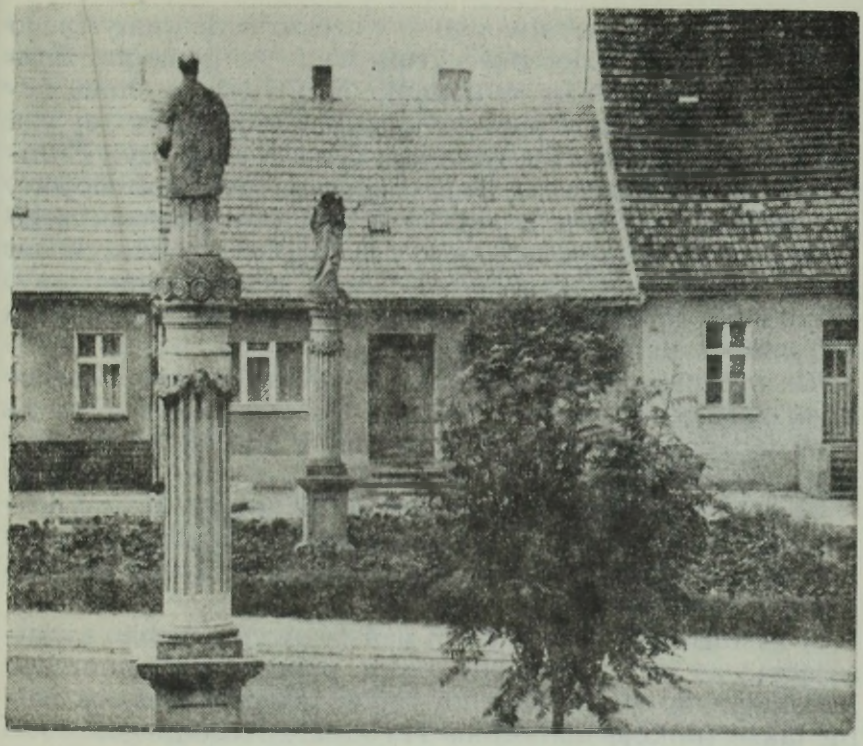
I jeszcze jedna cecha charakteru Żegockiego. Kiedy odrodziła się armia polska pod wodzą regimentarza Czarnieckiego, natychmiast w sposób zdyscyplinowany zgłosił się ze swoim oddziałem pod jego sztandary i walczył tam do końca wojny.

Zastanawiają koleje losu, jakie przechodził w swoim życiu Krzysztof Żegocki. Najpierw był rycerzem, który przez parę lat nie rozstawał się z kulbaką. Później stopniowo doszedł do wysokich urzędów w państwie, a szlachta powierzała mu drogą wyboru odpowiedzialne stanowiska. Wreszcie pod koniec życia włożył infułę biskupią. I na tym urzędzie starał się gorliwie i sumiennie wypełniać swoje obowiązki. Podległych proboszczów traktował przy tym chyba trochę jak dowódca partyzancki swoich podwładnych, skoro — jak pisze biograf — rzucano na niego „potwarz", że był zbyt surowy dla księży. Z kazalnicy ostro gromił duchownych bardziej dbających o swe kieszenie niż o kościoły i parafian. Ton jego wypowiedzi był o wiele ostrzejszy i surowszy niźli w *Krótkiej rozprawie...* Reja.

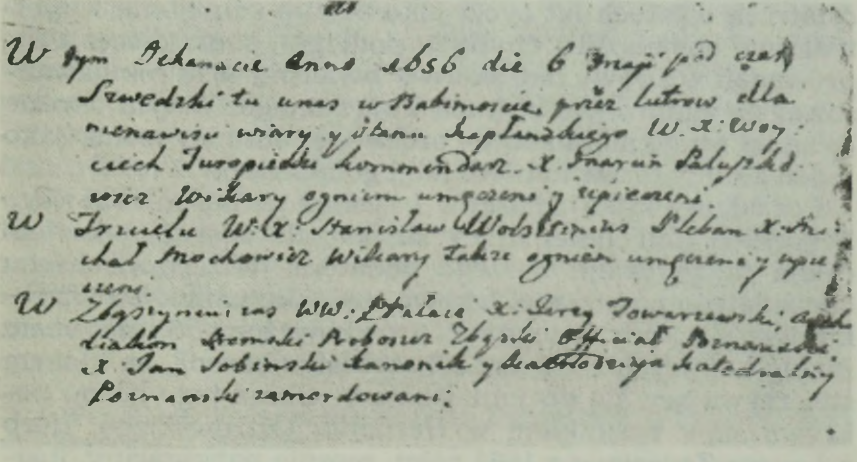
Wojna 1655—1660 przyniosła Polsce wielkie straty, które dotknęły także Babimost[3]. Miasto to zniszczyli Szwedzi dwukrotnie, przy czym wśród uczestników pogromu dokonanego dnia 16 maja 1656 roku, kiedy to na rynku spalono obu księży, nie zabrakło z pewnością Wrzesowicza. Nie mogąc pochwycić Żegockiego, mścił się on na jego dzierżawie. Ograbiono też z inwentarza majątki Żegockiego pod Wolsztynem. Toteż, gdy powrócił on z wojny do swych włości i Babimostu, musiał niejedną pracę podjąć od początku. Czekało go wiele trudów: odbudowa i zagos-

[2] Oba te teksty pochodzą z edyktu Żegockiego przeciwko Wrzesowiczowi z dnia 1 listopada 1655 roku. WAP w Poznaniu, Ks. gr. wschowskie 144, s. 405.

[3] W. Rusiński, *Straty i zniszczenia w czasie wojny szwedzkiej oraz jej skutki na obszarze Wielkopolski.* W: *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655—1660.* Warszawa 1957, cz. II.



26. Kolumny na Rynku w Babimoście w miejscach, gdzie Szwedzi spalili proboszcza i wikarego



W tym Bekanacie anno 1656 die 6 Maji [illegible] czas Szwedzki tu unas w Babimoście, przez lutrow dla nienawiści wiary y stanu kapłańskiego W. X: Woyciech Twardzicki komendarz. X. Marcin Palyski wikary ogniem umorzeni y spaleni.

W Zbąszyniu zas WW. Prałat X: Jerzy Towarowski, archidiakon Kromski Proboszcz Zbąski Official Poznański. X: Jan Sobieński kanonik y dziekan Kolegiaty Poznańskie zamordowani.

27. Zapis o spaleniu przez Szwedów księży w Babimoście

podarowanie miasta, stworzenie warunków do pomyślnego jego rozwoju. Wdzięczność króla wiele tu pomogła. Znalazło to wyraz choćby w nadaniu przywileju cechowi rybackiemu w Podmoklach za udział mieszkańców tej wsi w partyzantce. Brak danych, jak Żegocki i jego syn Franciszek, który w roku 1669 przejął dzierżawę babimojską, pokonali te wszystkie trudności. Z rozkwitu gospodarczego miasta w XVIII wieku można wnioskować, że włożyli oni wiele starań, aby szybko zabliźniły się wojenne rany. W połowie XVIII wieku w mieście przebywało już około 700 samych sukienników.

W swoim niedługim, ale bujnym życiu Krzysztof Żegocki okazał się:

a) dobrym gospodarzem (szczególnie okazało się to przy kierowaniu dzierżawą babimojską);

b) wzorem żołnierza-partyzanta, wiernego Rzeczypospolitej; uzyskał za swe czyny bojowe nominację na pułkownika w wieku, w którym Czarniecki otrzymał dopiero szarżę rotmistrza;

c) zasłużonym urzędnikiem państwowym, szybko awansującym ze stanowiska chorążego, poprzez podkomorzego kaliskiego, do wojewody inowrocławskiego; przez rok pełnił także funkcję marszałka Trybunału Koronnego;

d) działaczem społecznym i politycznym, który przez długie lata posłował na sejmiki, parokrotnie na sejm i uzyskał wreszcie najwyższą w tym zakresie godność senatora;

e) energicznym dostojnikiem kościelnym — w ciągu ostatnich czterech lat życia jako biskup sumiennie wypełniał swe obowiązki i chyba w podległej sobie diecezji zaprowadził wzorowy ład, skoro w kwietniu 1673 roku awansował na stanowisko biskupa kujawskiego. W tym okresie osiągnął rangę męża stanu i czołowego obrońcy tronu (jako jeden z inicjatorów konfederacji gołąbskiej).

Posiadamy kilka odcisków i rysunków herbu rodowego Żegockich. Ich zmieniający się kształt wiernie odzwierciedla także dzieje naszego bohatera. Wizerunek herbu odciśniętego na pieczęci lakowej na dokumencie z 1652 roku jest skromny, spokojny, zrównoważony. Symptomem zasług bojowych rodu stał się szyszak z koroną, na którym stoi zrywający się do lotu jastrząb. Obraz tego herbu pokrywa się z rysunkiem w *Herbarzu* Ostrowskiego. Herb z *Laurea Zegociana* z 1661 roku, ręcznie narysowany, upamiętnia partyzancką działalność Żegockiego. W ornamen-

cie po prawej stronie wyróżnić można: trzy chorągwie, sześć armat, cztery oszczepy, a po lewej — dwa werble, chorągiew, łuk, kołczan ze strzałami, kosę przekutą na sztorc, buńczuk (z ogonem „konia morskiego" — jak określił Komoniecki, dziejopis żywiecki) i jakiś trudny do określenia obiekt przypominający maczugę. Herb z 1669 roku w *Scopus protosacrificantis* różni się od tamtego zasadniczo. Żegocki był już wtedy biskupem, toteż zamiast drapieżnego jastrzębia wyrysowano mitrę biskupią, a bogata ornamentyka oparta została na motywach roślinno-kwiatowych. Potomkowie Żegockiego chętnie nawiązywali do jego sukcesów wojennych, czego wyrazem stała się zachowana pieczątka z herbem Juliana Żegockiego, powstańca z 1863 roku [4]. Oprócz podkowy i jastrzębia na dole ulokowano lufy dwu armat, a po bokach po jednej chorągwi i trzy oszczepy. W widoczny sposób nawiązuje ona do rysunku w *Laurea Zegociana*.

*
* *

Krzysztof Żegocki zdobył niemałą sławę już za życia. Doczekał się dwu panegiryków: Alberta Kazimierza Pileckiego *Laurea Zegociana* (1661) i Bazylego Rudomicza *Scopus protosacrificantis* (1669). O jego sukcesach pisali Samuel Twardowski w *Woyna domowa z Kozaki, Tatary, potym Szwedami i z Węgry* (1660—1664) i Wespazjan Kochowski w *Annalium Poloniae...* (1688). Wzmianki na jego temat spotyka się ponadto często w dziełach siedemnastowiecznych pamiętnikarzy, a także w publikacjach zagranicznych — w szwedzkim „Nya Aviser", francuskim „Nouvelles Ordinaires", niemieckim *Theatrum Europaeum* [5]. Był tak znany, że często wspominano tylko o staroście babimojskim, a wszyscy już wiedzieli o kogo chodzi.

W XVIII wieku pisano o Żegockim bardzo niewiele. Krótkie jego życiorysy znalazły się tylko w Ignacego Naramowskiego *Facies rerum Sarmaticarum* (Wilno 1726) i Franciszka Rzepnickiego *Vitae praesulum Poloniae* (Poznań 1763). Społeczeństwo zaabsorbowane ciosami, jakie spadały na Rzeczpospolitą, zapomniało o swoich bohate-

[4] W posiadaniu wnuczki Juliana Żegockiego — Henryki Bołdys-Żegockiej z Istebnej.

[5] Np.: „Nya Aviser" nr 1 z 1656 roku; „Nouvelles Ordinaires" z 5 lutego 1656 roku; *Theatrum Europaeum* t. VII.

rach. Nawet postać Stefana Czarnieckiego urosła do miary bohatera narodowego dopiero później — w końcu XVIII wieku, a szczególnie od chwili wprowadzenia jej przez Józefa Wybickiego do *Mazurka Dąbrowskiego*.

Jak trafnie jednak przepowiedział Żegockiemu panegirzysta Pilecki, nazwisko jego nie zostało zapomniane:

...I już nie mogą się zasadnie żalić polskie kroniki, które twym imieniem w latach przyszłych żyć będą, że nie mają obywateli miłujących świetność i wolność polską [...] twoja miłość ku Sarmacji wejdzie sama pod pióra historyków...

I dalej:

Rodzime roczniki wysławiać będą nie ponad zasługę ustami historycznej prawdy, równoważąc zwłokę w czci, jako zwycięzcę losów i fortuny pod Kościanem, jako błyskawicznego pogromcę i rozproszyciela Gigantomachii pod częstochowską warownią Maryi, jako zgubny wał przeciwko wycieczkom Wirtza pod Krakowem; pod Czarnym Ostrowiem błyszczącego jeszcze większą sławą, jako kolumnę tryumfującą nad Rakoczym pod Wieluniem, Piotrkowem, Magierowem i innymi na Podgórzu, jako wzór dzielnych dusz...

Rzeczywiście, historycy — począwszy od Lelewela — wysoko oceniają zasługi Żegockiego w wojnie polsko-szwedzkiej.

Klemens Koehler (1840—1901), lekarz z Kościana, jeden z pierwszych regionalistów w Polsce, badając przeszłość swego miasta, zetknął się w dokumentach z postacią Żegockiego i postanowił zająć się nią obszerniej. Skończyło się na napisaniu artykułu do jubileuszowego numeru „Kuriera Poznańskiego" z dnia 1 stycznia 1897 roku. W przypisie doń autor napisał:

Ustęp to z obszernego rysu żywota męża wielkiej miary, który za panowania króla Jan Kazimierza i Michała wybitniejsze zajmował stanowiska. Dziedzic Gościeszyna, Rakoniewic [!]i Głodna, starosta babimojski i koniński, podkomorzy kaliski, jeden z najdzielniejszych partyzantów w wojnie szwedzkiej, później wojewoda inowrocławski, biskup chełmski, nominat biskup kujawski, autor dwóch kazań drukiem ogłoszonych...[6]

Trudno dociec, dlaczego Koehler nie napisał „obszernego rysu" żywota Żegockiego, chociaż dysponował bogatymi

[6] K. Koehler, *Krzysztof Zegocki*. „Kurier Poznański" nr 1 1897, s. 1.

źródłami, a parę lat poświęcił opracowaniu rozległej, liczącej 274 strony, monografii cechów kościańskich[7]. Poszukiwania jego notatek do podjętego a nie dokończonego dzieła, nie przyniosły rezultatów. A musiał on zgromadzić o wiele więcej wiadomości niż te, które zawiera popularnie napisany artykuł do codziennego pisma.

Praca niniejsza stanowi pierwszą próbę możliwie wiernego i udokumentowanego odtworzenia życia Krzysztofa Zegockiego.

---

[7] K. Koehler, *Dawne cechy i bractwa strzeleckie.* Poznań 1899.

BIBLIOTEKA NAUKOWA
Poznańskiej Akademii Medycznej im. F. Raszeji

Bibliografia

ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE

Akta parafii katolickiej w Babimoście
Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu:
Acta visitatorum 17 k. 585 v i 586
Archiwum Diecezjalne w Lublinie, kodeks 151
Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie:
Archiwum Radziwiłłowskie ks. 21 dz. II
Archiwum Jasnogórskie:
syg. 580, rękopis XX nr 1674 kod. 221
Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kisielinie:
syg. D-1, VII-4, V-1
akta komisariatu w Kargowej
Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu:
akta grodzkie kościańskie, wschowskie, poznańskie, gnieźnieńskie, pyzdrskie i kaliskie
Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku:
syg. 300, 53/101.

PUBLIKACJE

Akta sejmikowe województwa poznańskiego i kaliskiego. Opr. W. Dworzaczek. Poznań 1957 i 1962.

Baranowska A., *Zamek kościański, obraz dramatyczny z XVII wieku. Odbitka z „Dwutygodnika dla Kobiet".* Poznań 1884.

Baranowski B., *Organizacja i skład społeczny wojska polskiego w XVII wieku.* W: *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655—1660.* T. II. Warszawa 1957.

Baranowski B., Libiszewska Z., *Walka narodu polskiego z najazdem szwedzkim.* Warszawa 1952.

Bardach J., *W 300 rocznicę wojny z najazdem szwedzkim.* „Nowe Drogi" 1955, nr 12.
Bystroń J., *Historia w pieśni ludu polskiego.* Kraków 1952.
Carlson, *Geschichte Schwedens.* T. IV, 1855.
Chełmicki Z., *Podręczna Encyklopedia Kościelna.* Poznań—Warszawa [1914].
Cieplucha Z., *Z przeszłości Ziemi Kościańskiej.* Kościan 1929.
Collmann O., *Des Landgrafen Friedrich von Hessen Todesritt von Posen nach Kosten.* „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für Provinz Posen", 1904, s. 91—117.
Czapliński W., *Emigracja polska na Śląsku w latach 1655—1660.* „Sobótka" X (1955).
— — *Glosa do Trylogii.* Wrocław 1974.
— — *Opozycja wielkopolska po krwawym Potopie 1660—1668.* Kraków 1930.
— — *Polacy z Czarnieckim w Danii (1658—1659).* „Rocznik Gdański" IX/X 1937, s. 293—339.
— — *Polska a Dania.* Warszawa 1976.
— — *Rola magnaterii i szlachty w pierwszych latach wojny szwedzkiej.* W: *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655—1660.* T. I. Warszawa 1957.
— — *Próby reform państwa w czasie najazdu szwedzkiego.* W: *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655—1660.* T. I. Warszawa 1957.
— — *Władysław IV i jego czasy.* Warszawa 1976.
Czapliński W. i Długosz J., *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku.* Warszawa 1976.
Czermak W., *Ostatnie lata Jana Kazimierza.* Warszawa.
Czubek J., *Wespazjan z Kochowa Kochowski.* „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Filologiczny" t. XXXII, 1901.
Diariusz kołowania i konfederacji pod Gołębiem i Lublinem w 1672. Opr. A. Przyboś. Wrocław 1972.
Dworzaczek W., *Schlichtingowie w Polsce.* Warszawa 1938.
— — *Życie polityczne, dezorganizacja działalności sejmików.* W: *Dzieje Wielkopolski.* Praca zbiorowa pod red. J. Topolskiego. T. I. Poznań 1969.
Encyklopedia Kościelna. Włocławek 1933.
Florkowski H., *Opis Kościana według odczytów K. Koehlera i Ziemia Kościańska w publikacjach Koehlera.* W: *Pamiętnik Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej 1961—1971.* Kościan 1972.
Fraś L., *Obrona Jasnej Góry w r. 1655.* Częstochowa 1935.
Górka O., *Legenda a rzeczywistość obrony Częstochowy w roku 1655.* Warszawa 1957.

Helsztyński S., *Uczeń Amosa*. Warszawa 1976.
Herbst S., *Wojna obronna 1655—1660*. W: *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655—1660*. T. II. Warszawa 1957.
Jarochowski K., *Wielkopolska w okresie pierwszej wojny szwedzkiej od r. 1655 do 1657*. Poznań 1864.
Jasienica P., *Rzeczpospolita obojga narodów*. Cz. II.
[Jemiołowski M.] *Pamiętnik Mikołaja Jemiołowskiego, towarzysza lekkiej chorągwi (od 1648—1679)* Lwów 185a.
Kersten A., *Chłopi polscy w walce z najazdem szwedzkim 1655—1660*. Warszawa 1958.
— — *Opowieści o szwedzkim najeździe*. Warszawa 1956.
— — *Pierwszy opis obrony Jasnej Góry w 1655 r.* Warszawa 1959.
— — *Rola i udział mas ludowych w walkach z najazdem szwedzkim*. W: *Polska w okresie drugiej wojny północnej*. T. I. Warszawa 1957.
— — *Sienkiewicz — „Potop" — Historia*. Warszawa 1966.
— — *Stefan Czarniecki, 1599—1665*. Warszawa 1975.
— — *Szwedzi pod Jasną Górą 1655*. Warszawa 1975.
Kiciński A., *Ziemia Babimojska i Babimost. Ludność rodzima na Ziemi Lubuskiej*. Zielona Góra 1971.
Kijas J., *Źródła historyczne „Potopu" Sienkiewicza*. W: *Prace historyczno-literackie. Księga zbiorowa ku czci Ignacego Chrzanowskiego*. Kraków 1936.
Kobierzycki S., *Obsidio Clari Montis Czenstochowiensis*. Dantisci 1659.
Kochowski W., *Annalium Poloniae climacter secundus, Bella Sueticum, Transylvanicum, Moscovitianum alisque res gestas ab Anno 1655 ad Annum 1661 inclusive contineus*. Cracowiae 1688; toż w tłumaczeniu polskim: *Historia panowania Jana Kazimierza przez nieznajomego autora*. Wyd. E. Raczyński. T. I—II. Poznań 1840 i wyd. drugie poprawione — Poznań 1859.
— — *Lata „Potopu" 1655—1657*. Warszawa 1966.
Koehler K., *Dawne cechy i bractwa strzeleckie*. Poznań 1899.
— — *Krzysztof Żegocki*. Odbitka z „Kuriera Poznańskiego" nr 1 1897.
Komoniecki A., *Dziejopis żywiecki*. T. I (do r. 1704). Żywiec 1937.
Konopczyński W., *Dzieje Polski Nowożytnej*. T. II: *1648—1795*. Warszawa 1936.
Kordecki A., *Pamiętnik oblężenia Częstochowy 1655*. Warszawa 1900, Londyn 1956. Kolejne wydanie *Nowej Gigantomachii*, drukowanej po raz pierwszy w 1657 r.
Korytkowski J., *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie, i metropolici od r. 1000 do 1820*. T. IV. Poznań 1891.

Korzon T., *Dola i niedola Jana Sobieskiego.* Kraków 1899.
Kosman M., *Potop szwedzki.* Warszawa 1970.
Kothe J., *Urkundliches zur Geschichte der ewangelischen Pfarrkirche in Bomst.* „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen" 1895.
Kraszewski J. I., *Kordecki.* Warszawa 1925.
Kubala L., *Wojna szwecka w roku 1655 i 1656.* Warszawa [1914]
Kuchowicz Z., Spieralski Z., *Stefan Czarniecki pogromca Szwedów.* Warszawa 1953.
Kulejewska-Mazurek Z., *Rozwój sieci miejskiej na terenie województwa zielonogórskiego w czasach nowożytnych od XV do XX wieku.* W: *Studia nad początkami miast nad środkową Odrą i dolną Wartą.* T. II. Zielona Góra 1970.
Libiszowska Z., *Antyszwedzka literatura propagandowa z czasów Potopu.* W: *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655—1660.* T. II. Warszawa 1957.
Lustracja dóbr królewskich XVI—XVIII w. Wielkopolska i Kujawy. Cz. I: *Województwo poznańskie i kaliskie.* Wrocław 1967.
Łowmiański H., *Początki Polski.* Warszawa 1973.
Łukaszewicz J. *Krótki opis historyczny kościołów parochialnych w dawnej diecezji poznańskiej.* T. II. Poznań 1859.
Marcinkowski K., *Stefan Czarniecki w dobie potopu szwedzkiego. (Kampania nad Wisłą i Sanem r. 1655/56).* Kraków 1935.
[Michałowski J.] *Jakuba Michałowskiego księga pamiętnicza.* Kraków 1864.
Mosbach A., *Przyczynki do dziejów Polski z Archiwum miasta Wrocławia.* Poznań 1860.
— — *Wiadomości do dziejów polskich.* Wrocław 1860.
Naramowski I., *Facies rerum Sarmaticarum.* Vilnae 1726.
Niesiecki K., *Herbarz polski.* Lipsk 1845.
Noyers P., *Lettres de Secretaire de la reine de Pologne Marie Louise de Gonzague 1655—1659.* Berlin 1859.
Nowak T., *Geneza agresji szwedzkiej.* W: *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655—1660.* T. I. Warszawa 1957.
— — *Kampania wielkopolska Czarnieckiego i Lubomirskiego w roku 1656.* „Rocznik Gdański" t. XI.
— — *Obrona klasztoru jasnogórskiego w roku* 1655. Warszawa 1957.
Nowodworski M., *Encyklopedia Kościelna według Teologicznej Encyklopedii Witzera i Weltego.*
Ochmann S., *Sejmy lat 1661—1662.* Wrocław 1977.
Olszewski H., *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii magnackiej 1652—1763.* Poznań 1966.
Orgelbrand S., *Encyklopedia Powszechna.* Warszawa 1898.

Ostrowski J., *Księga herbowa rodów polskich.* Warszawa 1898.
Paprocki B., *Herby rycerstwa polskiego.* Kraków 1858 (pierwodruk 1854).
Pasek J. Ch., *Pamiętniki.* Warszawa 1963.
Pelczar J., *Zarys dziejów kaznodziejstwa.* Cz. II. Kraków 1896.
Pilecki A., *Laurea Zegociana.* Poznań 1661.
Piotrowska U., *Struktura i rozmieszczenie własności ziemskiej w powiecie kościańskim i Ziemi Wschowskiej w drugiej połowie XVI wieku.* „Rocznik Leszczyński" 1 (1977).
Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego. Zebrał F. Kulczycki. Kraków 1881.
Piwarski K. *Rywalizacja francusko-austriacka o wpływy w Rzeczypospolitej w latach 1655—1660.* W: *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655—1660.* T. II. Warszawa 1957.
— — *Wojny połowy XVII w. i nieudane próby reformy państwa.* W: *Historia Polski.* T. I. Warszawa 1960.
Podhorecki L., *Stefan Czarniecki.* Warszawa 1966.
— — *Bitwa pod Warką.* W: *Studia i materiały do historii wojskowości.* T. II (1956).
Podręczna Encyklopedia Kościelna. T. XLI—XLII. Warszawa 1914.
Polska Encyklopedia Szlachecka. T. XII. Warszawa 1938.
Polski Słownik Biograficzny. T. I i IV. Kraków 1938.
Portofolio królowej Marii Ludwiki czyli zbiór listów etc. Poznań 1844.
Przyboś A., *Konfederacja gołąbska.* Tarnopol 1936.
— — *Stefan Czarniecki w latach Potopu 1655—1660.* W: *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655—1660.* T. I. Warszawa 1958.
Pufendorf S., *De rebus a Carolo Gustavo Sueciae Rege gestis libri VII.* Norimbergae 1696.
Puffke E. (pseudonim Dobrzepolska W.), *Krzysztof Żegocki czyli oswobodzenie Kościana.* Poznań 1887.
Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690. Berlin—Poznań 1864.
Ritzler R. i Sfrin P., *Hierarchia catholica medii et recentionis aevi.* T. V. Padwa 1952.
Rudawski J. W., *Historia polska.* T. I—II. Petersburg i Mohylew 1855.
Rudomicz B., *Scopus protosacrificantis.* Cracoviae 1669.
Rusiński W., *Straty i zniszczenia w czasie wojny szwedzkiej oraz jej skutki na obszarze Wielkopolski.* W: *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655—1660.* T. II. Warszawa 1957.
Rzączyński G., *Historia naturalis curiosa Regni Poloniae, Magni Ducatus Lithuaniae etc* 1721.

Rzepecki F., *Vitae praesulum Poloniae, Magni Ducatus Lithuaniae etc.* T. II, Poznań 1763.
Sajkowska I., *Babimost. W: Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą.* T. I. Zielona Góra 1967.
Sajkowski A., *Dwaj pamiętnikarze wielkopolscy XVII wieku.* W: *Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza.* T. IV. Poznań 1958.
Samsonowicz H., *Historia Polski do roku 1795.* Warszawa 1973.
Sienkiewicz H., *Potop.* Warszawa 1954.
Słownik geograficzny Królestwa Polskiego. Warszawa 1881 i lata nast.
Sobieski W., *Czasy Potopu. W: Polska jej dzieje i kultura.* T. II.
Spieralski Z., *Stefan Czarniecki 1604—1655.* Warszawa 1974.
Statut Cechu Rzeźnickiego w Babimoście [tłumaczenia na język niemiecki z języka polskiego]. „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen" 1894.
Szczotka S., *Chłopi obrońcami niepodległości Polski w okresie Potopu.* Kraków 1946.
Szymański, *O służbie wojennej włościan w dawnej Polsce.* „*Przegląd Poznański*" 1846, t. III.
Śreniowski S., *Wieś polska w połowie XVII wieku.* W: *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655—1660.* T. I. Warszawa 1957.
Tazbir J., *Nietolerancja religijna i wygnanie Arian w Polsce.* W: *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655—1660.* T. I. Warszawa 1957.
Theatrum Europaeum. T. VII (opis lat 1651—1660). Frankfurt n/Menem 1685.
Thuldenus Ch. A., *Historia nostri temporis.* Gedania 1658.
Twardowski S., *Wojna domowa z Kozaki, Tatary, potym Szwedami i z Węgry.* Calissia 1681.
Volumina Legum. T. VI.
Walewski A., *Historia wyzwolenia Polski za panowania Jana Kazimierza 1655—1660.* Kraków 1866.
Warschauer A., *Reklamblätter zur Heranziehung deutscher Kolonisten im 17. und 18. Jahrhundert.* „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen" 1885.
Wielka Encyklopedia Powszechna. T. XII. Warszawa 1969.
Wierzbowski S., *Konnotata wypadków... od 1634 do 1689.* Lipsk 1858.
Wimmer J., *Przegląd operacji w wojnie polsko-szwedzkiej 1655—1660.* W: *Wojna polsko-szwedzka 1655—1660.* Warszawa 1973.
Wisłocki J., *Walka z najazdem szwedzkim w Wielkopolsce*

w latach 1655—1656. W: *Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza.* T. II. z. 2 1957.

Wydżga J. S., *Historia albo opisanie wielu poważniejszych rzeczy, które się działy podczas wojny szwedzkiej po Królestwie Polskim od r. 1655 do r. 1660.* Warszawa 1862.

Zakrzewski Z., *Z dziejów Wolsztyna i okolicy.* Leszno 1932.

[Żegocki K.,] *Pasterz bez prywaty...*, 1672 (Warszawa?).

— — *Pełnia w ostatniej kwadrze...*, 1672 (Warszawa?).

Spis ilustracji

1. Fragment genealogii Żegockich uwzględniający wybitniejszych członków rodu 14
2. Królewska dzierżawa babimojska. Zachodnia część dawnego powiatu kościańskiego, gdzie znajdowały się dziedziczne dobra Krzysztofa Żegockiego pod Wolsztynem i dzierżawa babimojska. Wg: U. Piotrowska, *Struktura i rozmieszczenie własności ziemskiej w powiecie kościańskim i Ziemi Wschowskiej w drugiej połowie XVI w.* „Rocznik Leszczyński" t. 1 (1977), s. 320 19
3. Herb miasta Babimostu 20
4. Ratusz w Babimoście 21
5. Zatwierdzenie wilkierza dla cechu mielcarsko-słodowniczego w Babimoście przez Jana Kazimierza z 12 marca 1650 roku. WAP w Kisielinie, syg. Babimost V 1 . . 22
6. Zaproszenie rzemieślników niemieckich ze Śląska do osiedlania się w Babimoście, opublikowane przez Krzysztofa Żegockiego 15 kwietnia 1652 roku. WAP w Kisielinie, syg. Babimost D 1 23
7. Podpis Krzysztofa Żegockiego na jego dokumencie z 15 kwietnia 1652 roku. WAP w Kisielinie, syg. Babimost D1 24
8. Plan miasta Babimostu z XVIII wieku z oznaczeniem Nowego Miasta, które powstało dzięki Krzysztofowi Żegockiemu. Wg: I. Sajkowska, *Babimost.* W: *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą.* Zielona Góra 1967, s. 131 . . . 25
9. Plan Babimostu z początku XX wieku. Wg: H. J. Schmitz, *Die Besiedlung der Grenzmark Posen-Westpreussen.* Piła 1937, s. 43 26
10. Jan Kazimierz Waza (1609—1672). Wg: *Polska, jej dzieje i kultura.* T. II, s. 80 30
11. Sytuacja wojenna przed zdradą pod Ujściem z 15 lipca 1655 roku. Wg: S. Pufendorf, *De rebus a Carolo Gustavo Sueciae rege gestis.* Norimbergae MDCXCVI, tabl. 6 35

12. Zdrada pod Ujściem w rysunku Szymona Kobylińskiego 36
13. Oblężenie Krakowa przez wojska szwedzkie w październiku 1655 roku. Wg: S. Pufendorf *De rebus...* op. cit., tabl. 16 38
14. Herb Krzysztofa Żegockiego. Wg: A. Pilecki, *Laurea Zegociana*. Poznań 1661, s. 2 46
15. Herb miasta Kościana 51
16. Gród kościański. Wg: H. Münch, *Geneza rozplanowania miast wielkopolskich XIII i XIV wieku*. Kraków 1946, tabl. 27. 53
17. Gród kościański na tle miasta. Wg: H. Münch, *Geneza...*, op. cit., tabl. 27. 55
18. Kierunki działań partyzanckich Krzysztofa Żegockiego z bazy w Zaborze od września do połowy grudnia 1655 roku. Oprac. W. Sauter 70
19. Pokwitowanie Krzysztofa Żegockiego i Stanisława Kuleszy odbioru pieniędzy od prowincjała paulinów Teofila Bronowskiego na zorganizowanie odsieczy dla Jasnej Góry z 16 grudnia 1655 roku. Archiwum Jasnogórskie syg. 580, s. 43 73
20. Kierunki działań partyzanckich Krzysztofa Żegockiego z bazy w Częstochowie od stycznia do połowy kwietnia 1656 roku. Oprac. W. Sauter 89
21. Bitwa pod Sandomierzem 24 marca 1656 roku. Wg: S. Pufendorf, *De rebus...*, op. cit., tabl. 35. . . 99
22. Pierwszy dzień bitwy pod Warszawą — 28 lipca 1656 roku. Wg: S. Pufendorf, *De rebus...*, op. cit., tabl. 41 102
23. Herb Krzysztofa Żegockiego w okresie kiedy był biskupem. Wg: B. Rudomicz, *Scopus protosacrificantis*. Cracovia 1669, s. 2 130
24. Strona tytułowa kazania Krzysztofa Żegockiego, wygłoszonego na pogrzebie matki króla — Gryzeldy Wiśniowieckiej, 1672 139
25. Kościół w Gościeszynie, gdzie pochowano Krzysztofa Żegockiego. Fot. J. Kozłowski 152
26. Kolumny na Rynku w Babimoście w miejscach, gdzie Szwedzi spalili księży Wojciecha Turopiedskiego i Marcina Paluszkiewicza. Fot. Wytwórnia Filmów Dokumentalnych w Warszawie 159
27. Zapis o spaleniu przez Szwedów księży w Babimoście. Akta parafii rzymsko-katolickiej w Babimoście . . . 159

Spis treści

Wstęp 5
Rodowód 7
Sytuacja społeczno-polityczna w Polsce w połowie XVII wieku 28
Pierwszy partyzant Rzeczypospolitej 41
Zdobycie Kościana 51
Wieluń 68
Udział w dalszych działaniach wojennych 96
Kariera polityczna 115
W roli biskupa 126
Zakończenie 156
Bibliografia 164
Spis ilustracji 171

Redaktor: *MIROSŁAW DROZD*

Redaktor techniczny: *MIROSŁAW KOPIŃSKI*

Korektorzy: *MARIA ŚWIĘTEK, TERESA PIECHOCKA*

Printed in Poland

WYDAWNICTWO POZNAŃSKIE • POZNAŃ 1981

Wydanie I. Nakład 4800+200 egz. Ark. wyd. 9,9; ark. druk. 11,0. Oddano do składania 18 X 1980 r. Podpisano do druku 24 VI, 1981 r. Druk ukończono w lipcu 1981 r. Papier druk. sat. kl. 4, 70 g, 82×104 Zam. nr 453/80 P-7/33 Cena zł 30,—

Poznańskie Zakł. Graf. im. M. Kasprzaka

BIBLIOTEKA NAUKOWA
Wojskowej Akademii Politycznej im. F. Dzierżyńskiego

Cena zł 30.

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej

49023/1

11-049023-000-0